

Nic Świętego

Nazistowski wywiad przeciw Watykanowi
1939-1945

David Alvarez & Robert A. Graham, SJ



ARMAGEDON
GDYNIA 2003



Seria *Zakręty Historii*

„Nic świętego. Nazistowski wywiad przeciw Watykanowi
1939-1945“

W przygotowaniu:

„Książę Windsoru – książę Hitlera“

Tytuł oryginału:

Nothing sacred. Nazi espionage against the Vatican 1939-1945
Frank Cass Publishers,
1997

This translation of the Book is published by arrangement
with Frank Cass & Co.Ltd, London, England

tłumaczenie:	Olga Snarska
redakcja merytoryczna:	Jerzy Majszczyk
redakcja:	Danuta Semka, Wydawnictwo „DJ“
indeks:	Krzysztof Janowicz

ISBN 83-911393-8-7

© tłumaczenie: Olga Snarska
© książka: Armagedon
Wszelkie prawa zastrzeżone
All rights reserved

Druk:

Drukarnia „Pozkał”
ul. Cegielna 10/12
88-104 Inowrocław
tel. 052 354-27-00

Wydawca:

ARMAGEDON
S.P. 43
81-004 Gdynia 4
tel/fax: 058 623-33-23
armagedonbooks@poczta.onet.pl

Spis Treści

Przedmowa	1	
I. Tradycyjne kanały informacyjne		9
II. Tajna Policja	69	
III. Konwent dla kamuflażu		125
IV. Jesteśmy z północy	153	
V. Podszuchiwacze	183	
VI. Podsumowanie	225	
Przypisy	235	
Bibliografia	268	
Indeks	271	

Dla Donny
D.A.

Pamięci Johannes'a Ullricha
R.A.G

Wstęp

Historycy, zajmujący się wywiadem, przyzwyczaili się do określania przedmiotu ich zainteresowania mianem „zaginionego wymiaru” historii. W rzeczywistości, od czasu, gdy dobrze ponad ćwierć wieku temu brytyjscy dyplomaci po raz pierwszy użyli tego terminu dla scharakteryzowania ograniczeń tradycyjnej historii dyplomacji i wojskowości, historycy pracowali głównie nad tym, ażeby ujawnić ten istotny „wymiar”. Ich praca, jak w żadnych innych studiach historycznych, przyniosła największe owoce w badaniach nad drugą wojną światową. Zmobilizowani dzięki udostępnieniu dokumentów długo ukrywanych przed opinią publiczną w zamkniętych archiwach armii i wywiadu, naukowcy odtworzyli znaczącą część historii tej wojny – odkryli sposób, w jaki działania wywiadowcze (lub ich brak) oddziaływały na planowanie i prowadzone, także na poziomie taktycznym, jak i strategicznym.

Doceniając poświęcenie historyków w badaniach nad wywiadem wojennym, należy jednak zwrócić uwagę na pewną dysproporcję w efektach ich pracy. Historycy nauczyli się interpretować „wojnę wywiadowczą” tak, jakby jedynymi jej uczestnikami byli wielcy przeciwnicy. Takie spojrzenie na głównych aktorów oraz stosunki zachodzące między nimi jest zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę pozycję tychże aktorów i ich aktywność w trakcie wojny. Jest to również zrozumiałe w świetle faktu, że amerykańskie, brytyjskie i niemieckie archiwa były, jak do tej pory, uznawane przez historyków za najbogatsze i najprzystępniejsze źródła informacji o wywiadowczych aspektach

II wojny światowej. Opieranie się wyłącznie na tych źródłach zaowocowało, w dużym stopniu, raczej wąskim spojrzeniem na wzmiankowaną problematykę. W rezultacie, znacznie więcej wiemy obecnie o wojennej organizacji niemieckich służb wywiadowczych, o amerykańskich i brytyjskich potyczkach z niemieckimi i japońskimi kodami, o osiągnięciach alianckiego kontrwywiadu przeciwko niemieckim szpiegom, czy roli wywiadu w takich operacjach, jak bitwa o Midway i Atlantyk. Z drugiej strony, ciągle niewiele wiemy na temat roli wywiadu (jeśli takową odgrywał) pomniejszych uczestników konfliktu i sił neutralnych.

Państwa neutralne, biorące udział w grze wywiadowczej, nie doczekały się dużego zainteresowania ze strony historyków. Ci bowiem, zajmowali się głównie konkurującym ze sobą szpiegostwem aliantów i państw osi. W rzeczywistości, państwa neutralne były ważnymi obiektami zainteresowania innych wywiadów z natury swej rzeczy. Hiszpania i Turcja zajmowały strategiczne pozycje na przeciwnych biegunach basenu Morza Śródziemnego, dysponując znaczącymi siłami zbrojnymi. Irlandia i Portugalia (z Azorami i wyspami Cape Verde) sąsiadowały z niezwykle istotnymi liniami komunikacyjnymi na Atlantyku. Portugalia, Hiszpania, Szwecja i Turcja posiadały ważne rezerwy takich materiałów strategicznych jak: chrom, ruda żelaza i wolfram. W czasie wojny Szwajcaria zachowywała swój wizerunek finansowego i wywiadowczego skrzyżowania świata. Ponieważ działania neutralów mogły mieć znaczący wpływ na przebieg wojny, ich sympatie i plany były stałym źródłem zmartwień i obaw w Berlinie, Londynie, Moskwie, Rzymie, Tokio i Waszyngtonie. Co więcej, stopień, w jakim obawy te przekładały się na działania wywiadowcze, skierowane wobec krajów neutralnych, stanowi temat, który nadal pozostaje w pewnym stopniu zaniedbany przez historyków.

A co z Watykanem? Ze swoim miniaturowym terytorium (440 tys. m² – mniej niż jedna szóstka obszaru Księstwa Monako), armią składającą się z kilku tuzinów barwnie ubranych halabardników rodem z opery komicznej, brakiem jakichkolwiek surowców naturalnych, własnych źródeł wody i żywności, sektorem rzemieślniczym ograniczającym się do produkcji mozaik o tematyce religijnej, a także ekonomią opartą na kościelnych datkach, opłatach za wstęp do muzeów oraz sprzedaży znaczków pocztowych – Watykan, w porównaniu do stron walczących i ich agencji wywiadowczych, na pierwszy rzut oka mógł wydawać się państwem nie stanowiącym żadnego wyzwania. W rzeczywistości, w stosunkach międzynarodowych Watykan posiadał wpływy odwrotnie proporcjonalne do swojego rozmiaru. Wpływy te nie opierały się na sile militarnej, czy ekonomicznej. Jako dom papieża i centralnej administracji Kościoła Rzymsko-katolickiego, Watykan stanowił symboliczną stolicę światowej religii, źródło międzynarodowej władzy moralnej oraz obiekt szacunku i uwielbienia dziesiątków milionów katolików. Żaden rząd nie mógł pozwolić sobie na lekceważenie takiej siły, czy niedocenywanie tego uwielbienia, szczególnie w czasie wojny, kiedy sympatia lub ciche poparcie ze strony papieża mogły stanowić ekwiwalent określonej liczby dywizji. Podczas wojny wszyscy liczący się przeciwnicy (z wyjątkiem Związku Radzieckiego) oraz większość tych pomniejszych, utrzymywali misje dyplomatyczne w Watykanie, by w ten sposób zabiegać o przedstawianie swej sprawy jako słusznej i móc pozyskać wsparcie papieża oraz jego doradców. Jednocześnie wszyscy główni przeciwnicy (łącznie ze Związkiem Radzieckim), wraz z wieloma pomniejszymi, starali się określić prawdziwe sympatie papieża, a prowadząc równolegle w Watykanie swą działalność wywiadowczą, próbowali zarazem wykryć i zdusić intrygi swoich oponentów.

Wywiad dotyczący Watykanu był szczególnie istotny dla Niemców. W 1933 roku nowo ustanowiony reżim nazistowski wynegocjował z Państwem Kościelnym Konkordat mający na celu regulację stosunków państwo-kościół, wyjaśnienie pewnych nieporozumień oraz ustalenie wzajemnych praw i obowiązków. Niestety, porozumienie to rozpadło się w obliczu nieustającej wrogości i złej woli reżimu w Berlinie. Instrumenty ochrony prawnej, hipotetycznie zapewnione w treści Konkordatu, nie chroniły Kościoła Katolickiego w Niemczech przed ciągłymi prześladowaniami w latach trzydziestych. Dla nazistów, rzymski katolicyzm (wraz z judaizmem, komunizmem i wolnomularstwem) był „ponadpaństwową siłą”, której istnienie stanowiło zagrożenie dla reżimu z powodu roszczenia sobie prawa do głoszenia wartości wychodzących ponad kwestię rasy, narodowości i obywatelstwa. Kościół katolicki wydawał się być szczególnie poważnym zagrożeniem nie tylko ze względu na twierdzenie, że ponad władzą państwową istnieje jeszcze ta inna, wyższa, ale również z powodu sprawowania kontroli nad siecią kulturalnych, edukacyjnych i socjalnych instytucji, które stanowiły wyzwanie dla nazistowskiej partii zmierzającej do kontrolowania wszystkich aspektów zorganizowanego życia w Niemczech. Kościół był groźny także ze względu na wiernych, nauczonych posłuszeństwa wobec władzy i wskazań obcego przywódcy – papieża w Watykanie.

Przed wojną operacje niemieckiego wywiadu skierowane przeciwko Kościołowi katolickiemu ogniskowały się najpierw wokół wykrywania jakoby wywrotowych działań niemieckich katolików i „podkopywaniu” takich struktur instytucjonalnych, jak prasa katolicka, wspierająca działalność wiernych w Rzeszy. W chwili inwazji na Polskę we wrześniu 1939 roku, uwaga wywiadu skupiła się na Rzymie. W czasie wojny, w partii nazistowskiej i kręgach wywiadowczych, panowało powszechne przekonanie, że papież Pius XII (wyniesiony na tron św. Piotra

w marcu 1939 roku) sympatyzował z aliantami i skrycie ich popierał. Aby wykryć i przeciwdziałać pro-alianckim machinacjom papieżstwa, niektóre wydziały niemieckiego środowiska wywiadowczego zintensyfikowały swą kontrolę nad Watykanem. Ich podstawowym celem był papież i jego najbliższe otoczenie, jak również Sekretariat Stanu (watykańskie ministerstwo spraw zagranicznych), którego wyższymi urzędnikami byli najbliżsi współpracownicy papieża z czasu wojny. Kontrola tych ośrodków decyzyjnych mogła także przynieść wiele przydatnych, pośrednich materiałów wywiadowczych o różnorodnych dyplomatycznych, wojskowych i politycznych kwestiach interesujących Berlin. Niemieccy oficerowie wywiadu uważali, że papież stanowił centrum potężnej sieci, po nitkach której przepływał strumień informacji ze wszystkich stron świata. Penetrując Watykan, oficerowie liczyli na podłączenie się do tego cennego strumienia źródła informacji. Niemiecki wywiad upatrzył sobie również alianckich przedstawicieli dyplomatycznych, którzy utrzymywali misje przy papieżu nawet po tym, jak Włochy przystąpiły do wojny po stronie Niemiec. Dyplomaci (szczególnie – amerykańscy, brytyjscy i polscy) mieli wywierać na Piusa XII niezwykle szkodliwy wpływ, nieustannie intrygując i prowadząc propagandę przeciwko Niemcom. Misje dyplomatyczne w Watykanie, stanowiące wysepki alianckiej aktywności głęboko na terytorium państw osi, także podejrzewano o organizowanie szpiegostwa i operacji sabotażowych z sanktuarium w Watykanie.

Niniejsza praca jest próbą przedstawienia operacji niemieckiego wywiadu skierowanego przeciwko Watykanowi podczas drugiej wojny światowej. Autorzy mają nadzieję, że przysłużą się ona kilku pożytecznym celom, gdyż rola Watykanu w wojnie nadal stanowi temat do dyskusji. Nawet wśród zawodowych historyków nie rzadko słyszy się zarzuty wobec Kościoła katolickiego, że odpowiadało mu wiele aspektów nazizmu i faszyz-

mu, że z powodzeniem dopasował się do „nowego porządku” w Europie i że papież Pius XII (choćby tylko przez odmowę opowiedzenia się przeciwko zbrodniom nazistowskim i faszystowskim) ochraniał działania niemoralnego reżimu.

Praca ta pokaże, że naziści traktowali Kościół katolicki, a Watykan w szczególności, jak swojego największego wroga. Nie było widoków na porozumienie, a co dopiero współpracę. Książka ta również pomoże w dokonaniu bardziej obiektywnej oceny wojennego statusu Watykanu. Niemiecki wywiad bezkrytycznie zaakceptował popularny pogląd o Watykanie (powszechny również dzisiaj), jako o bogatej i wpływowej instytucji, której ścieżki informacyjne i wpływy sięgały najbardziej odległych części globu. Podczas gdy potencjalne wpływy papieżstwa – wtedy jak i dziś – pozostają potężne, w praktyce, za sprawą wielu czynników, m. in. ingerencji niemieckich i innych służb wywiadowczych, Watykan miał w czasie wojny ograniczoną możliwość wyboru i skrepowaną swobodę działania.

W końcu, praca ta naświetli również sposób, w jaki jeden z głównych przeciwników Watykanu korzystał ze swoich służb wywiadowczych w celu poznania tajemnic państw neutralnych. Skoncentrowanie się nad wywiadowczą rolą, jaką odgrywał mały neutralny kraj, może pomóc w wyeksponowaniu „brakującego wymiaru” w historii II wojny światowej.

*

Wiele osób przyczyniło się do powstania tej książki. Archiwiści i bibliotekarze w Niemczech, Włoszech, Wielkiej Brytanii oraz USA udzielili wartościowych rad i wsparcia. Spośród tej grupy na specjalne podziękowania zasługuje John Taylor z National Archives and Records Administration in Washington, który zapoznał nas, jak wielu innych, ze zbiorami dokumentów amerykańskich służb wywiadowczych z okresu wojny.

Pracownicy wydziału Freedom of Information w Agencji Bezpieczeństwa Narodowego cierpliwie i z poczuciem humoru odpowiadali na każdą prośbę dotyczącą dokumentacji.

Pat Reitz z wydziału wypożyczeń międzybibliotecznych biblioteki St. Mary College w Kalifornii cierpliwie odszukiwała unikalne pozycje bibliograficzne. Steve Sloane, kiedyś pracujący jako dziekan w tym samym College'u, wyraził swe poparcie dla projektu, zwalniając na cały semestr z niektórych obowiązków wykładowcy jednego z autorów, aby mógł poświęcić się badaniom i pisaniu. Wilber Chaffee, Monica Clyde i Kathy Roper udzielały konsultacji i dodawały odwagi. David Kahn i Owen Lock przeczytali fragmenty manuskryptów i podzielili się cennymi komentarzami. Bruce Handler w chwili, gdy wydawało się, że książka nigdy nie zostanie zakończona konsolidował autorów i podtrzymywał ich na duchu.

Wydział Finansów St. Mary College oraz kalifornijska Prowincja Towarzystwa Jezusowego zapewniły wsparcie finansowe dla tego projektu wydawniczego.

Badania nad poruszonym tu tematem zaczęły się ponad 20 lat temu. Wiele z wykorzystanych materiałów zawiera oświadczenia Amerykanów, Brytyjczyków, Niemców, Włochów i przedstawicieli Watykanu. Wszyscy oni podzielili się swoimi wspomnieniami o wojennych wydarzeniach i osobistościach. Wielu z nich już dzisiaj nie żyje i nie może zobaczyć tej książki. Autorzy pragną podkreślić wartość oświadczeń: Pentti Aalto, Federico Alessandrini, kardynała Emanuela Cerejeira'y, wielbnego Waltera Ciszka SJ, Edwarda Clancy, Otfried Deubnera, Giuseppe Dosi, gen. w stanie spoczynku Giulio Fettareppa-Sandriego, Paula Frankena, Wilhelma Hoettla, Cyrilla von Korvin-Krasinskiego, OSB, wielbnego Roberta Leibera, SJ, arcybiskupa Ambrogio Marchiondiego, Augustine Mayera, OSB, Ernsta Nienhausa, kardynała Silvio Oddiego, gen. w stanie spoczynku Eugenio Piccardo, Harolda Tittmanna, Fritza Wuchnera i Costy Zoukitch.

Z kolei Donna Kelley podtrzymywała męża na duchu – jednego z autorów tej pracy – swoją wesołością i optymizmem, gdy ten stracił swój. Nikt nie jest bardziej szczęśliwy z zakończenia tego projekt niż ona.

*

Gdy rękopis został skierowany do druku, ojciec Robert Graham uległ nagłej chorobie. Jego brak jest odczuwalny przez rodzinę i przyjaciół, jak również przez wszystkich, którzy dążą do zrozumienia historii.

I

Tradycyjne Kanały Informacyjne

Niemcy zaangażowały w drugą wojnę światową wiele służb wywiadowczych. U szczytu konfliktu ponad 20 agencji, zarówno cywilnych jak i wojskowych, zbierało informacje na potrzeby prowadzonych działań wojennych. Niektóre z nich, jak „Biuro Badań” Poczty Rzeszy, odczytujące zniekształcone wiadomości z linii telefonicznej Londyn-Waszyngton, były niewielkimi i nieznanymi opinii publicznej komórkami. Inne, jak ogromna RSHA (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy), były powszechnie znane. Jeszcze inne, takie jak Wydział Szyfrów Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (OKW), odczytujący tajne kody i szyfry obcych państw, rozpracowywały najpilniej strzeżone sekrety zarówno przyjaciół, jak i wrogów. W tym samym czasie kolejne agencje, jak na przykład Biuro Prasowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zbierały wiadomości z popularnych gazet i czasopism, dostępnych w każdym kiosku Paryża, Madrytu, Sztokholmu czy Buenos Aires.

Wśród całej tej społeczności wywiadowczej (która po części wyrosła podczas wojny lub tuż przed jej rozpoczęciem) prym wiodły dwie instytucje. Za wywiad polityczny i ekonomiczny tradycyjnie odpowiedzialne było Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Do jego biur na Wilhelmstrasse w Berlinie napływały raporty z rozsianych po całym świecie niemieckich ambasad, poselstw i konsulatów. Dokumenty zawierały informacje na temat taktyki dyplomatycznej, spraw ekonomicznych i sytuacji politycznej w innych państwach. Abwehra, agencja wywiadowcza OKW, koncentrowała swą uwagę na wywiadzie wojsko-

wym. Zbierała informacje na temat obcych sił zbrojnych i ich planów z podległych sobie sztabów wielu okręgów wojskowych, na które podzielone było terytorium Niemiec, a podczas wojny także ze swych placówek rozlokowanych w stolicach państw neutralnych i zaprzyjaźnionych. W trakcie wojny współzawodniczące ze sobą agencje wywiadowcze mogły z powodzeniem zakwestionować prymat Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Abwehry, ale w pierwszym okresie konfliktu to właśnie te dwie agendy stanowiły podstawę niemieckiej ofensywy wywiadowczej wymierzonej przeciwko wszystkim państwom, łącznie z Watykanem.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

W chwili wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku podstawowym źródłem informacji na temat Watykanu była ambasada Rzeszy przy Stolicy Apostolskiej.¹ Berlin miał wszelkie podstawy ku temu, by spodziewać się wiele od swojej misji dyplomatycznej przy papieżu. Ze swoim czteroosobowym personelem ambasada ta nie należała do najliczniejszych wśród 34 misji akredytowanych wtedy przy Stolicy Apostolskiej. Pomimo tego wyraźnie się wyróżniała. Wiele rządów uważało Watykan za mało istotną placówkę dyplomatyczną i traktowało swoje misje jedynie jako synekury dla zasłużonych politycznie czy społecznie osobistości, które mogły korzystać z uroków Italii nie zaprzatając sobie głowy sprawami placówki. W rezultacie personel dyplomatyczny, akredytowany przy papieżu, miał w sobie coś beztroskiego i ekscentrycznego zarazem.

Wielu ambasadorów z rzadka tylko widywano w Rzymie. Niektórzy, jak ci z Argentyny czy z Peru, wyżej cenili sobie atrakcje innych stolic europejskich. Inni, jak na przykład przedstawiciele Estonii, Liberii czy Salwadoru, jednocześnie pełnili funkcje ambasadorów w innych krajach, znajdując sensowne

usprawiedliwienie dla swojego pobytu w Paryżu czy Brukseli. Ambasadora Łotwy trzymały w Rydze obowiązki ministra spraw zagranicznych i nie pojawiał się on w Rzymie przez długie lata. Ambasador Panamy, pewnego pięknego dnia w 1929 roku, po prostu zniknął i nikt go nigdy więcej nie widział; ministerstwo nie zauważyło – czy też nie chciało zauważyć – jego nieobecności. Z kolei ambasador belgijski cicho spędzał czas do momentu, kiedy mógł ubiegać się o emeryturę, podczas gdy jego kolega z Nikaragui dożył sędziwego wieku, pełniąc obowiązki ambasadora.

W czasie papieskich uroczystości poselstwo starożytnej acz niewielkiej republiki San Marino przewyższało liczebnie delegacje reprezentujące takie mocarstwa, jak Wielka Brytania czy Włochy.² Pomimo tego, mając więcej do stracenia, mocarstwa te skrupulatniej zabezpieczały swoje interesy w Watykanie. Nawet jednak wśród takich przedstawicielstw, ambasada niemiecka wyróżniała się profesjonalizmem personelu i autorytetem jej ambasadora.

Ambasador Diego von Bergen był fachowcem uważającym, iż poselstwo w Watykanie na tyle odpowiada jego talentom i temperamentowi, że aż dwukrotnie odmówił przyjęcia urzędu sekretarza Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Weimarskiej oraz prestiżowej posady w ambasadzie w Paryżu, aby tylko pozostać w Rzymie. Pod względem wiedzy na temat Watykanu i jego osobistości, nikt w korpusie dyplomatycznym nie mógł równać się z Bergenem, pełniącym funkcję ambasadora od roku 1920. Swoją edukację dotyczącą kwestii papieskich rozpoczął w roku 1906, kiedy został wysłany do poselstwa przy Państwie Kościelnym jako urzędnik. Przyjaźń Bergena z papieżem Piusem XII (Eugenio Pacellim) sięgała czasów pierwszej wojny światowej; Bergen był wówczas odpowiedzialny za sprawy Watykanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a Monsignor Pacelli pełnił funkcję nuncjusza

(ambasadora) papieskiego w Niemczech. Przyjaźń kontynuowano w latach 30-tych, kiedy przyszedł papież, a wtedy kardynał Sekretarz Stanu, współpracował z ambasadorem nad wieloma aspektami stosunków państwo-Kościół, w tym nad przełomowym Konkordatem z 1933 roku, mającym ustabilizować relacje między reżimem nazistowskim a Kościołem katolickim. Ani niezadowolenie Watykanu z nieprzestrzegania tego Konkordatu, ani obawy w związku z antykatolickimi koncepcjami „nowych” Niemiec, nie zachwiały pozycji niemieckiego wysłannika. Jego późniejsze odejście na emeryturę traktowano na równi z nieszczęściem w stosunkach niemiecko – watykańskich, ponieważ Bergen cieszył się w papieskim Sekretariacie Stanu (Ministerstwo Spraw Zagranicznych Watykanu) opinią osoby wyjątkowo uczciwej i rozsądnej.

Ambasada niemiecka była uprzywilejowana ze względu na wyjątkową pozycję szefa placówki i germanofilskie sympatie papieża. Pacelli podziwiał kulturę niemiecką, otaczał się osobami pochodzenia niemieckiego i mówił płynnie tym językiem. Dlatego też ambasada była potencjalnie bogatym źródłem informacji na temat papieżstwa. Jednak z różnych powodów nigdy w pełni nie wykorzystwała swojego potencjału w czasach wojny. Po części wynikało to z faktu, że ambasada nie miała wpływu na czynniki będące poza jej kontrolą. I tak, wraz z wybuchem wojny tajność, która zazwyczaj charakteryzowała wewnętrzne sprawy Sekretariatu Stanu, została zaostrożona. Watykanowi zależało, by nie wzbudzać wątpliwości co do swojej neutralności, i dlatego przyjęto taktykę powściągliwych acz poprawnych stosunków ze stronami konfliktu. Zarówno aliantom, jak i przedstawicielom państw osi coraz trudniej przychodziło uzyskiwać informacje od swoich przedstawicieli w Watykanie. Pewnego razu niemiecka ambasada poinformowała Berlin wprost, że uzyskanie jakichkolwiek informacji z miarodajnych źródeł jest wręcz niemożliwe. Z kolei japoński ambasador przekazał swoim

zwierzchnikom w Tokio następującą informację: „*urzędnicy watykańscy nie mówią mi wiele*”.³

W przypadku Niemiec ochłodzenie stosunków wynikało także z przyjęcia w Rzeszy i na terytoriach okupowanych założeń, które Watykan uważał albo za antykatolickie, albo za sprzeczne z prawem boskim czy naturalnym. Aresztowania i deportacje księży, zakaz publikacji i nękanie prasy katolickiej, a także szerzenie antykatolickiej propagandy nie były założeniami, które mogły prowadzić do ocieplenia stosunków.

Ambasada niemiecka cierpiała również z powodu spadku skuteczności działania swojego szefa. Pod względem statusu społecznego i zawodowego Diego von Bergen był tworem konserwatywnego środowiska starych, imperialnych Niemiec. Przejawiał on niewiele entuzjazmu dla nowych narodowo-socjalistycznych Niemiec, których idee i przedstawiciele wydawały mu się coraz bardziej odrażające. Rozczarowany reżimem, któremu przysięgał służyć, trapiiony chorobami i coraz bardziej znużony misją, której podstawowym zadaniem stała się obrona antyreligijnej polityki rządu, ambasador wycofywał się z codziennych działań swojej placówki. W drugim roku wojny 68-letni ambasador z rzadka pojawiał się w Watykanie, nie często wyprawiał się poza mury Wilii Bonaparte – rezydencji ambasadora z widokiem rozpościerającym się na Porta Pia.⁴ Depesze nadal były sygnowane jego ręką, a jego obecność na ważnych ceremoniach w bazylice św. Piotra czy Pałacu Apostolskim czasami była nieodzowna. Tym niemniej Bergen stopniowo przekazywał sprawy swojemu zastępcy, radcy ambasady Fritzowi Menhausenowi, kompetentnemu i ambitnemu urzędnikowi, który jednak pod względem doświadczenia i kontaktów nie dorównywał swojemu przełożonemu.

Niemiecka misja zbierała wiadomości o charakterze politycznym z wielu źródeł. Watykański dziennik *L'Osservatore Romano* był rutynowo czytany przez urzędników ambasady,

k którzy analizowali jego kolumny w poszukiwaniu sygnałów mających świadczyć o zmianach w stanowisku papieskim. Ambasador Bergen lub radca Menshausen regularnie bywali w Sekretariacie Stanu w celu prowadzenia rozmów z kardynałem Sekretarzem Stanu i jego zastępcami: Monsigniolem Domenico Tardinim i Giovannim Montinim. Rozmowy miały służyć zapoznaniu się ze stanowiskiem Watykanu wobec rozwoju wydarzeń. Niemcy ostrożnie zadawali pytania, które miały im dać obraz tego, o czym donosili nuncjusze z innych stolic, i tego, co mówili dyplomaci akredytowani w Watykanie. Kontakty te tylko pozornie stanowiły ważne źródło informacji. Zbyt często ograniczały się bowiem do wręczania bądź przyjmowania protestów wynikających z fatalnych relacji państwo-Kościół w Rzeszy.

Mimo rozrostu koalicji alianckiej, wpływającego na ograniczenie oficjalnych kontaktów Niemców z reprezentantami krajów osi (Włochy, Węgry, Japonia, Rumunia, Słowacja) i państwami neutralnymi, które utrzymywały stosunki z Państwem Watykańskim (Irlandia, Portugalia, Hiszpania), informacje nadal zbierano dzięki kontaktom z kolegami z innych misji akredytowanych przy Watykanie. Wiadomości natury politycznej sporadycznie docierały od niemieckojęzycznej społeczności w Rzymie. W przeważającej części dostarczali je księża. Należał do nich austriacki biskup Alois Hudal, który był rektorem jednej z uczelni wyznaniowych w Rzymie i niezawodnym źródłem informacji. Nie należy też zapominać o całej armii informatorów, dziennikarzy i plotkarzy stanowiących bogate źródło informacji dla każdego dyplomaty, wystarczająco naiwnego czy zdesperowanego, by im zaufać. Bergen zazwyczaj sceptycznie oceniał ludzi tego pokroju, ale mimo to ambasada nawiązała znajomość szczególnego rodzaju z jednym z nich – mrocznym monsigniolem Enrico Puccim. Ów ksiądz i „niedzielny” dziennikarz nie pełnił żadnej oficjalnej funkcji w Watykanie. Przemierzał jednak korytarze i sekretariaty pałacu, odnotowując

przybycie gości i plotkując ze strażami, odźwiernymi, gońcami oraz szambelanami – stałymi bywalcami tych miejsc. Pucci potrafił sprzedać każdą skandalizującą pogłoskę na zazwyczaj wręczym rynku autentycznego lub wydumanego szpiegostwa w Watykanie.⁵

Raporty ambasady niemieckiej w Watykanie zwykle były równie nudne, jak te, napływające z innych misji dyplomatycznych. Pomijając pewne tendencje do przesady w ocenie papieskiej przychylności dla państw osi, ambasada w pierwszych latach wojny relacjonowała sprawy watykańskie rzeczywiście takimi, jakimi je widziała, choć, oczywiście, nie zawsze widziała je we właściwej perspektywie. Pod zwierzchnictwem Bergena nie obawiano się stawić czoła fantazjom i uprzedzeniom urzędników w odległym Berlinie. W lutym 1941 roku, na przykład, ambasada otrzeźwiła ministra spraw zagranicznych Joachima Ribbentropa, podekscytowanego raportami o optymizmie papieża w związku z ostatecznym zwycięstwem Niemiec; raporty takie krążyły w owym czasie po stolicy Rzeszy. Ambasada zwróciła uwagę, że pokusiła się o sprawdzenie tych relacji. W każdym przypadku były one wyjęte z kontekstu, lub umyślnie, albo za sprawą zbyt wybujałej wyobraźni, przeinaczone w trakcie przekazywania. Z drugiej zaś strony ambasada była gotowa przyznać się do własnego niedoinformowania. Zdarzyło się tak we wrześniu 1941 roku, gdy ambasada potwierdziła, że tylko częściowo była poinformowana o misji specjalnego przedstawiciela prezydenta Franklina Roosevelta i że potrafiła określić jedynie ogólne jej założenia.

Co gorsza, raporty ambasady często przedstawiały sprawy Watykanu powierzchownie, nie odsłaniając tego, co kryło się głębiej. W sposób szczególny uwidocznił to fakt podjęcia przez papieża decyzji o wysłaniu do króla Belgii, królowej Niderlandów i wielkiej księżnej Luksemburga, listów wyrażających współczucie po inwazji na ich kraje w maju 1940 roku. Ambasada

powiadomiła Berlin, że listy w założeniu nie były ani interwencją polityczną, ani protestem przeciwko agresji Niemiec. Mimo presji ze strony aliantów, by wyraźnie potępić niemiecką agresję, Pius XII wybrał kurtuazyjne wyrazy współczucia adresowane do głów państw z powodu trudów wojny, na jakie ich kraje zostały skazane.⁶

Z powyższego wynika, że ambasada ciągle nie rozumiała natury reakcji Watykanu na atak. Nie zdawano sobie sprawy, z jak wielką dezaprobatą papież przyjął fakt agresji wobec trzech niewielkich i neutralnych państw, i jak negatywne odczucia wzbudziła w Sekretariacie Stanu, gdzie przygotowano dwie wersje publicznego wystąpienia, do którego namawiano papieża. Obydwie wersje wyraźnie określały działania niemieckie jako naganne i nielegalne. Jak zawsze ostrożny, Pius XII ostatecznie zdecydował się na łżejszą tonację wypowiedzi. Znalazła ona wyraz w liście kondolencyjnym do szefów państw. Papież postąpił tak nie ze względu na przyjaźń z Niemcami czy zadowolenie z nieskuteczności międzynarodowego prawa – jak sugerowała ambasada – ale ze strachu przed sprowokowaniem politycznych ataków lub gorszych jeszcze reakcji, wymierzonych przeciwko Watykanowi, który już wtedy był przedmiotem oszczerstw ze strony faszystów za jakoby proalianckie sympatie. Skupiając się na tekście listów, a nie ich treści i znaczeniu, ambasada w istocie nieprawidłowo oceniła negatywny wydźwięk, z jakim przyjęto inwazję w Watykanie.⁷

Niemieckiemu wywiadowi przydarzały się czasami zwykłe wpadki. Niektóre z nich okazywały się mało kłopotliwe, jak wtedy, gdy ambasada została zaskoczona wiadomością o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Japonią. Inne wpadki wyglądały poważniej. Po japońskim ataku na Pearl Harbour, wciągającym Stany Zjednoczone w wojnę, ambasada błędnie raportowała, że Watykan jest rozczarowany postawą prezydenta Franklina D. Roosevelta, i twierdzi, że

prezydent, wcześniej nieszczerze zamierzający uniknąć wojny, rozmyślnie wmanewrował swój kraj w konflikt.

W marcu 1942 roku Bergen poinformował Berlin, że na konferencji w Rio de Janeiro (styczeń 1942) Watykan nakłaniał republiki Ameryki Południowej do odrzucenia amerykańskich sugestii, by wystąpić przeciwko siłom osi i skonsolidować dyplomatyczne oraz militarne wysiłki z Waszyngtonem. Tym razem Bergen stał się ofiarą „rykoszetu” propagandy państw osi, która w celu storpedowania konferencji sfabrykowała historię o papieskiej opozycji wobec zamiarów Amerykanów. W rzeczywistości Watykan przyjął na konferencji sztywne stanowisko nieangażowania się, odrzucając sugestie Włoch i Ekwadoru zintensyfikowania swoich wpływów na rzecz neutralności Ameryki Południowej. Watykan nawet upominał nuncjusza z La Paz za osobiste komentarze wypowiedziane w rozmowie z boliwijskim prezydentem, co było interpretowane jako popieranie neutralności.⁸

Najpoważniejszą wpadką ambasady było jednak nie przechwycenie jakiegokolwiek napomknięcia związanego z tzw. „Rzymskimi Rozmowami”, toczącymi się od października 1939 do stycznia 1940 oraz od kwietnia do maja 1940 roku. W ich trakcie papież występował w roli pośrednika między Brytyjczykami i kołami opozycyjnymi w Niemczech, badającymi ewentualne warunki pokoju między aliantami i Niemcami wolnymi od Hitlera i nazizmu. Kontakty te znalazły swój wyraz w „majowych ostrzeżeniach”, w których Pius XII, poinformowany przez niemiecką opozycję o rychłej ofensywie na Zachodzie, ostrzegł Brukselę i Hagę, a także brytyjską, francuską i belgijską misję dyplomatyczną w Watykanie. Konspiratorzy dokładali wszelkich starań, aby chronić tajność tych rozmów, jednak zaskakująco duża liczba osób spośród niemieckiej społeczności kościelnej w Rzymie miała świadomość ich prowadzenia i zapewne ich treści. Dwaj agenci niemieckiego kontrwywiadu, którzy

kolejno odwiedzili Rzym latem 1940 i wiosną 1941 roku, raczej szybko odkryli ślady konspiracyjnych rozmów.

W lipcu 1943 roku Diego von Bergen został odwołany na emeryturę. W Berlinie od jakiegoś czasu już wiadano, że psychicznie i fizycznie osłabiony Bergen nie był w stanie sprostać obowiązkowi. Na jego miejsce powołano Ernsta von Weizsäckera, dotychczasowego sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zastąpienie Bergena „człowiekiem numer dwa” w ministerstwie nie świadczyło o wartości, jaką przedstawiał sobą Watykan w polityce zagranicznej nazistowskich Niemiec. Ribbentrop spostrzegł w tym okazję do pozbycia się zdolnego i niezależnego zastępcy, tak bardzo nie pasującego do grupy służących średniaków, którymi minister spraw zagranicznych się otaczał. Ze swej strony Weizsäcker był rozczarowany nieudolną dyplomacją swojego zwierzchnika i z niecierpliwością oczekiwał przeniesienia do Rzymu. Posada była atrakcyjna, ponieważ dawała możliwość realizacji planu, który sekretarz pielęgnował od dawna. Będąc przekonany, że kontynuowanie wojny może skończyć się porażką i podziałem Niemiec, Weizsäcker spostrzegł w negocjacjach jedyny sposób na ratowanie kraju. Nowy ambasador wierzył, że Watykan mógłby odegrać rolę mediatora w takich układach, ale jednocześnie wiedział, że władze w Berlinie zgodziłyby się zaakceptować papieskie pośrednictwo tylko będąc pewnymi sympatii papieża dla Niemiec.⁹

Marzenie Weizsäckera o zakończeniu wojny miało spory wpływ na polityczne raporty ambasady. Nowy ambasador umyślnie zniekształcał papieskie stanowisko wobec Niemiec, wojny na froncie wschodnim i perspektyw pokojowych. Wszystko po to, by pozyskać zaufanie Niemiec dla Watykanu. Jego raporty z wyraźną przesadą akcentowały papieską sympatią dla Niemiec. Przedstawiały obraz Watykanu opętanego strachem przed klęską Niemiec, która mogłaby oznaczać bolszewizację Europy; Watykanu przekonanego, że tylko mocne i zjednoczone

Niemcy mogą stanowić niezbędną zapórę dla bolszewików, w końcu Watykanu poczuwającego się do wywarcia nacisku na aliantów w sprawie separatystycznego pokoju, będącego preludem do wspólnego oporu wobec zagrożenia ze Wschodu.¹⁰

Całość tworzyła całkowicie zniekształcony obraz stanowiska Watykanu. W rzeczywistości papież i jego doradcy nie mieli żadnych złudzeń co do Związku Radzieckiego. Odrzucili beztrioskie zapewnienia napływające z Waszyngtonu, że Stalin w rzeczywistości jest prawdziwym socjaldemokratą i że porzucił antyreligijne założenia swojego reżimu na rzecz tolerancji religijnej. Z perspektywy papieskiego pałacu, Związek Radziecki był zaprzysięgłym wrogiem Kościoła i wszystkiego co Kościół cenił; istniały uzasadnione obawy przed sowiecką ekspansją na Zachód. Na dodatek urzędnicy papiescy uważali, że wiara aliantów w bezwarunkową kapitulację była nieporozumieniem (ponieważ Niemcy raczej walczyłyby do końca niż miałyby się poddać bezwarunkowo), które mogłoby przedłużyć wojnę, spotęgować ludzkie cierpienie i pozostawić po demontażu Niemiec niebezpieczną próżnię w Europie Środkowej.¹¹

Mimo wszystko Watykan nie dopuszczał do sytuacji, w której jego antykomunizm miałyby wpływ na politykę wobec Berlina. Raporty Weizsäckera, informujące o watykańskich pragnieniach koalicji aliantów i Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu, były w całości sfabrykowane. Sekretariat Stanu nie miał okazji zaproponować Amerykanom czy Brytyjczykom takiego rozwiązania. Papiescy urzędnicy nie podjęli dyskusji, gdy ambasador sugerował, że Londyn i Waszyngton nie doceniają znaczenia Niemiec jako antybolszewickiej zapory. Przy pewnej okazji kardynał Maglione, ostrzegany przed niebezpieczeństwem, jakie niesło ze sobą zwycięstwo Rosjan, odparł: „*Na nieszczęście antyreligijna polityka Niemiec wywołała również poważne zaniepokojenie*”.¹² Tego typu komentarzy, ukazujących raczej krytyczny niż sympatyzujący stosunek wobec Niemiec,

Weizsäcker nie umieszczał w swoich raportach z obawy, że mogłyby wyrzucić złe wrażenie w Berlinie. W rezultacie Ministerstwo Spraw Zagranicznych było poważnie zdezorientowane w prawdziwości postaw i polityki Watykanu.¹³ Jak na ironię, zachowanie Weizsäckera potwierdziło przypuszczenia ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa, który – nie zdając sobie sprawy z manipulacji swojego ambasadora – zazwyczaj nie dawał wiary jego relacjom. Ta nieufność w połączeniu z ideologicznymi podejrzewaniem wobec Kościoła katolickiego i całej jego pracy sprawiła, że Ribbentrop i jego współpracownicy z hierarchii nazistowskiej stali się niepodatni na nadzwyczaj naiwne działania Weizsäckera, mające wpływać na postrzeganie Watykanu.

Ribbentrop nigdy nie był zadowolony z rutynowych relacji politycznych swoich placówek. Ich zaangażowanie na rzecz narodowego socjalizmu i działanie w interesie własnego ministra zawsze wzbudzało w nim wątpliwości. Należy pamiętać, że minister rywalizował na „dworze”, gdzie informacje stanowiły walutę, za którą można było kupić pozycję i wpływy. Ribbentrop przywykł do pozyskiwania informacji z niezależnych, a czasami i nietypowych źródeł już od czasów Büro – niezależnego urzędu partyjnego, który założył w roku 1934, aby zapewnić sobie wpływy głównego doradcy Führera w sprawach polityki zagranicznej. Zaufanie wielu źródeł tego typu zaskarbił sobie jego szkolny kolega, Rudolf Likus, który zbierał najnowsze plotki krążące w dyplomatycznych i towarzyskich sferach Berlina. Nowości były skwapliwie wykorzystywane przez Ribbentropa w czasach jego ambasadorowania w Londynie, gdy ambitnemu pochlebcy daleko jeszcze było do współzawodnictwa o względy Hitlera. Kiedy w roku 1938 były sprzedawca szampana objął kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Likus znalazł się w gronie wielu weteranów Büro, którzy zawitali na Wilhelmstrasse w ślad za swoim szefem.¹⁴

Likus lojalnie kontynuował służbę u swego patrona w Ministerstwie Spraw Zagranicznych jako osobisty adiutant i nieformalny doradca do spraw wywiadu. Mimo że był osobą o skromnych możliwościach intelektualnych (jeden z komentatorów określił go jako półanalfabeta), to w roku 1940 został szefem drugiego wydziału ministerialnego Abteilung Deutschland. Przydział do Deutschland II sformalizował jego rolę w procedurach wywiadowczych, ponieważ sekcja ta była odpowiedzialna za łączność między Służbą Bezpieczeństwa i wywiadem.¹⁵ Posiadając uprawnienia, Likus stał się koordynatorem działań wywiadu ministerstwa. Przekazywał wiadomości otrzymane z różnych biur RSHA, informacje uzyskane dzięki osobistym kontaktom w niemieckich misjach dyplomatycznych, w zagranicznych ambasadach w Berlinie, jak również za granicą. Berlińskie środowisko dyplomatyczne stało się areną, na której Likus osiągnął jeden z bardziej spektakularnych sukcesów w postaci częściowej penetracji siedziby NKWD w radzieckiej ambasadzie. Dokonał tego łotewski dziennikarz, a zarazem agent sowieckiego wywiadu, który przekazał Likusowi informacje na temat swojej działalności w Niemczech.¹⁶

Mimo tego, że Likus największą uwagę skupiał na głównych przeciwnikach Niemiec – Anglii i Związku Radzieckim, nadal interesował się także papieżstwem i łączywie zbierał informacje na temat watykańskiej dyplomacji.

Raporty na temat sytuacji wewnętrznej nuncjatury papieskiej (ambasadzie) w Berlinie nadchodziły regularnie od niemieckiego dziennikarza, który wszedł do kręgu nuncjusza, arcybiskupa Cesare Orsenigo, oraz od patriotycznie usposobionego niemieckiego księdza, który służył w nuncjaturze jako doradca do spraw Niemiec i Europy Wschodniej. Ksiądz przekazywał informacje niemieckiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych już od momentu przydzielenia go do nuncjatury w roku 1925. Z kolei informacje na temat zdarzeń i osobistości Watykanu

nadchodziły w specjalnie opieczętowanych kopertach od attache prasowego ambasady niemieckiej we Włoszech – Harolda Friedricha Leithe-Jaspera. Jako poplecznik Likusa w Rzymie, Leithe-Jasper raportował z pominięciem zwykłych procedur służbowych ambasady, a jego informacje służyły do sprawdzania sprawozdań wysyłanych przez niemiecką ambasadę w Watykanie.¹⁷

Likus mógł być zadowolony z raportów napływających z Rzymu. Charakteryzowały je wiarygodność i kompetencja; ponadto obfitowały w szczegóły na temat osób, zdarzeń i dat w stopniu mogącym zadowolić każdego, nawet najbardziej wymagającego decydenta. Informacje pochodziły ze źródeł bliskich „terza loggia”, trzeciego piętra Pałacu Watykańskiego, gdzie mieściły się biura Sekretariatu Stanu. Najwidoczniej, majorowi SS Rudolfowi Likusowi (Reichsführer Heinrich Himmler nadał szpiegowi rangę oficerską Czarnego Korpusu ze względu na Ribbentropa) udało się następną śmiała penetracja, równie efektywna, jak wcześniejsze przeszukanie placówki wywiadu sowieckiego w Berlinie, acz tym razem w sercu papieżstwa. Informacje dostarczane przez „naszego korespondenta w Watykanie” (der am Vatican tätig Gewährsmann) uważano za na tyle istotne, że wiele z tych raportów kierowano bezpośrednio do Hitlera.

Materiał raportów dotyczył wielu intrygujących kwestii dyplomatycznych.¹⁸ We wrześniu roku 1941 wywiad w Watykanie zawarł w swym raporcie pogłoskę o skierowaniu do papieża prośby prezydenta Franklina Roosevelta o mediację między Tokio i Waszyngtonem w celu załagodzenia napięć na Dalekim Wschodzie; przypuszczenie, że osobisty przedstawiciel prezydenta Roosevelta przy papieżu, Myron Taylor, miał zasugerować Piusowi XII konieczność pohamowania antykomunistycznych poglądów katolików Ameryki w obliczu walki, jaką Moskwa toczyła z nazistowskimi Niemcami; raport informujący

o tym, że watykański departament do spraw misyjnych meldował papieżowi o umacnianiu się w Japonii opinii wrogich Rosji w momencie niemieckiej inwazji na Związek Sowiecki; informację o zawiadomieniu Sekretariatu Stanu przez nuncjuszy z Lizbony i Madrytu o zgodzie Portugalii na dostęp wojsk brytyjskich i amerykańskich do jej terytoriów (łącznie z portugalskimi posiadłościami na Atlantyku, w Afryce i Dalekim Wschodzie) w zamian za wsparcie militarne w razie ataku państw osi.

Z punktu widzenia Führera i jego ministra spraw zagranicznych, najbardziej intrygującym materiałem okazał się zapewne raport mówiący o reakcji Watykanu na niemiecką inwazję na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku. W drugiej połowie 1941 roku służby wywiadowcze kontaktujące się z Likusem jego specjalnymi kanałami sugerowały, iż papież śledził „wschodnie wypadki” Hitlera z zainteresowaniem oraz sympatią, i robił wszystko co w jego mocy, by wesprzeć „krucjatę” przeciwko bezbożnemu komunizmowi. We wrześniu na przykład, źródła Likusa zameldowały o instrukcjach, jakie Sekretariat Stanu przekazał nuncjuszowi w Madrycie. Nuncjusz miał poinformować hiszpańskich biskupów i duchowieństwo o konieczności wzbudzenia wśród wiernych postawy poparcia dla antybolszewickiej polityki generała Francisco Franco, włącznie ze sprawą rekrutacji ochotniczego legionu (tzw. Błękitna Dywizja) do walki po stronie niemieckiej na froncie wschodnim. Inne sprawozdanie ujawniało, że wysłannik apostolski w Waszyngtonie został wezwany do Białego Domu w celu przyjęcia zapewnień od Franklina Roosevelta. Prezydent zapewniał, że jakiegokolwiek układy między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim będą ograniczały się do czysto pragmatycznego celu – utrzymania Rosji w wojnie przeciwko Niemcom.¹⁹ Ponieważ zamierzenie to nie zmieniało fundamentalnych, antykomunistycznych zasad Ameryki, Biały Dom nadal liczył na utrzymanie przyjaznych stosunków między Watykanem i Stanami

Zjednoczonymi, a także na poparcie katolików dla prezydenta Roosevelta. Trzecie sprawozdanie z października 1941 roku utrzymywało, że niemiecki rząd i papieska Commissione Pro Russia (Komisja do spraw Rosji) wynegocjowały porozumienie o odbudowaniu hierarchii katolickiej na terenach Rosji okupowanych przez wojska niemieckie i że pierwsze kroki zmierzające do obsadzenia diecezji w Rosji zostały podjęte z pomocą papieskiej nuncjatury. Sprawozdanie to zawierało listę katolickich biskupów, którzy mieliby wkrótce powrócić do swoich poprzednich diecezji w Rosji.

Ostatni z raportów powinien wzbudzić zaniepokojenie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie najmniejsza wzmianka o porozumieniu z Watykanem w sprawach kościelnych na ziemiach okupowanej Rosji mogła stanowić nowość dla każdego, nie wyłączając Ribbentropa. Przez długi czas reżim nazistowski przejawiał wrogie nastawienie wobec Kościoła katolickiego, a w roku 1941 myśl o jakimkolwiek układzie z Państwem Kościelnym była nie do przyjęcia. Watykan doświadczył tylko rozczarowań i zawodów w następstwie łamania układu, który wcześniej wynegocjował z Trzecią Rzeszą, t.j. Konkordatu z 1933 roku. Dlatego też, Watykan nie wiązał nadziei na kolejne porozumienia z reżimem, mimo potrzeby osiągnięcia kompromisu.²⁰ Z pewnością nie było wówczas warunków dla porozumienia w kwestii rosyjskiej. Kiedy Włochy zaapelowały do Watykanu o poparcie dla wojny z komunizmem, monsignor Domenico Tardini (szef wydziału do spraw nadzwyczajnych w Sekretariacie Stanu) odpowiedział ambasadorowi takimi słowami: *„Komunizm jest najgorszym, choć nie jedynym wrogiem Kościoła. Nazizm prześladował i wciąż prześladowuje Kościół. Tak więc swastyka nie będzie krzyżem krucjat.”*²¹ Sekretariat papieski trafnie pojął, że Niemcy nie zamierzają tolerować niekontrolowanej ekspansji rzymskiego katolicyzmu w Związku Radzieckim. 16 lipca 1941 roku na decydującym zebraniu,

mającym na celu przegląd sytuacji w Rosji po prawie miesięcznych postęпах Niemców, Hitler wyraźnie stwierdził, że „*jakakolwiek misyjna działalność była absolutnie nie do przyjęcia*”. Tego samego miesiąca szef Służby Bezpieczeństwa Reinhard Heydrich puścił w obieg raport, w którym utrzymywano, że Watykan przygotował plan prozelityzacji Rosji, będący częścią długoterminowej linii programowej, mającej na celu otoczenie Rzeszy wrogimi jej krajami katolickimi. Według Heydricha, „Plan Tisseranda” (nazwany tak od kardynała Eugene Tisseranda, prefekta kongregacji do spraw kościoła wschodniego, departamentu watykańskiego odpowiedzialnego za sprawy kościelne w Rosji) przedstawiał przyszły blok wschodni w składzie: katolicka Chorwacja, Słowacja i Rosja, jako uzupełnienie bloku zachodniego, do którego należały Francja, Włochy, Portugalia i Hiszpania. Na początek, w ciężkim zadaniu nawracania Rosji Watykan planował wykorzystać katolickich kapelanów przydzielonych do włoskich, węgierskich i słowackich jednostek na froncie wschodnim, jak również kapelanów towarzyszących „Błękitnej Dywizji” sformowanej z hiszpańskich ochotników. Watykan miał również przemycać do Rosji materiały i specjalnie szkolonych księży. Heydrich dowodził, że należy przedsięwziąć drakońskie środki w celu nie wpuszczenia księży na terytoria okupowane przez niemieckie wojska.

W rzeczywistości „Plan Tisseranda” istniał wyłącznie w wyobraźni pewnych notabli partii nazistowskiej i oficerów aparatu bezpieczeństwa, opętanych wizją katolickich knoń przeciwko reżimowi.²² Pomimo tego, zostały podjęte środki w celu zablokowania rzekomego spisku. W sierpniu Dowództwo Naczelne Sił Zbrojnych (OKW) wydało rozkazy mówiące, że „*Wstęp na okupowane tereny na Wschodzie jest wzbroniony nieumundurowanym księżom, czy to z Rzeszy, czy spoza niej*”. Zgodnie z tymi dyrektywami OKW wystosował dodatkowe rozkazy zabraniające kapelanom wojskowym posługi i agitacji religijnej

wśród ludności cywilnej. Garstka biskupów i księży, którzy próbowali wkroczyć do Rosji w ślad za niemiecką armią, została arestowana i wydalona. Ksiądz, który próbował przedrzeć się do okupowanego Mińska został stracony przez niemiecką policję.²³

Informator donoszący w takich warunkach o oficjalnym porozumieniu między Watykanem a Berlinem, mającym na celu wsparcie katolicyzmu w Rosji, był co najmniej niedoinformowany, i to poważnie.

Ogólnie rzecz biorąc, jakoś wywiadu Likusa w Watykanie była marna. Sporadycznie zdarzały się sprawozdania, które można było uznać za dokładne, jednakże większość z nich była całkowicie niewiarygodna. Jak można było zauważyć, szczególnie zagmatwane były raporty komentujące papieską reakcję na atak przeciw Związkowi Radzieckiemu. Watykan nie doprowadził do porozumienia z Berlinem w kwestii ewangelizacji Rosji; nie zdołał też przekonać biskupów hiszpańskich, by poparli antybolszewicką politykę generała Franco. W tym samym momencie, gdy Watykan rzekomo utwierdzał hiszpańskich katolików w ich antykomunistycznych poglądach, jakoby podejmował też starania, aby pohamować tego typu zachowania wśród katolików amerykańskich. Wysłannik apostolski w Waszyngtonie nie otrzymał zaproszenia do Białego Domu w 1941 roku, w celu omówienia relacji amerykańsko-radzieckich, czy podobnych kwestii; w rzeczywistości wysłannik w ogóle nie spotkał się tego roku z prezydentem.²⁴

Wywiad był niewiele bardziej precyzyjny w innych kwestiach. Prezydent Roosevelt nigdy nie zwracał się do papieża o pośrednictwo w rozmowach między Waszyngtonem a Tokio, ponieważ Waszyngton nigdy nie przewidywał takiej ewentualności w konflikcie z Japonią. Ponadto zbliżenie z papieżem nie byłoby możliwe ze względu na założenia polityki krajowej Roosevelta. Nie było także porozumienia anglo-amerykańsko-

portugalskiego późnym latem roku 1941. Tamtej wiosny Portugalia była jeszcze zbyt podejrzliwa wobec zamiarów Amerykanów i dbała o swoją neutralność. Dlatego odmówiła jednostkom amerykańskiej marynarki wojennej wizyty na Wyspach Cape Verde. Lizbona nie zgodziła się na założenie alianckich baz na swoim terytorium aż do sierpnia 1943 roku.²⁵

Miał czerpać z cennego źródła w sercu papieżstwa, Likus wpłatał się w sieć kłamstw i dezinformacji. Stolice państw neutralnych na czas wojny zamieniły się w giełdy znane z wszelkiego rodzaju bezsensownych plotek, bezpodstawnych pogłosków i spreparowanych informacji. Wywiady tak aliantów, jak i państw osi zbyt często oraz zbyt późno dowiadywały się, że przepłaciły lub zainwestowały w bezwartościowe „udziały”. Aura tajemniczości i tajności, otaczająca Watykan sprawiała, że niezwykle trudno było zebrać wiarygodne wiadomości na temat papieżstwa. Przez to watykańska giełda informacji była wyjątkowo spekulacyjna i chybotliwa. Dla wywiadu niemieckiego problem ten potęgował fakt, że Wielka Brytania przy pomocy „czarnej propagandy”, tworzonej przez Kierownictwo Wojny Politycznej, zalewała rynek fałszywymi lub dezinformującymi historyjkami o papieżu, Watykanie i Kościele katolickim. Historie przekazywane przez tajne radiostacje i rozpowszechniane legalnymi drogami oraz z ust do ust oscylowały od nieważnych acz intrygujących wiadomości (takich, jak relacja z maja 1943 roku o powrocie do Watykanu brytyjskiego jezuita z wizyty w Madrycie) do większych rewelacji (jak na przykład plotka z grudnia 1940 roku o zwróceniu się Mussoliniego do Watykanu w sprawie przedstawienia Anglii propozycji separatystycznego pokoju z Włochami).²⁶ Jednym z większych sukcesów Londynu w ramach działań dezinformacyjnych była fabrykacja i rozpowszechnienie listu oficera Luftwaffe, pułkownika Wernera Möldersa, który krótko przed swoją śmiercią w walce rzekomo nadał go do księdza prawdopodobnie w Szczecinie. W liście

tym, odczytanym z ambon wielu niemieckich parafii, pułkownik demaskował religijne prześladowania w Niemczech i ujawniał, że wielu z jego towarzyszy walki porzuciło antyklerykalizm i odnalazło ukojenie w Kościele. Gestapo zareagowało na ten list gwałtownie i paru księży zostało wysłanych do obozów koncentracyjnych za jego upublicznienie. Została również ogłoszona nagroda w wysokości 100.000 marek za informacje dotyczące prawdziwego źródła pochodzenia tego listu.²⁷

Żądni informacji watykańscy obserwatorzy rzucali się nawet na najbardziej nieprawdopodobne relacje. Sfabrykowana wiadomość na temat rzekomego zainteresowania Mussoliniego pokojem separatystycznym dotarła do Vichy i wywołała reakcję francuskiego ministra spraw zagranicznych, który poinstruował swojego ambasadora przy Państwie Kościelnym, aby szukał jej potwierdzenia u kardynała Sekretarza Stanu. Dopiero w lutym 1941 roku ambasador Portugalii przy Watykanie poinformował Lizbonę, że przedstawiciele włoskich sił zbrojnych i królewskiego dworu spotykali się w tajemnicy na terenie Watykanu z brytyjskim ambasadorem Sir Francisem d'Arcy Osbornem i jego amerykańskim odpowiednikiem – Haroldem Tittmannem.²⁸

Władze niemieckie zbyt często padały ofiarą podobnych podstępów. Niemiecki wywiad pospiesznie starał się o szczegóły dotyczące sprawy fikcyjnych negocjacji pokojowych. Berlin otrzymał sprawozdanie wywiadu partii, Sicherheitsdienst (SD), na temat bałkańskiej misji papieża realizowanej przez „hrabiego Lednitzkiego”, który miał oszacować szanse na separatystyczny pokój Włoch.²⁹ Jak można się domyślić, ten nieuchwytny hrabia był równie prawdziwy, jak negocjacje prowadzone rzekomo we wnętrzach pałacu papieskiego. Ta fałszywa informacja pociągnęła za sobą niekończące się kłopoty niemieckich agentów w Rzymie. Ambasador von Bergen doprowadzony do ostateczności powtarzającymi się prośbami o potwierdzenie informacji dotyczącej zamiaru papieża opuszczenia Rzymu na rzecz

bardziej bezpiecznego i życzliwego miejsca, ze zniecierpliwieniem przypomniał swojemu ministrowi spraw zagranicznych, że według „miarodajnych źródeł” tylko w ostatnich miesiącach papież był bliski przeprowadzenia się do wielu miejsc, nie wyłączając Szwajcarii, Hiszpanii, Ameryki Północnej, Meksyku czy belgijskiego Konga.³⁰

Deinformujące działania Brytyjczyków nie były jedynym niebezpieczeństwem, które czyhało na niemiecki wywiad w Watykanie. Zamknięty i tajemniczy (dla obcych) świat Watykanu mimowolnie nakręcał grę pozorów, budując sobie widownię z dziennikarzy, dyplomatów, oficerów wywiadu – wszystkich zgłodniałych jakichkolwiek informacji o sprawach papieskich. Nie dopuszczał do zweryfikowania prawdziwości często dramatycznych relacji przy pomocy lepiej poinformowanych źródeł.

Niemcy pogrążał przede wszystkim Virgilio Scattolini, przypuszczalnie jeden z bardziej cynicznych i skutecznych fałszerzy wywiadowczego środowiska czasów II wojny światowej. Scattolini, jako były dziennikarz pisujący wcześniej dla wielu włoskich gazet oraz watykańskiego *L'Osservatore Romano*, gdzie krótko udzielał się jako krytyk filmowy, zyskał rozgłos w przedwojennych Włoszech za sprawą swoich frywolnych sztuk i nowel. Pozbawiony skrupułów pisarczyk odkrył w roku 1939, że mógłby zarabiać więcej sprzedając prasie relacje na temat wydarzeń politycznych rozgrywających się w Watykanie, a także informacje o jego osobistościach. W zaciszu swojego mieszkania, położonego nieopodal Schodów Hiszpańskich, zaczął więc układać historyjki oparte na uważnej obserwacji rozkładu papieskich audiencji, nie szczędząc wyszukanych szczegółów na ich temat. Wkrótce nawet same audiencje papieskie stały się produktem jego wyobraźni, gdyż autor chciał „ulepszyć” swoje raportowanie.

Pierwszymi klientami Scattoliniego były rzymskie biura United Press i Associated Press, które nieświadomie dystrybuowały fałszywe relacje takim potentatom prasowym, jak New York Times, londyński The Times, czy Neue Züricher Zeitung z Zurychu. Do roku 1940 na coraz dłuższej liście prenumeratorów jego „Biuletynu Nowości” („Notiziario”) widniała ambasada niemiecka, rzymskie biuro oficjalnej niemieckiej agencji informacyjnej (Deutsche Nachrichten Büro), ambasada japońska i japońska agencja informacyjna Domei, a także hiszpańskie pismo Ya. Lukratywny interes Scattoliniego został czasowo zawieszony w roku 1942, kiedy włoska Policja przesłuchała tego niezwykle pracowitego fałszerza na okoliczność przekazywania obcym rządów informacji natury wojskowej.

„Notiziario” powróciło dopiero w czerwcu 1944 roku, wraz z wyzwoleniem Rzymu przez aliantów. Wtedy też jego lista prenumeratorów wzbogaciła się o banki, grupy polityczne, wspólnoty religijne, przedstawiciele biznesu, ambasady i agencje wywiadowcze. Wśród tych ostatnich, najbardziej prominentną ofiarą nader bujnej wyobraźni Scattoliniego było amerykańskie Biuro Studiów Strategicznych (OSS), które przekazywało jego sprawozdania do Waszyngtonu, gdzie wiele z nich zwróciło szczególną uwagę prezydenta Roosevelta. OSS nie podejrzewało swojego specjalnego źródła aż do początku roku 1945, kiedy Departament Stanu zwrócił uwagę na fakt, że sprawozdanie ze spotkania między papieżem, amerykańskim przedstawicielem przy papieżu (Myronem Taylorem) i jego japońskim odpowiednikiem, Kenem Haradą, rozmijało się z prawdą. Pomimo tego sygnału ostrzegawczego, OSS zatwierdziło do końca wojny jeszcze kilka raportów Scattoliniego (kodowane jako Vessel).³¹ Jak widać, dając wiarę fantazjom zdolnego rzymskiego oszusta, Rudolf Likus znalazł się w doborowym towarzystwie.

Pomimo wszystko, zamieszanie i konsternacja, jakie zaplanowały jesienią 1941 roku w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Niemiec, musiało być ogromne, jako że sygnały na temat wątpliwej jakości wywiadu Likusa powinny były docierać tam już wcześniej. Każdego, choć trochę odpowiedzialnego szefa wywiadu, mógł zastanawiać brak sygnałów z placówek dyplomatycznych Madrytu i Lizbony na poparcie materiałów o anglo-amerykańsko-portugalskim porozumieniu obronnym, czy całkowita niewiedza ambasad w Tokio oraz Waszyngtonie na temat papieskiej mediacji w amerykańsko-japońskim konflikcie. Brak dowodów na potwierdzenie informacji płynących z ambasady przy Państwie Watykańskim powinien był szczególnie niepokoić samego Likusa. Z jego raportów jasno wynikało, że Bergen był nieświadomy układów na linii Stany Zjednoczone – Watykan w sprawie Japonii. Zupełną nowością okazało się dla niego również żywe zainteresowanie papieża sprawą propagowania rekrutacji hiszpańskich ochotników do służby na froncie rosyjskim. W rzeczywistości, ambasada stawiała się coraz bardziej podejrzliwa wobec jakichkolwiek wiadomości pochodzących rzekomo z Sekretariatu Stanu. „L'Osservatore Romano” już w maju informowało swoich czytelników, że w kręgach dyplomatycznych i w prasie międzynarodowej pojawiają się wiadomości fałszywie przypisywane źródłom watykańskim. To ostrzeżenie zostało powtórzone w listopadzie roku 1941.

Tymczasem wiosną, po prawie rocznym okresie żywego zainteresowania wiadomościami płynącymi z biuletynu Scatoliniego, ambasada odwołała swoją subskrypcję „Notiziario”. Rezygnacja z dużym prawdopodobieństwem miała związek z prośbą ambasadora Diego von Bergena skierowaną na Wilhelmstrasse o dostarczenie szczegółów na temat przechwytywania i deszyfrażu papieskich telegramów dyplomatycznych. Prośba ta wydawała się niecodzienna, gdyż wydział Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zajmujący się łamaniem kodów, zazwyczaj nie dzielił się wynikami swojej pracy bezpośrednio z ambasadorami. Bergen poprosił o treść wiadomości, które prawdopodobnie

zostały przekazane przez Radio Watykańskie delegatowi apostołskiemu w Londynie i arcybiskupowi Baltimore – odpowiednio – 13 i 14 kwietnia. Ambasador wyjaśnił urzędnikom w Berlinie, że chciał w ten sposób zweryfikować informacje na temat łączności Sekretariatu Stanu, które napływały do niego z Watykanu, a które wydawały mu się coraz bardziej wątpliwe.³² Rzekome kopie papieskich telegramów dyplomatycznych stanowiły dodatkowy dochód Scattoliniego i wydaje się, iż ambasador Bergen wywnioskował, iż odbiorcy „Notiziario” zostali nabici w butelkę.³³ Sceptycyzm ambasadora Bergena wobec źródeł, które zapewniały, że donoszą wprost z papieskiego pałacu, zwrócił uwagę Rudolfa Likusa, ale nie podważył naiwnego zaufania wobec jego „człowieka w Watykanie”. Najwidoczniej Likus nie był zaniepokojony brakiem potwierdzenia z niemieckiej ambasady w Watykanie w sprawie wiadomości pochodzących od jego specjalnego źródła. Likus czuł się dumny z faktu, że znalazł informatora, który dostarczał jasnego spojrzenia na wydarzenia, o których dyplomata z dwudziestoletnim doświadczeniem pracy w Watykanie nawet nie miał pojęcia.

Bezsensowne próby penetracji Watykanu podejmowane przez Likusa były symptomem poważniejszego błędu, wynikającego z nieregularnego oraz nieskoordynowanego działania, a także z niewłaściwych analiz osłabiających starania ministerialnego wywiadu. Ta słabość znalazła wręcz dramatyczny wyraz wiosną 1941 roku, kiedy Wilhelmastrasse nie potrafiła przewidzieć antyniemieckiego przewrotu w Jugosławii. Zmusiło to rozszoszczonego Hitlera do odwrócenia uwagi i środków od przygotowań do inwazji na Rosję. Zakłopotany tym niepowodzeniem Ribbentrop zamierzał usprawnić swój wywiad, tworząc nową jednostkę, która miała zbierać informacje poza zwyczajowymi kanałami dyplomatycznymi. Jej oficjalna nazwa brzmiała Informationsstelle III (placówka informacyjna III), lecz powszechnie znana była jako Inf III lub Hencke Dienst (od

nazwiska jej pierwszego kierownika, funkcjonariusza Andora Hencke). Wkrótce nowa służba dysponowała placówkami w każdej z niemieckich misji dyplomatycznych. W każdej ambasadzie desygnowany został przedstawiciel Hencke Dienst – oficer mający poszukiwać informacji wśród lokalnej mniejszości niemieckiej, zaskarbiając sobie względy dziennikarzy i ludzi biznesu. Obywatele Rzeszy byli zachęcani do współpracy m.in. obietnicami ochrony przed poborem do wojska. Raporty były regularnie przekazywane na Wilhelmstrasse, gdzie skromna załoga Hencke porównywała i oceniała informacje przed przekazaniem ich Ribbentropowi i innym zainteresowanym komórkom w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.³⁴

Pechowiec Likus czasami jeszcze przekazywał do biura Ribbentropa materiały na temat Watykanu, ale stopniowo zastępował go Hencke Dienst, stając się podstawowym źródłem informacji w sprawach papieskich. Nowa komórka wywiadowcza traktowała papieństwo poważnie; zainstalowała w Rzymie dwóch swoich przedstawicieli: Harolda Friedricha Leith-Jasperra, który był attache prasowym w ambasadzie Rzeszy we Włoszech, okazjonalnego informatora Rudolfa Likusa, a także Karla von Clemm-Hohenberga, tajemniczego osobnika niezobowiązująco związanego z ambasadą w charakterze „specjalnego przedstawiciela do spraw ekonomicznych”. Wkrótce po objęciu urzędu, Andor Hencke przypomniał obu swoim przedstawicielom o znaczeniu informacji na temat Watykanu i zapewnił, że w pogoni za wiadomościami pieniądze nie grają roli. Wizyta Ribbentropa w Rzymie w lutym 1943 roku tylko dodała impetu ich poczynaniom. Minister spraw zagranicznych Rzeszy widział się z Benito Mussolinim i hrabią Galeazzo Cianim, ministrem spraw zagranicznych Włoch, ale nie starał się o audiencję z papieżem. Był to zamierzony afront, który został odebrany w Watykanie właściwie z pewną ulgą. Na stosunkach między Stolicą Apostolską i Niemcami wiecznie ciążyła antyrelijijna

polityka nazistowskiego reżimu. W tym przygnębiającym stanie stosunków watykańsko-niemieckich wizyta nieprzewidywanego ministra spraw zagranicznych Rzeszy mogła stać się wydarzeniem krępującym, jeśli wręcz nie burzliwym. Ale Ribbentrop nie zignorował papieża całkowicie. Wręcz przeciwnie – wydał rozkaz wzmocnienia siatki szpiegowskiej w Watykanie.

W marcu Clemm-Hohenberg zwrócił się do marszałka Adolfa von Biebersteina, który właśnie zastąpił Andora Hencke na miejscu szefa Inf III po jego awansie na szefa sekcji politycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z następującą uwagą: *„Minister Hencke powtarzał mi przy różnych okazjach, że większy zasób informacji uzyskiwanych w Watykanie byłby zjawiskiem wysoce pożądanym i że środki na pozyskanie źródeł są dostępne. Teraz sam minister spraw zagranicznych podkreślił, że zależy mu na informacjach dotyczących tamtejszych środowisk angielskich i amerykańskich. Pieniądze – również obca waluta – są zapewnione”*.³⁵

Zainteresowanie decydentów mogło stymulować ponadplanowe starania przedstawicieli Inf III w Rzymie, ale w niewielkim stopniu zapewniało dostęp ministerstwa do papieżstwa. Materiał wywiadowczy dostarczany przez Inf III był nieco bardziej wiarygodny, przynajmniej początkowo, od uzyskiwanego przez Rudolfa Likusa. Jest jednak raczej mało prawdopodobne, by przewyższał informacje kompletowane z myślą o rutynowych raportach ambasady niemieckiej przy Stolicy Apostolskiej. Jesienią roku 1942 Leithe-Jasper nakreślił dla Hencke Dienst ogólny zarys ostatniej wizyty osobistego przedstawiciela prezydenta Roosevelta przy papieżu Piusie XII, Myrona Taylora. Przekazał trafnie, że Taylor czynił starania w celu zniechęcenia papieża do nowej inicjatywy pokojowej i przedstawił papieżowi aliancką wizję świata powojennego. W innej depeszy Leithe-Jasper zdementował pogłoski o przygotowywanej przez papieża

encyklice pokojowej i trafnie przewidział, że następne przesłanie papieskie będzie traktowało jedynie o sprawach religijnych w ogólności. W paru raportach właściwie przewidziano, że Pius XII nigdy nie opuści miasta, również w obliczu bombardowań alianckich, dementując tym samym plotki, które docierały do Berlina z paru innych stolic. Inny raport wskazywał, że parę dni po decydującym posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej w nocy z 24 na 25 lipca 1943 roku, która skończyła się odsunięciem Mussoliniego od władzy, papież przyjął członka tej rady – senatora Luigi Federzoniego. Przedstawiciel Inf III błędnie wszakże dodał, że Ojciec Święty przyjął także Dino Grandiego i że kardynał Sekretarz Stanu Luigi Maglione spotkał się wcześniej z nowym szefem włoskiej Policji Carmine Senise.³⁶

Nie każdy raport spełniał wymagania. W pierwszych miesiącach pracy przedstawiciele Hencke Dienst wykazywali wręcz obsesyjne zainteresowanie zajęciami arcybiskupa Nowego Jorku, Francisa Spellmana, jak również skłonność do przypisywania temu dostojnikowi wszystkich watykańskich intryg inicjowanych w interesie Amerykanów. Sprawozdania te były stuprocentowym wytworem wyobraźni, tak jak i raport z grudnia 1942 roku na temat porozumienia między Stolicą Apostolską i Związkiem Radzieckim w sprawie dopuszczenia dwudziestu jezuickich księży do działalności religijnej na terenie Rosji. Podobnie w przypadku wyjątkowego zainteresowania Ribbentropa działaniami dyplomatów alianckich rezydujących w Watykanie; działania mające na celu zebranie od nich materiału wywiadowczego okazały się mało owocne. Po prawdzie, próbując się do nich zbliżyć, Inf III mogłaby się poważnie sparzyć.

W marcu 1943 roku, krótko po wizycie Ribbentropa w Wiecznym Mieście, do Berlina dotarły wieści od Clemm-Hohenberga. Niemiec miał zostać zagadnięty przez „godnego zaufania obywatela włoskiego”, który przedstawił plan penetracji

właśnie tych środowisk watykańskich, które były tak istotne dla niemieckiego ministra spraw zagranicznych. Tenże Włoch twierdził, że zna dobrze ustawioną osobę, będącą przyjacielem kilku kardynałów (łącznie z kardynałem sekretarzem stanu) i mającą łatwy dostęp do Miasta Watykan. Ta niepospolita jednostka była głową książęcej rodziny, bywalcem najlepszych rzymskich klubów, osobą dobrze sytuowaną w rzymskiej społeczności – szczególnie wśród tak zwanej „czarnej” arystokracji z otoczenia papieża – i prawdziwym włoskim (faszystowskim) patriotą. Niestety się składało, że osoba ta była w raczej ciężkiej sytuacji finansowej. *„Mój informator jeszcze raz podkreślił, że osoba, o której jest mowa, pod każdym względem odpowiada wymaganiom i potrafi dotrzeć za kuliszy sprawy. Może potrzebować wsparcia finansowego dla celów reprezentacyjnych, ale z pewnością go nie nadweręży.”*

Informator Clemm-Hohenberga zasugerował, że z pomocą 50.000 lirów arystokrata będzie mógł się pokazać w kręgach towarzyskich, które mogą okazać się przysłowiową kopalnią złota dla wywiadu. Niemcy z chęcią przyjęły propozycję. Hohenberg przekonał Berlin, aby udostępniono niezbędne środki. Zostały one przyjęte w imieniu „księcia” przez jego pośrednika, tak samo anonimowego i „godnego zaufania Włocha”.

Mimo rzekomo rozległych kontaktów w Watykanie, ubogi, choć dobrze urodzony informator Hohenberga skupiał swoją uwagę prawie wyłącznie na amerykańskim charge d'affairs, Haroldzie Tittmannie.³⁷ Według Clemm-Hohenberga, włoski łącznik – „książe” – był w stanie przeniknąć do kręgu Tittmanna, prezentując się jako antyfaszysta i orędownik separatystycznego pokoju z aliantami. Rezultatem tego stał się stały dopływ – jak się wydawało – bardzo precyzyjnych informacji wojskowych. Pod koniec marca ów zubożały arystokrata donosił, że alianci byli w trakcie budowy 12 baz lotniczych na terytorium Libii, z których mieli bombardować południowe Wło-

chy. Ofensywa powietrzna miała przygotować lądowanie w Kalabrii, którą ze względów logistycznych wybrano zamiast Sycylii. W kwietniu informator ujawnił, że alianci planowali działania ofensywne również we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego w związku z lądowaniami w Grecji, na Cyprze i Rodos. Według jego relacji, w samym Watykanie przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii knuli intrygi podczas uroczystych kolacji z udziałem urzędników papieskich i włoskich antyfaszystów. W czerwcu agent ostrzegł o utrzymywanym w tajemnicy przybyciu do Rzymu tureckiego wysłannika. Miał on uczestniczyć w rozmowach z amerykańskimi i brytyjskimi dyplomatami, których rezultatem była zgoda Brytyjczyków na pomoc dla Turcji na wypadek zaatakowania jej przez Związek Radziecki. W następnym miesiącu informator poruszał temat częstych uwag i ostrzeżeń przed wzmożoną działalnością szpiegowską na terenie Miasta Watykan, wymienianych między brytyjskim ambasadorem Francisem d'Arcy Osbornem i papieskim Sekretariatem Stanu. W sierpniu ten jakoby „wiarygodny człowiek” powrócił do Clemm-Hohenberga z wieścią, że ich szlachetnie urodzony znajomy zna osobę z bezpośredniego otoczenia kardynała Sekretarza Stanu, Maglione. Ten „ktoś” byłby skłonny dostarczyć informacji o kardynale w zamian za sumę 100.000 lirów. Miejscowy przedstawiciel Inf III naciskał na swoich zwierzchników, żeby zaakceptowali ofertę, ale na podstawie dostępnych materiałów nie można stwierdzić, czy Berlin poszedł śladem tych sugestii. Ministerstwo było już zapewne ostrzeżone, aby tego nie robić, gdyż wyglądało na to, że Clemm-Hohenberg został oszukany.

Należy stwierdzić, iż pomijając sprawozdania na temat spraw ogólnie znanych, trywialnych i zarazem nieprzydatnych („*Titmann spotkał się z Brytyjczykami*”, „*Był duży ruch w Sekretariacie Stanu*”), raporty „księcia” były bezwartościowe. W jednym z nich informował o rychłych lądowaniach aliantów w Kalabrii,

na Cyprze, Rodos, Grecji i w wielu innych miejscach, wyraźnie pomijając Sycylię – miejsce, gdzie desant nastąpił.³⁸ Bajeczka o tureckim emisariuszu i negocjacjach na temat anglo-tureckiego porozumienia była całkowicie niewiarygodna. W rzeczywistości, wiosną 1943 roku stosunki między Anglią i Turcją pogorszyły się z powodu odmowy Ankarę przystania na żądanie Londynu, nalegającego na zrzeczenie się przez nią neutralności.³⁹ Wiedząc natomiast o aktywności włoskich dyplomatów i wojskowych dążących do zmian w rządzie i zawarcia separatystycznego pokoju z aliantami, Watykan skrupulatnie omijał działania, które mogły narazić na szwank jego neutralność. Wiosną 1943 roku w Watykanie nie przyjmowano antyfaszystowskich przedstawicieli, choć pozwalano sobie na sympatyczne kolacje w towarzystwie alianckich dyplomatów.⁴⁰

Nie trudno dojść do wniosku, że materiał dostarczany przez „księcia” był wyssany z palca. Sam arystokrata prawdopodobnie stanowił tylko produkt wyobraźni mistyfikatora, stworzony wyłącznie w celu wyciągnięcia pieniędzy od zainteresowanych acz naiwnych Niemców. Clemm-Hohenberg nigdy nie spotkał się ze swoim szlachetnie urodzonym informatorem. Miał do czynienia jedynie z włoskim pośrednikiem utrzymującym ów kontakt, który podobno często kontaktował się z Tittmannem. Faktem pozostaje, iż amerykański dyplomata przyjmował niewielu gości podczas swojego pobytu w Watykanie (do kontaktów osób mieszkających w Rzymie z alianckimi dyplomatami w Watykanie zniechęcała działalność faszystowskiej policji), i nie było wśród nich przedstawiciela rodziny książęcej.⁴¹ Ale nawet, gdyby informator miał możliwość częstego spotkania się z Tittmannem, to nie dowiedziałyby się wiele na temat zamierzeń aliantów. Amerykański dyplomata, pozostając w samym sercu wrogiego terytorium, odizolowany i bez szyfru, nie był wtajemniczany w ważne wojskowe informacje.⁴² Materiał wywiadowczy, zakupiony w pośpiechu dla Inf III przez Clemm-

Hohenberga, był prawie w całości sklecony przez rzekomego pośrednika z najróżniejszych plotek, pogłosek i nowinek, które krążyły w watykańskim świecie.

Raporty z Watykanu niewątpliwie przysłużyły się złej opinii o Inf III. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Prawie wszyscy, za wyjątkiem Ribbentropa, patrona biura wywiadowczego, oceniali je jako nieprzydatne. Lekceważąca odpowiedź ambasadora von Bergena na prośbę o potwierdzenie sprawozdania Jaspera ujawniała stanowisko ambasady watykańskiej wobec biura: „Zawartość [raportu] odpowiada informacjom, które ostatnio do mnie docierają, a ich źródło jest zapewne to samo. Nie przekazywałem ich, ponieważ wiele wcześniejszych raportów z tego samego źródła – jak do tej pory – zawsze okazywało się być czystą fantazją.” Ambasador dodał, że każda osoba zaznajomiona ze sprawami watykańskimi w większości wypadków mogła określić, które sprawozdanie zostało „*wyssane z palca*”.⁴³

Na Wilhelmstrasse panowały podobne opinie. Szef sekcji prasowej uważał informacje z Inf III za trywialne, niewiarygodne i niewarte zainteresowania ministra. Nawet Andor Hencke, pierwszy kierownik biura, przyznał w końcu, że biuro (które zresztą zostało rozwiązane przed końcem wojny) „*nie miało wielkiego znaczenia*”.⁴⁴ Słowa Henckego mogły równie dobrze służyć za epitafium dla całości działań Ministerstwa Spraw Zagranicznych skierowanych przeciwko Watykanowi.

Abwehra

Abwehra jako wojskowa służba wywiadowcza nie miała powodów, by interesować się Watykanem. Papiestwo nie miało znaczenia militarnego i jest mało prawdopodobne, by kwestie dotyczące uzbrojenia szwajcarskiej gwardii papieskiej czy sił papieskiej policji mogły zainteresować choćby najbardziej skrupulatnego oficera Sztabu Generalnego.

Oczywiście, oficerowie Abwehry nie ograniczali się do zbierania wyłącznie wojskowych informacji i poprzez swój oddział „Ausland” obserwowali rozwój sytuacji na arenie międzynarodowej, choćby tylko ze względu na jej potencjalny wpływ na sprawy wojskowe. Generalnie jednak sprawy Kościoła nie przątały większej ich uwagi. Zaledwie kilku patriotycznych księży, w większości weteranów Wielkiej Wojny, służyło Abwehrze jako okazjonalni informatorzy. Przekazywali służbie wiadomości zebrane dzięki duszpasterskim podróżom i zagranicznym kontaktom (pewien zakonnik w czasie wakacyjnych wędrówek obfotografował szwajcarsko-niemiecką granicę), przez co wiadomości na temat papiestwa tylko okazjonalnie mogły docierać do Abwehry. Tak było 18 lipca 1939 roku, gdy monachijskie biuro (Abwehrstelle) błędnie poinformowało centralę o współpracy Piusa XII z Mussolinim w związku z propozycją mediacji w sprawie polskiego kryzysu. Przed wojną takie raporty stanowiły wyjątek.⁴⁵

Przedstawiciel Abwehry w Rzymie, pułkownik Otto Helfferich, znakomity lingwista i szanujący się oficer starej daty, początkowo odpowiedzialny był za utrzymywanie kontaktów z włoskim wywiadem wojskowym, w którego dowództwie mieściło się jego biuro. Przynajmniej we wczesnym stadium wojny Helfferich nie miał swoich własnych agentów i z rzadka przekazywał do Berlina informacje dostarczane mu przez Włochów. Nie był zainteresowany Watykanem i zadowalał się przypadkowymi

okruchami kościelnych plotek z rzymskich sfer. Jednak wraz z wybuchem wojny papieństwo nagle stało się obiektem zainteresowania pewnych biur z dowództwa Abwehry na Tirpitz Ufer. Wyżsi rangą oficerowie zaczęli upominać się o rzadko, jak dotąd, używane teczki i cicho rozprawiali nad ich marną zawartością. Aby poprawić doniesienia z Watykanu, z placówki w Monachium został oddelegowany do Rzymu oficer. A wszystko dlatego, że Watykan mógł być nieistotnym źródłem dla wojskowego wywiadu, jednak nagle stał się ważnym centrum konspiracyjnym.

Historia „rzymskich rozmów” jest dobrze znana historykom niemieckiego ruchu oporu.⁴⁶ W ostatnich dniach kampanii polskiej dwóch oficerów wywodzących się z abwehrowskich kół przeciwnych Hitlerowi, a skupionych wokół generała Ludwiga Becka, pułkownika Hansa Oстера (szefa Wydziału Centralnego Abwehry) i majora Hansa Dohnanyi (dyrektora do spraw politycznych tegoż wydziału), zaplanowało nawiązanie kontaktów z Brytyjczykami posługując się papieżem Piusem XII. Owi dwaj oficerowie, którzy przewodzili opozycyjnej komórce niemieckiego wywiadu wojskowego, wierzyli, że papież posłuży im za wiarygodny i dyskretny kanał do poznania stanowiska Londynu w sprawie zmiany władzy w Berlinie i perspektyw negocjacyjnych dotyczących zakończenia wojny.

Zadanie zbliżenia z Watykanem i ustanowienia tajnego kanału konspiratorzy powierzyli Josefowi Müllerowi, antynazistowskiemu prawnikowi z Monachium. Müller był dobrze znany w kręgach kościelnych ze względu na interesy łączące go z Kościołem katolickim w Niemczech i pomoc prawną, jakiej mu udzielał. Pozostawał również w przyjacielskich stosunkach z dwoma dobrze usytuowanymi w Watykanie rodakami: ojcem Robertem Leiberem, SJ, który był zaufanym sekretarzem Piusa XII i monsiniorem Ludwigiem Kassem, byłym szefem nieistniejącej już wtedy partii Centrum, a wtedy żyjącym sobie

spokojnie na wygnaniu administratorem Bazyliki św. Piotra. Dla ułatwienia misji i usprawiedliwienia częstych wypraw do Rzymu, Müller został wcielony do Abwehry w randze pułkownika i dla pozorów przydzielony do monachijskiej Abwehrstelle w celu śledzenia politycznej sytuacji we Włoszech i w Watykanie.

Pierwszy wyjazd Müllera do Rzymu miał miejsce pod koniec września 1939 roku. Jego celem było skonsultowanie z monsigniorem Kaasem najlepszego sposobu skontaktowania się z papieżem. Kaas skierował swojego przyjaciela do ojca Leibera, który był sekretarzem Piusa XII. Jemu właśnie monachijski prawnik wyjaśnił zamiary berlińskiej opozycji. Leiber zgodził się przekazać prośbę papieżowi. Kiedy w połowie października Müller powrócił do Rzymu, papieski sekretarz powiadomił go, że zaproszenie do pośredniczenia w rozmowach z Brytyjczykami zostało przez Piusa XII przyjęte. W ten sposób Müller zapoczątkował wówczas tajną odyseję. W trakcie kolejnych miesięcy miotał się między Berlinem a Rzymem, przekazując różne propozycje, kontrpropozycje, wątpliwości i wyjaśnienia stron. Strony zaś wystrzegały się siebie nawzajem, choć próbowały znaleźć płaszczyznę porozumienia.

Niemiecki prawnik nigdy bezpośrednio nie miał do czynienia z papieżem. Kiedy przybywał do Rzymu z instrukcjami od Oстера i Dohnanyi, kierował się prosto do lokalnej placówki Abwehry, która służyła za punkt kontaktowy z włoskim wywiadem wojskowym. Korzystając z bezpiecznej linii biurowej, Müller telefonował do ojca Leibera krótko go powiadamiając: „Przybyłem”, na co ksiądz odpowiadał podając czas spotkania. Początkowo wszystkie spotkania odbywały się w pokoju Leibera na jezuickim Uniwersytecie Gregoriańskim w centrum Rzymu, ale później – dla zwiększenia bezpieczeństwa – zostały przeniesione na przedmieścia, do jezuickiego kościoła San Bellarmino. W czasie tych krótkich spotkań Müller objaśniał stanowisko

konspiratorów, które Leiber następnie przekazywał Piusowi XII. Papież wzywał do siebie brytyjskiego posła przy Państwie Kościelnym, sir Francisa d'Arcy Osborne'a, i przekazywał mu owe informacje, które ten z kolei wysyłał do biura ministerstwa. Odpowiedź Londynu docierała do Berlina tą samą drogą. Będąc w ciągłej podróży na trasie Berlin – Monachium – Rzym, Müller zasłużył się również jako kurier biskupów niemieckich, przewożąc raporty o prześladowaniach katolików w Niemczech i Austrii.⁴⁷

Watykańska wymiana opinii posłużyła jedynie określeniu stanowisk. Jednocześnie wywołała wątpliwości Londynu co do stanowiska konspiratorów i odkryła ich niechęć do wyzbycia się terytorialnych zapędów Wielkich Niemiec, która była wprost proporcjonalna do gotowości, z jaką chcieli pozbyć się Adolfa Hitlera. Ostatecznie kontakty te okazały się bezprzedmiotowe, ponieważ wojskowi konspiratorzy nie mogli stawić czoła reżimowi nazistowskiemu po tym, jak militarne działania na Zachodzie – wiosną 1940 roku – scementowały poparcie kadry oficerskiej dla Hitlera.

Tymczasem, w desperackiej próbie okazania swoich dobrych intencji, a także w celu uprzedzenia o działaniach skierowanych przeciwko Francji, Niderlandom i Skandynawii, grupa skupiona wokół pułkownika Abwehry Oстера poinformowała papieża o zamiarach Hitlera, mając nadzieję, że Pius XII ostrzeże zagrożonych. Müller kilkakrotnie spieszył do Rzymu z wiadomościami o zmianach terminów ciągle powstrzymywanej ofensywy na Zachodzie, a papież z rozważą przekazywał te ostrzeżenia zagrożonym rządóm.⁴⁸ Najdramatyczniejszym i najbardziej pamiętnym ostrzeżeniem było to ostatnie, z maja 1940 roku. Müller przybył wtedy do Rzymu 1 maja z wiadomością, że atak na Zachodzie jest bliski.⁴⁹ Zgodnie z instrukcjami papieża, 3 maja Sekretariat Stanu ostrzegł nuncjuszy w Brukseli oraz Hadze, i zlecił im zaalarmowanie państw, przy których byli

akredytowani. 6 maja w czasie audiencji dla włoskiego Księcia Umberto i jego żony, belgijskiej księżnej Marii, papież w natarczywy sposób wypowiadał się o zagrożeniu Niderlandów. Natychmiastową reakcją księżnej było posłanie specjalnego gońca, który miał ostrzec jej brata, króla Belgii. Ponadto, we wtorek 7 maja wyższy urzędnik Sekretariatu Stanu poinformował francuskich i brytyjskich przedstawicieli, że Niemcy zaatakują Niderlandy w tym samym tygodniu. W międzyczasie ojciec Leiber niezależnie zaaranżował ostrzeżenie dla Belgii. Za pozwoleniem papieża poinformował belgijskiego zakonnik z Uniwersytetu Gregoriańskiego o istotnych wieściach nadchodzących z Berlina, a belgijski jezuita pospieszył z relacją o nich do Adriena Nieuwenhuysa, ambasadora Belgii przy Państwie Kościelnym. Belgijski dyplomata był gotów zignorować tę wiadomość, ale zmienił zdanie pod wpływem ojca Huberta Nootsa, szanowanego generała zakonu premostratensów, który był przyjacielem Josefa Müllera. W konsekwencji Nieuwenhuys wysłał 2 maja zaszyfrowany telegram do Brukseli: *„Z tego samego źródła co raport z 13 listopada Nr 163, otrzymałem informację, zgodnie z którą atak na Belgię i Holandię został zaplanowany na nadchodzący tydzień... przekazuję tę informację nie mogąc jej sprawdzić; możliwe są wszelkiego rodzaju niespodzianki.”*

W związku z prośbą ministerstwa o szczegóły, ambasador zwrócił się do Nootsa o więcej danych. Belgijski zakonnik spotkał się z Müllerem (który pozostawał anonimowy dla ambasadora) i przekazał jego wypowiedzi Nieuwenhuysowi. Ten zaś 4 maja wysłał drugi szyfrogram do Brukseli. Informował w nim swoich zwierzchników, że ostrzeżenie pochodzi od źródła *„które musi czerpać swoje informacje ze Sztabu Generalnego, którego mianuje się wysłannikiem”* i że jego źródło zapewniło, iż *„kanclerz podjął nieodwołalną decyzję najazdu na Holandię i Belgię, a ... sygnał do tego ataku nastąpi wkrótce bez wypowiedzenia wojny”*.⁵⁰ Obydwa telegramy ambasadora Nieuwen-

huys'a zostały przechwycone i rozszyfrowane przez Forschungsamt, komórke nasłuchu w Ministerstwie Lotnictwa Hermana Göringa.

Godząc się na rolę łącznika między Londynem i ośrodkiem antyhitlerowskiego oporu, Pius XII działał na rzecz przybliżenia końca wojny i pozbycie się niebezpiecznego politycznie reżimu, którego istnienie groziło rozprzestrzenieniem się antyreligijnych wpływów i nieludzkiej władzy w całej Europie. Biorąc udział w rozmowach mających na celu obalenie obcego rządu i przekazanie tajemnic wojskowych jego przeciwnikom, Pius XII poważnie narażał tradycyjną neutralność Watykanu, ryzykując swoją osobistą pozycję, jak i pozycję papieżstwa. Ponieważ ujawnienie tego faktu mogło okazać się katastrofalne w skutkach, Pius XII przykładał wielką wagę do trzymania rozmów w tajemnicy. Niewiele wówczas przelano na papier. W Watykanie wiedza na ten temat była ściśle chroniona. Żaden z wpływowych doradców papieża do spraw dyplomacji, czy nawet kardynał sekretarz stanu – Luigi Maglione, ani jego zastępcy, monsignior Domenico Tardini i Giovanni Montini – nie byli świadomi jego sekretnych działań. Jego „punktem kontaktowym” z Niemcami pozostawał tylko ojciec Leiber, a z brytyjskim przedstawicielem, Osbornem, papież kontaktował się osobiście. Ten z kolei pomijał normalne procedury, gdy zamierzał odwiedzić papieża. Zwracał się wówczas nieoficjalnie do papieskiego maestro di camera, który nic nie wiedział na temat tajnej sprawy, choć prawdopodobnie zastanawiał się, dlaczego miał przyjmować gościa bez zbędnych pytań, nawet poza normalnymi godzinami audiencji.

Pomimo starań papieża, raczej alarmująca liczba osób z rzymskich kręgów kościelnych była świadoma misji Müllera w Watykanie. Sam Müller zwierzył się staremu przyjacielowi monsigniorowi Johannesowi Schonhofferowi, bawarskiemu księdzu z Kongregacji Krzewienia Wiary (watykański departament

do spraw misyjnych), który z kolei omówił sytuację z monsi-niorem Paulem Marią Kriegiem, kapelanem papieskiej gwardii szwajcarskiej. Do pewnego stopnia zorientowani byli również ojciec Ivo Zeiger (jezuita z niemiecko-węgierskiej uczelni w Rzymie) i Augustyn Mayer (benedyktyński mnich uczący na uczelni benedyktyńskiej San Anselmo). Ojciec Leiber czuł się zobowiązany do poinformowania swojego oficjalnego zwierzchnika, Amerykanina, ojca Vincenta McCormicka, SJ, rektora Gregoriańskiego Uniwersytetu, gdzie Leiber był profesorem, a także generała zakonu jezuitów, ojca Włodzimierza Ledóchowskiego. Obydwaj wyrażali zaniepokojenie w związku z ryzykowną operacją. Oczywiście, Hubert Noots, belgijski generał zakonu premonstratensów, był kolejną osobą, która wiedziała o tym, że bawarski prawnik odwiedzał Watykan z posłannictwa antynazistowskiego spisku.⁵¹ Wraz z powiększaniem się kręgu osób poinformowanych rosło ryzyko dekonspiracji.

Herbert Keller był benedyktyńskim zakonnikiem wiekowego opactwa w Beuron. Okazał się on człowiekiem sprytnym, ambitnym i na tyle sumiennym, na ile było to konieczne. W połowie lat trzydziestych, „na własne życzenie”, Keller został na krótko wyekspediowany do klasztoru w Palestynie. Powodem wyjazdu stało się stosowanie przez niego niedopuszczalnych metod zapewnienia sobie wyboru na opata Beuron. W końcu tego dziesięciolecia, gdy tylko powrócił do Niemiec, za sprawą swojej obszernej wiedzy na temat zwierzchników kościelnych, stał się informatorem sztudgarckiego biura Abwehry. Równocześnie pracował dla służby wywiadowczej partii nazistowskiej (Sicherheitsdienst), które darzyły specjalnymi względami jego klasztor, a także finansowały jego podróże pierwszą klasą po Francji, Niemczech i Szwajcarii. Podczas tych wypraw ojczulek kamuflował swoje szpiegowskie praktyki pod pozorem kompletowania odbitek średniowiecznych manuskryptów do zbiorów biblioteki swojego opactwa.⁵²

Gdy wybuchła wojna, Keller rozpoczął pracę dla niemieckiego wywiadu „na pełny etat”. Pracując dla placówki Abwehry w Sztudgarcie, działającej przeciwko Szwajcarii, Keller zawarł znajomość z osobą, która była (czego on sam nie był świadomy) członkiem niemieckiego ruchu oporu. W czasie towarzyskiego wieczoru zaprawionego brandy i dymem cygar, nierozważny osobnik powierzył swojemu kompanowi tajemnicę spisku generałów Becka i Haldera – spisku wymierzonego przeciwko Hitlerowi. Wyznał również, że osoba o nazwisku Josef Müller, także spiskowiec, pozostawała w regularnym kontakcie z Watykanem, w związku z negocjacjami pokojowymi z aliantami.⁵³ Keller znał Müllera od czasu, kiedy prawnik pomógł benedyktynom ujawnić jego polityczne szykany, z powodu których znalazł się później w Palestynie, i żywił do niego silną niechęć. W nadziei na zemstę, a także po to, by wyrzucić wrazenie na swoich pracodawcach ze Sztutgartu, zakonnik pospieszył do Rzymu w celu odkrycia ścieżek konspiracji. Starszy urzędnik w Watykanie, znający Kellera ze złej reputacji, ostrzegł jednego z jego rzymskich znajomych. Mimo to, zakonnik zdołał w ciągu kilku dni odkryć główne założenia misji Müllera.⁵⁴

Powróciwszy do Sztutgartu, Keller zrelacjonował swoje spostrzeżenia zwierzchnikom z Abwehry i SD. Reinhard Heydrich, szef RSHA (której część stanowiła SD), przeczytał raport, kiedy tylko dotarł do Berlina i wezwał zakonnika na prywatną rozmowę. Heydrich z zapamiętaniem pielegnował antypatię wobec Watykanu, który podejrzewał o nieustanne knowania przeciwko reżimowi nazistowskiemu. Oskarżenia stawiane Müllerowi wydały mu się wyjątkowo interesujące. Szef nazistowskiej Służby Bezpieczeństwa obserwował Müllera już od roku 1936, a więc od momentu, gdy jego pomoc prawna dla Kościoła katolickiego zwróciła uwagę SD. Heydrich nie tylko był przekonany o zaangażowaniu Müllera w tajną służbę dla Watykanu, ale również podejrzewał, że monachijski prawnik był

w rzeczywistości zakamuflowanym jezuitą, który dla celów misji otrzymał od papieża specjalną dyspensę na zawarcie małżeństwa i założenie rodziny. Raport Kellera jedynie potwierdzał podejrzania szefa Służby Bezpieczeństwa.

Rzymskie rozmowy były bliskie zdemaskowania, lecz niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Szef Abwehry, admirał Wilhelm Canaris, dowiedziawszy się od Artura Nebe (szefa policji kryminalnej, należącego do policyjnego imperium Heydricha) o oskarżeniach Kellera, interweniował na rzecz konspiratorów. Poinstruował Müllera, by przygotował raport wskazujący na to, że w czasie pobytu w Rzymie odkrył dowody na istnienie spisku kierowanego przez generała Wernera von Fritscha, który zginął w czasie kampanii polskiej oraz generała Waltera von Reichenau, fanatyka Hitlera. W rzeczywistości, żaden z tych oficerów nie miał powiązań z opozycją. Według przewidywań Canarisa, Hitler, gdy tylko powiadomiono go, iżby Reichenau, jeden z jego najbardziej oddanych generałów, miałby planować przeciwko niemu zamach, uznał raport za bezwartościowy. Tym samym oskarżenia Kellera zostały unieszkodliwione.

Niestety, niebezpieczeństwo zdemaskowania zostało zażegnane tylko chwilowo. Ślady rozmów rzymskich zostały ponownie odkryte latem 1940 roku. Jak wiadomo, ostrzeżenia o ataku, które belgijski ambasador nadał z Watykanu do Brukseli 2 i 4 maja, zostały przechwycone i rozszyfrowane. Oburzony dowodami zdrady Hitler zlecił Abwehrze dochodzenie w sprawie przecieku. Decyzję tę Reinhard Heydrich podsumował jako „*wysyłanie wilka, by strzegł stada*”⁵⁵. Jakby na potwierdzenie słów Heydricha, admirał Canaris natychmiast wysłał do Rzymu Josefa Müllera, gdzie miał poprowadzić „dochodzenie”. Wraz z ojcem Leiberem Bawarczyk usnuł historię, według której minister spraw zagranicznych, hrabia Galeazzo Ciano, dowiedział się o planach ofensywy od kogoś z kręgu jego niemieckiego kolegi, Joachima von Ribbentropa. Hrabia przekazał te informacje

ambasadorowi Nieuwenhuysowi za pośrednictwem belgijskiego jezuitę, ojca Monnensa, który następnie wyjechał do Afryki Środkowej. Konspiratorzy mieli nadzieję, że ta fabrykacja będzie wystarczającym wytłumaczeniem przecieku i odwróci uwagę od Müllera oraz jego wizyt w Watykanie.⁵⁶

Tymczasem podpułkownik Joachim Rohleder, szef sekcji kontrwywiadu Abwehry (Abwehra III), nie należał do grupy opozycyjnej. Dlatego, na podstawie wiadomości z przechwyconych telegramów, rozpoczął swoje prywatne śledztwo. Rohleder zauważył, że w drugim w kolejności telegramie ambasador Belgii nadał do Brukseli, że jego informator „...*opuścił Berlin 29 kwietnia, a przybył do Rzymu 1 maja i następnie w piątkowy wieczór [3 maja] przeprowadził rozmowę ... z naszym rodakiem*”.⁵⁷ Przeglądając listę osób przekraczających granicę w tym czasie pułkownik zauważył nazwisko Josefa Müllera, który przekroczył włoską granicę 29 kwietnia i powrócił 4 maja. Rohleder skontaktował się ze stacją w Monachium (oficjalna placówka Müllera), by dowiedzieć się, czy agent udał się do Rzymu w tych właśnie dniach. Szczęśliwie Müller ze swoim przyjacielem, oficerem Abwehry III w Monachium, ustalił inny cel jego podróży, za który wspólnie obrali Wenecję. Przebiegły Bawarczyk postarał się również o pieczętki od zaprzyjaźnionego włoskiego oficera celnego, który zazwyczaj stemplował daty jego wjazdów i wyjazdów w paszporcie.⁵⁸

Rohleder został chwilowo powstrzymany, ale nadal tkwił w przekonaniu, że rozwiązanie zagadki czeka na niego w Rzymie. Czekał na odpowiedni moment sprzyjający rozwikłaniu tajemnic Watykanu. Jego czas nadszedł, gdy sztokholmska placówka Abwehry wciągnęła na swoją listę informatorów bardzo mobilnego dziennikarza rodem ze Śląska.

W roku 1935 przybył do Rzymu przechrzczony na katolicyzm Żyd – Gabriel Ascher. Wkrótce objął stanowisko osobistego sekretarza ojca Friedricha Muckermanna, niemieckiego

jezuity znanego w Europie z polemik kierowanych przeciwko nazistom. To właśnie dzięki niemu Ascher zaistniał w świecie kościelnego Rzymu i dosyć szybko nawiązał przyjacielskie kontakty z opatami, przełożonymi zakonów i dostojnikami Watykanu. Ascher podążył za Muckermannem, gdy ten w 1937 roku przeniósł się do Austrii, ale po Anschlussie zrezygnował ze swojej funkcji i na krótko przeniósł się do Szwajcarii. Następnie powrócił do Rzymu jako watykański korespondent dla „Basler Nachrichten”, lecz perspektywa wprowadzenia nowego ustawodawstwa aryjskiego wpłynęła na decyzję o opuszczeniu Rzymu. Ascher tym razem znalazł się w Sztokholmie, skąd nadal pisywał artykuły na temat Watykanu dla szwajcarskiej gazety i do „New Catholic Harald” w Londynie.⁵⁹

W styczniu 1941 roku do Aschera zwrócił się Hans Wagner, szef Abwehry w Sztokholmie. Wagner mógł co nieco wiedzieć o kościelnych powiązaniach Aschera w Rzymie, albo po prostu szedł tropem kilku tajemniczych listów, które dziennikarz napisał w październiku do dwóch osób w Berlinie, zidentyfikowanych jako V i K. W obydwu listach wskazywał, że dzięki jego kontaktom w Wielkiej Brytanii dowiedział się o perspektywach pokojowego zakończenia konfliktu. Bardzo możliwe, że listy te miały posłużyć odnowieniu dawnych kontaktów z wywiadem niemieckim.⁶⁰

Równocześnie Ascher pozostawał w kontakcie z Rennie Smithem, brytyjskim sekretarzem antynazistowskiej organizacji „Friends of Europe”, przed którym chwalił się swoimi kontaktami w Watykanie. Podejmując próbę zbliżenia się do brytyjskiego wywiadu, skromnie zaoferował ujawnienie „*zaufanej osobie, która miała zostać wskazana w Sztokholmie*”⁶¹ przynajmniej niektórych z tych źródeł.

Pomijając wszystkie jego rozgrywki i kwestię lojalności, wiadomo jedno – do rzymskiej sekcji kontrwywiadu Rohledera Aschera zwerbował Wagner.

Ascher opuścił Szwecję 29 kwietnia, kierując się do Berlina. Miał przy sobie list od wydawcy „Basler Nachrichten”, potwierdzający status watykańskiego korespondenta tej gazety, i od katolickiego arcybiskupa Sztokholmu, Johannesesa Ericha Müllera. Arcybiskup wyrażał się o nim jako o wspaniałym człowieku, głęboko wierzącym i praktykującym katoliku, a także inteligentnym dziennikarzu, który idealnie rozumie stanowisko Państwa Kościelnego. W Berlinie Ascher spotkał pułkownika Rohledera, który dostarczył mu pieniądze na rzymską misję, i arcybiskupa Cesare Orsenigo. Nuncjusz papieski wyposażył go w jeszcze jeden list polecający, zaadresowany do monsiniora Giovanniego Montini, „zastępcy” (podsekretarza) w Sekretariacie Stanu.⁶²

Przybywając do Rzymu 3 maja, Ascher zaczął od odnowienia swoich kontaktów w kręgach kościelnych. Na początku wstąpił do monsiniora Montiniego w Sekretariacie Stanu; później odwiedził ojca Leibera i monsiniora Kaasa, a także wielu innych zakonników. Większość z nich była ostrożna w kontaktach z gościem ze Sztokholmu. Zastanawiano się jakim sposobem osoba o żydowskim pochodzeniu (nawet przechrzczona) mogła uzyskać pozwolenie na bezproblemową podróż przez Niemcy. Leiber zasięgnął o nim opinii u szwedzkiego dziennikarza i w odpowiedzi usłyszał, że w Sztokholmie był on znany jako niemiecki informator. Generał zakonu benedyktynów ostrzegł przynajmniej jednego ze swoich rzymskich pomocników i zalecił ostrożność w rozmowach z przybyszem.⁶³ Podejrzenie przerodziło się w pewność pod koniec czerwca, gdy Aschera nie było już w Rzymie. Otóż 24 czerwca ojciec Leiber poinformował monsiniora Montiniego, że tajne informacje nadchodzące z Berlina wskazywały na fakt, iż Ascher z pewnością zrelacjonował Gestapo treść rozmów prowadzonych przez siebie w Rzymie. Papieski sekretarz nazwał go „*niezwykle niebezpiecznym agentem Gestapo*”.⁶⁴

W rzeczywistości, Ascher faktycznie był niezwykle groźnym agentem, ale Abwehry. Mimo powściągliwości z jaką spotkał się w Rzymie, agent Rohledera i tak zdołał odkryć główne cele misji Josefa Müllera w Watykanie i powrócił do Berlina z przekonaniem, że to właśnie bawarski prawnik przekazał ostrzeżenie o ofensywie na Zachodzie. Rohleder uznał raport Aschera za „logiczny i przekonujący” i przekazał informacje admirałowi Canarisowi. Świadomy niebezpiecznej natury raportu, szef Abwehry zakomunikował swojemu oficerowi kontrwywiadu, że ocenia dowody jako zbyt słabe, by zlecić dalsze działania. Sprawa została wyciszona. Raport wyłynął jednak wraz z innymi obciążającymi Canarisa, Oстера i Müllera dokumentami, odkrytymi przez Gestapo w związku z dochodzeniem w sprawie zamachu z 20 lipca 1944 roku.⁶⁵ Dokumenty te dostarczyły dowodów, które zaprowadziły Canarisa, Oстера, Dohnanyi i innych na stracenie. Tymczasem w kwietniu 1943 roku, wraz z innymi z grona Oстера, został aresztowany Josef Müller. Poddano go bezlitosnemu przesłuchaniu, lecz dzięki niezwyklej kombinacji opanowania, inteligencji i szczęścia poradził sobie z przeciwnikami. Spośród głównych osób zaangażowanych w rzymskie rozmowy tylko on przeżył śledztwo.

Tymczasem Gabriel Ascher powrócił do Sztokholmu, gdzie szwedzka Policja uważnie przyglądała się jego kontaktom z lokalnymi przedstawicielami Abwehry. W kwietniu 1942 roku Ascher został wezwany na przesłuchanie. Ponieważ nie wniesiono przeciwko niemu żadnych formalnych zarzutów, Policja wniosła o zgodę na wydalenie go ze Szwecji. Pozostawiając wniosek bez rozstrzygnięcia, władze w połowie maja wyraziły troskę o stan psychiczny Aschera i przetransportowały go do szpitala psychiatrycznego, gdzie miał pozostać do końca wojny.⁶⁶

Żadna z powyżej przedstawionych operacji – ani „rzymskie rozmowy”, ani kolejne dochodzenia w sprawie podróży

Josefa Müllera – nie doprowadziły do pozyskania wiadomości na temat Watykanu przez Abwehrę. Pomimo całego swego zaangażowania Abwehra była mało produktywna pod tym względem. Jej zasób informacji na temat Watykanu był nikły. W rzeczywistości, aż do końca roku 1942 służba ta nadal nie dysponowała w papieskiej enklawie w Rzymie regularną siatką szpiegowską. Gdy wybuchła wojna, Tirpitz Ufer przerzuciła z Monachium do Rzymu oficera, który miał założyć taką siatkę, ale został tak szybko odwołany (aby w ten sposób zrobić miejsce dla akcji Müllera w Watykanie), że zażądał zwrotu pieniędzy za mieszkanie, które opłacił za rok z góry. Aby z kolei wytłumaczyć częste wizyty Müllera w Wiecznym Mieście, Oster wymyślił uzasadnienie – jego monachijski prawnik miał czerpać z rozległych kontaktów w kręgach kościelnych w pogoni za informacjami o sprawach papieskich. Oczywiście, Müllerowi nie udało się zebrać niczego, co przydałoby się rządowi niemieckiemu.

Placówka Abwehry w Rzymie była początkowo biurem łącznikowym, służącym utrzymywaniu kontaktów z włoskimi służbami wywiadowczymi. W geście solidarności z jego przyjacielem dyktatorem, Hitler zabronił niemieckiemu wywiadowi działalności w kraju Mussoliniego. Szef Abwehry w Rzymie, pułkownik Hellferich, czasami jednak omijał ten zakaz, pozorując swoje działania we Włoszech na akcje skierowane przeciwko innym regionom, takim jak Szwajcaria czy Afryka Północna. Pułkownik nie poświęcał jednak wiele uwagi Watykanowi. Dopiero na początku roku 1943 z Tirpitz Ufer wysłano do Rzymu oficera, który miał pracować nad papieństwem dwadzieścia cztery godziny na dobę.

W każdej innej formacji za wyjątkiem Abwehry (która była znana ze swoich mało konsekwentnych procedur rekrutacyjnych) Paul Franken mógłby nie przejść sita rekrutacyjnego. Przed wojną aktywnie działał w społecznym ruchu katolickim,

a w trakcie przewodu doktorskiego z historii w Bonn pełnił funkcję generalnego sekretarza Unii Katolickich Studentów. Członkostwo w tej wywrotowej organizacji, jak i zainteresowanie ruchem katolickim sprawiło, że zainteresowało się nim Gестапо. Z tego powodu Franken spędził dwa lata (1937-1939) w więzieniu, a po zwolnieniu był często wzywany przez policję na przesłuchania.

Podjęzliwe względem jego sympatii politycznych Gестапо nie odkryło powiązań Frankena z antynazistowską opozycją. Jako protegowany przewodniczącego związków zawodowych Jakoba Kaisera, Franken pełnił rolę jej łącznika z Konradem Adenauerem, byłym burmistrzem Kolonii, który wówczas hodował różę w pozornym odosobnieniu, gdzieś za miastem. W trosce o bezpieczeństwo swojego współpracownika, Kaiser zalecił Frankenowi wstąpienie do Abwehry, która stała się centrum antynazistowskiego oporu w siłach zbrojnych. Kapitan Bernhard Letterhaus, oficer Abwehry sekretnie powiązany z ruchem katolickim, poparł jego kandydaturę, zapewnił przydział do placówki w Kolonii i załatwił natychmiastowy wyjazd do Rzymu z zadaniem obserwowania Watykanu.⁶⁷

Z chwilą przybycia do Wiecznego Miasta, Franken objął posadę nauczyciela w niemieckiej szkole przy Via Nomentata. Kamuflaż stracił rację bytu, kiedy szkoła przeniosła się do Tyrolu po upadku Mussoliniego w lipcu 1943 roku. Nadal jednak zajmował pomieszczenia w klinice prowadzonej przez niemieckie zakonnice, szarytki, nieopodal bazyliki Santa Maria Maggiore w centrum Rzymu. Nie rzucał się w oczy, unikając tych miejsc, gdzie zwykle można by się spodziewać niemieckiego agenta w służbie przeciwko Watykanowi niemieckiej ambasady przy Państwie Kościelnym, biura przedstawicielstwa niemieckiej policji w Rzymie majora Herberta Kapplera oraz rezydencji biskupa Aloisa Hudala – rektora kościelnego niemieckiej uczelni, którego nazywano „Brunatnym Biskupem” z powodu jego

pronazistowskich sympatii.⁶⁸ Franken utrzymywał kontakty prawie wyłącznie z niemieckimi księżmi pracującymi w Rzymie, z których większość była bliska Josefowi Müllerowi. Należeli do nich monsinior Kaas, Krieg i Schonhofer z Watykanu, jezuita Robert Leiber i Ivo Zeiger; spośród zakonników, Hubert Noots, generał zakonu premonstratensów, Pancratius Pfeiffer, generał zakonu ojców salwatorianów, i ojciec Scholien znany etnolog, który należał do Ojców Pisma Świętego.

Franken, od czasu do czasu, uzyskiwał od nich wszystkich wiadomości natury politycznej czy militarnej i przekazywał je do Berlina. Pewnego razu przekazał wiadomość pochodzącą ze źródeł jezuickich, które utrzymywały, że Związek Radziecki zatrudniał dwa miliony Chińczyków w przemyśle i rolnictwie, aby zwolnić więcej Rosjan do służby wojskowej.⁶⁹ Wiadomości natury wojskowej pojawiały się w Watykanie niezwykle rzadko i zawsze były przestarzałe. Po części dlatego, że duchowni (za wyjątkiem kapelanów) rzadko mieli do nich dostęp, a częściowo dlatego, że Sekretariat Stanu wiedząc, iż jego łączność jest kontrolowana przez strony znajdujące się w konflikcie, odradzał nuncjuszom przekazywania tego typu informacji w obawie przed skompromitowaniem neutralności Watykanu.

Frankena łączyło z Josefem Müllerem coś więcej niż ten sam krąg znajomych. Tak jak poprzednik z Abwehry, Franken był przedstawicielem antynazistowskiej opozycji, lecz w przeciwieństwie do Müllera, który należał do konserwatywnej opozycji wojskowej, jego kontakty sięgały liberalnej opozycji socjalistycznej, która z kolei była swobodnie powiązana z tak zwanym kręgiem Goerdelera.⁷⁰

Zadanie Frankena polegało na przekazywaniu do Watykanu informacji o planach opozycjonistów dotyczących usunięcia Hitlera i jego popleczników, a także na mediacji w sprawie porozumienia stron. Także i tym razem monsinior Kaas i ojciec Leiber posłużyli do przekazywania informacji. Dwa razy w ty-

godniu Kaas zjawiał się w klinice szarotek na leczenie dolegliwości żołądkowych, a tuż przed wyjściem odwiedzał Frankena, który tam zamieszkiwał. Również każdego niedzielnego poranka officer Abwehry raczył się kawą w apartamencie Kaasa w Watykanie. Zazwyczaj większość niedziel ojciec Leiber spędzał w towarzystwie swoich dwóch rodaków, chociaż zdarzało się, że zapraszał Frankena na swoje pokoje na Uniwersytecie Gregoriańskim. Ponieważ Kaas był w częstym kontakcie z sir Francisem d'Arcy Osbornem, który wówczas zamieszkiwał w Watykanie, dlatego monsinior stał się potencjalnym łącznikiem z Londynem. Leiber ze swej strony miał tylko słuchać i robić notatki, gdy Franken wyjaśniał najnowsze zamysły opozycji na temat składu posthitlerowskiego rządu Niemiec i planów wobec powojennej Austrii i Sudetów.⁷¹ Notatki Leibera mogły okazać się obciążającym dowodem, ale za każdym razem, gdy Franken wyrażał obawy, ksiądz powtarzał mu, że są w dobrych rękach. W trakcie jednego z październikowych spotkań w 1943 roku Leiber uspokoił swojego przyjaciela mówiąc, że poprzedniej nocy papież Pius XII po przeczytaniu ostatnich wieści spał w jego obecności kartki w ogniu świecy, mówiąc: „*Możesz mu powiedzieć, że widziałeś papieża własnoręcznie palącego te oto strony.*”⁷²

Niełatwo określić cel tych tajnych działań. W odróżnieniu do mających wcześniej miejsce rzymskich rozmów, nie było mowy o ponownym zwróceniu się do Piusa XII, by ryzykował swoją pozycję, pośrednicząc w kontaktach z aliantami. Działająca w sposób chaotyczny opozycja prawdopodobnie nie wiedziała (lub nie potrafiła zdecydować) czego oczekiwać od papieża. Wygląda na to, że misja Frankena ograniczała się wyłącznie do stałego informowania papieża o działaniach opozycji w Niemczech, zaskarbiana sobie jego sympatii oraz wysłuchiwanie komentarzy w sprawie planów posthitlerowskich Niemiec, szczególnie dotyczących granic.

Oficer Abwehry mógł regularnie powracać do Berlina na rozmowy z ludźmi z antynazistowskich kręgów pod pretekstem osobistego składania meldunków o istotnych doniesieniach z Watykanu. W maju 1944 roku, na krótko przed zajęciem Rzymu przez aliantów, Franken powrócił do Niemiec na stałe. Do tego czasu opozycyjna komórka w Abwherze została wykryta, a jej liderzy aresztowani. Sama agencja wywiadowcza miała właśnie zostać wchłonięta przez konkurencyjne RSHA. Odrzucając oferty współczujących mu przyjaciół, Franken zdołał wycofać się z Abwehry umykając uwadze Gestapo i przyjął pracę tłumacza włoskich robotników „kontraktowych” w Nadrenii. W konsekwencji nieudanego spisku z 20 lipca, kiedy to bomba ukryta na odprawie tylko nieznacznie raniła Hitlera, Franken zaszył się w okolicach Bonn, gdzie ukrywał się do końca wojny.⁷³

Po wyjeździe Frankena Abwehra formalnie nadal prowadziła działania wywiadowcze w Watykanie, gdyż (czego Franken nie wiedział) posiadała tam jeszcze jednego agenta donoszącego o sprawach papieskich. Był nim Wilhelm Möhnen, pomysłowy i przedsiębiorczy młody człowiek, który potrafił wykorzystać swoje skromne talenty w wojennych czasach z dala od niebezpieczeństw i w komfortowych warunkach.⁷⁴

Möhnen zajmował się sprzedażą motocykli, ale jego wielką pasją była sztuka. Co prawda powołano go do wojska, ale ponieważ jego cywilne zajęcie było pożyteczne w wojennych czasach, został z niego zwolniony po udanej kampanii francuskiej. Po tym, jak zbombardowano jego małe przedsiębiorstwo i tym samym pozbawiono źródła utrzymania oraz wymówki, dzięki której pozostawał w cywilu, Möhnen zaczął szukać sposobu na uniknięcie powołania do wojska lub przynajmniej losu żołnierza z pierwszej linii frontu. Jakimś sposobem dostał się do Abwehry i na początku 1941 roku został przydzielony do jej paryskiej placówki. Jego praca polegała tam na kontrolowaniu

w strefie nieokupowanej produkcji części zamiennych do pojazdów wojskowych i jej zgodności z warunkami rozejmu między Francją a Niemcami. W czasie pobytu we Francji Möhnen poznał niemieckie małżeństwo Graebnerów. Frau Graebner właśnie wtedy wróciła z Rzymu, gdzie od czasu do czasu przekazywała niemieckiemu attache lotniczemu, pułkownikowi Herbertowi Veltheimowi, informacje o Watykanie. Frau Graebner nigdy nie była nikim więcej niż zwykłym informatorem, na którego raporty składał się istny melanz kawiarnianych plotek, historyjek prosto z gazet i czystej mistyfikacji. Sam fakt, że została zatrudniona przez Veltheima świadczy o fatalnym stanie działań operacyjnych wywiadu wojskowego w Watykanie.

Jej doświadczenie pomogło Möhnenowi w rozpoznaniu sytuacji właśnie wtedy, kiedy tego potrzebował. Otóż w paryskiej Abwehrstelle, zatrudniającej Möhнена, dowództwo objął nowy oficer. Ów nowy człowiek wyraźnie nie przejawiał zainteresowania dystrybucją części samochodowych. Jasno wyraził swój zamiar pozbycia się byłego sprzedawcy motorów. Aby jednak zapewnić sobie dalsze zatrudnienie w Abwehrze, Möhnen przekonał swoich zwierzchników, że mógłby przejąć i rozwinąć zadania Frau Graebner. Może wydawać się niezrozumiałe dlaczego właśnie paryska placówka kierowała swoich ludzi do zadań przeciwko Watykanowi, ale w ramach słabo skoordynowanej (by nie powiedzieć: chaotycznej) struktury administracyjnej Abwehry, jej placówki wysyłały agentów tam, gdzie im się żywnie podobało, nie dbając o koordynację czy dublowanie działań.

Po serii krótkich wizyt w Wiecznym Mieście, które miały miejsce wiosną 1942 roku, a których celem było złożenie listów uwierzytelniających dla przyszłego eksperta watykańskiego, Möhnen został przydzielony do niemieckiej ambasady we Włoszech jako pomocnik pułkownika Veltheima. Jego zamiłowanie do sztuki ułatwiło mu wejście do środowiska watykańskiego.

W trakcie pierwszych wizyt w Rzymie Möhnen poznał Bruno Lohsa, paryskiego marszanda Hermana Göringa. Lohse poszukiwał dzieł malarskich do prywatnej kolekcji marszałka Rzeszy, i wiedząc o zainteresowaniu Möhnena sztuką oraz jego bliskim oddelegowaniu do Rzymu, zlecił mu kupno ważnych obrazów, które mogły pojawić się na tamtejszym rynku. Möhnen wykorzystywał to upoważnienie do nawiązywania znajomości z urzędnikami muzeów watykańskich. Raz przekroczywszy próg Watykanu, zjednujący sobie z łatwością zaufanie ludzi handlarz dzieł sztuki mógł systematycznie rozwijać kontakty, aż po znajomości z takimi osobistościami jak monsignior Kaas czy ojciec Leiber.

Pełniąc służbę w Rzymie, Möhnen wciąż administracyjnie podlegał paryskiej Abwehrstelle i od czasu do czasu pojawiał się we Francji na urlop czy konsultacje ze zwierzchnikami. Podczas jednej z takich wizyt, w końcu 1942 roku, poznał marszałka von Biebersteina, urzędnika niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który wkrótce określił kierunek działania sekcji wywiadowczej ministerstwa (Inf III). Dyplomata wykazał wtedy duże zainteresowanie kontaktami Möhnena w Watykanie i wyraził nadzieję, że będzie jeszcze miał okazję poważnie przedyskutować tę sprawę w przyszłości. Möhnen prawdopodobnie potraktował słowa dyplomaty jako czystą kurtuazję i wymazał całe to spotkanie z pamięci. Jednakże w trakcie urlopu w styczniu 1943 roku otrzymał wezwanie na Wilhelmstrasse na spotkanie z marszałkiem von Biebersteinem. Aktualne wówczas sukcesy aliantów w Afryce Północnej i miazdząca klęska pod Stalingradem najwidoczniej wyraźnie zaalarmowały niektórych dyplomatów Führera, których wiara w zwycięstwo Niemiec została już zachwiana. Do tej grupy należeli głównie młodzi ludzie, przyjmowani do Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez Martina Luthera – ambitnego szefa Abteilung Deutschland. Luther zajmował się takimi sprawami wewnętrznymi, jak kwestie rasowe

i układy z organizacjami partyjnymi oraz służbami bezpieczeństwa. Młodzi technokraci z kręgu Luthera stracili złudzenia co do ogólnego rozwoju wojny, a w szczególności do działań ich ministra spraw zagranicznych. Już jesienią roku 1942 jeden spośród nich, Walter Kieser, wystąpił z propozycją negocjowania z aliantami, uwzględniającą rekonstrukcję Czechosłowacji, Polski, rezygnację Niemiec z hegemoni w Europie i powstrzymanie ekspansji narodowego socjalizmu.

Będąc pod wpływem swoich podwładnych, Luther przekazał tę propozycję Ribbentropowi, który następnie przedstawił ją Hitlerowi, lecz ten natychmiast ją odrzucił. W efekcie ludzie z pokojowej frakcji Ministerstwa Spraw Zagranicznych uznali swojego własnego ministra (którego uważali za niekompetentnego megalomana) za największą przeszkodę na drodze do realizacji ich planów. Usunięcie ministra, według nich, wpłynęłoby na podniesienie morale, niezależność Wilhelmstrasse i osłabiłoby wpływ fanatycznych nazistów na politykę zagraniczną państwa. Rozpoczęli przeto współpracę z Walterem Schellenbergiem, szefem wywiadu zagranicznego w RSHA. Jego zdaniem separatystyczny pokój z zachodnimi aliantami był najważniejszą sprawą, jeśli Niemcy miały przetrwać wojnę. Schellenberg uważał, że Niemcy powinny zbadać widoki na negocjacyjne z Londynem i Waszyngtonem, ale wiedział również, że ich minister w oczach Amerykanów oraz Brytyjczyków całkowicie się skompromitował i nie nadawał się do takiego demarचे. Za milczącą zgodą szefa SS, Heinricha Himmlera, i przy prężnej współpracy Martina Luthera oraz jego podwładnych z Wilhelmstrasse, Schellenberg próbował zastąpić Ribbentropa i zainicjować pokojowe starania.⁷⁵

Marszałek von Bieberstein najwidoczniej również należał do antyribbentropowskiej grupy, gdyż w tajemnicy poinformował Möhnena, że pewne, nieokreślone bliżej osoby z rządu twierdzą, iż nadeszła stosowna chwila na tę inicjatywę. Uważano

również, że Pius XII mógł ją urzeczywistnić. Według Biebersteina, Niemcy nigdy oficjalnie nie poprosiłyby o interwencję w sprawie pokoju. Tylko utajnione działania mające na celu nawiązanie kontaktu z Watykanem, nieoficjalnymi acz bezpiecznymi drogami, mogły skłonić papieża do wystosowania wezwania do negocjacji przy okazji corocznego przesłania wielkanocnego.

Möhnen nie był idealnym kandydatem do takiej delikatnej misji, ale posiadał umiejętność zjednywania sobie możliwych protektorów i ostatecznie wyraził gotowość do spełnienia tejże misji. Z powodu sporu o jego powinności wojskowe (z którego wyratował go podpułkownik Veltheim), Möhnen przyjechał do Rzymu dopiero w kwietniu 1943 roku. Wówczas przekazał pomysł Biebersteina monsiniorowi Kaasowi, a ten, jak zawsze postępując ostrożnie w bardzo delikatnych sprawach natury politycznej, skierował go do ojca Leibera. Pomocnik papieski sceptycznie ustosunkował się wobec propozycji wystosowania apelu na Święta Wielkanocne. Mogłoby to zbyt łatwo zostać zinterpretowane w Berlinie jako uknuta przez aliantów intryga, obliczona na podłamanie ducha Niemców i zachwianie reżimem nazistowskim. Mimo wszystko Leiber przyrzekł poinformować papieża o sprawie.

Założeniem Piusa XII było unikanie bezpośrednich propozycji pokojowych, które zawsze niosły ze sobą ryzyko nieporozumień, dopóki strony walczące nie wyrażą swoich intencji oficjalnie.⁷⁶ Kontakt z tajemniczym posłańcem niejasnej rangi i wiarygodności zapewne nie traktowano jako oficjalnej prośby. W rzeczywistości, kontakt ów nosił wszelkie znamiona prowokacji. Niemniej jednak w Niedzielę Wielkanocną (15 kwietnia) papież wystosował list otwarty do swojego kardynała Sekretarza Stanu, Luigi Maglione, z prośbą o modlitwy. Papież szczególnie prosił o modlitwy dzieci w intencji zażegnania konfliktu, który *„nie tylko przynosił śmierć na polu walki, ale sprawiał, że*

spokojne dotąd miasta spływały braterską krwią". Była to ukryta aluzja do ówczesnych niepowodzeń Niemiec, kapitulacji pod Stalingradem i nadciągającej nad niemieckie miasta alianckiej ofensywy powietrznej. List ten mógł zostać odczytany jako ostrożna i pośrednio skierowana do Rzeszy pokojowa propozycja papieża. Nie był to jednak wołający o pokój apel, którego domagała się grupa skupiona wokół Schellenberga i Luthera.

Niezależnie jednak od wszystkiego, antyribbentropowska inicjatywa i tak rozpadła się przed kwietniem, po tym, jak minister spraw zagranicznych odkrył machinacje grupy. Następnie sam Luther został aresztowany i skazany na obóz koncentracyjny, a kilku z jego podwładnych (za wyjątkiem Biebersteina) zostało wysłanych na front.⁷⁷

Po wypełnieniu misji na zlecenie marszałka von Biebersteina, jak zawsze pracowity Möhnen przystąpił do działań, które udowodniłyby jego przydatność, i tym samym, zapobiegły przydzieleniu go do oddziałów walczących. Ponieważ wysłano go do Rzymu tylko ze względu na ofertę, którą złożył swoim zwierzchnikom z paryskiej Abwehry, musiał udowodnić im swoją przydatność. Było to o tyle problematyczne, że Möhnen nie wykazywał zainteresowania ani uzdolnień do pracy wywiadowczej. Jego propozycja szpiegowania przeciwko Państwu Watykańskiemu nie była niczym więcej niż wybiegiem mającym służyć utrzymaniu pracy w wywiadzie wojskowym. Na jego szczęście działalność wywiadowcza Möhnena została doceniona wiosną 1943 roku, kiedy to umieścił swojego starego przyjaciela z Monachium, Hansa Kuhnera, w wydziale propagandy w Rzymie, a następnie ulokował go w biurze attache lotniczego, gdzie zajmował się tłumaczeniami. Kuhner dobrze znał Rzym i jego mieszkańców, a Möhnen skrzętnie wykorzystywał tę wiedzę, gdy ze skrawków kawiarnianych plotek i pogłosek dziennikarskich sporządzał zgrabne raporty przeznaczone dla podpułkownika Veltheima. Pomimo faktu, że raporty nie pocho-

dziły z żadnych wiarygodnych źródeł watykańskich i były niemiarodajne (choć barwne), to attache lotniczy posłusznie przekazywał je do Berlina. Kwatery główna prawdopodobnie była wdzięczna za jakiegokolwiek informacje napływające z Rzymu. Szczególnie wtedy, gdy okazało się, że wywiad niemiecki w Wiecznym Mieście jest w fatalnej kondycji, a więc po odsunięciu w lipcu Benito Mussoloniego od władzy.

Wraz z okupacją Rzymu przez Niemców, co nastąpiło po podpisaniu rozejmu między Włochami i aliantami we wrześniu 1943 roku, zaistniały korzystne warunki do penetracji środowisk watykańskich. Watykan, będąc zależnym od administracji miasta w kwestii dostaw wody, paliwa, elektryczności i łączności telefonicznej, napotkał wówczas wiele drobnych acz irytujących problemów, których rozwiązanie zależało od rozmów z niemieckimi władzami. Möhnen omawiał czasami te sprawy z monsiorem Kaasem i rozmowy te doprowadziły do przedstawienia go księciu Carlo Pacelliemu, papieskiemu kuzynowi, który sprawował nadzór nad prawnymi sprawami Watykanu w Rzymie, oraz ojcu Pancratiusowi Pfeifferowi, generałowi salwatorianów, nieoficjalnie pełniącego funkcję łącznika z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Te nobilitujące kontakty okazały się niezwykle przydatne agentowi Abwehry, gdy jego oficjalny szef i patron, podpułkownik Veltheim, przeniósł się wraz z większością personelu ambasady do Północnych Włoch, by być blisko nowego rządu (tzw. Republiki Salo), ustanowionego z pomocą Hitlera przez Mussoliniego, po uratowaniu go przez niemieckich komandosów. Będąc niewątpliwie pod wrażeniem nowych znajomości swojego podwładnego, Veltheim powierzył mu plik formularzy in blanco. Każdy z nich, podpisany i przedstawiony w odpowiednim budynku, dawał niemieckiemu personelowi nieograniczone możliwości działania. Sytuacja ta stwarzała sprytnemu i niezbyt sumiennemu młodzieńcowi, teraz przedstawiającemu się jako „asystent attache lotniczego”, nowe,

bardzo lukratywne możliwości. Z pewnością przywiązało go to do jego nowych znajomych w Watykanie, których głównym celem była ochrona papieskiej własności znajdującej się w okolicach Rzymu przed penetracją czy konfiskatą niemieckiej policji i władz wojskowych.

Znajdując się w dobrych układach z urzędnikami watykańskimi, Möhnen został w styczniu 1944 roku nieoczekiwanie wezwany do Paryża na rozmowę z jego zwierzchnikami. Przewidując dalsze wycofywanie się wojsk niemieckich z terenu Włoch, które wkrótce mogło oznaczać również opuszczenie Rzymu, paryska Abwehrstelle zaczęła rozglądać się za sposobem na utrzymanie raczej niewielkiej liczby pracowników w Wiecznym Mieście. Watykan zajmował szczególne miejsce w tych planach. Jako neutralny kraj, którego niewielkie terytorium znajdowało się pod ochroną międzynarodowego prawa, Watykan stanowił ostoję bezpieczeństwa w Rzymie i potencjalnie bezpieczne dla Niemców miejsce na wypadek okupacji miasta przez aliantów. Kiedy w czerwcu 1940 roku Włochy przystąpiły do wojny, wiele ambasad alianckich akredytowanych przy Państwie Kościelnym zostało przeniesionych do Miasta Watykan, a niemiecki wywiad zawsze podejrzewał (nie bezpodstawnie), że alianci wykorzystywali to sanktuarium jako bezpieczną bazę do prowadzenia działalności szpiegowskiej przeciwko państwom osi. W wypadku zajęcia Rzymu przez aliantów, niemiecka ambasada przy Państwie Kościelnym mogłaby z kolei otrzymać pozwolenie na przeprowadzkę na terytorium papieskie, zamieniając się miejscami z aliantami.

Abwehra nigdy nie znalazła wystarczającego powodu, by delegować do ambasady swojego oficera. Wydawało się mało prawdopodobne by misja, która zapewne zabrałaby do Miasta Watykan tylko część swojego personelu, i która na wszelki wypadek zawsze broniła się przed obecnością oficerów wywiadu wśród swojego personelu, mogłaby zapewnić dyplomatyczną

ochronę agentowi. Co więcej, wydawało się również nieprawdopodobne, by papieskie władze udzieliły schronienia w Mieście Watykan niedyplomatycznemu personelowi państwa osi.

W takich warunkach potencjalna wartość Möhnena jako agenta wzrosła wręcz dramatycznie. Gdyby dzięki swoim kontaktom z wpływowymi osobistościami Watykanu, w szczególności z papieskim kuzynem, księciem Carlo Pacellim, mógł on otrzymać specjalne pozwolenie na zamieszkanie na papieskim terytorium, wtedy niemiecki wywiad wojskowy posiadałby swojego człowieka w Watykanie, bezpiecznie ulokowanego poza zasięgiem oficerów alianckich służb bezpieczeństwa. Gdyby mógł także otrzymać coś w rodzaju papieskiej legitymacji lub przepustki pozwalającej na wyjścia do Rzymu, wtedy agent taki mógłby zbierać materiał wywiadowczy na temat działań aliantów w mieście i wokół Wiecznego Miasta, jak i o sprawach papieskich.

Möhnen chętnie wyraził zgodę na nową misję. Jej przyjęcie gwarantowało mu stałe wykluczenie z listy poborowych i pozwoliło na spokojne doczekanie końca wojny w komfortowych warunkach. Paryska Abwehrstelle wyposażyła go w specjalne materiały piśmiennicze do tajnego komunikowania się z jego zwierzchnikami. Na materiały te składał się komplet dwóch identycznych patyczków, które miały służyć do pisania na papierze przetartym wcześniej wacikiem nasączonym specjalnymi chemikaliami. W powrotnej drodze do Rzymu Möhnen odwiedził na krótko swojego patrona. Podpułkownik Veltheima przebywał w tym czasie w północy Włoch w mieście Fasano, gdzie znajdowała się główna kwatera niemieckiego przedstawicielstwa przy szczytkowym rządzie Mussoliniego. Tenże oficer Luftwaffe mówił o zapotrzebowaniu na wiarygodne informacje o stanowisku i zamiarach Watykanu w obliczu niekorzystnego obrotu spraw dla państw osi. Poinstruował Möhnena, by ten był szczególnie czuły na jakiegokolwiek znaki świadczące o stanowi-

sku Watykanu wobec planowanych lądowań aliantów we Francji, intensyfikacji ofensywy powietrznej na miasta niemieckie i prawdopodobne napięcia w anglo-amerykańskich stosunkach ze Związkiem Radzieckim.

Möhlen powrócił do Rzymu w ostatnich tygodniach niemieckiej okupacji. Kiedy w dniach 4-5 czerwca 1944 roku niemieckie siły opuszczały miasto w obawie przed aliantami, ostatni przedstawiciel Abwehry w Wiecznym Mieście jeszcze nie zaaranżował dla siebie wejścia do Miasta Watykan.

Mając przed sobą perspektywę aresztowania, przesłuchania i internowania w wypadku odnalezienia go przez władze alianckie, Möhlen ukrył swoje tajne materiały piśmiennicze za zbiornikiem z wodą w mieszkaniu przyjaciela na Via Gregoriana, po czym zniknął.

Starając się o azyl w Watykanie, Möhlen zwrócił się do ojca Pancratiusa Pfeiffera i „Brunatnego biskupa” Aloisa Hudala, który pełnił funkcję rektora uczelni niemieckiej. Żaden z nich nie miał zamiaru interweniować u władz papieskich w jego sprawie. Ostatnią deską ratunku okazał się książę Carlo Pacelli. Szczęśliwie dla Möhlena, jego wcześniejsze kontakty z kuzynem papieża opłaciły się. Wpływowy książę załatwił swojemu niemieckiemu znajomemu status politycznego uciekiniera i 7 czerwca Möhlen przekroczył granice Miasta Watykan. Siedem dni wcześniej dowództwo wojskowe, wstrząśnięte szeregiem aresztowań starszych oficerów konspiracyjnych przeciwko reżimowi, skrytykowało Abwehrę za beczynność i Abwehra została pozbawiona większości swoich funkcji wywiadowczych, a jej personel przeniesiono do sekcji wywiadu zagranicznego (Amt VI) w RSHA.

Natomiast Wilhelm Möhlen żył sobie spokojnie w Watykanie przez całe osiem miesięcy. W tym czasie wykazywał nikłe zainteresowanie losem swojej byłej służby i perspektywami w nowej. Nie wysyłał raportów ani do podpułkownika Veltheima,

ani do swoich zwierzchników w Paryżu. Ponieważ przed przeprowadzką do Watykanu zostawił swoje materiały piśmiennicze na Via Gregoriana, można przypuszczać, że nigdy nie nosił się z zamiarem składania tychże raportów. W czasie pobytu Möhnena w Watykanie jego zwierzchnicy poczynili przynajmniej jedną próbę zmobilizowania go do pracy. Jeden z wcześniejszych współpracowników Abwehrstelle z Paryża wysłał wówczas list z zapytaniem o jego warunki i sugerował nawiązanie kontaktu z Otto Graebenerem, starym znajomym Möhnena z Paryża, (żona Graebenera pełniła wcześniej funkcję informatora Veltheima). Möhnen nie odpowiedział, gdyż prawdopodobnie stwierdził, że wojna dobiegła końca. Mniej krzywdzące byłoby przypuszczenie, że kierował się szlachetnym odruchem wobec swoich watykańskich dobroczyńców, którzy potraktowali go jako uchodźcę.

Pomijając kwestię jego intencji, należy stwierdzić, że Möhnen porzucił pracę wywiadowczą, gdy tylko ulokował się w Watykanie. Były szpieg uważał Miasto Watykan za bezpieczne, choć nudne. Pomimo faktu, że status uchodźcy był honorowany wyłącznie na terytorium papieskim, Möhnen, lekceważąc niebezpieczeństwo aresztowania i internowania grożące każdemu obywatelowi wrogiego państwa w razie spotkania z patroliem alianckiej policji, rozpoczął wkrótce częste eskapady do Rzymu. W końcu wybrał się za granicę o jeden raz za dużo. Został aresztowany przez agentów amerykańskiego kontrwywiadu 5 lutego 1945 roku, kiedy tylko znalazł się w pobliżu Hiszpańskich Schodów w centrum Rzymu. O jego obecności uprzedzili agentów niemieccy antynaziści współpracujący z władzami alianckimi.

W ten właśnie sposób niemiecki wywiad wojskowy stracił swojego ostatniego agenta w Watykanie. Uwzględniając nieefektywne i nieprofesjonalne działania kierowane przeciwko Watykanowi, jest mało prawdopodobne, by ktokolwiek w Berlinie zauważył tę stratę.

II

Tajna Policja

Niemieckie agencje wywiadowcze, działające w zawilej rzeczywistości wojennej, współzawodniczyły między sobą o wpływy i środki. Tylko jednej z nich udało się złamać prymat Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Abwehry. Utworzony we wrześniu 1939 roku drogą zespolenia policji państwowej, partyjnej i organów wywiadu Reichssicherheitshauptamt (RSHA – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy) był ponurym świadectwem ambicji, działalności i okrucieństwa Heinricha Himmlera, Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji, a także jego zastępcy, Reinharda Heydricha. Obaj pracując dla partii nazistowskiej stworzyli w 1932 roku komórkę do spraw wywiadu i bezpieczeństwa, Sicherheitsdienst (SD), która odpowiadała za ochronę partii przed realnymi, jak i wyimaginowanymi zagrożeniami. Wykorzystując przywódcze zdolności oraz biurokratyczne metody, które zadziwiłyby samego Machiavellego, agresywnie ustalali prerogatywy swojej organizacji, a zarazem tak szeroko zakreślili zakres jej działań, że SD rywalizowała z organami państwowymi na polu władzy.

W 1936 roku Heydrich, już wtedy stojący na czele SD, został mianowany szefem nowej rządowej placówki – Policji Bezpieczeństwa. Była to formacja zwierzchnia dla politycznych i kryminalnych sił policji państwowej. Fuzja z roku 1939 doprowadziła do sformalizowania kontroli Heydricha nad wszystkimi agencjami służb policyjnych w Rzeszy. Jednocześnie za-

pewniła niezaprzeczalną dominację partyjnego aparatu bezpieczeństwa nad państwowym. W ten sposób doprowadzono do powstania najsilniejszej agencji wywiadowczej w Niemczech.¹

W trakcie wojny RSHA wykazywał szczególne zainteresowanie Watykanem. W praktyce jednak urząd ledwie przejmował zamysły, podzielane przez siebie, od dawna pielęgnowane przez prekursorów nazistowskiego aparatu bezpieczeństwa oraz służb wywiadowczych. Na przykład Sicherheitsdienst niemalże od początku swojego istnienia była pochłonięta sprawami Kościoła katolickiego. Zainteresowanie to po części pozostawało w związku z pewnym sposobem rozumowania, które reprezentowało środowisko partyjne. Dla niego Kościół stanowił zagrożenie dla koncepcji i politycznych ambicji nazistowskiego ruchu. Mówiąc o wyższości boskiego i naturalnego prawa nad prawem stanowionym przez ludzi, nauczając, że istnieje władza ponad państwem, a także rezerwując sobie prawo do informowania oraz kierowania świadomością jednostek, Kościół zawsze konkurował o „serca i umysły” Niemców. Również rozległa sieć kościelnych szkół, czasopism, wydawnictw, stowarzyszeń młodzieżowych, konfraterni oraz instytucji charytatywnych, udaremniała działania nazistów zmierzające do urzeczywistnienia kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia Niemców.

Moralne roszczenia Kościoła katolickiego bez wątpienia mogły okazać się niewygodne dla reżimu o totalitarnych aspiracjach. Groźba ta wydawała się złowieszczą nazistowskim lojalistom uważającym, iż podstawowym obowiązkiem niemieckich katolików było posłuszeństwo wobec papieża w Rzymie. W ich mniemaniu papież posługiwał się w Niemczech zdyscyplinowaną armią kościelnych agentów, wśród których najniebezpieczniejszym wydawał się być korpus papieskich janczarów – jezuitów. Kościół katolicki dołączył zatem do grona śmiertelnych wrogów państwa narodowego socjalizmu, do których zaliczano komunistów, Żydów i masonerię, jako jedna z „ponadpaństwowych sił” (Überstaatliche Mächte).

Na stosunek SD wobec Kościoła katolickiego wpływ miało również stanowisko szefa tej organizacji, Reinharda Heydricha. Oczami swojej wyobraźni widział on papieża spiskującego przeciwko reżimowi nazistowskiemu na wszelkie możliwe sposoby. Pewien oficer opisał nienawiść swojego byłego szefa, którą obdarował Kościół, takimi słowami: *„Była niemalże patologiczna w swojej intensywności i czasami powodowała, że ten zimny i wyrachowany zazwyczaj gracz zatracił gdzieś logikę i wyrozumie.”*²

Przed wojną Heydrich uważał, że „polityczny katolicyzm” jest najpoważniejszym zagrożeniem dla reżimu. W jego umyśle przedstawiał się on jako *„przemysłany i subtelny sposób na osłabienie zjednoczonej woli politycznej narodu niemieckiego”*. Twierdził, że jego unicestwienie musi mieć pierwszeństwo przed działaniami skierowanymi przeciwko komunistom, Żydom i masonom.³ W celu unicestwienia wroga Heydrich był skłonny zarządzić nadzwyczajne środki. W czasie puczu Röhma, w czerwcu 1934 roku, Heydrich osobiście umieścił nazwisko Ericha Klausenera (osoby reprezentującej typ „katolickiego demagoga”), na liście osób przeznaczonych do eliminacji. Był szef Policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Prus, a wówczas przywódca Akcji Katolickiej, Klausner publicznie piętnował w katolickich gremiach nazistowską politykę. Podsycał w ten sposób strach i nienawiść szefa nazistowskiej policji,⁴ dla którego konflikt z Kościołem katolickim był walką na śmierć i życie. Aby zapewnić w nim zwycięstwo Niemiec, Heydrich zmobilizował wszystkie środki stojące do jego dyspozycji.

W 1933 roku Watykan i Berlin podpisały Konkordat regulujący stosunki państwo-kościół w Rzeszy. Sprecyzowano w nim prawa oraz obowiązki każdej ze stron, a zarazem określono status prawny Kościoła katolickiego. Finalizując umowę z reżimem nazistowskim Watykan liczył, iż zapewni ochronę prawną oraz swobodę działania sobie i swoim instytucjom w Niemczech,

zwłaszcza w dziedzinie edukacji. Dla nazistów z kolei Konkordat nigdy nie był niczym więcej, niż narzędziem propagandowym, służącym ustanowieniu nowego porządku i zaskarbianiu sobie względów katolików w Niemczech, a nawet na całym świecie. Jednocześnie nie zamierzali dopuścić do sytuacji, w której Konkordat zdominowałby ich plany wobec Kościoła.⁵

W Berlinie zakładano działania na trzech płaszczyznach. Na pierwszej rozważano podporządkowanie sobie administracji niemieckiego Kościoła katolickiego poprzez zastraszanie czy przekupienie arcybiskupów i biskupów. Chciano w ten sposób skłonić ich do podporządkowania się, czyniąc z nich zaledwie pomocników państwa do spraw religii. To zamierzenie wymagało odizolowania niemieckiej hierarchii kościelnej od moralnej oraz instytucjonalnej władzy Watykanu, a także płynącego stamtąd wsparcia. Na drugiej płaszczyźnie ataku zakładano osłabienie popularności Kościoła i jego moralnego wpływu na wiernych w Niemczech. Przyjęła ona formę głośnych procesów pokazowych, w których sądzono za przestępstwa przeciwko obyczajowości, a także za łamanie przez zakonników, księży i zakonnice przepisów prawa walutowego. Zakony o charakterze międzynarodowym, takie jak benedyktyński czy franciszkański, były szczególnie narażone na zarzuty dotyczące nieprzestrzegania przepisów walutowych, gdyż często były zmuszone dokonywać transferów funduszy między siedzibą w Rzymie a pozostałymi klasztorami w Niemczech czy innych krajach.

Trzecia płaszczyzna walki z Kościołem niemieckim polegała na wyeliminowaniu organizacji katolickich, które stanowiły bazę dla działalności antynazistowskiej. Prowadziło to do prób sekularyzacji katolickich szkół, ograniczania wolności katolickiej prasy i wydawnictw, zakazie działalności katolickich organizacji młodzieżowych, a także ograniczaniu procesji oraz pielgrzymek.⁶

Intensywność ataków na Kościół katolicki to narastała, to malała. Fluktuacja dokonywała się odpowiednio do zmian w priorytetach reżimu, jego militarnym i politycznym powodzeniu, jak również od akceptacji opinii publicznej. Chwilowe spowolnienie kampanii antykatolickiej okazywało się tylko manewrem taktycznym i nigdy nie oznaczało istotnej zmiany w nazistowskich dążeniach. Na przykład latem roku 1941 Hitler wstrzymał powszechny program eutanazji i spowolnił walkę z Kościołem. Nastąpiło to po części z powodu płomiennego kazania popularnego biskupa monachijskiego Klemensa Augusta von Galena, skierowanego przeciwko eutanazji i konfiskatom dóbr kościelnych. Führer uspokoił wówczas swoich podwładnych, domagających się wyeliminowania nie przebierającego w słowach pralata, obiecując im, iż sprawa Kościoła zostanie rozwiązana w bardziej sprzyjającym momencie. Zapewnił ich, że *„Wszystko to jest zapisane w mojej księdze. Nadejdzie czas, kiedy wyrównamy rachunki”*. Podzielający zdanie Hitlera Heydrich, ograniczył działania swoich agentów przeciwko Kościołowi na tyle, by *„w decydującym dniu móc przedstawić kompletne dowody na opozycję Kościoła w stosunku do państwa”*. Gestapowcy wypatrywali już chwili, w której jezuita w Niemczech zostaną wysłani do obozów koncentracyjnych.⁷

Reżim zmobilizował do walki z Kościołem katolickim Policję i służbę bezpieczeństwa. Już w 1933 roku nowo powstały Sicherheitsdienst założył w swoich monachijskich biurach komórkę wywiadu skierowaną przeciwko Kościołowi. Pod kierownictwem Augusta Wilhelma Patina, byłego księdza i teologa mającego zadziwiające szczęście znać Heinricha Himmlera i arcybiskupa Bambergu, biuro miało zbierać informacje na temat organizacji kościelnych oraz ich kluczowych postaci. Patin, który był naukowcem, nie miał ani zdolności, ani ochoty do odgrywania roli oficera wywiadu. Kiedy w 1934 roku dowództwo SD przeniosło się do Berlina, ten był duchowny pozostał

w Monachium. W konsekwencji w Berlinie kierownictwo referatu kościelnego przejął niejaki Martin Wolf. Po roku zlecono mu jednak dochodzenie w sprawie wywrotowej działalności bolszewików w Niemczech, a odpowiedzialność za komórkę do spraw kościelnych spadła na jego zastępcę, Alberta Hartla.

Albert Hartl urodził się w 1904 roku w małym miasteczku Rossholzen w Bawarii. Jego ojciec był liberałem, wolnomyślicielem, a z zawodu nauczycielem, który od zawsze negował wpływ Kościoła katolickiego na politykę i społeczność Bawarii. Dla odmiany, matka Alberta była głęboko wierzącą katoliczką. Zdołała przekonać swojego męża do przeniesienia dziesięcioletniego syna z państwowej szkoły do prowadzonej przez mnichów benedyktyńskich akademii. Krótko po śmierci ojca w roku 1916 Albert zdecydował się zostać księdzem i przez następnych 13 lat studiował teologię w seminarium w Freising oraz na Uniwersytecie Monachijskim. Hartl wiódł prym wśród kleryków i udzielał się w młodzieżowym ruchu katolickim. W roku 1929 otrzymał święcenia z rąk kardynała Michaela von Faulhabera, arcybiskupa Monachium. Następnie rozpoczął nauczanie religii w miejscowym gimnazjum. W 1931 roku został wybrany prefektem studentów na swojej alma mater – seminarium we Freising.⁸

Hartl sumiennie wypełniał swoje obowiązki na uczelni i wydawał się wzorem kleryka. Pozory jednak myliły. Zniechęcony perspektywą życia w ascezie i celibacie, młody ksiądz właśnie zaczął powątpiewać w swoje powołanie. Dołączył do grupy konserwatywnych bawarskich księży popierających partię nazistowską. Krótko po wyborze na prefekta seminarium we Freising został płatnym informatorem biura SD w Monachium. W 1933 roku doniósł o antynazistowskich i antyhitlerowskich uwagach swojego najlepszego przyjaciela, a zarazem przełożonego w seminarium, ojca Josefa Rossbergera. Jego zeznania przeciwko Rossbergerowi w przeprowadzonym następnie procesie

(zakończony dla księdza rocznym wyrokiem więzienia) wywołały sensację w Monachium i skandal wśród bawarskich katolików. W obawie przed możliwym odwetem ze strony swoich współwiernych, Hartl zgłosił się do szefa SD Reinharda Heydricha, który roztoczył nad nim ochronną opiekę. Znajdując się pod osłoną nazistów, Hartl porzucił stan duchowny i przyjął ofertę Heydricha wstąpienia do SD. Rekrut wykazał się już w ciągu pierwszego miesiąca od zmiany zwierzchnictwa, zbierając dowody przeciwko członkom partii nazistowskiej, podejrzewanym o bliskie powiązania z Kościołem katolickim. Dowody te miały zostać wykorzystane z fatalnym skutkiem w czasie pogromu Röhma latem 1934 roku.

Początkujący oficer wywiadu poświęcił nowej służbie również swą wiedzę akademicką. Pod kierownictwem Himmlera rozpoczął studia nad inkwizycją, aby ujawniając fakty prześladowania niewinnych ofiar oczernić Kościół katolicki. Hartl napisał także pracę traktującą o historii i organizacji jezuitów z przeznaczeniem dla Himmlera, który założył sobie, że mógłby wzorować na tym zdyscyplinowanym i ascetycznym zakonie swoje SS.⁹

Kiedy w 1935 roku Hartl przejmował referat kościelny, było to jedno z wielu stanowisk w Amt II (wywiad krajowy) Sicherheitsdienst. Ponieważ ta mała komórka odpowiadała za kontrolowanie aktywności wszystkich organizacji i ruchów religijnych w Niemczech, jej działania przeciwko Kościołowi katolickiemu miały stosunkowo słabe efekty. Nowy ambitny kierownik postanowił rozszerzyć zakres zadań oraz polepszyć reputację swojej komórki (a przy tym swoją własną) w hierarchii partyjnej Służby Bezpieczeństwa.

Trzeba wiedzieć, że dziedzina wywiadu kościelnego nie była zaniedbywana. Gestapo, jako tajna policja polityczna państwa, było w owym czasie administracyjnie niezależne od SD i miało swoją kościelną sekcję werbującą informatorów niż-

szego szczebla wewnątrz niemieckiego Kościoła katolickiego. W ten sposób gromadzono dowody na usprawiedliwienie konfiskat kościelnego majątku, a także w celu wsparcia dochodzeń przeciwko osobom oraz organizacjom podczas niesławnych obyczajowych i walutowych procesów pokazowych.

Hartl nie był zainteresowany tego typu banalnymi dochodzeniami. Uważał je za drugorzędną robotę i był zadowolony, że mógł zostawić ją Gestapo. Miał zamiar pracować na zupełnie innym poziomie. Jego komórka traktowała Kościół katolicki jako polityczne zagrożenie dla partii oraz państwa; zbierała wiadomości na temat polityki wrogiej reżimowi i działalności konspiracyjnej. Wyszukiwała informatorów nie pośród zakrystian, kapelanów czy parafialnych skrybów, tak bardzo poszukiwanych przez detektywów Gestapo, ale pośród biskupów, administratorów diecezji oraz wyższego duchowieństwa. Wszyscy tak wysoko uplasowani księża byli przywódcami i decydentami niemieckiego Kościoła katolickiego.¹⁰

Między 1935 a 1939 rokiem Albert Hartl tworzył swoją wizję komórki wywiadowczej do spraw kościelnych. Każdy oficer SD w Rzeszy miał do dyspozycji specjalnie przygotowanego w ośrodku szkoleniowym SD w Berlinie asystenta do spraw kościelnych. Podczas wojny oficerowie tacy stacjonowali również w sztabach policyjnych większych okupowanych miastach, takich jak Paryż, Bruksela, Praga czy Kraków. Do ich obowiązków należało czytanie lokalnej prasy, kontrolowanie nabożeństw oraz spotkań kościelnych, a także utrzymywanie kontaktów z osobami mogącymi służyć informacjami na temat spraw kościelnych wyższego rzędu. Ażeby zapewnić przychylność informatorów, oficerowie mieli im hojnie rozdawać delikatesy, wina i kosztowne podarunki. W sztabie RSHA Hartl wraz z zastępcami redagowali raporty oficerów oddelegowanych, a także przygotowywali zwykłe raporty na temat spraw kościelnych, przeznaczone do obiegu w partyjnej kancelarii oraz ministerstwach:

Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych oraz Propagandy. W odpowiedzi na specyficzne zamówienia swoich „klientów”, referat kościelny przygotowywał również specjalne raporty na temat spraw finansowych Kościoła katolickiego, wpływów jezuitów w Japonii względnie prasy katolickiej w Europie Zachodniej. Kiedy tylko Watykan wyznaczył nowego biskupa, czy też uniwersytet obsadził wakat wykładowcy teologii katolickiej, biuro Hartla sporządzało szczegółowy biogram tej osoby.

W momencie wybuchu wojny referat kościelny Amt II dysponował rozległą siatką szpiegowską, obejmującą swoim zasięgiem niemiecki Kościół katolicki. Choć uważna lektura katolickich gazet i czasopism dostarczała najistotniejszych informacji, to konkretne osoby w łonie Kościoła nadal pozostawały tym najcenniejszym ze źródeł. Jednym z pożyteczniejszych informatorów Hartla był Josef Roth, szef wydziału katolickiego w Ministerstwie Rzeszy do Spraw Kościelnych. Były ksiądz i profesor teologii w Monachium, Roth stał się świeżym wyznawcą narodowego socjalizmu. Doradzał Hitlerowi w kwestiach religijnych jeszcze przed jego dojściem do władzy. Urzędowa pozycja Rotha umożliwiała mu bliskie kontakty z wiodącymi osobistościami środowiska katolickiego w Niemczech. Roth regularnie spotykał się z biskupami i ich przedstawicielami na rozmowy w sprawach nie mających końca kontrowersji w kwestii przestrzegania Konkordatu z 1933 roku, lub dla wyjaśnienia ostatnich akcji reżimu przeciwko Kościołowi. Szef departamentu kontrolował wymianę walut osób prywatnych i zorganizowanych grup wybierających się do Rzymu w sprawach religijnych, jak również niemieckich teologów wyjeżdżających za granicę na konferencje czy seminaria. Roth starał się spotykać z takimi podróżnymi po ich powrocie, aby omówić rezultaty ich wypraw. Z tego typu kontaktów czerpał rzekę informacji dotyczących spraw Kościoła w kraju i za granicą. Hartl uważał Rotha za tak ważne źródło wiedzy, że prowadził go oso-

biście. Spotykali się codziennie w porze obiadowej w jednej z bardziej ekskluzywnych restauracji Berlina.

Dążąc do wniknięcia w struktury Kościoła niemieckiego, Hartl poszukiwał informatorów wśród katolickiego duchowieństwa. Jego działaniom sprzyjało paru księży i zakonników, odstępców od wiary, którzy utrzymywali kontakty w sferach kościelnych. Dzięki temu znali słabości, które czyniły poszczególnych księży podatnymi na rekrutację. Szczególnie zakony – takie jak benedyktyński – wydawały się być owocnym polem dla działalności Hartla. Karl Schaefer, były mnich, który ostatecznie został generałem SS, utrzymywał bliskie kontakty z opactwami w zachodniej części Niemiec i pozyskiwał informacje z tych źródeł. Po tym, jak Peter Beham opuścił w roku 1937 swoją klasztorną społeczność, gdzie administrował finansami klasztorów benedyktyńskiego zakonu w Bawarii, wstąpił do SD, gdzie z kolei specjalizował się w wywiadzie do spraw finansów Kościoła. Inny benedyktyn, Herbert Keller, pracował dla Służby Bezpieczeństwa w sferach kościelnych Francji, Włoszech i Szwajcarii. Jak już wiemy, w roku 1940 wykrył sprawę tzw. „rzymskich rozmów”; ich uczestnicy, przedstawiciele niemieckiej opozycji, wykorzystywali Watykan jako kanał informacyjny między nimi a Brytyjczykami. Później, w czasie wojny, okazał się cennym źródłem informacji biura SD w Paryżu.

Omawiając zasługi Schaefera, Behama i Kellera z przesłuchującymi go po wojnie aliantami, Hartl potwierdzał między innymi współpracę niektórych klasztorów w Niemczech z lokalnymi biurami SD.¹¹ Jest jednak mało prawdopodobne, by większość takich źródeł (których wartość informacyjna, mimo wszystko, była poważnie ograniczona ze względu na miejsce funkcjonowania) była w stanie dostarczać informacje inne niż na tematy o znaczeniu lokalnym. Potencjalnie cenniejsi byli informatorzy wywodzący się z duchowieństwa diecezji, które miało swobodniejszy kontakt z niekościelną społecznością, i które było

bezpośrednio zaangażowane w administrowanie niemieckim Kościołem. Hartl przechwalał się, że posiadał od 20 do 30 informatorów w każdej z niemieckich diecezji, ale prawdopodobnie większość z nich stanowili księża parafialni, czy też kapelani konwentów i szpitali, donoszący niewiele ponad pogłoski czy plotki.

Pod koniec roku 1941, po kilku latach rozbudowywania siatki szpiegowskiej wewnątrz Kościoła katolickiego, Berlin wciąż napierał na swoje biura regionalne, aby rozwijały i ulepszały swój wachlarz kontaktów. Centrala była szczególnie krytyczna wobec współpracy z księżmi, którzy nie mieli dostępu do istotnych kościelnych tajemnic. Zażądano od swoich placówek terenowych spenetrowania biur biskupich oraz sekretariatu episkopatu.¹²

Pomimo niezadowolenia Berlina, kilku przydatnych informatorów już zostało pozyskanych. Po wojnie Hartl przyznał, że dzięki rozlokowaniu agentów w różnych biurach diecezjalnych był w stanie zapewnić sobie kopie tajnej korespondencji biskupów z Rzymem, jak i raporty na temat sympatii politycznych biskupów niemieckich. Co więcej, od roku 1938 Służba Bezpieczeństwa dostawała protokoły corocznych konferencji biskupów niemieckich odbywających się w Fuldzie. W czasie tych ważnych spotkań biskupi omawiali stan niemieckiego Kościoła, rozprawiali na temat strategii oporu wobec reżimu, dokonywali przeglądu finansów oraz dyskutowali na temat instrukcji napływających z Watykanu. Dostęp do protokołów ze spotkań dawał niemieckiemu wywiadowi krajowemu miarodajny obraz administracji Kościoła, a także planów Watykanu wobec niego.¹³ Na podstawie dostępnych dowodów nie można zidentyfikować źródła, które zaopatrywało Służbę Bezpieczeństwa w kopie tajnych sprawozdań biskupów. Wielu osobistych sekretarzy, doradców i pisarzy mogło mieć dostęp do sekretariatu konferencji lub administracji diecezji. Możliwe, że jedna z

takich osób przekazała dokumenty do swojego lokalnego biura SD.

Oczywiście, inwigilacja hierarchii mogła sięgnąć znacznie wyżej. Można przypuszczać, że biskupi przesłali protokół dorocznej konferencji w Fuldzie do nuncjatury w Berlinie, gdzie SD zwerbowało pośród nielicznego personelu nuncjusza swojego informatora. W dodatku, oprócz tajemniczego informatora, Hartl miał dostęp do nuncjatury również przez swojego kolegę, Petera Werhuna, administratora apostolskiego ukraińskich katolików. Ojciec Peter Werhun mieszkał w Berlinie, gdzie był powiernikiem nuncjusza, arcybiskupa Cesare Orsenigo i doradcą nuncjatury do spraw Rosji.¹⁴ Jest także prawdopodobne, że sprawozdania z Fuldy przeciekły za sprawą jednego z biskupów. Po wojnie dwaj monachijscy specjaliści Gestapo od spraw kościoła – Hartl i Alfred Schimmel – przyznali, że biskup pomocniczy diecezji bawarskiej został zmuszony do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa siłą szantażu. Co prawda oskarżenia wobec tej osoby zostały ostatecznie odrzucone przez powojenny sąd denazyfikacyjny, lecz przypuszczenie, iżby biskup mógł być faktycznie zamieszany we współpracę z nazistami, nie musi być całkowicie bezpodstawne.

Hartl rekrutował informatorów również z katolickich wydziałów niemieckich i austriackich uniwersytetów. Był całkiem dumny ze swoich profesorskich źródeł. Historycy oraz teologowie zwykle mieli jednak ograniczony dostęp do kościelnych tajemnic – tych najbardziej pożądanых przez SD. Zazwyczaj pisywali akademickie rozprawy na temat problemów państwowości i przekazywali najnowsze pogłoski ze środowiska uniwersyteckiego. Profesor uniwersytetu Karola w Pradze, Eduard Winter – były ksiądz apostata, który udzielał się w nacjonalistycznym ruchu Niemców sudeckich – zaopatrywał SD w tłumaczenia artykułów o tematyce kościelnej, pochodzących ze słowiańskojęzycznych publikacji. Profesor historii z Würzburga,

Sebastian Merkle, odznaczony później za swoją służbę dla Rzeszy, był pilnym studentem historii dyplomacji papieskiej. Na postawie swoich studiów oraz kontaktów z innymi wykładowcami umożliwił SD wgląd w politykę Watykanu. Doktor Heinrich Neils, wcześniejszy teolog katolicki na uniwersytecie we Frankfurcie, zasłużył się informacjami zebranymi za pośrednictwem swoich rozległych kontaktów w kręgach kościelnych w Niemczech, Belgii i Holandii. Przed wojną był częstym bywalcem kościelnych konferencji w Europie Zachodniej z ramienia SD. Teolog uniwersytetu wrocławskiego prowadził badania dla Służby Bezpieczeństwa i zbierał materiał wywiadowczy na temat Kościoła w środowisku akademickim. Tak samo działał jego kolega po fachu z Uniwersytetu w Wiedniu. Kolejny z profesorów, teolog wydziału we Freiburgu, dostarczał informacji na temat działalności lokalnych arcybiskupów.¹⁵

Z kolei prof. Josef Mayer, ksiądz z wydziału teologicznego w Paderborn, udowodnił swoją przydatność, kiedy Hartl otrzymał polecenie przygotowania krótkiej rozprawy teologicznej na temat moralności w kwestii eutanazji, gdy reżim przygotowywał się do wprowadzenia programu eutanazji dla upośledzonych umysłowo. Posłuszny ksiądz przygotował dla SD długi, pseudonaukowy raport, dowodzący, że w przeszłości Kościół katolicki regularnie pozbywał się obłąkanych, praktykując palenie czarownic na stosie, czy głodząc swoich więźniów. Autor twierdził również, że aktualne teorie teologiczne nie odżegnywały się całkowicie od eutanazji. Hartl był niezwykle zadowolony z analizy, stanowiącej moralny listek figowy dla planowanych zbrodni przeciwko ludzkości i „*wyjaśniały kwestie teoretyczne*”.¹⁶

Latem 1943 roku, w nagrodę za służbę dla SD, doktor Mayer został wysłany do Rzymu. Pretekstem do wyjazdu miało być zgłębianie wiedzy o humaniście Renesansu, Juanie Luis Vives. Prawdziwym celem było jednakże wysondowanie na potrzeby

niemieckiego wywiadu sytuacji panującej w Watykanie w niepewnych pod względem politycznym tygodniach po odsunięciu Mussoliniego od władzy. Później niesławny Hartl przechwalał się, że w czasie pobytu w Wiecznym Mieście Mayer dowiedział się ze swoich watykańskich źródeł o zgodzie marszałka Pietro Badoglio – w ramach tajnego porozumienia – na: ogłoszenie rozejmu, wyjście Włoch z wojny i przejęcie przez amerykańskich spadochroniarzy kilku lotnisk w okolicach Rzymu w związku z przygotowaniami do oczyszczenia miasta ze wszystkich sił niemieckich. Nadanie tej informacji drogą radiową z ambasady Rzeszy do Berlina przypuszczalnie pozwoliło niemieckiemu dowództwu pokrzyżować plany przeciwników.¹⁷

Niezależnie od wcześniejszych zasług Mayera dla SD, jego działalność w Rzymie nie znajduje potwierdzenia po dokładniejszych badaniach. Według Hartla, Watykan dowiedział się o uzgodnieniach dotyczących zrzutu od teologa, który był obecny na tajnych spotkaniach. Jest to mało prawdopodobne. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że niemiecka ambasada została całkowicie zaskoczona ogłoszeniem rozejmu 8 września przez Włochów. Dlatego też nie mogła nadać do Berlina informacji o spodziewanych zrzutach. Natomiast aliancką operację odwołano z powodu kręactw Włochów oraz ich bojaźliwości, a nie w związku z zaalarmowaniem niemieckiego dowództwa o lądowaniu. Niemieccy żołnierze nie zajęli lotnisk. W rzeczywistości, 8 września generał Maxwell Taylor, aliancki wysłannik, który potajemnie przedostał się do Rzymu, wrócił do swojego dowództwa z jednego z lotnisk zajętych jakoby przez uprzedzonych Niemców.

W latach 1935-1939 Hartl ugruntował swoją pozycję najwyższej klasy specjalisty do spraw kościelnych w SD. Pod jego kierownictwem siatka szpiegowska referatu kościelnego w Amt II sięgnęła najwyższych sfer niemieckiego Kościoła katolickiego. W wolnym czasie Hartl dorabiał do policyjnej pensji i z cza-

sem uzyskał pewien rozgłos jako autor (o literackim pseudonimie Anton Holzner) serii zjadliwie antykatolickich książek.

Jego sytuacja zmieniła się wraz z wybuchem wojny. We wrześniu 1939 roku Hitler zatwierdził połączenie Sicherheitsdienst z Gestapo i policją kryminalną w celu utworzenia nowej organizacji pod kierownictwem Reinharda Heydricha – RSHA. W rezultacie tej reorganizacji referat kościelny Hartla najpierw znalazł się w Amt VII (sprawy ideologii), aby po roku zostać przeniesionym do Amt IV (policja polityczna). Jak wiadomo, Gestapo miało swój własny referat do spraw kościoła, podległy Erichowi Rothowi, i wraz z transferem grupy Hartla narodziły się pytania o zwierzchnictwo prawne oraz organizacyjne. Integracja obu Amtów nie była rozwiązaniem, jako że Heydrich zarządził, iż obydwie wydziały powinny pozostać organizacyjnie odrębne, a ich szefowie powinni niezależnie zdawać sprawozdanie szefowi Amt IV, Heinrichowi Müllerowi.¹⁸ W praktyce obaj panowie ustalili nieformalny podział zadań. Grupa Rotha skupiała się na „funkcjach wykonawczych”, takich jak prowadzenie dochodzeń w sprawach o przestępstwa polityczne, domniemanie popełnianych przez organizacje i osobistości Kościoła, podczas gdy ludzie Hartla zajmowali się bardziej ogólnym wywiadem na temat założeń Kościoła oraz jego działalności.

Początkowo obydwie jednostki współpracowały efektywnie. Dowodem na to była konferencja wszystkich specjalistów Gestapo do spraw Kościoła, zorganizowana w sztabie na Prinz Albrechtstrasse pod koniec września 1941 („*obowiązujący mundur: brązowe koszule i spodnie noszone w komplecie z oficerkami*”), która prawdopodobnie była punktem kulminacyjnym tej współpracy. Konferencja zwołana dla podsumowania działań policji i wywiadu w walce z organizacjami religijnymi miała obszerny plan, zawierający takie punkty jak: „Zadania wywiadu w konflikcie z politycznym katolicyzmem w Rzeszy”,

„Watykańska polityka światowa i zadania naszego wywiadu” oraz „Środki Policji Bezpieczeństwa w zwalczaniu kościołów politycznych”.¹⁹

Heinrich Müller, szef Gestapo, otworzył spotkanie przemówieniem programowym, w którym co rusz powoływał się na zagrożenie, jakie dla reżimu narodowego socjalizmu stanowiły kościoły („ci niezwykle groźni oponenty”). Podkreślił, że wraz z wybuchem wojny sprawa Kościoła musi być traktowana jednocześnie w kategoriach problemu dla policji, jak i dla wywiadu. *„Kościoły polityczne odgrywają tę samą rolę, co Spartakowcy i marksiści w 1918 roku – przekonywał Müller. – Kościoły polityczne muszą zapłacić za to. Dlatego musimy poczynić wszystko co w naszej mocy by pozyskać materiały i zaszachować tym sposobem wrogi kościoł polityczny.”* Albert Hartl podążył za swoim szefem na podium konferencyjne ażeby przywołać aktualny stosunek wszystkich kościołów politycznych wobec nazizmu, ze szczególnym uwzględnieniem Kościoła katolickiego. Według Hartla, stosunek ten został odzwierciedlony w encyklice Piusa XI „Mit brennender Sorge” (1937), która *„wzywała cały świat do walki z III Rzeszą”*. W przeszłości reżim odpowiadał na tego typu prowokacje nieprzejednanym stanowiskiem i represjami policji, ale czas stosowania tego typu środków minął. Zagrożenie wymaga teraz zintensyfikowania działań wywiadu przeciwko Kościołowi katolickiemu i wszystkim innym kościołom politycznym. Hartl konkludował: *„Naszym podstawowym celem jest całkowite wykorzenienie chrześcijaństwa. Można go zrealizować jedynie krok po kroku. Pierwsze zadanie, to absolutne utrzymanie już zdobytego terenu na froncie kościelnym, i prowadzenie przy tym działań defensywnych przeciw uporczywym atakom kleru i innych, wyczekując jednocześnie chwili nowej wielkiej ofensywy. To wymaga intensyfikacji działań wywiadowczych w dziedzinie dochodzeń i obserwacji katolicyzmu oraz innych kościołów politycznych. Dlatego*

niezbędnym jest regularne kompletowanie materiałów o taktyce i metodach Kościoła, jako przeciwnika państwa, dla przedłożenia Führerowi dowodów (oryginały, fotokopie, i tak dalej) w odpowiednim czasie.”

Następnym mówcą był SS-Sturmbannführer Erich Roth, kolega Hartla z Amt IV, który dokonał przeglądu środków aktualnie stosowanych przez policję przeciwko kościołom. Według tajnych rozkazów wydanych wówczas przez sekretariat partii, Gestapo miało ograniczyć aresztowania, konfiskaty i inne akcje represyjne na rzecz działań prowadzących do pozyskania kompromitujących dowodów przeciwko osobom duchownym i organizacjom. Roth otwarcie określił podstawowy cel jako: *„zniszczenie kościołów zostanie dokonane dzięki zebraniu materiałów uzyskiwanych działaniami wywiadowczymi, z których we właściwym momencie zostaną przygotowane jako dowody oskarżenia o zdradziecką działalność w trakcie walki Niemiec o przetrwanie.”*

W ślad za Rothem kilku mówców rozwodziło się na temat zadań wywiadu w konflikcie z Kościołem katolickim. SS-Untersturmführer Emil Jacobs przypomniał swojemu audytorium, że każda organizacja kościelna, bez względu na to, jak nieszkodliwa, zawsze pozostawała na usługach Watykanu, który był otwarcie wrogi wobec Niemiec. Według Jacobsa: *„Nasze zadanie w tym zakresie polega na rozpoznaniu sposobów, przy pomocy których poszczególne diecezje wysyłają swoje wiadomości do Rzymu, na rozpoznaniu różnic w opiniach biskupów między sobą, między nimi a papieżem, nuncjaturą i innymi, w celu ich właściwej weryfikacji.”*

SS-Obersturmführer Heinz Kunze jako następny przedstawił machinacje, dzięki którym Kościół katolicki usiłował obejść środki stosowane przez nazistów przeciwko niemu, a także uniknąć policyjnego nadzoru. Omówił również szczególne zagrożenie, jakie stanowiły dla reżimu watykańskie służby wywiadowcze.

W tej kwestii Obersturmführer dał upust obsesyjnym fantazjom, które w kręgach RSHA uchodziły za pewnik jeśli chodzi o sprawy Watykanu. Tak jak większość kierownictwa jego organizacji, Mówca wierzył, że Kościół katolicki był sam w sobie olbrzymią organizacją wywiadowczą o światowym zasięgu. Według Kunzego, *„Każdy katolik jest – mówiąc dosłownie – instrumentem tych wywiadowczych operacji.”* Najdrobniejsza wiadomość była przekazywana księdzu przez osobę wierzącą, od księdza do dziekana, od dziekana do biskupa i od biskupa do Rzymu. Zakony, szczególnie jezuita, odgrywały ważną rolę w tej wymianie informacji, potajemnie zbierając i analizując dla Watykanu materiały przeciwko nazistom. Według Kunzego, papież był osobiście zaangażowany w pracę wywiadowczą: *„Papież posiada również inne możliwości wywiadowcze. Ma do swojej dyspozycji agentów posłusznych Watykanowi, pośród których są osobistości innych państw, które jednocześnie należą do tajnej służby Watykanu.”*

Kunze przypisywał również złowrogi wpływ działalności międzynarodowych katolickich agencji informacyjnych. Szczególnie te, działające z Niderlandów, posiadały dane na temat politycznych i religijnych prześladowań w Rzeszy o największej – jak sam przyznał – dokładności. W czasie policyjnych rewizji siedzib agencji w okupowanej Belgii i Holandii, dokonanych w roku 1940, ujawniono, że posiadały one informacje szkodliwe dla Niemiec również w dziedzinie wojskowej. Nawet w wypadku rozwiązania takich organizacji i aresztowania ich kierownictwa, antyniemieckie działania kontynuowano gdzie indziej. Mówca stwierdził, że zagrożenie szpiegowskie ze strony Watykanu i organizacji katolickich w Niemczech oraz na terytoriach okupowanych wymaga wzmożenia starań wywiadu i Służby Bezpieczeństwa.

Mit o kontroli Watykanu, imponującej organizacji wywiadowczej, pokutował nawet wśród najbardziej doświadczonych

obserwatorów sytuacji na świecie. Pośród kierownictwa RSHA mit ten ujawnił się w nad wyraz przerysowanej formie. Pano- wało tam przekonanie o wszechobecności popleczników papie- ża, przed którymi żadna tajemnica nie była bezpieczna.²⁰ Albert Hartl był przekonany, że pewni biskupi, księża, zakonnicy i za- konnice zbierają dla Watykanu informacje systematycznie i rów- nolegle z miniaturową armią katolickich arystokratów, profeso- rów, polityków i przemysłowców, którzy posłuszeństwo wobec papieża stawiali ponad lojalność wobec własnego kraju. Przypi- sywał wywiadowi watykańskiemu imponującą listę osiągnięć na korzyść papiestwa, łącznie ze wznowieniem tajnych zwią- zków ze Związkiem Radzieckim, dzięki staraniom jednego z najlepszych agentów papieża – Wilhelma von Brauna. Hartl dopatrywał się także tajnej infiltracji rosyjskiego Kościoła pra- wosławnego przez jezuitów, ustanowienia stosunków z tybetań- skim Dalej Lamą, utrzymywaniem bliskich stosunków z japoń- skimi przemysłowcami, bankiem Japonii oraz japońską admira- licją.²¹ W rzeczywistości, te zapierające dech w piersiach osią-gnięcia były wyssane z palca. Jeśli nawet prawdą jest, że Wil- helm von Braun (zamożny przechrzta i były kleryk, który spędził I w.ś. w rosyjskim obozie jenieckim, a zginął w niemie- ckim obozie koncentracyjnym w 1941 roku) był pośrednikiem w zdawkowych i jakże krótkich kontaktach między Watykanem a bolszewikami w roku 1921, to można przypuszczać, że raczej pozostawał na usługach Rosjan niżli papiestwa.²² Jezuiti nie skierowali żadnego ze swoich księży z misją przeciw rosyjskie- mu Kościołowi prawosławnemu, ani też żaden z papieskich agentów nie stawił czoła Himalajom, dla ustanowienia stosun- ków z Dalej Lamą. Jeśli chodzi o Japonię, to Watykan zawsze był słabo poinformowany na temat sytuacji w tym imperium, szczególnie podczas wojny, kiedy papieski delegat w Tokyo zo- stał odizolowany i poważnie ograniczony w możliwościach ko- munikowania się z Rzymem.

Równie iluzoryczna była potężna i dynamiczna sieć cywilnych i kościelnych informatorów, którzy z zapamiętaniem dostarczali papieżowi nawet najmniejszych okruchów informacji. W kwestii informacji politycznych Watykan polegał prawie wyłącznie na swoich nuncjuszach i korpusie dyplomatycznym akredytowanym przy Państwie Kościelnym. Poza czysto kościelnymi wiadomościami niewiele docierało od duchowieństwa i wiernych ze świata. Kościelne prawo wymagało od wszystkich biskupów informowania Watykanu na temat sytuacji w diecezjach. Każdy biskup miał obowiązek, raz na pięć lat, odwiedzić Rzym i osobiście złożyć raport na temat swojej diecezji. Jednak owe sprawozdania skupiały się szczególnie na sprawach kościelnych, takich jak liczba szkół katolickich czy praktyki religijne wiernych, generalnie zaniedbując tematy polityczne i ekonomiczne.

Procedury mające zapewnić Watykanowi pełen obraz Kościoła, załamały się pod wpływem wydarzeń wojennych, a więc wtedy, kiedy były najbardziej potrzebne.

Chlubna sieć lojalnego i usłużnego duchowieństwa oraz wiernych była czystą imaginacją. Od czasu do czasu Sekretariat Stanu otrzymywał pewne informacje od jakiegoś zatroskanego katolika, ale były to wyjątki. Akceptując władzę papieską w kwestiach wiary i morale, katolicy w ogóle nie mieli pojęcia o politycznej zależności od Watykanu, względnie posiadali ją tylko w niewielkim stopniu. Myśleli o sobie jako o niemieckich katolikach czy hiszpańskich katolikach, kładąc taki sam nacisk na religijną jak i narodową tożsamość. Większość z nich nie widziała konfliktu między interesami swojego kraju i interesami swojej religii. Jednocześnie większość nie była bardziej skłonna do przekazywania informacji do Rzymu niż byłaby skłonna przekazać je innemu państwu. Prawdopodobnie nie przyszło by im do głowy, by donosić Watykanowi.

Ze swojej strony papiescy urzędnicy (dla których, mimo wszystko, Kościół był środkiem do zbawienia dusz, a nie orga-

nizacją wywiadowczą) nigdy planowo nie uciekali się do wykorzystywania wiernych w celach wywiadowczych. Gdyby nawet takowe chęci istniały, nie było sposobu na to, aby niewystarczająco obsadzona i przeciążona administracja papieska (której brakowało środków do ustanowienia choćby podstawowego dyplomatycznego systemu kurierskiego) mogła zmobilizować i koordynować działaniami milionów potencjalnych agentów.

Podczas wojny Państwo Kościelne podejmowało skromne próby mające na celu ulepszenie dostępu do informacji. Radio Watykan zaczęło monitorować oraz zapisywać wiadomości z obcych przekazów; podawano je do wiadomości papieżowi oraz kardynałowi Sekretarzowi Stanu. Mimo tych wszystkich prób, Watykan był słabo poinformowany w sprawach międzynarodowych, co dziwiło tak wytrawnych obserwatorów, jakimi byli francuski ambasador przy Państwie Kościelnym, Władimir hrabia d'Ormesson, czy też jego brytyjski kolega Francis d'Arcy Osborne. W pewnym momencie, już w czasie wojny, Osborne niespodziewanie odkrył, że w kwestii informacji o światowych wydarzeniach papież i jego Sekretariat Stanu polegali przede wszystkim na codziennych podsumowaniach audycji BBC, dostarczanych przez brytyjskie poselstwo.²³

Mimo pozornej zgody i współpracy między specjalistami do spraw kościelnych, pozycja Hartla została dosyć osłabiona z powodu przenosin do Amt IV. Jego niegdyś protekcyjny stosunek do Gestapo i działań tej instytucji nie umknął pamięci oficerów tajnej policji, którzy teraz stali się jego kolegami. Jednocześnie, między Hartlem a nowym szefem, Heinrichem Müllerem, który wyśmiewał skłonności swojego zastępcy do tworzenia długich analitycznych studiów na temat założeń polityki Kościoła oraz jego organizacji, istniała wyraźna różnica zdań. Jednego razu szef Gestapo bez ogródek zakomunikował Hartlowi: *„To co napisałeś jest bardzo ciekawe, ale to jedynie czyste studia doktoranckie. Co ja mam z tym zrobić? To nie służy ni-*

czemu, ponieważ nie mogę nikogo ani aresztować, ani przetrzymać na ich podstawie."²⁴ W tym czasie Hartl pracował nad programem skompletowania do „Czarnej Księgi” materiałów archiwalnych ze skonfiskowanych archiwów kościelnych w Polsce, Holandii i Jugosławii. Księga miała posłużyć za dowód rzekomo wrogiej działalności katolickich biskupów i antyniemieckiego nastawienia Watykanu na wypadek klęski osi.

Wrogość Müllera wobec swojego zastępcy przejawiała się nie tylko w różnicy zdań na temat metod. Podejrzał byłego księdza o tajną przynależność do jezuitów i podwójne szpiegostwo, również dla Watykanu. Ze swojej strony Hartl niewiele uczynił, by zjednać sobie współpracowników. Denerwowała ich jego chętność; byli zdegradowani niedyskrecjami w kontaktach z żeńską częścią personelu RSHA. Niezdarna próba uwiedzenia żony wyższego oficera SS w ekspresie relacji Berlin-Wiedeń w grudniu 1941 roku okazała się jego ostateczną klęską. Müller z zadowoleniem polecił zdegradować Hartla i przydzielić go do oddziału egzekucyjnego na Wschodzie. Heydrich zdecydował jednak o przeniesieniu go do dowództwa policji w Kijowie, z zadaniem badania morale ukraińskiej ludności cywilnej.²⁵ W 1943 roku Walter Schellenberg, będący wówczas kierownikiem Amt VI (wywiad zagraniczny) w RSHA, odwołał Hartla z Rosji do służby w charakterze doradcy do spraw Kościoła. Pomimo tego, człowiekowi, który stworzył na potrzeby reżimu sprawny wywiad przeciw kościołowi, nigdy więcej nie było dane piastować żadnej ważnej funkcji w niemieckim wywiadzie.

Nawet gdyby Hartl uniknął niełaski, jego dominacja w antykościelnym aparacie wywiadowczym mogła zostać poddana próbie, gdyż wymagania w tej dziedzinie uległy zmianie. W latach trzydziestych „problem kościoła” zastał pierwotnie zakwalifikowany do sfery bezpieczeństwa wewnętrznego. Z tego też powodu jednostka wywiadu antykościelnego została umieszczona

w krajowej sekcji wywiadowczej (Amt II) Sicherheitsdienst. Kościół katolicki jawił się jako wyjątkowe zagrożenie dla reżimu nazistowskiego. Priorytetowym zadaniem specjalistów SD była infiltracja kościelnych oraz świeckich instytucji niemieckiego Kościoła w celu poszukiwania informacji na temat opozycji politycznej i działalności wywrotowej. Przed wojną, kiedy Hartl zwoływał konferencje specjalistów do spraw kościelnych z zamiarem omówienia działań i określenia priorytetów wywiadu, w dyskusji podkreślano duże zapotrzebowanie na informacje o finansach diecezji, zakonów (szczególnie jezuitów) i jeszcze funkcjonujących w Niemczech świeckich organizacji katolickich. Nie wykazywano wielkiego zainteresowania Kościołem, jako problemem dla wywiadu zagranicznego.²⁶ Jest rzeczą zrozumiałą, że zawsze istniał pewien ukryty element zewnętrzny kościelnego zagrożenia, albowiem przywódcy nazistowscy wierzyli, że niemieccy katolicy wykonują rozkazy płynące z Watykanu. Szczególnie Reinhard Heydrich był przekonany o tym, że Watykan jest arcywrogiem narodowego socjalizmu. Utwierdził się w tym przeświadczeniu, gdy w Niedzielę Palmową 1937 roku biskupi niemieccy odczytali ze swoich katedralnych ambon ostatnią encyklikę papieską „Mit brennender Sorge”. Pius XI krytykował w niej nieustające gwałcenie przez Niemców postanowień Konkordatu z 1933 roku i wyraźnie oskarżył ich o kult rasy i państwa. W odpowiedzi na taką prowokację, SD w latach 30-tych okazjonalnie podejmowała pewne działania obliczone na objęcie zasięgiem wywiadowczym Watykanu, inicjując na przykład działania zmierzające do rozpoznania tajnych kanałów informacyjnych, które łączyły Watykan i biskupów niemieckich. Ale pomimo tego, najważniejszym celem tej dekady był Kościół katolicki w Niemczech.

Konklawe mające wyłonić następcę Piusa XI zmarłego 10 lutego 1939 roku, stało się wyjątkowym przykładem wyjścia przedwojennego Sicherheitsdienst poza granice Niemiec w celu

szpiegowania Kościoła katolickiego. Kiedy kardynałowie z całego świata zebrali się w Rzymie, aby dokonać wyboru nowego papieża, w kancelariach europejskich gabinetów wrzało od wzmożonej aktywności. Próbowano przewidzieć wynik wyboru i nie jeden rząd dyskretnie pracował na ten wynik.

W chwili śmierci Pius był zdeklarowanym oponentem nazistowskiego reżimu. Kiedy w ostatnich latach pokoju Europa dryfowała od kryzysu do kryzysu, pytanie o to, który kardynał zastąpi starego papieża, było niezwykle istotne dla Anglii, Francji, Niemiec, Włoch i Polski. Dokładnie w dniu śmierci papieża, minister spraw zagranicznych Francji spotkał się z ambasadorem brytyjskim w Paryżu. Zasugerował mu współpracę Londynu oraz Paryża na rzecz wyboru kardynała Eugenio Pacelli, Sekretarza Stanu starego papieża, który według przypuszczeń Brytyjczyków i Francuzów miał kontynuować nieugiętą politykę wobec Niemiec. Co zadziwiające, Pacelli był również faworytem doświadczonego ambasadora Niemiec przy Państwie Kościelnym, Diego von Bergena. Niemiec uważał, że były nuncjusz w Niemczech, znany germanofil otaczający się niemieckimi doradcami i służbą, będzie poszukiwał porozumienia między Rzeszą a Watykanem.²⁷

Bardzo wiele zależało od wyniku tej papieskiej elekcji. Na początku kampanii szczególnie ważną sprawą stało się oszacowanie sentymentów i skłonności kardynałów-elektorów do opowiedzenia się za bądź przeciwko konkretnemu kandydatowi. W normalnych warunkach zadanie to zostałyby powierzone ambasadzie Rzeszy przy Państwie Kościelnym, która miałaby wytypować faworytów i ocenić poparcie kolegium kardynałów. Jednak w tej elekcji Sicherheitsdienst wykorzystwała możliwość odegrania samodzielnej roli wywiadowczej. W momencie śmierci Piusa XI były informator SD, Taras Brodiakiewicz, zaoferował, że uda się do Rzymu, aby obserwować konklawe na rzecz swoich zwierzchników. Urodzony w Wiedniu z rodziców

Ukraińców, Brodiakiewicz przez krótki okres studiował teologię i zapewniał o swoich bliskich powiązaniach w kościelnych kregach. SD ochoczo przyjęło jego propozycję i wysłało do Rzymu hojnie wyposażając w środki na pokrycie wydatków. Cenne koneksje byłego teologa musiały całkowicie zawieść, ponieważ raporty przekazywane do Berlina okazały się całkowicie niewiarygodne. Jego przypuszczenia, że to kardynał Ildefonso Schuster, arcybiskup Mediolanu, zostanie wybrany następcą Piusa XI, były całkowicie nietrafne. Tenże nieroztropny arcybiskup, wielokrotnie zawstydzający Watykan i swoich kolegów kardynałów jawnie udzielanym poparciem Mussoliniego, należał do tego grona kardynałów, którzy na wybór nie mieli szans.²⁸

Tak więc jedyne, co Brodiakiewiczowi się udało, to wprowadzenie w błąd SD. Tymczasem drugi informator o mały włos nie oskubałby SS-manów z małej fortuny. Otóż krótko po śmierci Piusa XI, Albert Hartl dowiedział się z pewnego źródła, które miało bezpośrednio relacjonować z Watykanu, że w zamian za opłatę trzech milionów marek w złocie można by skłonić większość kardynałów do poparcia kandydata przychylnego Niemcom. Należeli do nich kardynał Turynu, Maurilio Fossati, a także kardynał Elia Dalla Costa z Florencji. Hartl poinformował o tej ofercie Heinricha Himmlera, który natychmiast doniósł o tym Hitlerowi. Führer zwrócił się o opinię do Hartla i Josefa Rotha, dyrektora wydziału katolickiego w Ministerstwie Rzeszy do Spraw Kościołów. Roth uważał, że Berlin powinien zapłacić tę łapówkę. Hitler natomiast przychylił się do zdania niezwykle ostrożnego specjalisty SD, który potraktował propozycję poważnie. Hartl był zdania, że Niemcy nie powinny ryzykować tak rażącej ingerencji w papieską elekcję.²⁹

Dobrze się stało, że ofertę odrzucono. Była to z pewnością robota oszusta, który w ten sposób miał zamiar wyłudzić fortunę od niemieckiego rządu. Sama propozycja była absurdem i fakt, że dotarła tak wysoko, świadczy o tym, jak słabo reżim

nazistowski rozumiał papieżstwo. Czasy, kiedy wybór papieża można było kupić, już dawno minęły. 62 członków Kolegium Kardynalskiego, mimo że różni pod względem intelektu, nabożności i uduchowienia, było zaufanymi powiernikami Kościoła, świadomymi swojej odpowiedzialności przed Bogiem i historią. Nawet jeśli jeden czy dwóch spośród nich mogłoby poddać się żądzy złota, to trudno sobie wyobrazić, by 42 kardynałów (dwie trzecie niezbędne do wyboru papieża) mogło przystać na kolaborację w celu sabotowania konklawe. Co więcej, nawet jeśliby tak wielu dostojników okazało się gotowych sprzedać swoje głosy, to do innych ambasad akredytowanych przy Państwie Kościelnym z pewnością dotarłyby przynajmniej plotki o tym; wszak wiadomo, iż każdy domagający się łapówki musi dać temu wyraz, nie ważne jak dyskretnie.

Korespondencja dyplomatyczna z Rzymu (włącznie z tą, prowadzoną z ambasady niemieckiej) nie wspominała ani słowem o możliwości kupna elekcji. Kiedy brytyjczy i francuscy dyplomaci obmyślali, jak wpłynąć na wynik konklawe, łapówki nawet nie brano pod uwagę. W mniejszym stopniu ze względu na skrupuły moralne, w większym z oczywistości nieprawdopodobieństwa tej metody.

Wiadomość o dwóch kardynałach rzekomo gotowych do współpracy za wynagrodzeniem, zadziwiłaby ludzi z innych biur wywiadowczych, lepiej poinformowanych niż SD. W przeszłości żaden z nich nie wyrażał w jakikolwiek szczególny sposób przychylności dla Niemiec czy nazistowskiej sprawy. Choć ceniony przez swoich kolegów, kardynał Fossati z Turynu nigdy nie był poważnym kandydatem na tron św. Piotra, a jego stosunek wobec reżimów totalitarnych – jeśli o takim stosunku można w ogóle mówić – był stanowczo chłodny. Faszystowski prefekt z Turynu przyjął za pewnik, że rząd Mussoliniego będzie przeciwny działaniom na rzecz wyboru Fossatiego. Skarżył się do Rzymu, że podczas mszy żałobnej za Piusa XI kardynał

przemawiał na rzecz tak kłopotliwych tematów, jak pokój chrystusowy, wyższość niezbywalnych praw rodziny nad państwem, oraz znaczenie niezależnego ruchu Akcji Katolickiej. W późniejszym czasie, po inwazji na Polskę, Fossati okazywał proaliantnie sympatie, a w publicznej deklaracji, zrozumiałej dla wszystkich, obarczył Hitlera winą za wojnę mówiąc o „*arogancji i dumie jednego człowieka*”.³⁰

Kardynał florencki, Dalla Costa, był wielką niewiadomą. Jako ascetyczny, pobożny, rozmodlony człowiek, był chłodny i surowy wobec innych, co nie przysparzało mu zwolenników. Nawet dla zawodowców jego sympatie polityczne pozostawały tajemnicą. Będąc arcybiskupem Florencji utrzymywał poprawne stosunki z władzami faszystowskimi, ale francuski ambasador w Watykanie, który nie uważał go za upragnionego kandydata na papieża, twierdził, iż jego prawość i niezłomność mogą uczynić z niego „*bardziej gorzkiego przeciwnika rządów o totalitarnej moralności aniżeli politykującego [sic] papieża o liberalnych i demokratycznych poglądach*”.³¹ Jego reputacja jako człowieka świętobliwego i erudyty czyniły go atrakcyjnym kandydatem dla tych (w Niemczech i we Włoszech), którzy oczekiwali apolitycznego papieża w miejsce politycznie uwikłanego Piusa XI. Na konklawe, które ostatecznie wybrało kardynała Pacelliego, w pierwszym głosowaniu Costa otrzymał parę głosów.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku oddziaływanie SD na Watykan było minimalne. Jego działania owocowały krótkimi raportami o wizytach politycznych i duchownych osobistości. Według Reinharda Heydricha i kościelnych specjalistów z RSHA, Kościół katolicki nadal stanowił przede wszystkim wewnętrzne zagrożenie dla reżimu nazistowskiego i jedności narodu niemieckiego. W pierwszych miesiącach wojny walka kontrwywiadu z tymi zagrożeniami polegała na penetrowaniu administracyjnych, finansowych i komunikacyjnych struktur

Kościół niemieckiego. Stopniowo jednak Watykan zajmował coraz więcej miejsca w planach wywiadowczych SD. Dyrektywa Heydricha z kwietnia 1940 roku, zawierająca aktualne priorytety wywiadu, wskazywała na zmianę poglądów w tej dziedzinie. Szef wywiadu nakazywał swoim kościelnym specjalistom skupić się na:

- wskazówkach, aby niemieccy biskupi używali poczty dyplomatycznej berlińskiej nuncjatury w celu komunikowania się z Watykanem,

- rozpoznaniu tajnych kurierów i dróg kurierskich używanych przez niemieckich biskupów oraz wprowadzaniu zaufanych agentów do tych kanałów komunikacyjnych,

- wykorzystaniu do celów wywiadowczych napięć na linii biskupi niemieccy-nuncjusz apostolski, napięć wśród samych biskupów, między biskupami i niższym duchowieństwem, jak również wykorzystaniu wszystkich słabości charakteru poszczególnych biskupów,

- Pozyskiwaniu pięcioletnich raportów biskupich dla Watykanu,

- Rozpoznaniu przyszłych kandydatów do episkopatu,

- Rekrutacji wiarygodnych agentów w każdym biurze diecezjalnym, ze szczególnym uwzględnieniem penetracji archiwów diecezji.³²

Dodatkowe dyrektywy napływające w kolejnych miesiącach rozbudowały listę priorytetów wywiadu o konieczność zidentyfikowania niemieckich księży i członków zakonów zatrudnianych w Watykanie, oraz o kontrolę nad niemieckimi studentami teologii, kierowanymi na naukę do papieskich instytutów w Rzymie. Heydrich był szczególnie zainteresowany ostatnim z punktów, ponieważ planował umieścić agentów w jednym lub paru instytutach pośród studentów.³³

Rosnące zainteresowanie Watykanem było częścią większej zmiany w priorytetach RSHA. W latach trzydziestych Heydrich

był zbyt zajęty scalaniem kontroli nad aparatem policyjnym i bezpieczeństwa, aby poświęcić więcej uwagi wywiadowi zagranicznemu. Wraz z wybuchem wojny znaczenie tego typu działań wzrosło dramatycznie i ambitny szef Służby Bezpieczeństwa pojął, że temu, kto kontroluje przepływ materiału, przysługiwać będzie władza. Niestety dla siebie, we wrześniu 1939 roku SD nie miało ani możliwości organizacyjnych, ani władzy administracyjnej niezbędnej do zaangażowania się w sferę wywiadu zagranicznego. SD posiadało wówczas mały wydział zagraniczny (Ausland) pod kierownictwem Heinza Josta, który jednak nie wysyłał oficerów za granicę. Wydział ograniczał swoją działalność do utrzymywania garstki informatorów SD niższego szczebla jedynie w przygranicznych placówkach.

Po inwazji na Polskę Ausland przekształciła się w Amt VI (wywiad zagraniczny) w nowym RSHA i rozpoczęła rozszerzanie swoich działań. Był to proces, który nabrał tempa w czerwcu 1941 roku, wraz z zastąpieniem Josta przez Waltera Schellenberga, ambitnego i energicznego młodszego oficera (w wieku lat 31 był najmłodszym szefem departamentu w RSHA). Człowiek ten zwrócił na siebie uwagę łowców talentów z SS antyklerykalnymi wykładami dla lokalnych słuchaczy jeszcze jako student uniwersytetu w Bonn.³⁴

Równoległe z działaniami podejmowanymi w celu usprawnienia aparatu organizacyjnego, Heydrich dążył do ustalenia swych praw administracyjnych w sferze wywiadu zagranicznego. Szczególnie zapalił się do pomysłu, który miał polegać na utworzeniu bezpiecznych baz operacyjnych za granicą poprzez umieszczenie swoich agentów pośród personelu na placówkach niemieckich ambasad i poselstw. Plan napotkał opór ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które trafnie podejrzewało RSHA o próbę wtrącenia się w sferę zagranicznego wywiadu politycznego, tradycyjnej domeny zawodowych dyplomatów.

Heydricha nie powstrzymał opór instytucji darzonej przez niego nikłym uczuciem i jeszcze mniejszym poszanowaniem. Jego animozje wobec Wilhelmstrasse datowały się wstecz na rok 1933, a miały związek z II. międzynarodową konferencją rozbrojeniową w Genewie, gdzie krótko służył jako ekspert Służby Bezpieczeństwa i Policji. Przywoływany do porządku przez zawodowych dyplomatów z delegacji, a także zniechęcony „wstydliwymi kompromisami” międzynarodowej dyplomacji, wyrobił sobie silną pogardę do Wilhelmstrasse oraz jego personelu.³⁵ Nic zatem dziwnego, że nie wierzył w możliwości ministerstwa w kwestii realizacji wymagań wywiadu niemieckiego w wojennych czasach.

W październiku 1939 roku, po wielu administracyjnych przetarasowaniach, Heydrich uzyskał niechętną zgodę Ribbentropa na umieszczenie w niektórych misjach dyplomatycznych Niemiec oficerów RSHA w charakterze attache policyjnych. Wszystko wskazuje na to, że oficerowie ci, z których większość rekrutowała się z Gestapo, mieli działać jako łącznicy z policją państwa goszczącego i współpracować w sprawach kryminalnych w obopólnym interesie. W rzeczywistości ich tajna misja miała polegać na rekrutacji informatorów dla celów wywiadowczych. O swojej pracy mieli relacjonować bezpośrednio do sztabu RSHA w Berlinie bez konsultacji z ich oficjalnym zwierzchnikiem, lokalnym ambasadorem Niemiec. Postępowano tak pomimo tego, że materiał wywiadowczy dotyczący spraw dyplomatycznych RSHA przekazywała Ministerstwu Spraw Zagranicznych do oceny i zatwierdzenia. W późniejszym czasie, po tym, jak agenci SD zniweczyli próbę obalenia rządu Rumunii, Ribbentrop zagwarantował dla swoich ambasadorów prawo wglądu do wszystkich raportów attache policyjnych jeszcze przed ich wysyłką do Berlina. W praktyce oficerowie Heydricha często ignorowali ten wymóg i nadal pomijali ambasadorów. Proceder mógł być kontynuowany dzięki posiadaniu na wyłączność przez

wielu spośród attache bezpośredniego połączenia radiowego z Berlinem. Dzięki temu byli niezależni od kanałów przekazywania informacji ambasady.³⁶

Mimo że papież dysponował niewielkimi siłami policyjnymi do patrolowania i kontroli ruchu w Mieście Watykan, nawet Heydrich zdawał sobie sprawę, że niemożliwe będzie umieszczenie attache policyjnego w ambasadzie Rzeszy przy Państwie Kościelnym. Mimo to poszukiwał oficera wywiadu, który okazałby się wyrozumiały dla potrzeb RSHA. Ambasador Diego von Bergen miał dobre kontakty w Kurii, ale odmawiał wykorzystania ich w interesie RSHA. Heydrich miał również kłopoty z zapewnieniem sobie dostępu do raportów Bergena, przygotowywanych dla niemieckiego MSZ. Ostatecznie Heydrich stwierdził, iż ambasadorowi brakowało energii i politycznej woli niezbędnej dla zapewnienia efektywnego wywiadu na Watykan.³⁷ W styczniu 1941 roku napisał do Ribbentropa: *„Mam zamiar przedyskutować z Ministrem Lutherem [Martin Luther, podsekretarz wydziału „Deutschland” w ministerstwie] kwestię niezbędnego aparatu wywiadowczego przeciwko Watykanowi. Dlatego zwracam się o wydanie dyrektyw w sprawie ewentualnego wyboru doświadczonego człowieka z watykańskiej ambasady, jak również o pewne zmiany personalne odnośnie pracowników mających powiązania z elementami watykańskimi.”*³⁸ Minister spraw zagranicznych niewątpliwie potraktował tę raczej arogancką propozycję jako nieuzasadnioną ingerencję w sprawę swojego departamentu i zlekceważył ją. Wilhelmstrasse odpierało wszelkie próby RSHA prowadzące do rozszerzenia działań wywiadowczych mających za cel Watykan. W ciągu miesiąca od impertynenckiego listu Heydricha, Amt IV (Gestapo) zwróciło się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o paszport dyplomatyczny dla Alberta Hartla, ich specjalisty do spraw kościelnych. Gestapo szykowało wówczas Hartla na krótką misję, w celu omówienia z attache policyjnym ambasady we Włó-

szych działań wywiadowczych planowanych wobec Watykanu. Ministerstwo grzecznie odmówiło wydania paszportu „*gdyż Minister Spraw Zagranicznych Ribbentrop zastrzegł sobie wszystkie sprawy dotyczące Watykanu*”.³⁹

W następstwie tych wydarzeń Heydrich zmienił taktykę. Nie będąc w stanie umieścić swojego człowieka w ambasadzie w Watykanie, przygotowywał ku temu warunki – uzyskał dostęp do raportów Bergena i umieścił swojego człowieka na Wilhelmstrasse. W początkach roku 1942 lider RSHA przekonał Ministerstwo Spraw Zagranicznych, aby zastąpiło Richarda Haidlena, kompetentnego szefa komórki do spraw Watykanu, oficerem bardziej ugodowym wobec Służby Bezpieczeństwa. W lutym podsekretarz ministerstwa zanotował: „*Kancelaria partii, sam Bormann, jak i SD są najwyraźniej bardzo zainteresowane działalnością tej komórki. Również Obergruppenführer Heydrich wykazał osobiste zainteresowanie tą sprawą. Z tego powodu od dawna uważam za niezbędne, aby zastąpić Herr Haidlena osobą odpowiednią, która będzie rozumiała i chroniła interesy polityki zagranicznej, i która jednocześnie będzie wyrozumiała dla oczekiwań partii oraz interesów SD*”.⁴⁰

Nowym oficerem komórki został Werner Picot, który wcześniej krótko służył w ambasadzie przy Państwie Kościelnym. Poprzednio został przydzielony do wydziału ministerstwa „Deutschland”, gdzie pracował w komórce odpowiedzialnej za łączność ze służbami bezpieczeństwa oraz wywiadowczymi. Zrozumiałą rzeczą jest, że Picot był człowiekiem Heydricha. Kiedy wiosną roku 1942 przyjmował nowe obowiązki, napisał do Rzymu, do swojego przyjaciela Herberta Kapplera, aby zapewnić attache policyjnego, że zrobi wszystko w celu sprostanienia wymaganiom Heydricha w kwestii działalności wywiadowczej w Watykanie. Chcąc podkreślić swoje zaangażowanie w sprawę dodał, że „*Zgodnie z życzeniem Obergruppenführera Heydricha, w nadchodzących dniach będę rozmawiał z Schellenbergiem*

[szef Amt VI] o wszystkim, co odnosi się do dalszej współpracy na tym polu.”⁴¹ Następnie kilka razy wyruszał do Rzymu, gdzie uczestniczył w spotkaniach w ambasadzie przy Państwie Kościelnym i podczas oficjalnych wizyt w Watykanie. Jednakże o jego prawdziwym zajęciu mówi notatka z listopada 1942 roku: „*Jestem zajęty sprawami wywiadowczy związanymi z Watykanem.*”⁴²

Ponieważ RSHA nie miało oficera w ambasadzie watykańskiej, ciężar zorganizowania siatki szpiegowskiej spoczął na attache policyjnym ambasady we Włoszech. SS-Obersturmbannführer Herbert Kappler, fanatyczny nazista z dumą noszący metalowy pierścień ozdobiony trupią czaszką i swastyką z inskrypcją „*Dla Herberta od jego Himmlera*”, piastował ten urząd i funkcję przedstawiciela Gestapo w Rzymie od roku 1939 aż do opuszczenia miasta przez Niemców w 1944 roku. Będąc z wykształcenia elektrykiem, Kappler wstąpił do SS w 1932 roku i dołączył do służby policyjnej w Württembergu następnego roku. W 1937 roku stał się pierwszym nie-Prusakim, który ukończył szkołę Sicherheitspolizei. Wkrótce Kappler wykazał się predyspozycjami do pracy w tajnej policji. Jego walka z nie-dobitkami reprezentującymi liberalne sentymenty w Austrii po Anshlußie, zwróciła uwagę zwierzchników w Berlinie. Został wybrany do pierwszej grupy attache policyjnych, przeznaczonych do niemieckich misji dyplomatycznych. Następnie czasowo oddelegowano go do Berlina, gdzie uczestniczył w dochodzeniu przeciwko majorowi Richardowi Stevensowi i kapitanowi Sigismundowi Payne Best, oficerom brytyjskiego wywiadu zwabionym w niemiecką pułapkę na holenderskiej granicy, co zaowocowało sławetnym „*Incydentem Venlo*” w listopadzie 1939 roku. Oficjalny szef Kapplera w Rzymie, Hans Georg von Mackensen, dystyngowany – jeśli wręcz nie „sztywny” – dyplomata starej szkoły, wolał zdystansować się od swojego nowego attache i jego pokrętnych działań. Dlatego Kappler zamiast

w ambasadzie, rozkręcił swój „interes” w nowym budynku przy Via Tassi 20, który pierwotnie miał służyć sekcji kulturalnej ambasady. Od tej pory adres ten kojarzyć się będzie Rzymianom z policyjnym terrorem.⁴³

Jako attache policyjny, Kappler doradzał ambasadorowi w sprawach bezpieczeństwa, kontaktował się z włoską Policją w sprawach kryminalnych, wymieniał informacje z dyrektorem faszystowskiej policji politycznej Arturo Bocchinim, i utrzymywał nadzór nad niemieckimi uchodźcami politycznymi w Rzymie. Gro emigrantów stanowili duchowni, z których pewna grupa piastowała odpowiedzialne funkcje w Mieście Watykan. Należeli do nich ojciec Robert Leiber, zaufany sekretarz papieża, i monsignor Kaas, były lider katolickiej Partii Centrum w Niemczech, przebywający w charakterze administratora bazyliki św. Piotra na honorowym wygnaniu.

W ramach lojalności wobec swojego kolegi dyktatora Mussoliniego, Hitler zakazał szpiegostwa przeciwko Włochom, ale zakaz ten nie dotyczył papieżstwa. Kappler skwapliwie kierował gromadką informatorów, którzy pomagali mu w utrzymaniu kontroli nad niemieckimi duchownymi w Wiecznym Mieście, a także w kontrolowaniu wydarzeń w Watykanie. Mimo że w końcu udało mu się zwerbować w Watykanie znaczącego agenta (vide rozdział 4), jego źródła informacji stanowili głównie informatorzy niższego szczebla, o słabej pozycji i koneksjach.

Swojego pierwszego agenta Kappler przejął. Był nim zagubiony młody człowiek, który na ochotnika zgłosił się do służby w roku 1938, po tym jak przeczytał „Mein Kampf” i przyswoił sobie „prawdę” o złowieszczym wpływie Kościoła na politykę. W czasie kiedy podejmował tę decyzję, był asystentem niemieckiego profesora na jezuickim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Jeszcze wcześniej pracował jako sekretarz ojca Friedricha Muckermanna, niemieckiego jezuitę i katolickiego polemisty, który aktywnie i w sposób wyraźny przeciwstawiał

się nazistom. Muckermann umknął Gestapo do Holandii w roku 1934, a następnie walczył z Hitlerem i jego reżimem z zesłania we Włoszech, Austrii (przed Anshlußem) i Szwajcarii. Jego były sekretarz zapewnił niemieckiej Policji informacje o swym poprzednim pracodawcy i o środowisku bliskich mu antynazistowskich intelektualistów oraz duchownych.⁴⁴ Oczywiście materiał ten był czysto retrospektywny, gdyż informator od roku 1938 nie miał do czynienia z Muckermannem. W momencie kiedy Kappler przejmował go w 1939 roku, jego przydatność ograniczała się do rozpowszechniania niewybrednych plotek uniwersyteckich i otwierania w tajemnicy korespondencji powierzonej mu przez profesorów. Ponieważ jezuici wiedzieli o czujności włoskich cenzorów pocztowych, jest mało prawdopodobne, by poczta gregoriańskiego wydziału dostarczała Niemcom cennego materiału wywiadowczego.⁴⁵

Kolejnym agentem był wicerektor Teutonicum, rezydencji niemieckich duchownych, ulokowanej w samym centrum Miasta Watykan. Ksiądz ten stał się zajadłym krytykiem spraw papieskich i piewą nazizmu. Jego pozycja ułatwiała mu obserwację osób przybywających do Watykanu oraz mieszkańców swojej instytucji. W 1940 roku został odwołany do Niemiec przez monachijskiego arcybiskupa, kardynała Michaela von Faulhabera, z powodu monsignora Kaasa, który obawiał się nazistowskich sympatii rektora.⁴⁶

Trzecim informatorem była Niemka Kuehn-Stein Hausen – pracownik naukowy. Od czasu do czasu przebywała w archiwach watykańskich i przemyślała stamtąd okrucy plotek zasłyszanych w czytelnicy czy w szatni.⁴⁷ Jej ograniczona przydatność straciła na znaczeniu, kiedy w związku z niemiecką okupacją Rzymu w 1943 roku Watykan zamknął swoje archiwa aż do wyzwolenia miasta przez aliantów.

Kappler prawdopodobnie wzbogacał swoje wątle źródła informacji na temat Watykanu dzięki powiązaniom z włoską

policją, która uważnie kontrolowała Watykan, nie wyłączając podsłuchów na liniach telefonicznych.

Działania Kapplera przeciwko Watykanowi nabrały rozpędu na początku 1942 roku, kiedy to dział wywiadu zagranicznego RSHA (Amt VI), sukcesor wydziału „Ausland” należącego wcześniej do SD, przydzieliło jednego ze swoich oficerów, Helmuta Loosa, do służby w charakterze specjalnego asystenta attache policyjnego. Kapplerowi, policjantowi z wykształcenia i temperamentu, po dopełnieniu obowiązków zostawało niewiele czasu na działalność szpiegowską. Dlatego Loos stał się odpowiedzialny zwłaszcza za organizację siatki szpiegowskiej w Watykanie. Do Rzymu przybył prosto z watykańskiego stanowiska Amt VI, gdzie zwrócił uwagę swoich zwierzchników realizacją akcji, która wydawała się być najskuteczniejszą penetracją Watykanu. W 1940 roku przekonał Alfreda von Kageneck, katolika i potomka niższej arystokracji niemieckiej, aby wybrał się do Rzymu na zlecenie niemieckiego wywiadu. W maju Kageneck odwiedził Rzym i przeprowadził parę rozmów z osobistym asystentem papieża oraz przyjacielem rodziny Kageneck, ojcem Leiberem. Agent Loosa powrócił z Rzymu z informacjami na temat stanowiska papieża i względnych wpływów niektórych niemieckich kardynałów oraz biskupów w Rzymie. Podczas następnej wizyty Kageneck uzyskał od Leibera informacje na temat reakcji Watykanu na ostatnią wizytę Ribbentropa w stolicy Włoch i widoków na détente w stosunkach niemiecko-watykańskich. Rezultatem trzeciej misji, z lutego 1941 roku, była wiadomość o wysoce prawdopodobnej przeprowadzce papieża do któregoś z krajów neutralnych na czas trwania wojny, podczas gdy czwarta misja, mająca miejsce w październiku tego samego roku, przyniosła materiały na temat stanowiska papieża wobec działań wojennych Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W berlińskim Amt VI rozplywano się w pochwałach nad materiałami, które pochodziły

z najwyższych szczebli papieżstwa. Reputacja Loosa jako prowadzącego agentów wzrosła.

Loos i jego zwierzchnicy nie byli jednak świadomi faktu, że podczas swojej pierwszej wizyty w Rzymie w maju 1940 roku Kageneck wyjawiał ojcowi Leiberowi swoje powiązania z wywiadem niemieckim i sekretny cel wizyty. Jezuita Leiber skonsultował się z papieżem oraz generałem jezuitów, ojcem Włodzimierzem Ledóchowskim. Wszyscy zgodzili się, aby asystent papieża przy tej i kolejnych okazjach udzielał wyselekcjonowanych informacji przyjacielowi swojej rodziny. Można jednak wątpić, aby Watykan wykorzystywał nieświadomego Kagenecka do asekuracyjnego prezentowania niemieckiemu wywiadowi szczególnego obrazu papieskiej polityki. Wątpliwe jest również, iż agent Loosa pozostawał pod kontrolą Watykanu.⁴⁸

Wyobrażenie o zasięgu siatki Kapplera dają szpiegowskie raporty dostarczone przez jego biuro do Berlina, a następnie przekazane przez RSHA Ministerstwu Spraw Zagranicznych. W okresie od lutego do grudnia 1942 roku (najwidoczniej nie było raportów styczniowych) Wilhelmstrasse otrzymało 37 raportów na temat Watykanu od attache policyjnego z rzymskiej ambasady.⁴⁹ Materiał dotyczył organizacji Kurii papieskiej, ważnych osobistości kościelnych, kanałów komunikacyjnych Watykanu, a także polityki papieskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Rosji i Europy Wschodniej. Niektóre z nich dotyczyły takich tematów jak: wschodnia polityka Watykanu (cztery raporty od lutego do czerwca), *La Civiltà Cattolica* (jezuickie czasopismo); rzekome papieskie przesłanie dla Ameryki Łacińskiej; niemieccy żołnierze na papieskich audiencjach; kanały szpiegowskie Watykanu; jezuita ojciec [Gustav] Wetter (Papieski Instytut Orientalny); monsignor Ludwig Kaas; Kongregacja [departament] do spraw obrządku; plotki watykańskie.

Trudno przypisać te raporty jakiemuś konkretnemu źródłu. Niektóre zapewne pochodziły od błyskotliwego agenta Kapplera,

Aleksandra Kurtyny, który został zwerbowany w początkach 1942 roku (vide rozdział 4). Inne prawdopodobnie pochodziły od Włochów, lub też odzwierciedlały plotki krążące w dyplomatycznych kręgach Rzymu. Rzymskie biuro niemieckiego serwisu informacyjnego DNB regularnie przekazywało do biura Kapplera wszelkie drobiazgi na temat Watykanu i spraw włoskich w ogólności, które mogłyby ewentualnie je zainteresować. Jakież elementy informacji mogły pochodzić od siatki Helmuta Loosa, chociaż jego informatorzy okazali się wyjątkowo nieefektywni. Najwidoczniej żaden z nich nie miał bezpośredniego dostępu do Watykanu. Do tej niewielkiej grupy należał Charles Bewley, w przeszłości oficer w służbie irlandzkiego wywiadu, pełniący funkcję irlandzkiego ambasadora w Watykanie, a przed powrotem do Włoch – w Niemczech. Anglofobiczny Bewley był znaną postacią w rzymskim środowisku dyplomacji, a informacje o stosunkach anglo-watykańskich przekazywał wprost na Via Tasso. Loos otrzymywał raporty również od Wenera von Schulenberg, byłego oficera armii o literackich ambicjach, który przeniósł się do stolicy Włoch, aby propagować niemiecko-włoskie kontakty kulturalne; przy okazji zbierał plotki wśród rzymskich arystokratów oraz intelektualistów. Po wojnie skrytykował ich jako „w większości skorumpowane, chciwe i oddane ekstrawaganckiemu stylowi życia”. Schulenberg ciągle błagał Kapplera o pieniądze na podbudowanie swojej pozycji wśród miejscowej socjety.⁵⁰

Działalność wywiadowcza RSHA w Watykanie nie opierała się wyłącznie na aktywności rzymskiego attache policji. Dyplomatyczna sieć Watykanu, na którą składały się nuncjatury i delegatury, jak i kanały informacyjne łączące je z Sekretariatem Stanu, były obiecującym celem. Wiadomo, że nuncjatura w Berlinie została spenetrowana przez RSHA, tak jak wcześniej nuncjatura w Słowacji. Pierwsza operacja była stosunkowo owocna, ponieważ pozwoliła poznać stanowisko i zamierzenia

nuncjusza, którym był arcybiskup Cesare Orsenigo. Ponadto, sama nuncjatura, znajdując się w bezpośredniej bliskości nuncjatur z krajów okupowanych przez Niemców: Belgii, Holandii, Polski i republik nadbałtyckich, była punktem, do którego trafiały raporty wszystkich biskupów i innych osobistości kościoła z tych regionów. W ramach innej ważnej operacji, za przyzwoleniem osoby pełniącej w Monachium funkcję „skrzynki kontaktowej” dla tajnej korespondencji Watykanu, oficerowie Amtu sfotografowali listy jej powierzone.⁵¹

Od czasu do czasu RSHA wynajmowało na usługi ludzi, których koneksje zawodowe i osobiste zapewniały kontakt z ważnymi osobistościami kościelnymi. Jednym z nich był czeski katolik, najwidoczniej arystokratycznie i eklezyjastycznie dobrze ustosunkowany. Jego pochodzenie jest nieznane (możemy go nazywać „Brawo”), ale wydaje się, że był spokrewniony z kardynałem Franzem von Bauerem zmarłym w 1915 roku.⁵² Zapewne posiadał spore grono przyjaciół w kręgach europejskiego duchowieństwa. Wspierany finansowo przez Amt mógł często podróżować do Rzymu, Wiednia, Pragi, Bratysławy, Budapesztu i Bukaresztu, utrzymywać kontakty i zbierać informacje dla swoich sponsorów z Berlina. Aby zapewnić sobie przychylność i wiarygodność, od czasu do czasu dzielił się informacjami na temat Kościoła oraz kwestii politycznych w Niemczech oraz na terytoriach okupowanych. Jego rozmówcom wydawało się, że zbierał je w trakcie swoich podróży, ale w rzeczywistości dostarczał mu ich Amt VI.⁵³

„Brawo” był w dobrych stosunkach z Belgiem Hubertem Nootsem, generałem zakonu premonstratensów, który utrzymywał klasztory w całej Europie. Noots stał się obiektem zainteresowania niemieckiego wywiadu, gdyż podejrzewano go (zresztą słusznie) o udział w przecieku tajnych informacji z Rzeszy, co skończyło się ostrzeżeniem Belgii przed zbliżającą się w maju 1940 roku inwazją.

Przełożony zakonu często dzielił się ze swoim czeskim znajomym informacjami na temat watykańskich spraw i osobistości, a „Brawo” błyskawicznie przekazywał te listy do Amt VI. Czech miał również dobre relacje z papieskim charge d'affaires w Słowacji, arcybiskupem Giuseppe Burzio. W lipcu 1944 roku odwiedził swojego znajomego pracującego w nuncjaturze w słowackiej stolicy – Bratysławie. Na wstępie wizyty, papieski dyplomata wręczył „Brawo” list od przeora Nootsa, który Belg (wiedząc o wizycie Czecha w Bratysławie) zdołał dołączyć do poczty dyplomatycznej Watykanu przeznaczonej dla Burzio. Okoliczności tego zdarzenia stworzyły dla „Brawo” warunki, w których mógł zaczerpnąć wiadomości na temat komunikacji Burzio z Watykanem. Papieski charge d'affaires wyjaśnił mu, że ponieważ Watykan nie posiada swoich własnych kurierów, wysyła swoją pocztę do Szwajcarii drogą dyplomatyczną rządu słowackiego, którego kurierzy udawali się do Berna raz w miesiącu. Burzio wyjawiał, że w pilnych wypadkach wiadomość zawozi do Berna niższy rangą urzędnik nuncjatury. „Brawo” dowiedział się, że z Berna przesyłki trafiały do Rzymu przez szwajcarskich lub hiszpańskich kurierów dyplomatycznych. Dyplomata wypomniął swojemu znajomemu, że nie dostarczył listu do opata Nootsa, ponieważ poczta nuncjatury była wysyłana właśnie tego dnia.⁵⁴ W czasie wielogodzinnej konwersacji Burzio wyjawiał również swojemu uważnemu słuchaczowi, że wraz z niedawnym zdobyciem Rzymu przez aliantów relacje Watykanu z Londynem i Waszyngtonem uległy poprawie. Według niego, nie można było oczekiwać, aby Ojciec Święty ingerował w sprawy aliantów w imię zakończenia konfliktu. Nie zdziwiłby się, gdyby Watykan w obliczu rosyjskiej okupacji Polski oraz krajów bałtyckich nawiązał kontakty ze Związkiem Radzieckim.

Gadatliwy papieski dyplomata ani się spodziewał, że jego uwagi zostaną włączone do akt RSHA w Berlinie.

Kolejnym okazjonalnym źródłem informacji przydatnych niemieckiemu wywiadowi okazał się Johannes Denk – towarzyski Prusak ze Wschodu. Za stary do służby wojskowej (w chwili wybuchu wojny miał 53 lata), Denk podjął się zadania wyznaczonego mu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i RSHA. W roku 1940 Wilhelmstrasse wysłało go do Południowej Afryki (dotarł tylko do portugalskiej Afryki Wschodniej) w przekonaniu, że nawiąże kontakty z pro-niemieckimi organizacjami w Związku Południowej Afryki (RPA) i umocni antybrytyjskie nastroje panujące na tym terenie. Praca, którą Denk wykonywał dla RSHA, jest bliżej nieokreślona, ale w roku 1943 Ernst Kaltenbrunner, następca Heydricha na stanowisku szefa organizacji, określił swojego Prusaka, jako „jednego z naszych wiarygodnych i sprawdzonych agentów”.⁵⁵ Denk miał pewne znajomości wśród niemieckich biskupów i w listopadzie 1943 roku został wysłany przez Gestapo do Rzymu na specjalną misję, mającą polegać na uzyskaniu audiencji papieskiej. Denk znał papieża z czasów I wojny światowej, kiedy to przyszły Pius XII był jeszcze nuncjuszem w Niemczech. Gestapo miało nadzieję, że papież otworzy drzwi i swoje serce staremu znajomemu. Denk zaoferował również swoje usługi w charakterze tajnego kuriera arcybiskupowi Cesare Orsenigo, nuncjuszowi w Berlinie, i arcybiskupowi Wrocławia, kardynałowi Adolfowi Bertramowi. Obaj przystali ochno na propozycję pozwalającą pominąć nadzór nad ich normalnymi kanałami komunikacyjnymi, ponieważ nie byli świadomi powiązań swojego znajomego.⁵⁶ Każdy z łatwością może się domyślić, że listy powierzone tajemnemu posłańcowi zostały sprawdzone przez Gestapo zanim jeszcze kurier wyruszył do Włoch. Już na miejscu, w Rzymie, Denk przekonał się, że zaufanie, jakim darzono starego znajomego z czasów monachijskich, a także funkcja specjalnego posłańca Orsenigo oraz Bertrama, wystarczyły, aby uzyskać niecodzienny przywilej godzinnej prywatnej audiencji

stanowić będzie bazę dla negocjacji pokojowych. Wierzyli, że Watykan był odpowiednim kanałem do przekazania tego planu do Londynu i Paryża. Książę Rohan podał pomysł zbliżenia do Watykanu przez generała Jezuitów, ojca Włodzimierza Ledóchowskiego. Książę posiadał włości niedaleko siedziby rodu Ledóchowskich (zubożałej polskiej rodziny arystokratycznej; ojciec Ledóchowskiego w młodości przebywał na dworze Habsburgów i posiadał również tytuł hrabiowski, którego nie używał); ich rodziny znały się. Po kapitulacji Francji Rohan przedstawił swój plan paru osobom w Rzymie, a następnie zapoznał z nim Hoettla. Ten młody oficer już wcześniej doszedł do wniosku, że w Watykanie więcej można uzyskać poprzez współpracę aniżeli drogą sporów. Z ochotą przystał na plan księcia i zaczął promować go wśród swoich zwierzchników. Jego sygnały jednak pozostawiano bez odpowiedzi. Według relacji Hoettla, hrabia Khuen wraz z żoną przyjechał do Rzymu wiosną 1941 roku i przeprowadził rozmowę z ojcem Ledóchowskim. Na tej podstawie Hoettl doszedł do wniosku, że generał jezuitów, znany przeciwnik bolszewizmu, był gotowy przedsięwziąć kroki zmierzające do współpracy z wywiadem niemieckim, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Zapalony oficer Amt VI spostrzegł szansę na wymianę informacji między Niemcami a jezuitami (organizacją, której możliwości wywiadowcze były poważnie przeceniane przez RSHA). Byłby to pierwszy krok w kierunku nowej polityki państwa wobec Kościoła, co z kolei mogło przyczynić się do porozumienia z Zachodem przeciwko Rosji.

Cały ten plan był oczywiście wysoce nieprawdopodobny. Bez względu na powody, hrabia Khuen z pewnością przeceniał zainteresowanie ojca Ledóchowskiego współpracą z niemieckim wywiadem. Polscy jezuici, jako zdeklarowani antykomuniści, nie mieli żadnych sentymentów dla nazistów, którzy zrujnowali ich rodzinny kraj i kontynuowali prześladowania Koś-

ciola. Ze swojej strony Hitler nie miał zamiaru współpracować z Watykanem w żadnej sprawie, a w szczególności w sprawie rozmów o pokoju na Zachodzie.⁵⁹

Już po wojnie Hoettl przyznał, że gestapowski agent z papieskiej nuncjatury przechwycił wysłany do niego list Ledóchowskiego. Ten właśnie list dostarczył pretekstu dla tych w RSZA, którzy byli przeciwni *détente* w niemiecko-watykańskich stosunkach.⁶⁰ Hoettl z wielką energią bronił się utrzymując, że zainteresowanie przychylną polityką wobec Kościoła katolickiego nie było samo w sobie oznaką braku ideologicznej stabilności, a utrzymywanie przez kościelnych specjalistów kontaktów wśród katolickiej arystokracji było wskazane. Z kolei kontakty z jezuitami były legalną inicjatywą wywiadu, znaną jego ówczesnemu szefowi Heinzowi Jostowi. Wszystkie te argumenty okazały się nieskuteczne. W lutym 1942 roku Hoettl został zdegradowany i przeniesiony do jednostki *Waffen-SS* na Bałkanach, gdzie marnował się redagując gazetę jednostki aż do momentu, kiedy został zrehabilitowany i wezwany do Berlina przez Schellenberga w 1943 roku.

Hoettl znalazł w Schellenbergu wyrozumiałego zwierzchnika. Szef Amt VI był zainteresowany sprawami Kościoła i jednocześnie podzielał zainteresowanie swojego podwładnego utrzymaniem kontaktów z papieżem, jako potencjalnym kanałem informacyjnym między nimi a aliantami. Schellenberg, jak zwykle pragmatyczny, już latem 1942 roku doszedł do wniosku, że Niemcy nie były w stanie wygrać wojny i że ich jedyną szansą było zwrócenie się do Londynu oraz Waszyngtonu w nadziei na rokowania. Ostatecznie otrzymał milcząca zgodę Himmlera i Kaltenbrunnera na nawiązanie kontaktów z Zachodem.⁶¹ Ponieważ Watykan mógł okazać się pośrednikiem w takich kontaktach, nowe zadanie Hoettla nabrało znaczenia. Nowy szef Amt VII przed przejęciem obowiązków wybrał się w kwietniu 1943 roku na spotkanie z oficerami wywiadu oraz

usunęły papieża z Rzymu ponieważ „w nowej Europie nie będzie miejsca dla papieżstwa”. Minister spraw zagranicznych Włoch odrzucił tę propozycję, sugerując w zamian starania ze strony swojego rządu w kierunku izolacji i kontroli Ojca Świętego w Mieście Watykan. Po takich sygnałach Watykan stał się mocno zaniepokojony oznakami niebezpieczeństwa. Kardynał Sekretarz Stanu Luigi Maglione zawiązywał do siebie na rozmowę ambasadora Włoch, który prawdziwość raportu poddał w wątpliwość. Ażeby podkreślić swoje osobiste zainteresowanie, papież Pius wysłał ojca Giacomo Salza, kapelana armii włoskiej i znajomego Mussoliniego, do Il Duce – ten również zaprzeczył tej historii. W międzyczasie do szefa policji politycznej, Carmine Senise, wysłano księdza mającego zweryfikować krążące informacje. Także i w tym przypadku papieski agent został zapewniony, że nie ma powodów do obaw.

Wszystkie te zapewnienia nie uspokoiły jednak Watykanu całkowicie. 8 maja kardynał Maglione zwołał specjalne zebranie Kongregacji do Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych (konferencja kardynałów doświadczonych w dyplomacji, która doradzała kardynałowi Sekretarzowi Stanu w sprawach polityki zagranicznej), aby rozważyć plany awaryjne, przewidujące przyznanie specjalnych prerogatyw niektórym nuncjuszom na wypadek, gdyby Watykan nie był w stanie swobodnie porozumiewać się ze swoimi przedstawicielami za granicą.⁶⁵

W ciągu następnego miesiąca Watykan nadal otrzymywał niepokojące raporty. Zastyszano niemieckiego urzędnika biorącego udział w uroczystościach Wielkiego Tygodnia w Kaplicy Sykstyńskiej, który mówił: „Ceremonie były ciekawe, ale to był ostatni taki raz. W następnym roku już nie będą celebrowane”. Osoba ta dała do zrozumienia, że nie przewidywała obecności papieża w Rzymie w następnym roku. W czerwcu książe von Kageneck, oficjalnie przedstawiciel niemieckiego wywiadu, poinformował paru przyjaciół w Rzymie, że Berlin szykuje plany

wyekspediowania papieża poza Europę. W końcu roku książe Otto von Bismarck, wyższy urzędnik niemieckiej ambasady we Włoszech, publicznie skonstatował: „*O, Watykan. To muzeum, które w nadchodzących latach będzie można zwiedzić za dziesięć lirów*”. Podobny punkt widzenia reprezentował Kurt von Tannstein, pierwszy sekretarz ambasady przy Państwie Kościelnym.⁶⁶

W roku 1942 plotki na temat przygotowań Niemców do wtargnięcia do Miasta Watykan, zagarnięcia jego archiwów i wyrzucenia czy też porwania papieża, stały się tak nagminne, że ambasador Diego von Bergen czuł się w obowiązku ostrzec Wilhelmstrasse o tej sytuacji.⁶⁷ Plotki krążyły aż do 1944 roku i osiągnęły swoje apogeum wraz z lipcowym upadkiem Mussoliniego. Obawa przed okupacją stolicy Włoch przez Niemców, włącznie z Miastem Watykan, była na tyle duża, że Watykan wprowadził w życie niektóre ze swoich awaryjnych wariantów. Główny personel Sekretariatu Stanu miał mieć spakowane walizki na wypadek szybkiej ewakuacji. Poufne dokumenty dyplomatyczne schowano w zakamarkach i w tajnych skrytkach archiwów, a osobiste akta papieża ukryto pod marmurową posadzką papieskiego pałacu. Dyplomaci powiązani z Miastem Watykan palili poufne papiery.

W tym czasie po Rzymie rozeszły się plotki. Papież miał wezwać do siebie arcybiskupa Lizbony, Manuela Cerejrę, któremu wyjaśnił, że w razie aresztowania przez Niemców zrezygnuje z papieża, a kardynał Cerejra zwoła konklawe pozostałych kardynałów w celu wyboru nowego papieża.⁶⁸ 4 sierpnia kardynał Maglione zebrał wszystkich rezydujących w Rzymie kardynałów w celu omówienia politycznej sytuacji we Włoszech i niebezpieczeństw grożących Watykanowi. Ostrzegł swoich słuchaczy, że rządowe kręgi we Włoszech obawiały się wkroczenia niemieckich żołnierzy do Rzymu, zagarnięcia Watykanu i przeniesienia papieża do Monachium. We wrześniu

zagrożenie stało się na tyle bliskie, że komendant szwajcarskiej gwardii, baron Pfyffer von Altishofen, został poinformowany ustnie o życzeniu papieża, aby jego ludzie nie stawiali oporu w razie wkroczenia Niemców do Miasta Watykan. Papież chciał prawdopodobnie uniknąć powtórki tragicznych wydarzeń z 6 maja 1527 roku, kiedy to podczas tzw. „Sacco di Roma” zginęło 147 Szwajcarów osłaniających ucieczkę papieża Klemensa VII przed niemieckimi i hiszpańskimi oddziałami księcia Bourbona. Baron, będący dziesiątym z kolei dowódcą gwardii szwajcarskiej od roku 1652, pomny tradycji gwardii a zarazem związany przysięgą rekrutów (owym słynnym oddaniem się papieżowi Klemensowi, aby *„wiernie, lojalnie i z honorem służyć papieżowi i jego prawowitym następcom, ...poświęcając w razie potrzeby własne życie w ich obronie”*) składaną w rocznicę powstania formacji, nalegał, aby zostało to zapisane.⁶⁹

Mimo że Niemcy okupowały Rzym nie naruszając terytorium papieskiego, obawy pozostały. 25 września brytyjski poseł przy Watykanie, Osborne, ostrzegł Ministerstwo Spraw Zagranicznych: *„Większość moich kolegów już zniszczyła szyfry, choć ja nie noszę się z takim zamiarem dopóki nie poinstruuje mnie by tak uczynić, chociaż w wypadku naruszenia terytorium watykańskiego może nie być na to czasu... Prawdopodobnie najniebezpieczniejszym momentem będzie chwila zbliżania się sił alianckich do Rzymu”*.⁷⁰ Jednocześnie pod koniec tego roku informator powiązany z włoskim wywiadem ostrzegł Sekretariat Stanu, że Herbert Kappler, który pełnił funkcję szefa niemieckiej Policji i przedstawiciela Gestapo w Rzymie, posiadał plan przejęcia Miasta Watykan, a jednostki SS przegrupowywały się w Rzymie w celu wykonania tej operacji.⁷¹

Czy rzeczywiście spisek przeciwko papieżowi miał miejsce? Oczywiście jest, że Watykan potraktował sytuację poważnie. Hitler z pewnością był zdolny zarządzić przenosiny opornych i niewygodnych przywódców obcych państw do Niemiec,

czego przykładem było adekwatne potraktowanie takich osobistości, jak admirał Miklos Horthy, regent węgierski, i marszałek Philippe Petain, przywódca Vichy we Francji. Kilku spośród nazistowskich urzędników potwierdziło, że Hitler rzeczywiście miał zamiar wystąpić przeciwko Watykanowi, ale odwieśli go od tego jego doradcy. Między innymi Walter Schellenberg zapisał w swoich pamiętnikach, że Josef Goebbels i Martin Bormann popierali plan przeniesienia papieża do Niemiec, a on sam przekonał Heinricha Himmlera, aby ten plan zablokował. Goebbels zanotował w swoich pamiętnikach, że Hitler zaproponował przejście Rzymu i Watykanu po tym, jak dowiedział się o odsunięciu od władzy Mussoliniego przez Wielką Radę Faszystowską. Führer miał zostać przekonany do rezygnacji z planu jakoby jego (Goebbelsa) argumentami o fatalnym wrażeniu, jakie akcja przeciwko papieżstwu mogłaby wywrzeć na światowej opinii publicznej. Karl Wolff, dowódca SS we Włoszech, przyznał po wojnie, że został wezwany we wrześniu 1943 roku do kwatery głównej Hitlera. Został tam osobiście przez niego poinformowany o zapotrzebowaniu na plan okupacji Watykanu, konfiskaty jego archiwów i przetransportowania papieża do niewielkiego księstwa Lichtenstein. Wolff utrzymywał, że przekonał Hitlera, aby ten powstrzymał akcję. Argumentował, że Włosi byłiby nieodwracalnie urażeni aresztowaniem Ojca Świętego. Ponadto, potrzeba by im było więcej czasu na znalezienie specjalistów od Łaciny oraz Greki do pracy nad archiwami.⁷²

Sugerując się taką ilością dymu w powietrzu, należy wybaczyć tym, którzy doszli do wniosku, iż gdzieś w tych obłokach dymu musi być ogień. Niestety, jakkolwiek istnienie dymu odnotowano, autentyczne płomienie uniknęły wykrycia.

Historycy nie odkryli ani jednego dowodu wskazującego na fakt, aby Hitler, Himmler, Bormann czy ktoś inny u władzy miał zamiar – nie wspominając planu – zająć Miasto Watykan

i pozbyć się papieża Piusa XII. Całe to zamieszanie bazuje na jednostronnych podejrzeniach postawionych po wojnie, plotkach i ostrzeżeniach z drugiej czy trzeciej ręki. Jednocześnie rzekome plany, zgrupowania sił oraz środków są nieudokumentowane. Parę wiarygodnych dowodów, pośród niewielu istniejących, wskazuje na to, że w rzeczywistości plan nie istniał. Dokonywane w dziennikach Goebbelsa zapisy o tych wydarzeniach, mniej lub więcej na bieżąco, mogą być bardziej wiarygodne niż pamiętniki spisywane przez innych po wojnie. Zapiski te wskazują, iż Hitler był przekonany o udziale Piusa w obaleniu Mussoliniego. W typowej dla niego pasji, będącej reakcją na tę sytuację, był w stanie zagarnąć Włochy włącznie z Watykanem. Dzienniki jednakowoż jasno wskazują, że kiedy tylko Hitler ochłonął przyznał niewykonalność operacji skierowanej przeciwko papieżowi i zgodził się ze swoimi doradcami w kwestii wyłączenia jej spośród środków przewidzianych przeciwko Rzymowi.⁷³

Nie ma wątpliwości w przypadku Martina Bormana – człowieka uznanego przez powojennych pamiętnikarzy za osobę pozbawioną skrupułów i wrogo nastawioną wobec Kościoła katolickiego. Jednocześnie nie ma również żadnych dowodów (poza relacjami Schellenberga, który zapewniał o tym, że Goebbels namawiał Hitlera do porwania papieża...), aby Bormann zaproponował jakiegokolwiek operacje wymierzone w Watykan. Jedynym materialnym dowodem na stanowisko Sekretariatu Partii w tej kwestii jest dyrektywa, którą Bormann skierował do Gauleiterów partyjnych w listopadzie 1943 roku. Utrzymywano w niej, że raporty bazujące na pogłoskach rozpowszechnianych przez aliancką propagandę, zarzucających Niemcom chęć uwięzienia papieża, były całkowicie bezpodstawne.⁷⁴

W czasie wojny niemiecki wywiad został zaintrygowany doniesieniami o zamiarze opuszczenia Rzymu przez papieża. Przynajmniej dwukrotnie (raz po niemieckiej okupacji Rzymu)

RSHA wysłała agentów w celu sprawdzenia tych pogłosek.⁷⁵ W gorączce plotek i ostrzeżeń krążących po okupowanym Rzymie, Herbert Kappler zapewnił Ernsta von Weizsäckera, zaniepokojonego ambasadora przy Państwie Kościelnym, dla którego inwazja na Watykan wydawała się szczytem głupoty, że nie otrzymał żadnych instrukcji z Berlina, które nakazywałyby przygotować operację przeciwko Miastu Watykan. Po wojnie Wilhelm Hoettl, przez jakiś czas będący nadzorcą prac komórki do spraw Watykanu w wydziale wywiadu zagranicznego RSHA, niezmiennie zapewniał, że plany odnośnie usunięcia papieża z Rzymu w ogóle nie istniały; w przeciwnym wypadku zapewne by o nich wiedział.⁷⁶

Najwidoczniej dowody na istnienie domniemanego planu porwania papieża są – oględnie mówiąc – słabe. Klucz do rozwiązania tej kontrowersji można znaleźć w ostrzeżeniu Bormanna do Gaulaiterów, w którym zaleca sceptycyzm wobec plotek nadchodzących z alianckich źródeł na temat tegoż planu. Alianci mieli ważne powody, aby takie plotki rozsiewać. Inwazja nazistów na Watykan i agresja skierowana na osobę Ojca Świętego mogłaby urazić katolików na całym świecie. Najmniejsze podejrzenie o planowane w najbliższym czasie akcje tego typu mogły poważnie nadwerężyć pozycję Niemiec w neutralnych krajach o dużej populacji katolików, takich jak Irlandia, Portugalia, Hiszpania czy Szwajcaria, a także osłabić poparcie katolików w samych Niemczech. Mogło to także wpłynąć na destabilizację stosunków między Watykanem a Trzecią Rzeszą, jeszcze bardziej niepewnych niż zwykle. Alianci tylko czekali na taką sytuację. Brytyjska propaganda mogła być odpowiedzialna za plotki krążące wiosną 1940 roku we Francji, Niemczech i Szwajcarii, o przenosinach Piusa XII z Rzymu do Lizbony w geście dezaprobaty wobec przystąpienia Mussoliniego do wojny po stronie Hitlera. To zapewne Kierownictwo Wojny Politycznej (PWE), departament wojenny odpowiedzialny

za „czarną” propagandę Wielkiej Brytanii, kryło się za historiami pojawiającymi się w grudniu 1941 roku. Sugerowały one, iżby na czas wojny Pius miał przenieść papieństwo do Buenos Aires czy Rio de Janeiro. Podobne historie, datowane na 1942 i 1943 rok, wskazywały, że papież wybiera się do Hiszpanii, Meksyku, Ameryki Północnej i (w wyjątkowo kapryśnym porywie wyobraźni) do Belgijskiego Konga.⁷⁷ W czasie niemieckiej okupacji Rzymu we wrześniu 1943 roku propagandyści z PWE przyjęli nowe spojrzenie na stare historie. W miesiąc po rozpoczęciu okupacji tajna radiostacja „G.9”, określająca się jako stacja niemiecka (przez Niemców nazywana „Atlantik Sender”), podała: *„Zakończono przygotowania do przeniesienia papieża z terytorium Miasta Watykan do Rzeszy.”* Dwa dni później to samo radio podało *„Zakończono przygotowania do przyjęcia papieża i kardynałów w zamku w Lichtenstein [w Wirtembergii]”*, jednocześnie nie wspominając, że papież wyraził zamiar pozostania w Watykanie.⁷⁸

Te oto przekazy najwidoczniej odbiły się echem wśród niemieckich władz w nowo okupowanym Rzymie. Tamtej jesieni starszy radca ambasady Rzeszy przy Państwie Kościelnym, Ludwig Wemmer, wydawał w swoich apartamentach kolację dla kilku oficerów SS związanych z wojskową administracją miasta. Po kolacji, przy brandy i cygarach, dyskusję skierowano na temat nieuniknionej ewakuacji z Wiecznego Miasta. Gdy jeden z gości zapytał o ewentualne losy papieża w tej sytuacji, inny odpowiedział, że prawdopodobnie zostałby przeniesiony do zamku w Wirtembergii. Jeden z oficerów obecnych na tej kolacji powrócił do Berlina, gdzie miał okazję zrelacjonować jej przebieg Himmlerowi. Reichsführer SS był zaskoczony, ponieważ nie wiedział o żadnych planach przeciwko Watykanowi. Błyskawicznie wysłał do Herberta Kapplera zapytanie w tej sprawie, ale i przedstawiciel Gestapo nic nie wiedział o operacji skierowanej przeciwko Watykanowi. Kappler zwrócił się do

Wemmera o wyjaśnienia, ale dyplomata (bez wątpienia zaskoczony nagłym zainteresowaniem jego życiem towarzyskim) mógł odpowiedzieć tylko tyle, że uwagi o usunięciu papieża z Rzymu nie były niczym więcej niż zwykłą, okolicznościową dygresją, która padła podczas przyjacielskiego spotkania towarzyskiego, i – o ile był zorientowany – nie miała żadnych podstaw w faktach.⁷⁹ Wygląda na to, że gadatliwy gość powtórzył tej nocy za ledwie plotkę rozpropagowaną niedawno przez alianckie służby dezinformacyjne. W rzeczywistości wszystkie dowody dotyczące domniemanego spisku przeciwko papieżowi wskazują, iż jego korzenie prowadzą z powrotem nie do Berlina, lecz do Londynu.

III

Konwent Dla Kamuflażu

Znajomości są przypuszczalnie najważniejszym elementem działań wywiadowczych, pozwalającym na osiągnięcie celu. Żeby upolować zwierzynę, myśliwy musi iść do lasu. Tak samo polujący na informacje muszą wyruszać na ich poszukiwania.

Kwestia dostępu do wiadomości stanowiła problem nieustannie ograniczający działania Niemców przeciw Watykanowi. Odmiennie niż rządy świeckie, Watykan w znikomym stopniu polegał na zamkach, murach i strażach, czy w końcu na zastrzonych procedurach bezpieczeństwa dla ochrony tajemnic. W czasie wojny czyniono właściwie niewiele dla polepszenia bezpieczeństwa państwa kościelnego. Na przykład ceglane i kamienne mury, otaczające Miasto Watykan, zostały podwyższone poprzez zabudowanie na nich stalowych barier. Miejscowi żartownisie natychmiast ochrzcili tę innowację „Linią Canalię”, od nazwiska kardynała Nicola Canali, administratora Miasta Watykan, który w imieniu papieża zarządzał budynkami i gruntami papieskiej enklawy.

Ponadto, przy paru bramach została zastrzona kontrola wchodzących, a władze Watykanu otrzymywały codzienne raporty o osobach przekraczających próg papieskiego miasta.

Na polu wojskowym, rzecz jasna, prym wiodła barwna, acz miniaturowa „armia” papieska. Słynna Gwardia Szwajcarska pojawiła się w bramach prowadzących do Watykanu i na korytarzach papieskiego pałacu, zamieniwszy uprzednio swoje malownicze halabardy i rapiery na bardziej praktyczny sprzęt: pistolety,

karabiny i maski przeciwgazowe. Papieskie gwardie reprezentacyjne – Pałacowa i Szlachecka – dekoracyjne, półetatowe jednostki, asystujące przy ceremoniach w Bazylice św. Piotra oraz paradujące przed wizytującymi dygnitarzami, zatrudniły dodatkowy personel i rozpoczęły aktywną służbę. Podczas wojny Gwardia Szlachecka pełniła obowiązki osobistej ochrony. Gwardziści stali na warcie w papieskiej poczekalni i dyskretnie towarzyszyli papieżowi podczas jego codziennych przechadzek po ogrodach watykańskich.

Gwardia Szlachecka była raczej nietypową formacją, nawet jak na standardy papieskiej armii; formacja wydawała się żywcem wzięta z opery komicznej. Gwardziści tradycyjnie wywodzili się z włoskiej szlachty i żaden z nich nie pełnił służby w randze niższej od podporucznika; wszystko poniżej stopnia oficerskiego urągałoby ich arystokratycznemu pochodzeniu. Nosili się w sposób typowy dla kirasjerów z początku XIX w. – pałasz, wysokie buty i hełmy z grzebieniami – choć w jednostce nie było ani jednego konia.

Gwardia Pałacowa składała się z rzymskich kupców, których bawiło noszenie wojskowego stroju i prezentowanie w trakcie ceremonii nienabitych, przestarzałych karabinów. Wraz z pojawieniem się zagrożenia otrzymali jednak do nich ostrą amunicję oraz bagnety. Pałacowi gwardziści tworzyli uzbrojone patrole, strzegące papieskich budynków, rzymskich bazylik, a także rezydencji papieża w Castelgandolfo na wzgórzach Alban.

Watykańska Policja (profesjonalne siły, których mundury w postaci bermyc i białych spodni wywodziły się z czasów napoleońskich), w normalnych warunkach odpowiedzialna za utrzymanie porządku między przyjezdnymi, a także za kontrolę ruchu na terenie papieskiego miasta, utworzyła „sekcję specjalną”. Jej zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego, a także wykonywanie zadań śledczych.¹

Pomimo podjęcia wszystkich tych środków, papieskie bezpieczeństwo miało wymiar nie tyle fizyczny, co społeczny i kulturowy. Środowisko watykańskie było niemalże całkowicie klerikalne. Był to mały świat (w momencie wybuchu wojny liczba pracowników papieskiego Sekretariatu Stanu wraz z personelem biurowym oraz archiwum wynosiła 31 osób). Wszyscy ci, którzy przekroczyli jego progi, którzy go rozumieli oraz znali jego sekrety, byli duchownymi i jako tacy odróżniali się od zwykłych ludzi ubiorem, wykształceniem, językiem, zwyczajami i stylem życia. Było to ekskluzywne bractwo związane szczególną lojalnością. Z tego powodu stało się niemal niemożliwe do spenetrowania dla oficerów niemieckiego wywiadu, dążących do odkrycia jego sekretów. Jakkolwiek czasami któryś z księży zwiedzionych zachłannością, patriotyzmem, czy też zwykłą głupotą, dawał się nakłonić do dostarczania wiadomości z Watykanu, to szpiedzy oraz dyplomaci ciągle pozostawali outsiderami, wymieniającymi z podobnymi sobie plotki czy pogłoski na salonach oraz w kawiarniach Rzymu. Co by jednak się stało, gdyby szpiedzy mogli wstąpić do tego bractwa i stać się częścią całej tej kościelnej kultury? Czy ubiór księdza i poza duchownego mogły zapewnić dostęp do świata zazwyczaj tak bardzo odpornego na ingerencję z zewnątrz?

Jak wiemy, pomysł infiltracji kręgów kościelnych długo kusił Reinharda Heydricha, bo aż do momentu zamachu na jego życie w Pradze, którego dokonał czeski ruch oporu latem 1942 roku. Jeszcze przed wojną Heydrich obmyślał możliwości wprowadzenia agentów do kościelnych instytucji w Rzymie oraz Niemczech. Plan przewidywał rekrutację ideologicznie stabilnych i wysoko zmotywowanych młodych nazistów, którzy mieliby wstąpić do seminariów, ukończyć studia i przyjąć święcenia. Tacy księża mieli w przyszłości osiągnąć odpowiedzialne pozycje w Kościele katolickim i stąd dostarczać informacje o nim, jak również niweczyć jego plany. Heydrich uważał, że w ciągu

20 lat jego „krety” byłyby w stanie zająć miejsca, z których zainicjowałyby dzieło zniszczenia. Hitler nie miał jednak zapędu do tego pomysłu i plany zawieszono.

We wrześniu 1940 roku Heydrich jeszcze raz zasugerował przemycenie agentów do rzymskich instytucji kościelnych, ale minister spraw zagranicznych skutecznie sprzeciwił się temu projektowi.² Nieświadome niepowodzeń Heydricha, alianckie agencje wywiadowcze regularnie ostrzegały swoje rządy o aktywności w Watykanie niemieckich agentów podających się za księży. W pewnym momencie Ministerstwo Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii ostrzegło swojego posła przy Państwie Kościelnym przed wygnanym z Niemiec szefem zlikwidowanej Partii Centrum, Ludwigiem Kaasem, który przebywał wówczas w zaciszu Watykanu z racji pełnionej przez niego funkcji administratora Bazyliki św. Piotra. Według ministerstwa, Kaas miał być agentem Gestapo.³ Takie podejrzania były niedorzeczne. Berlin nie podejmował żadnych regularnych działań w celu inwigilacji Watykanu za pośrednictwem swoich agentów osadzonych w instytucjach kościelnych Rzymu, aż do momentu kiedy śmierć pewnej świętobliwej staruszki stworzyła ku temu okazję.

26 lutego 1941 roku w Brukseli zmarła Sofia Goghieli, bogata wdowa, która wraz z mężem wyemigrowała z jej rodzinnego kraju – Gruzji – do Europy Zachodniej. Madame Goghieli, głęboko wierząca kobieta, z rozrzewnieniem wspominająca kulturę i lud pozostawiony w górach Kaukazu, zapisała sumę 360.000 belgijskich franków mało znanemu katolickiemu zakonowi Sług Niepokalanego Poczęcia, znanego również jako Kongregacja Gruzińska Naszej Pani z Lourdes. Ufundowana w 1881 roku dla zapewnienia potrzeb religijnych katolickiej mniejszości w Gruzji, kongregacja została zorganizowana według reguły klasztoru św. Benedykta. Zakon został zmuszony sowieckimi prześladowaniami religijnymi do opuszczenia rodzinnego kraju i założenia siedziby w klasztorze w Istambule.

Był to niewielki zakon. Oprócz garstki mnichów w Turcji, w Europie przebywało jedynie trzech jego członków. Właśnie jeden z nich, ojciec Michael Tarchnisvili, został ostatecznie obdarzony zaufaniem swojego zwierzchnika względem realizacji zapisu Goghiali. Ojciec Michał, skrupulatny i uduchowiony człowiek, wykładał teologię w opactwie benedyktyńskim w Bawarii. W związku z powtarzającymi się odmowami na prośbę o pozwolenie na wizytę w okupowanej przez Niemców Belgii, ojciec Michał zdecydował się załatwić tę sprawę w Berlinie. Tam spotkał Michaela Kedię, lidera ruchu gruzińskiej emigracji w Niemczech. Kedia był osobą dobrze znaną w pewnych kręgach rządowych i błyskawicznie załatwił niezbędne dokumenty dla swojego ziomka. W Brukseli ojciec Michał wypełnił powierzone zadanie bez problemów, realizując zapis i sprzedając zastawę oraz meble, które dobrotliwa wdowa zostawiła swoim ulubionym mnichom. Wkrótce ksiądz powrócił do Berlina ze sporą sumą pieniędzy i marzeniem.⁴

Ojciec Michał przekonał swoich zwierzchników z dalekiego Istambułu, aby wykorzystać zapis na założenie gruzińskiego uniwersytetu w Rzymie. Prawie każda katolicka grupa narodowa miała własną uczelnię w Wiecznym Mieście. W programach wycieczek po kościelnym Rzymie, znajdowały się szkockie, angielskie, czy hiszpańskie uczelnie, a także ponad tuzin innych ośrodków narodowych. Instytucje te w rzeczywistości pełniły funkcje konwentów względnie rezydencji dla studentów teologii uczęszczających na zajęcia akademickie w różnych uniwersytetach oraz instytutach w stolicy Włoch, a jednocześnie zamieszkujących wraz z rodakami w religijnej społeczności, która odzwierciedlała ich własne korzenie kulturowe. Ojciec Michał sam krótko studiował w Rzymie jako kleryk i długo marzył o rzymskiej rezydencji dla młodych Gruzinów, gdzie ich narodowa i kulturowa tożsamość mogłyby być pielęgnowane oraz zaprezentowane katolickiemu światu. Niestety, hojny

spadek po Madam Goghieli nie wystarczał na sfinansowanie takiego projektu. Po powrocie z Berlina do Brukseli, ojciec Michał zasięgnął rady swojego nowego przyjaciela, Michaela Kedii. Nakreślił mu swoje plany odnośnie uczelni narodowej w Rzymie i otrzymał od lidera emigracji obietnicę wsparcia. Kedia zapewnił swojego rodaka, że mógłby z łatwością zapewnić dodatkowe środki finansowe od osób, które byłyby szczęśliwe wspierając tak szlachetny projekt. Zaoferował się dotrzeć do potencjalnych ofiarodawców; zasugerował, że w międzyczasie ojciec Michał powinien wybrać się do Rzymu w poszukiwaniu odpowiedniej lokalizacji dla uczelni. Kedia zamierzał zawiadomić o tym fakcie niemiecką ambasadę w Rzymie, gdzie ojciec Michał miał skontaktować się z Herbertem Kapplerem.⁵

Michael Kedia był zafascynowany pomysłem na gruzińską uczelnię. Miał wszystkie środki, aby zrealizować ten pomysł. Jako aktywista silnie nacjonalistycznego ruchu na rzecz niepodległości Gruzji, przewodził prawemu skrzydłu tego ugrupowania. Ta część ruchu skłaniała się w stronę Berlina, gdyż postrzegała nazistowskie Niemcy jako środek prowadzący do odbudowy niepodległego, narodowego kraju rodzinnego, który najpierw został rozbity przez carów w XIX stuleciu, a następnie, po krótkim okresie niepodległości na ruinach carskiego imperium, został zagarnięty przez bolszewików, którzy wcielili Gruzję do Związku Radzieckiego jako kolejną republikę składową.

Wiara Kedii w nazistowskich patronów okazała się płonna. W swoich scenariuszach powojennego świata naziści nie widzieli miejsca dla niepodległego państwa na strategicznie ważnym i bogatym w ropę Kaukazie. Jedynie w przyptywie lepszych nastrojów nazistowscy planiści z biura Alfreda Rosenberga do spraw okupowanych terytoriów wschodnich wyobrażali sobie antyrosyjski cordon sanitaire, składający się z kaukaskich państw wasalnych, wśród których Gruzini (z powodu rzekomych cech „aryjskich”) mieli wieść prym pod rygorystyczną kontrolą Niemców.⁶

W międzyczasie Gruzini udowodnili swoją przydatność w walce z bolszewikami. Jeszcze przed inwazją na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku, Amt VI C, wydział do spraw rosyjskich w departamencie wywiadu zagranicznego RSHA, ustanowił bliskie kontakty z co bardziej fanatycznymi (i zdesperowanymi) nacjonalistami z otoczenia Michaela Kedii, który założył niewielki „instytut badawczy” w Berlinie. Kedia wykorzystał swoich informatorów z gruzińskiej diaspory oraz ich powiązania z kaukaskim podziemiem do pracy na rzecz Rzeszy. Spragnione wiarygodnych informacji ze Związku Radzieckiego, towarzystwo z rosyjskiego wydziału RSHA niedługo potem uznało Gruzinów za swój atut. W Amt VI znalazło się jednakże paru, którzy narzekali, że specjaliści do spraw rosyjskich są zbyt mocno powiązani z Gruzinami, i zbyt podatni wobec wybujałych planów Michaela Kedii.⁷

Latem 1943 roku Kedia opowiedział swoim przyjaciółom z Amt VI o ojcu Michale, wykonawcy testamentu wdowy Gogheli, a zarazem autorze pomysłu na gruzińska uczelnię. Przywódca nacjonalistów dostrzegł w zbiegu wydarzeń okazję do przysłużenia się swoim patronom, a także wsparcia gruzińskiego nacjonalizmu. Kedia zaproponował, aby RSHA dodała do pierwotnego zapisu sumę pozwalającą ojcu Michałowi zakupić grunt pod uczelnię w Rzymie. Dla Kedii i jego ruchu uczelnia miała być symbolem gruzińskiej tożsamości oraz ośrodkiem, w którym miano kultywować narodowe ambicje zamieszkujących tam młodych kleryków. Jednakże w zamian za sekretne poparcie Niemcy otrzymać mieli prawo do wykorzystywania uczelni do pewnych działań o charakterze wywiadowczym i propagandowym. Aby zakamuflować rolę RSHA, ksiądz i każda zainteresowana osoba miała zostać poinformowana, że dodatkowe fundusze pochodzą od kogoś z anonimowych dobroczyńców gruzińskiej społeczności.

Początkowo Amt VI chłodno odniósł się do propozycji Kedii. Szef Amtu, Walter Schellenberg, był sceptyczny; tak samo szef wydziału włoskiego. Obydwaj odrzucili propozycję, jako jeszcze jeden niemożliwy do zrealizowania scenariusz naprzykrzających się Gruzinów. Jednak późnym latem wyżsi rangą oficerowie, w szczególności Ernst Kaltenbrunner, szef RSHA, przekonał się do tego pomysłu.⁸ W końcu poprzednik Kaltenbrunnera, nieżyjący Heydrich, nalegał na wykorzystanie przyczółków duchowieństwa do infiltracji Kościoła katolickiego. Teraz, w obliczu zbliżającej się ofensywy alianckiej we Włoszech i wyraźnego załamania się włoskiego poparcia, niemiecki wywiad spieszył z ustanowieniem siatki szpiegowskiej i nowych placówek na półwyspie, szczególnie w Rzymie. Co mogłoby stanowić lepszy kamuflaż dla działań wywiadowczych niż konwent księży i kleryków? Obserwacje zdawały się potwierdzać wnioski. Niemiecki wywiad od dawna podejrzewał, że rzymskie konwenty czy kościelne budynki alianci wykorzystywali do swych celów wywiadowczych. Księża oraz siostry zakonne ukrywali setki Żydów, przeciwników faszyzmu i zbiegłych jeńców; wielu z nich przebywało w papieskich włościach. Centrum tak zwanej „rzymskiej drogi ewakuacyjnej” znajdowało się w samym Watykanie, a kilkoro uciekinierów zostało ukrytych w pobliżu zabudowań północnoamerykańskiej uczelni.⁹ Pomimo aktywności tego typu, kościelne instytucje na terenie Rzymu były wolne od policyjnych nalotów, a to dzięki nieformalnej opiece Watykanu. Plan Kedii dawał zatem Niemcom możliwość odwrócenia sytuacji i stworzenia swojej własnej wyspy bezpieczeństwa na morzu, które wkrótce mogło roić się od alianckiego wojska oraz policji. W ten sposób Gruzini trafili na partnerów.

Biorąc pod uwagę zainteresowanie niemieckiego wywiadu gruzińską uczelnią, należy zauważyć, że nie starał się on wykorzystać trzech niemieckojęzycznych uczelni kościelnych w Rzy-

mie: Santa Maria dell'Anima (tzw. Anima), będącej sporym kompleksem nieopodal Piazza Navona, niemiecko-węgierskiej uczelni (tzw. Germanicum) na Via San Nicola da Tolentino, i niemieckiej uczelni oraz hospicjum (tzw. Teutonicum) przy Bazylice św. Piotra w samym centrum Watykanu.

Szczególnie dziwi brak chęci zaangażowania Animy. Rektor tej instytucji, austriacki biskup Alois Hudal, udzielał się w charakterze informatora niemieckiego wywiadu. Sprzyjał także reżimowi nazistów na tyle poważnie, aby doczekać się w Rzymie przydomku „Brunatny Biskup”. W swoich pismach czy wykładach, a nawet poprzez indywidualnie uprawianą w Rzymie oraz Watykanie dyplomację, Hudal dążył do pojednania Kościoła katolickiego z narodowym socjalizmem, którego antykleerykalne założenia określał jako ignorancką robotę partyjnych radykałów (w odróżnieniu od bardziej konserwatywnego i, jak należy domniemywać, bardziej odpowiedzialnego skrzydła tej organizacji), pozbawionych wrażliwości wobec znaczenia katolicyzmu dla niemieckiej kultury i społeczeństwa.¹⁰ Mimo jego honorowej pozycji konsultanta przy Stolicy Apostolskiej (departament odpowiedzialny za problemy dotyczące doktryny religijnej), Hudal nie miał wpływów w Watykanie, gdzie wyrażane przez niego pronazistowskie poglądy były podejrzane, szczególnie wśród monsigniorów Sekretariatu Stanu. Bezpośrednie doświadczenia wyniesione z obcowania z reżimem w Berlinie spowodowały pośród nich mniej optymistyczne nastawienie. Urzędnicy Sekretariatu Stanu uważali wręcz, że Hudal był niemieckim informatorem i traktowali go z rezerwą. Nie miał przeto dostępu do papieża czy kardynała Sekretarza Stanu podczas wojny, ani nie odgrywał żadnej roli politycznej. Niezależnie jednak od tego, że „Brunatny Biskup” zajmował izolowaną pozycję gdzieś na peryferiach spraw watykańskich, pozostawał osobą wszechobecną w społecznych i kościelnych kręgach, a także regularnym dostarczycielem kościelnych

pogłosek i plotek dla niemieckiej ambasady przy Państwie Kościelnym.¹¹

Dążąc z wielkim zapalem do ocieplenia stosunków między Państwem Kościelnym a Trzecią Rzeszą, Hudal często wyolbrzymiał swój wpływ na Watykan i upewniał w przekonaniu inne osoby, że działa nieoficjalnie na zlecenie papieża. Jego oświadczenia potwierdzało panujące wśród niektórych źle poinformowanych obserwatorów przekonanie, że każde działanie podejmowane przez biskupa musi uzyskać aprobatę papieża.

Ciągłe mieszanie się Hudala w różne sprawy było kłopotliwe dla Watykanu. Mąciło to jeszcze bardziej już i tak wystarczająco mętne wody relacji watykańsko-niemieckich. Na dodatek wprowadziło w błąd pewną liczbę historyków, którzy wyrażali się o „Brunatnym Biskupie” jako o szarej eminencji Watykanu.¹²

Na przykład pod koniec roku 1942 Hudal porozumiał się z kilkoma osobistościami niemieckich elit, do których należał książę Meklenburgii, marszałek von Bieberstein z niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także Peter Gast i Werner Naumann z Ministerstwa Propagandy. Osoby te należały do grupy ludzi mających nadzieję na wykorzystanie Watykanu do polepszenia sytuacji w przyszłych negocjacjach z zachodnimi aliancami. Niemieccy urzędnicy potraktowali autopromocję Hudala poważnie. W ich imieniu, w tajemnicy, został oddelegowany do Rzymu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych oficer SS, Waldemar Meyer. Jego zadaniem było omówienie z austriackim biskupem kwestii polepszenia stosunków państwo-kościół.¹³ Rozmowy prowadzone bez wiedzy Watykanu zakończyły się ustaleniami, zgodnie z którymi Hitler miał dokonać wielkodusznego gestu pojednania wobec Kościoła katolickiego poprzez uwolnienie więźniów religijnych, poszanowanie konkordatu z 1933 roku i zakończenie prześladowań Żydów. W zamian Watykan wypowiedziałaby się oficjalnie na temat zagrożenia zachodniej cywilizacji przez bolszewizm, akceptując pośrednio

potrzebę istnienia silnych Niemiec, które stanowiłyby zapórę wobec tej groźby.

Gdy te „dzikie” ustalenia spełzły, przypuszczalnie, na niczym (Hitler nie miał najmniejszej chęci na pojednanie z Kościołem katolickim, nie wspominając o zakończeniu zbrodniczych prześladowań Żydów), Meyer powrócił do Rzymu w marcu 1943 roku, aby kontynuować rozmowy z Hudalem. Tym razem niestrudzony biskup najwyraźniej zaproponował, że uda się do Berlina, aby w imieniu papieża negocjować porozumienie. Na zachętę dodał, iż Watykan byłby skłonny zastąpić przeciwnych nazizmowi biskupów innymi, bardziej zgodnymi do współpracy. Ta propozycja dotarła na tyle wysoko w hierarchii nazistowskiej, że minister propagandy, Josef Goebbels, zanotował w swoim dzienniku: *„Dzięki tajnemu informatorowi dowiedziałem się, że papież zamierza przystąpić do negocjacji z nami, i byłby nawet skłonny wysłać do Niemiec – incognito – jednego ze swoich kardynałów [sic], z którym jest na bliskiej stopie”*.¹⁴ Tym „kardynałem” miał być oczywiście Hudal (nie mający takiego tytułu). Nie trzeba tu chyba mówić, że papież nic nie wiedział o tej inicjatywie. Propozycja Hudala w całości stanowiła produkt jego wyobraźni oraz płonnych zamiarów pojednania Kościoła katolickiego z narodowym socjalizmem. Właśnie w tym czasie – w marcu – kiedy według „Brunatnego Biskupa” Państwo Kościelne skłaniało ku ułożeniu z Rzeszą, relacje Watykan-Berlin były wyjątkowo złe, a papieski Sekretariat Stanu zdecydowanie protestował przeciwko prześladowaniom religijnym. Nic zatem dziwnego, że również druga inicjatywa Hudala upadła. Po części dlatego, że Martin Bormann, wpływo- wy sekretarz partii, nie zaakceptowałby jakiegokolwiek współpracy z Kościołem katolickim, a po części również dlatego, że warunki do porozumienia po prostu nie istniały.

Mimo wyrażanych sympatii, biskup Hudal nigdy nie pozyskał zaufania stronników partyjnych, którzy wątpili w jego po-

parcie dla reżimu nazistowskiego. Ideologowie partyjni uważali jego analizy na temat stosunków między katolicyzmem i narodowym socjalizmem za błędne oraz wywrotowe. Pewien urzędnik z biura do spraw doktryny partyjnej Alfreda Rosenberga określił Hudala jako „*literackiego terrorystę*”. Dochodzenie kontrolnej komisji partyjnej uznało jedną z jego publikacji za „*teologiczny pamflet przeciwko światopoglądowi narodowego socjalizmu*”. Brak zaufania do Hudala wpłynął na postrzeganie instytucji, której był rektorem. W roku 1940 minister do spraw kościołów odmówił zatwierdzenia propozycji dotyczącej wysłania funduszy z Niemiec dla wsparcia niemieckiej uczelni Santa Maria dell’Anima. W swej argumentacji przeciwko propozycji, ministerialny departament katolicki wskazał, iż książka rektora o nazizmie musi być zakazana w Niemczech z powodu fałszywego przedstawiania ruchu. W piśmie konkludowano: „*Głowa uczelni, biskup Hudal, nie jest osobą godną zaufania i w rzeczywistości jest groźny dla narodowego socjalizmu Niemiec*”. Jednak to nie osoba biskupa była istotą problemu. Niemieccy i austriaccy księża mieszkający w Animie mieli w Berlinie reputację osób wrogich nazizmowi. Odmowa uczelni (na sugestię Watykanu) uczestnictwa w uroczystościach towarzyszących wizycie Hitlera w Rzymie w 1938 roku zrobiła złe wrażenie na oficjałach, którzy określali studentów jako „*niechcianych orędowników [watykańskiego] punktu widzenia*.”¹⁵

Podobne powątpiewania w patriotyzm studentów i ich ideologiczną ortodoksję zaważyły na stosunku Berlina wobec drugiej z niemieckich uczelni – Germanicum. W rzeczy samej, biorąc pod uwagę reputację Animy i Germanicum, oficerowie SS byli bardziej skłonni traktować je jako cel niż bazę dla działalności wywiadowczej. Jeśli chodzi o trzecią uczelnię, Teutonicum, jej lokalizacja wewnątrz Watykanu, i to zaledwie kilka kroków od Bazyliki św. Piotra, wykluczała ją z kręgu zainteresowań niemieckiego wywiadu. Polityczne ryzyko stworzenia

centrum szpiegowskiego pod samymi oknami papieża wystarczyło do powstrzymania nawet RSHA. Kiedy wyszła na jaw próba wykorzystania przez Gestapo niemieckiego księdza z Teutonicum jako informatora, w Watykanie pojawiła się tak wielka konsternacja, że zażądano odesłania księdza do Niemiec.¹⁶ Następny epizod tego typu mógł mieć fatalny wpływ na relacje między Watykanem a Niemcami.

Dostrzegając zatem niemożliwość wykorzystania własnych narodowych uczelni, niemieccy oficerowie wywiadu uznali propozycję dofinansowania gruzińskiej uczelni za nie do odrzucenia.

W czasie kiedy Michael Kedia przekonywał do swoich planów Berlin, ojciec Tarchnisvili ulokował się już w Rzymie. Poinformował Watykan, że przebywająca na wygnaniu w Europie gruzińska społeczność pragnie założyć narodową uczelnię w Wiecznym Mieście i przemierzał Rzym w poszukiwaniu odpowiedniej nieruchomości w towarzystwie monsignora z watykańskiej Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich. Po obejrzeniu kilku odpowiadających wymogom miejsc, zdecydował się na niezamieszkałą willę, kiedyś stanowiącą własność faszystowskiego wydawcy Salvatore di Carlo. Willa znajdowała się na Via Alessandro Brisse w dzielnicy Monteverde Nuovo, w rzadko zabudowanej, na wpół zindustrializowanej okolicy północnych obrzeży miasta.

Pozostało już tylko czekać na fundusze obiecane przez Michaela Kedię. Ten przebywając w Berlinie poinstruował ojca Michała, aby zgłosił się po pieniądze do biura Herberta Kapplera w ambasadzie Niemiec. Jeśli nawet gruziński zakonnik uważał za podejrzany fakt, że niemiecki attache policyjny może być związany z taką sprawą, to wątpliwości tę zatrzymał dla siebie.

8 września 1943 roku, po trwającej zaledwie tydzień okupacji Rzymu przez wojska niemieckie, ojciec Michał został we-

zwany do siedziby Kapplera i skierowany do biura Kurta Hassa, jego zastępcy. Ambasada nie otrzymała dla niego żadnych pieniędzy, lecz wiedząc o projekcie gruzińskiej uczelni Hass obiecał skontaktować się w tej sprawie z Berlinem. Zaproponował, aby ojciec Michał wrócił po kilku tygodniach.¹⁷

Tymczasem w Berlinie oficerowie Amt VI dopracowywali plan wykorzystania gruzińskiej uczelni jako bazy szpiegowskiej. Aby uwiarygodnić kamuflaż, uczelnia musiała stać się tym, czym w rzeczywistości być miała: konwentem dla gruzińskich studentów teologii w Rzymie. Zarządzanie, zasady i warunki życia musiały odpowiadać obowiązującym w podobnych instytucjach Wiecznego Miasta. Element wywiadowczy projektu musiał się bezkolizyjnie wkomponować w wyraźnie kościelne środowisko. W celu utrzymania bezpośredniego kontaktu z Berlinem, Amt VI planował zainstalować w konwencie radiostację. Zamierzano również wysłać do konwentu kilku agentów wybranych z tzw. „legionu gruzińskiego”, który Niemcy utworzyli spośród Gruzinów mieszkających na wygnaniu w Europie lub pojmanyh podczas walk przeciw jednostkom Armii Czerwonej.¹⁸ Agenci mieli być szkoleni dla wywiadu, ale jednocześnie zachowywać się jak klerycy, aby bez wzbudzania podejrzeń móc swobodnie poruszać się po Rzymie i penetrować kościelne instytucje. Ojciec Michał był znany wielu osobom w Rzymie oraz w Watykanie jako uczony i świętobliwy ksiądz, więc jego rola rektora nowej uczelni nadawała całemu przedsięwzięciu pozory prawdopodobieństwa.

W celu sfinansowania projektu Amt VI postanowił przeznaczyć środki pozyskane z upłynnienia sfalszowanych brytyjskich banknotów. RSHA zaczęła fałszować brytyjską walutę w 1942 roku, używając do tego celu ludzi i sprzętu z różnych obozów koncentracyjnych, takich jak Sachsenhausen. Do połowy 1943 roku fałszywe pieniądze były użytecznym narzędziem niemieckich działań wywiadowczych we Włoszech i na Bał-

kanach. Od czasu do czasu wykorzystywano je do opłacania nieświadomych niczego informatorów, takich jak na przykład Elyes Bazna (Cicero), lokaja będącego na służbie ambasadora Wielkiej Brytanii w Turcji. Pieniądze skłoniły go do fotografowania dla Niemców tajnych dokumentów swojego pracodawcy. W innych wypadkach fałszywe funty wykorzystywano do podkupywania urzędników i służby, tak jak to miało miejsce w przypadku kilku służących księcia Colonna. Jego personel donosił o rzekomych antyhitlerowskich uwagach księcia Galeazzo Ciano, ministra spraw zagranicznych Włoch. Jednak najczęściej sfalszowane pieniądze wymieniano (oczywiście po niższej cenie) na czarnym rynku na lokalną walutę okupowanych państw. Cała ta zabawa mogła być bardzo lukratywna. Tylko jednego miesiąca agenci Amt VI we Włoszech uzyskali ze sprzedaży sfalszowanych brytyjskich pieniędzy (licząc w legalnych włoskich lirach) więcej niż biuro Gestapo normalnie miało do swojej dyspozycji na cały rok. Wspominając o załatwianiu funduszy dla gruzińskiego konwentu, były oficer Amt VI powiedział: *„Mieliśmy lirów pod dostatkiem, oczywiście dzięki sprzedaży sfalszowanych funtów we Włoszech.”*¹⁹

W połowie października ojciec Michał ponownie stawiał się w biurze niemieckiego attache policyjnego.²⁰ Kurt Hass miał tym razem dobre wiadomości: z Berlina nadeszły długo oczekiwane fundusze. Według urzędnika policji, anonimowy ofiarodawca hojnie dołożył się do zapisu madame Goghieli i ojciec Michał miał teraz otrzymać okrągłą sumę 1.200.000 lirów na założenie swojej uczelni. Książd był zachwycony – suma z nadwyżką wystarczyłaby na zakup budynku w okolicy Monteverde Nuovo. Po tym jak Hass pogratulował Michałowi dobrej passy, poprosił go o jeszcze parę chwil uwagi. Pozostało bowiem do ustalenia kilka szczegółów, zanim pieniądze zostaną przelane; parę pytań dotyczących przyszłych ustaleń. Niemiecki oficer zaczął wówczas zadawać pytania na temat sytuacji w Rzymie –

o skalę kontaktów ojca Michała w Watykanie, znajomości z kardynałami, o przyjaźnie z którymś z monsigniorów, pracujących w departamentach Watykanu. Ciekawiło go również, czy któryś z jego przyjaciół mówił o pracy swojej lub zwierzchników.

Rozradowany ksiądz chętnie przyznał, że pozostaje w przyjacielskich stosunkach z wieloma osobami w Watykanie, włącznie z kardynałem Tisserantem, głową Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich. Wtedy Hass zadał pytanie, czy ojciec Michał byłby skłonny przekazywać jakieś informacje, które docierają do niego od przyjaciół z Watykanu. Zaskoczony w pewnym stopniu nagłą zmianą toku rozmowy, Gruzin spytał Hassa co przez to rozumie. Zastępca Kapplera bez ogródek i nie bacząc na ogładę spytał księdza, czy zgodzi się zbierać informacje na temat Watykanu dla Niemców, i czy pozwoli na zamontowanie radiostacji w nowej gruzińskiej uczelni. Zaciekawienie ojca Michała ustąpiło miejsca zaszokowaniu. To, co sugerował Hass, było nie do przyjęcia. Ojciec wskazał, że taka działalność pozostawałaby w sprzeczności z jego duszpasterskim powołaniem i że nigdy nie mógłby się zgodzić na udział w działalności szpiegowskiej, szczególnie przeciwko Watykanowi. W takiej sytuacji Hass odpowiedział grubiańsko, że pieniędzy na gruzińską uczelnię nie będzie i bez zbędnej dyskusji wskazał księdzu drzwi.²¹

Zakłopotany i zawiedziony ojciec Michał zwrócił się o pomoc do swojego starego przyjaciela. Basilius Sadathieraschvili był młodszy od niego o dwa lata i pochodził z tego samego gruzińskiego miasta. Obaj dzielili lokum w Konstantynopolu, gdzie przez krótki czas sprawdzał swoje powołanie w seminarium, i skąd powrócił do swojego rodzinnego kraju w roku 1920. Jego późniejsze losy są nieznanne, ale w 1937 roku pojawił się we Włoszech jako korespondent duńskiej i innej skandynawskiej prasy katolickiej. Pisywał również – głównie na temat Gruzji – do *Corriere Diplomatico-Consolare*, czasopisma społeczności

dyplomatycznej, publikowanego w Rzymie przez „księcia” Giacinto Cottini-Agostinelli, rzekomego arystokraty, który był jego przyjacielem i doradcą finansowym. Basilius opowiedział swoim włoskim przyjaciołom, że w Niemczech był prześladowany z powodów politycznych, choć krążyły plotki, że na krótko zamknięto go w więzieniu za handlowanie rosyjskimi rublami. Mówiono również, że wydalono go z Francji i Szwajcarii.

Będąc aktywnym politycznie w „Białej Gruzji” (gruzińskim ruchu faszystowskim), u progu wojny rosyjsko-niemieckiej wybrał się wraz z delegacją swoich rodaków do Berlina, aby wstawić się tam za restauracją gruzińskiej monarchii pod rządami księcia Bragatiana, wygnańca żyjącego wówczas na francuskiej Riwierze. We wrześniu 1943 roku Basilius prowadził skromne życie w Rzymie, gdzie handlował obrazami nie wiadomego pochodzenia, pracował jako tłumacz dla niemieckiej komendantury wojskowej na Corso d'Italia, a od czasu do czasu udzielał się jako informator Gestapo na Via Tasso.²²

Basilius ze współczuciem wysłuchiwał historii swojego przyjaciela. Od razu zaoferował zająć się sprawą. Zaproponował, że wybierze się do Berlina, żeby porozmawiać z Michaelem Kedią i wyjaśnić to „nieporozumienie”. W międzyczasie ojciec Michał powinien cierpliwie czekać w Rzymie i nie tracić nadziei. Nie jest jasne, w którym momencie Basilius zaangażował się w niemiecką operację, ale z pewnością zgodził się na współpracę w sprawie infiltracji gruzińskiej uczelni jeszcze przed wyjazdem do Berlina pod koniec października. Prawdopodobnie odwiedził biuro Kapplera (gdzie był zatrudniony jako informator niższego rzędu) po tym, jak dowiedział się o zaprzepaszczeniu przez Kurta Hassa szansy na zwerbowanie ojca Michała. Zaoferował wówczas pomoc w nakłonieniu lub oszukaniu swojego starego przyjaciela, który okazał się być tak mało skłonny do współpracy. Kappler zapłacił Basiliusowi 50.000 lirów i wysłał go na parę dni do Berlina na rozmowy w sztabie RSHA z Kedią,

kapitanem Reissmanem (szefem watykańskiego stanowiska w Amt VI) i przedstawicielami „rosyjskiej” sekcji Amt VI, która zajmowała się sprawami gruzińskimi.

Ponieważ nie było powodów do porzucenia projektu, który dostarczał tak doskonałego kamuflażu dla działań wywiadowczych, dyskusja skupiła się wokół ojca Michała i jego odmowy. Kedia sugerował, aby jeszcze raz podejść księdza. Przywódca emigracji uważał, że ksiądz był porządnym Gruzinem, oddanym sprawie niepodległości swojego rodzinnego kraju i przeciwnym ateistycznym bolszewikom, ciemniącym jego ojczyznę. Gdyby to jego rodak omówił sytuację z ojcem Michałem i uzmysłowił mu, że współpracując z Niemcami, którzy byli zdecydowani wyrzucić bolszewików z Kaukazu, ksiądz przyczyniłby się sprawie gruzińskiej i ostatecznie skrupuły odłożyłby na bok. Jednak zawodowcy z Amt VI odrzucili to stanowisko. W ich mniemaniu ojciec Michał nie był aż tak naiwny, aby kierować się w swoim postępowaniu nacjonalizmem ignorując zarazem fakt współpracy z SS; fakt ten mógł jedynie umocnić go w wątpliwościach. Co więcej, byli coraz bardziej przekonani, że dobroduszny ksiądz nie miał temperamentu ani talentu do prowadzenia tajnego centrum wywiadowczego. Byli także przekonani, że godząc się na współpracę, kiedyś, w przyszłości, może stracić nerwy i zniweczyć całą akcję.

Fachowcy z SS zamierzali pominąć ojca Michała i w końcu to stanowisko przeważało. Pieniądze rzymskiej ambasady miały zostać przekazane księdzu na założenie gruzińskiej uczelni. Watykan miał zostać poinformowany, że fundusze na uczelnię narodową pochodzą z zapisu Sofii Goghieni i świętobliwego Gruzina, który życzył sobie pozostać anonimowym. Ojciec Michał miał pokierować konwentem, a RSHA miał powstrzymać się od wtrącania w duchowe i edukacyjne życie instytucji. Należało jednak przekonać ojca Michała do zaakceptowania Basiliusa w roli „świeckiego zarządcy”, który zajmowałby się

sprawami finansowymi oraz interesami instytucji w imieniu Michaela Kedii i gruzińskiej społeczności na wychodźstwie. Podczas kiedy ojciec Michał miałby przypuszczalnie zajmować się sprawami nabożnych ksiązek dla uczelni, umeblowaniem kaplicy czy zaprojektowaniem odpowiednich szat dla studentów, Basilius doglądałby prac remontowych budynku zakupionego w rzymskiej dzielnicy Monteverde Nuovo. Remont miał uwzględniać przygotowanie dwóch pomieszczeń z przeznaczeniem do wyłącznego użytku Basiliusa. Pokoje (z osobnym wejściem) miały zostać przebudowane pod nadzorem porucznika Stefena Untewengera, oficera łączności SS przy biurze Kapplera w Rzymie.²³ Jedno z pomieszczeń mieściłoby nadajnik radiowy, który Basilius dostarczyłby do Rzymu, podczas gdy drugi służyłby agentom, którzy w ostateczności mogliby wykorzystywać konwent jako osłonę, lub czasowo ukrywać się w nim. Według nowego planu, ojciec Michał nic nie wiedziałby o tajnym nadajniku czy sekretnym przemieszczaniu się środków i ludzi w pokojach zarezerwowanych dla Basiliusa.²⁴

Basilius rozpoczął realizację tego planu wkrótce po swoim powrocie do Rzymu. Wy tłumaczył ojcowi Michałowi, że Michael Kedia (którego staraniem o fundusze dobrotliwy ksiądz zawdzięczał realizację marzeń) uważał za wskazane, aby osoba świecka, znająca się na interesach przejęła odpowiedzialność za sprawy finansowe nowej uczelni. Ojciec Michał ochoczo zaakceptował jego radę i zarazem zaakceptował starego przyjaciela z czasów seminaryjnych na stanowisku świeckiego administratora. Następnym krokiem było kupno budynku na Via Alessandro Brisse. Zwierzchnictwo w Berlinie uważało, że nieruchomości powinna zostać zarejestrowana w imieniu Watykanu. Błędnie uważano, że na mocy Traktatów Laterańskich (które Watykan podpisał z Włochami w 1929 roku) wszystkie papieckie nieruchomości uważane były za eksterytorialne i jako takie chronione przez międzynarodowe prawo oraz zwyczajnie przed

wtargnięciem czy zagarnięciem przez policje innych krajów. To wrażenie umacniał fakt, że podczas wojny każdy z rzymskich budynków uważanych w pewnym sensie za watykańskie pozostał poza zasięgiem władz faszystowskich (zawsze z wyjątkiem tajnej działalności wywiadu i służb bezpieczeństwa). W czasie okupacji Rzymu przez Niemców, zapoczątkowanej we wrześniu 1943 roku, praktykę tę generalnie kontynuowano. Polityka ograniczania się została porzucona pod koniec roku, gdy wzrosła liczba Żydów, antyfaszystów i zbiegłych więźniów wojennych szukających azylu w budynkach kościelnych. Niemiecka Policja ostatecznie zorganizowała naloty na te budynki, łącznie z Papieskim Instytutem Wschodnim, papieskim pałacem San Calisto w Trastevere i Bazyliką św. Pawła.²⁵ Pomimo tego duży napis zawiadamiający o własności Państwa Kościelnego, noszący podpis niemieckiego komendanta wojskowego czy ambasadora Rzeszy w Watykanie, traktowano jako niezwykle przydatną ochronę każdego budynku. W rzeczywistości artykuł 15 Traktatów Laterańskich dawał status eksterytorialności jedynie Bazylice św. Giovanniego, Santa Maria Maggiore, Bazylice św. Pawła i jeszcze paru innym pałacom (wymienionym z nazwy), służącym za biura administracyjne Watykanu.²⁶ Dlatego tuzin kościołów, uczelni, konwentów i szpitali z ich urzędowymi tablicami zawiadamiających o własności Państwa Kościelnego, nie posiadały prawnie ugruntowanego przywileju do nietykalności czy szczególnej ochrony. W najlepszym więc przypadku gruzińska uczelnia mogła stać się niepewnym schronieniem dla niemieckich agentów.

Watykańska Kongregacja do Spraw Kościoła Wschodniego wiedziała o planach gruzińskiego centrum od lata 1943 roku, kiedy to jeden z jej pracowników towarzyszył ojcowi Michałowi w poszukiwaniach lokum. W początkach grudnia ojciec Michał i Basilius przedłożyli papieżowi Piusowi XII formalną propozycję. Przywoływali w niej historyczne więzi łączące

gruzińskich katolików z papieżem w Rzymie, ujawniając od dawna pielegnowany przez gruzińskich ojców zamiar założenia centrum w Wiecznym Mieście. Poinformowali, że hojność „*przyjaciela i dobrodzieja* [ojców]” sprawiła, iż ich gorące życzenie właśnie stało się rzeczywistością. Poprosili Ojca Świętego, aby wykorzystał środki dostarczone przez anonimowego dobroczyńcę na zakup nieruchomości w imieniu Państwa Kościelnego, i aby objął ją ochroną Watykanu, jednocześnie zawierając na wieczność kierowanie nią gruzińskim ojcom. 11 grudnia Pius przedyskutował tę sprawę z kardynałem Tisserantem, który udzielił jej swego poparcia. Watykan zawsze był przychylny narodowym centrom kościelnym w Rzymie, szczególnie pochodzącym z tych terenów, na których katolicy permanentnie reprezentowali mniejszość religijną. Kongregacja do Spraw Kościoła Wschodniego Tisseranta, administracyjnie odpowiedzialna za gruzińskich katolików, miała szczególne powody, by wesprzeć propozycję ojca Michała. Gruzini ojcowie znajdowali się pod coraz większą presją rządu tureckiego, który oskarżał ich o szpiegostwo i pogwałcenie prawa walutowego.²⁷ Ich zdolność do utrzymania siedziby w Istambule stała pod znakiem zapytania. Centrum w Rzymie mogło zatem dać im schronienie w wypadku, gdyby zostali wydaleny z Turcji.

28 grudnia formalności związane z zakupem nieruchomości na Via Alessandro Brisse zostały dopełnione w Watykańskim Biurze do Spraw Administrowania Własnością Kościelną. Właściwe dokumenty podpisano w obecności świadków, monsignora Gulio Guidetti, pracownika tegoż biura, i watykańskiego notariusza, Saverio Urbani. W oficjalnym liście do Basiliusa z 5 stycznia 1944 roku, kardynał Tisserant poinformował go, że własność nieruchomości została przeniesiona na Państwo Kościelne. Kardynał docenił również hojność społeczności gruzińskiej, zauważając przy tym, że fundusze wystarczają tylko na pokrycie ceny zakupu. Opłaty za przygotowanie i zarejestrowa-

nie umowy, tak jak i różne opłaty podatkowe związane z przeniesieniem własności, nie zostały jeszcze uiszczone. Jednocześnie pozostawił w niedopowiedzeniu, czy Państwo Kościelne będzie poczuwać się do odpowiedzialności za te dodatkowe koszty. Mimo wszystko ton listu był wdzięczny i pełen uznania. Kardynał Tisserant zauważył, że Watykan był tak bardzo zadowolony z zaistniałej perspektywy założenia gruzińskiej uczelni w Rzymie, że *„August Pontiff po wysłuchaniu szlachetnego apelu podpisanego przez ojca Michaela Tarchnisvili oraz Pana osobiście, był łaskawy udzielić specjalnego apostolskiego błogosławieństwa dla anonimowego dobroczyńcy i dla wszystkich, którzy pracują nad realizacją tego projektu”*.²⁸ „Anonimowi dobroczyńcy” ze stanowiska Amt VI czuli się bez wątpienia zaszczytzeni tym szczodrym gestem papieskiego poparcia.

Z momentem dopełnienia formalności można było rozpocząć prace remontowe, niezbędne do przekształcenia rodzinnej willi na konwent religijny i, dodatkowo, na bazę szpiegowską. Według umowy z ojcem Michałem, Basilius wyznaczony przez niego na świeckiego administratora konwentu, posiadał wyłączną kontrolę nad remontem. W praktyce, w kwestii konstrukcji dwóch pokoi przeznaczonych do funkcji wywiadowczych, konsultował się z porucznikiem Untewengerem. Ale obecność porucznika wskazuje na coś więcej niż tylko dbałość o stronę techniczną. Basilius miał pozostać w konwencie tylko przez jakiś czas, a to za sprawą jego rzekomego wpływu na szkolnego przyjaciela, ojca Michała. Niemcy tylko częściowo ufali swojemu gruzińskiemu agentowi, znanemu w Rzymie z łapówkarstwa i podejmowania ryzyka. Już w momencie rozpoczęcia prac remontowych Berlin ostrzegł Herberta Kapplera przed niefortunnymi skłonnościami Basiliusa do fantastycznych i nierealnych przedsięwzięć. Należało go pilnie obserwować, aby zapobiec jakimkolwiek sztuczkom z jego strony. Po zakończeniu budowy i przygotowaniu tajnych pomieszczeń na przyjęcie

nadajnika radiowego, Basilius miał zostać wysłany do Berlina. Pretekstem miało być grożące mu niebezpieczeństwo, a na jego miejsce planowano umieścić nowego, bardziej wiarygodnego agenta.²⁹

Po spotkaniu z Kurtem Hassem w biurze attache policyjnego, ojciec Michał nie był już tym samym naiwnym człowiekiem, który przybył do Rzymu poprzedniego lata. Na pewno nie mógł już dłużej oszukiwać się względem istnienia świętobliwego, aczkolwiek anonimowego gruzińskiego dobroczyńcy. Teraz był już świadomy, że fundusze, które miały pomóc w realizacji jego marzeń, pochodziły od Niemców. Zachował jednak milczenie na ten temat i nie wyjawiał źródła finansowania Watykanowi. Swoje milczenie, jak i przyjęcie pieniędzy, tłumaczył sobie przywołując fakty z historii różnych rządów, które finansowały edukacyjne i kulturalne programy Kościoła, a także faktem zaistnienia bezsprzecznych korzyści dla gruzińskiej sprawy narodowej w związku z powstaniem konwentu. Poza tym nikt nie zadawał pytań o pochodzenie tego podarunku.³⁰ Jeśli ojciec Michał zastanawiał się, dlaczego Niemcy miałyby wspierać konwent gruzińskich kleryków, to prawdopodobnie tłumaczył sobie, że Berlin po prostu troszczył się o naród gruziński dla dobra wspólnych działań przeciwko bolszewikom. Jeśli jednak podejrzewał jakiś ukryty motyw, przypuszczalnie związany z nieprzyjemną rozmową z Kurtem Hassem, to musiał zapewne odsuwać tę myśl od siebie. Cały czas, wraz z postępującymi pracami nad jego uczelnią, pozostawał nieświadom planów zainstalowania radiostacji w dwóch pomieszczeniach, które zgodził się oddać do użytku Basiliusowi. Centrala w Berlinie niezmiennie powtarzała swoim ludziom w Rzymie o potrzebie zachowania tych działań w tajemnicy przed księdzem.

Plany Berlina wobec gruzińskiego konwentu wykraczały poza tajne dotacje i radiostację. W połowie lutego Basilius złożył krótką wizytę w stolicy Rzeszy i powrócił do Rzymu z szó-

stką młodych Gruzinów, których ulokował w hotelu Continental. Zaskoczył wówczas ojca Michała wiadomością, że w czasie pobytu w Niemczech znalazł pierwszych studentów uczelni – porządnych gruzińskich katolików, którzy zamierzali studiować teologię i filozofię, aby wstąpić w stan kapłański. Zadowolony, lecz zarazem raczej zaskoczony nagłym obrotem spraw, ojciec Michał pospieszył do hotelu Continental w celu przywitania swoich nowych podopiecznych. Jego reakcja była raczej chłodna. Młodzi ludzie byli nietaktowni i mało komunikatywni. Zapewniali jednak księdza, że nie pragną niczego więcej nad studiowanie teologii w Rzymie. Ponieważ przebudowa konwentu nadal trwała, Michał zgodził się, aby pozostali na razie w hotelu. Postanowienie to zostało odebrane przez grupę z widoczną ulgą.

Następnego dnia Michał odwiedził monsignora Arata, przedstawiciela kardynała Tisseranta w Kongregacji do spraw Kościołów Wschodnich, i poinformował go o ostatnich wydzierżawieniach. Watykański urzędnik, który przed objęciem aktualnego stanowiska 20 lat spędził w papieskiej służbie dyplomatycznej, uznał nagle przybycie sześciu niezapowiedzianych oraz niesprawdzonych „kleryków” za podejrzane. Poradził sprawdzić tych ludzi. Ci, którzy nadawaliby się do kształcenia na księży, mogliby zostać, podczas gdy resztę powinno odesłać się z powrotem do domu.

Kierując się wskazówkami kardynała, ojciec Michał przepisał z osobna każdego z młodych Gruzinów, którzy, ku jego wielkiemu zakłopotaniu, bez zahamowań, z wielkim zapałem rozmawiali o kobietach. Krótkie konwersacje wystarczyły, aby odkryć, że trójka z tej grupy w ogóle nie nadaje się na kandydatów do stanu duchownego. Ojciec Michał podarował każdemu niewielką sumę pieniędzy i poradził wracać do domu. Okazało się, że pozostała trójka miała pewien potencjał i dano im tymczasowe lokum w Russicum, jezuickiej uczelni przygoto-

wującej księży z przeznaczeniem do pracy w Rosji. Pobyt przybyszów w placówce opłacił departament kardynała Tisseranta.

Po kilku tygodniach spędzonych w religijnej społeczności, dwaj Gruzini stwierdzili, że nie nadają się do seminaryjnego życia. Zawstydzeni przyznali się ojcu Michałowi, że w rzeczywistości nigdy nie pragnęli zostać duchownymi. Przyjęli od Basiliusa zaproszenie do Rzymu, gdyż obiecał im życie w Watykanie, dobre jedzenie i dobre ubrania. Także i oni zostali wysłani w drogę powrotną. Pozostał zatem tylko jeden z pierwotnej szóstki, lecz także i on pod koniec lata zdecydował się porzucić religijne życie. Po oswobodzeniu Rzymu przedstawił się alianckim władzom okupacyjnym jako rosyjski żołnierz, który został pojmany przez Niemców. Alianci przekazali go wydziałowi osób zaginionych Alianckiej Komisji Kontroli.³¹

Szóstka „kleryków” była oczywiście podstawiona. Wszyscy zostali wybrani z szeregów gruzińskiego legionu, jednostki pomocniczej SS, rekrutowanej spośród gruzińskich emigrantów oraz jeńców. Po elementarnym szkoleniu szpiegowskim zostali wysłani do Rzymu z zamiarem infiltrowania instytucji kościelnych pod przykrywką gruzińskiej uczelni. Jeden z tej szóstki został wyznaczony na następcę mało wiarygodnego Basiliusa do pełnienia roli świeckiego administratora i tajnego nadzorca wywiadu w konwencie. Ojciec Michał nie był zamieszany w to oszustwo i jego nieprzewidziane odrzucenie połowy grupy zachwiało planem.³² Niezależnie od tego, cała operacja i tak została już zagrożona. Przebudowa budynku na Via Alessandro Brisse wlokła się, a stosunki Basiliusa z ojcem Michałem stawały się coraz bardziej napięte, po części ze względu na wykluczenie księdza ze wszystkich spraw dotyczących remontu i zarządzania pieniędzmi konwentu, a po części z powodu odkrycia przez księdza faktu, iż Basilius zarządził zbudowanie niepotrzebnych pomieszczeń w suterenie, z których jedno miało ukryte wejście od strony ogrodu.³³ W tym samym czasie oj-

ciec Michał w jakiś sposób dowiedział się o zamiarze Basiliusa zainstalowania w tych tajemniczych pokojach radia. Tymczasem, ku swojemu głębokiemu rozczarowaniu, dowiadywał się od swoich przyjaciół o pogłoskach, że uważa się go za niemieckiego szpiega. Tym bardziej wiadomość o radiu musiała być dla niego szokiem. Doprowadziło to do nerwowej konfrontacji z Basiliusem, podczas której ojciec Michał kategorycznie odmówił pozwolenia na ulokowanie radiostacji w konwencie, czy też na jego terenie. Odrzucił zapewnienia Basiliusa uspokajającego go, że nadajnik służyłby jedynie do nadawania gruzińskich programów i komunikowania się z Michaeliem Kedią w Berlinie.³⁴

Pod koniec marca cała operacja związana z konwentem gruzińskim leżała już w gruzach. Rozpuszczenie gruzińskich agentów w połączeniu z odmową współpracy ze strony ojca Michała zadało śmiertelny cios planom Amt VI. Nawet jej szefowie zaniechali operacji. Basilius (który prawdopodobnie wybierał pieniądze z konta) poinformował Kurta Hassa, że konwentowi kończą się fundusze i że włoska firma wykonująca remont nie została jeszcze opłacona. Gruziniński awanturnik najwidoczniej uważał, że operacja nie ma przyszłości, gdyż poprosił swojego zwierzchnika z SS o powrót na stanowisko tłumacza w niemieckiej policji. Hass zameldował w Berlinie, że jeszcze dużo czasu upłynie nim konwent będzie gotowy do użytku. Ale czas był rzeczą, której wiosną 1944 roku Niemcy już nie mieli. Siły alianckie właśnie przygotowywały się do zajęcia Rzymu.³⁵

Kiedy w początkach czerwca alianci zajęli Rzym, oficerowie kontrwywiadu mieli już Basiliusa Sadathieraschwili na swojej liście niemalże stu znanych lub podejrzewanych wrogich agentów w Rzymie, których należało bezzwłocznie aresztować. Jednak sprytny Gruzini zniknął z miasta pod koniec maja i nigdy się nie odnalazł. 18 czerwca Policja zrobiła nalot na budynek przy Via Alessandro Brisse, nie powstrzymywana pokaznym

napisem głoszącym „Własność Państwa Kościelnego”. Jedynego jej mieszkańca, włoskiego dozorcę, wzięto na przesłuchanie, a niewykończone pomieszczenia przeszukano. Wejście do pomieszczeń specjalnie przebudowanych dla Basiliusa odkryto za ciężką szafą. Znalaziono w niej zaledwie kawałek kabla elektrycznego, ale na dachu Policja odnalazła antenę radiową niepostrzeżenie przeciągniętą wzdłuż dachówek. Ojca Michała odnaleziono pochylonego nad jego uczonymi księgami w Centropreti – wiekowym hospicjum dla ubogich księży pielgrzymów na Lungotevere dei Vallatti. Nowy lokator przeprowadził się tam, kiedy jego konwent zbankrutował.

Ponieważ nieszczęsny ojciec Michał był jedynym uczestnikiem afery pozostającym w rękach aliantów, wkrótce znalazł się w więzieniu Regina Coeli, gdzie pozostawał w centrum szpiegowskiego dochodzenia. Nie chcąc wpłacać Watykanu w sprawę, ojciec Michał początkowo był niechętny udzielaniu odpowiedzi i zdystansowany. Z czasem jednak, w ciągu dalszych przesłuchań, stał się bardziej skłonny do współpracy. Po dwóch miesiącach dochodzenia oficerowie kontrwywiadu stwierdzili, że *„Nie ma wystarczających dowodów, aby utrzymać zarzut działalności szpiegowskiej. Byłoby nawet trudno postawić zarzut o kolaborację z Niemcami, ponieważ wszystkie telegramy wskazywały na jego niewiedzę”*.³⁶ Prowadzący dochodzenie sugerowali zwolnienie księdza i przekazanie go władzom watykańskim pod warunkiem pozostania ojca Michała na czas wojny w otoczeniu religijnym. Po uwolnieniu z więzienia gruziński duchowny dołączył do jednej z papieskiej instytucji, gdzie z zadowoleniem zajmował się swoimi ukochanymi książkami aż do śmierci w końcu lat pięćdziesiątych.

Alianci przekazali Watykanowi końcowy raport z dochodzenia. Wynikało z niego, iż Watykan, ku swojemu niezadowoleniu, nieświadomie był partnerem niemieckiego wywiadu w akcji skierowanej, w dużej części, przeciwko niemu samemu. Kie-

dy odkryto, że papież przekazał swoje apostołskie błogosławieństwo sekcji obcego wywiadu, Reichsicherheitshauptamt, twarze członków Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego musiały zaczerwienić się szczególnie. 7 listopada 1944 roku Sekretariat Stanu wystosował oficjalny protest do niemieckiej ambasady, która wraz z przybyciem aliantów przeniosła się do Miasta Watykan. Po wyłuszczeniu na wstępie obciążających okoliczności tego „tajemniczego przedsięwzięcia”, protest konkludował: „Sekretarz Stanu uważa dalsze rozwodzenie się nad przytoczonymi powyżej faktami za bezzasadne. Niemiecka ambasada na pewno nie będzie miała problemów ze zrozumieniem, że jeśli fakty te są prawdziwe, Stolica Apostolska nie może przeboleć odpowiedzialności niemieckich władz.”³⁷

W rzeczywistości to Watykan, ku swojemu zakłopotaniu, był jedynym uczestnikiem autentycznie zaangażowanym w tę sprawę. Wszak to Watykan miał tytuł prawny do willi na Via Alessandro Brisse. Dzisiaj budynek, stanowiący pamiątkę po drobiazgowym acz nieefektywnym planie penetracji Watykanu, zajmowany jest przez biura rządowe.

IV.

Jesteśmy z Północy

Pewnego wczesnego majowego ranka 1942 roku włoska policja wojskowa ostrożnie zajęła pozycje wokół budynku mieszkalnego na Via delle Fornaci, niepozornej uliczce sklepików i prostych mieszkań w cieniu watykańskiego muru. Garstka oficerów wdrapała się na piąte piętro, gdzie sforsowali wejście do apartamentu fińskiego biznesmena Holgera Tavornena. Rozglądali się za radiostacją, gdyż od pewnego czasu stacja nasłuchowa w forcie Boccea, na przedmieściach Rzymu, monitorowała pewne zaszyfrowane sygnały, które wydawały się pochodzić z watykańskiego nadajnika. Jego wieża nadawcza stała w najwyższym punkcie Miasta Watykan, w zasięgu wzroku personelu stacji nasłuchowej.

Włoski wywiad wojskowy, Servizio Informazioni Militare (SIM), już dużo wcześniej rozpracował kryptosystemy używane przez Państwo Kościelne. Nowo zidentyfikowane tajemnicze sygnały były jednak kodowane w sposób nieznany kryptoanalitykom sekcji nasłuchu SIMu. Włoski wywiad początkowo podejrzewał, że papieski Sekretariat Stanu przekazywał aliantom wojskowe i polityczne wiadomości, używając bardziej skomplikowanego kodu niż dotychczas stosowany.¹ Podejrzenia spotęgowało przypuszczenie, notabene popularne wśród służb wywiadowczych osi, że papieństwo skrycie współpracowało z Londynem i Waszyngtonem w sprawach wywiadowczych oraz dyplomatycznych. W końcu jednak precyzyjne zastosowane techniki goniometryczne przyczyniły się do ustalenia, że sygnały pochodziły nie ze Wzgórza Watykańskiego, ale z budynku po-

łożonego w pobliżu Via delle Fornaci. Dodatkowe „wiarygodne informacje” doprowadziły w końcu Policję do apartamentu Holgera Tavornena, gdzie nieuchwytny nadajnik odnaleziono schowany za kaloryferem.²

Szybko okazało się, iż Tavornen nie był ani Finem, ani biznesmenem, ani nawet Holgerem Tavornenem. W czasie dochodzenia wyjawiał, że nazywa się Ernst Hann i jest obywatelem niemieckim. Przyznał się również, że pracuje jako operator radiowy dla siatki radzieckiego wywiadu, od roku 1940 zbierającej informacje na temat spraw niemieckich, włoskich i watykańskich. Mieszkanie na Via delle Fornaci zostało wybrane z rozmysłem na miejsce dla stacji nadawczej siatki, ze względu na bliskie sąsiedztwo Miasta Watykan. Nadając na częstotliwości zwykłej lub bliskiej Radiu Watykan, tajna stacja zamierzała „ukrywać się” za ich świętobliwym sąsiadem. Zapytany o osobę kierującą siatką, Hann przyznał, że jej przywódca mieszka w Rzymie, ale twierdził, że nigdy nie spotkał tej osoby. Kontakty odbywały się przez skrytkę kontaktową ulokowaną w kamiennym murze ogrodów Borghese, rozległym parku po drugiej stronie miasta. Spotkał jednak młodą Włoszkę, która, jak mu się wydawało, miała być kochanką jego szefa.

Na podstawie informacji dostarczonych przez Hannę oficerowie kontrwywiadu byli w stanie zlokalizować i aresztować kobietę w ciągu jednego czy dwóch dni. Ta z kolei natychmiast wydała swojego kochanka, którym okazał się być niejaki Herman Marley, oficer radzieckiego wywiadu zamieszkujący w Rzymie i podający się za Fritza Schneidera, obywatela szwajcarskiego z Bazylei. Marley najpewniej mógł być tym „Schneiderem”, który otrzymał fałszywy paszport szwajcarski, i prawdopodobnie okazjonalnie pewne kwoty pieniędzy od radzieckiej siatki w Szwajcarii kierowanej przez słynnego Alexandra Rado.³

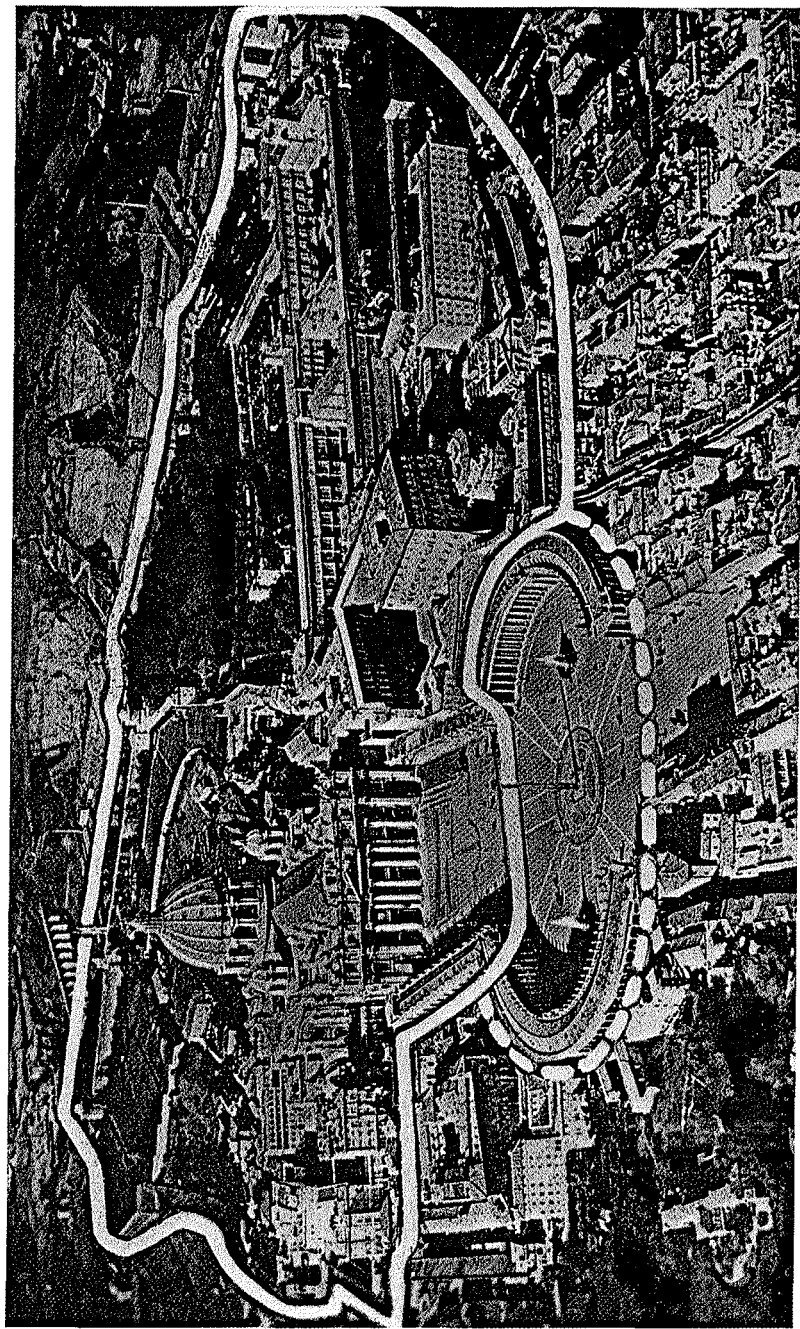
Informacje wyciągnięte od Hanna i Marleya wkrótce doprowadziły Włochów do innych członków siatki, włącznie z urzędnikiem Ministerstwa Rolnictwa, który ze względu na znajomość języka rosyjskiego często pracował jako tłumacz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, czy do faszystowskiego polemisty, będącego bliskim znajomym dzieci Mussoliniego, oraz zespołu małżeńskiego, pierwotnie wyznaczonego przez Sowieków do misji w Stanach Zjednoczonych, który ostatecznie pozostał w Rzymie po wypowiedzeniu wojny Ameryce przez Włochy.⁴

Mimo faktu rozpracowania siatki Marleya, włoski kontrwywiad zaczął czynić starania mające na celu „odwrócenie” Ernsta Hanna przeciwko jego dalekim zwierzchnikom. Niewątpliwie zachęcony obietnicą ocalenia życia w zamian za współpracę, radiowiec zgodził się nadawać do Moskwy pod kontrolą swoich nowych zwierzchników. Kiedy kontakt radiowy został ponownie nawiązany, SIM zaczęła pieczołowicie nadawać do Moskwy spreparowane informacje, a następnie analizować napływające pytania i instrukcje co do spraw szczególnie interesujących rosyjski wywiad, a także akcji we Włoszech. Większość informacji przekazywanych do Moskwy zawierała błędne dane na temat wyposażenia, morale i siły włoskich jednostek kierowanych na front wschodni. Podejmując próbę wykrycia, czy jeszcze inni rosyjscy agenci znajdują się w Rzymie, Włosi poinstruowali Hanna, aby nadał do Moskwy meldunek, że siatka potrzebuje pieniędzy. Odpowiedź wskazywała, że konkretnego dnia w starej puszcze porzuconej nieopodal ruin Świątyni Kastora i Polluxa będzie znajdować się 6.000 lirów. SIM pospiesznie rozciągnęła nad wskazanym miejscem dyskretną kontrolę w nadziei ustalenia osoby, która dostarczy pieniądze. Oficerowie kontrwywiadu w końcu zauważyli ze swoich punktów obserwacyjnych wokół Forum i otaczających je Wzgórz Palatynu pewnego człowieka. Osobnik kręcił się wokół świątyni,

więc gdy zapadł zmrok uważnie zlustrowali okolicę przed zejściem do parowu. Tajniacy natychmiast zatrzymali człowieka, którym okazał się oficer służb medycznych Ministerstwa Marynarki Wojennej Włoch. Zaskoczony lekarz zapewniał, że przyszedł do Forum, żeby podziwiać ruiny, a do rowu zszedł tylko za potrzebą. Jego historyjka była wiarygodna, ale w czasie przeszukiwania parowu oficerowie znaleźli w brudnej puszcze rolkę pieniędzy. Przekonani, że złapali księgowego siatki, albo przynajmniej kuriera, oficerowie kontrwywiadu przetransportowali swoją zdobycz do sztabu. Oficer medyczny okazał się jednak bliskim krewnym wyższego oficera włoskich sił zbrojnych, który interweniował w SIMie w sprawie zwolnienia więźnia, zanim jeszcze służby mogły go właściwie przesłuchać. Ponieważ podejrzany pozostawał pod opieką dobrze ustawionego krewnego, tajemnica kto ukrył pieniądze w puszcze pozostała nierozwiązana.⁵

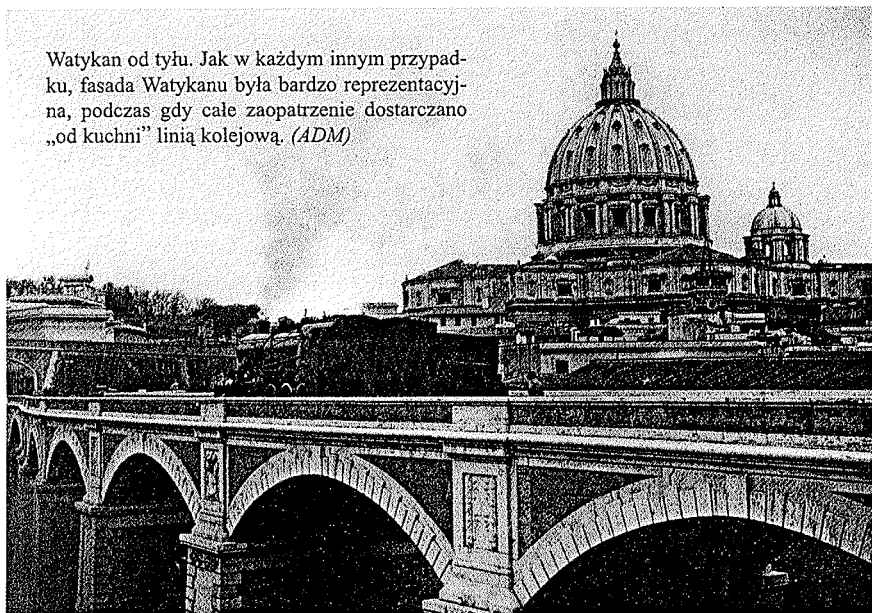
Sfrustrowani oficerowie służby bezpieczeństwa otrzymali jeszcze jedną szansę, kiedy ich podwójny radiowiec otrzymał z Moskwy przekaz rozpoczynający się słowami „Jesteśmy z północy”. Informacja nakazywała mu przekazać wiadomość mieszkańcowi pewnego apartamentu na Via Cheren, ulicy w cichym, willowym otoczeniu w północno-wschodniej części Rzymu. Wiadomość do przekazania zapewniała owego niezidentyfikowanego osobnika, że wszystko co możliwe jest czynione w jego sprawie. Wyrażano także nadzieje, że będzie miał jakieś interesujące informacje do zakomunikowania. Miał zorientować się w możliwości pozyskania radiostacji, a tymczasem miał pisać sympatycznym atramentem do Istambułu, na znany mu adres. Moskwa zakończyła ten przekaz uwagą, aby radiowiec nie był zaskoczony kościelnym ubiorem swojego nowego łącznika i obecnością blondynki rosyjskiej narodowości mającej, mieszkać razem z nim.

Patrząc przez ramię uległego radiowca, oficerowie włoskiego kontrwywiadu ulegali ekscytacji swoim powodzeniem.

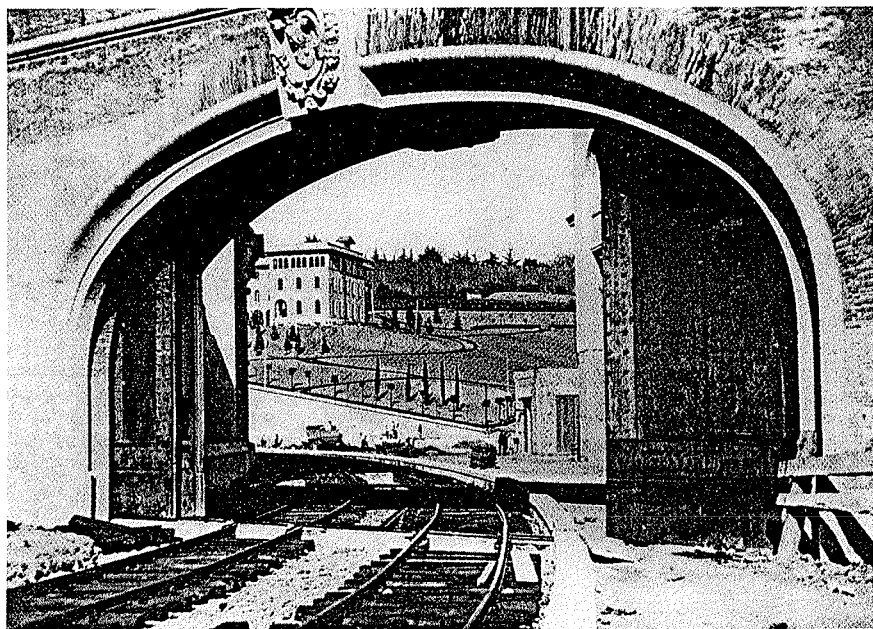


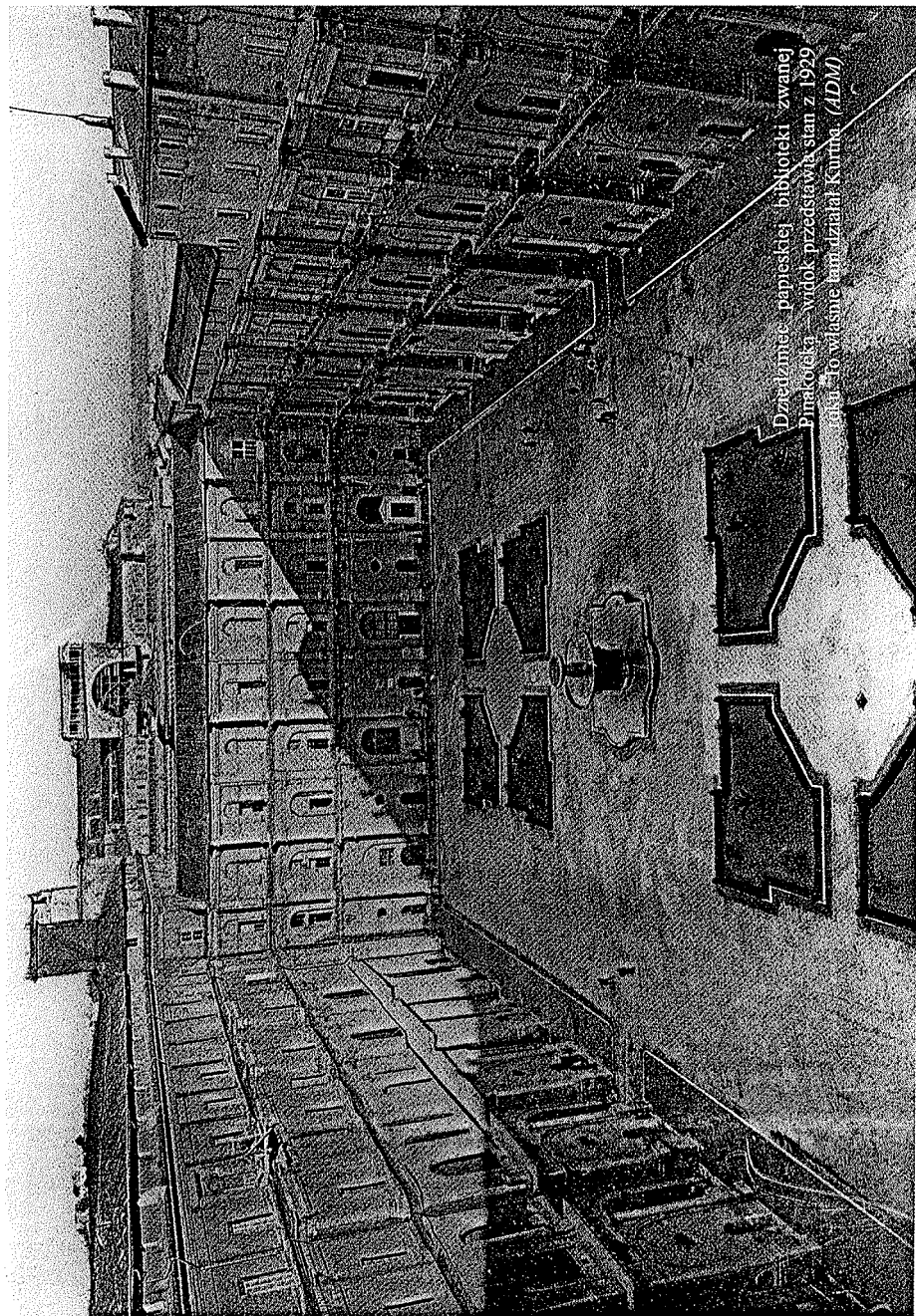
Państwo kościelne Watykan w formie, w jakiej zostało ustanowione dzięki układom laterańskim, zawartym z faszystowskim rządem Mussoliniego w lutym 1929 roku. Całość miała powierzchnię zaledwie 44 ha. (ADM)

Watykan od tyłu. Jak w każdym innym przypadku, fasada Watykanu była bardzo reprezentacyjna, podczas gdy całe zaopatrzenie dostarczano „od kuchni” linią kolejową. (ADM)

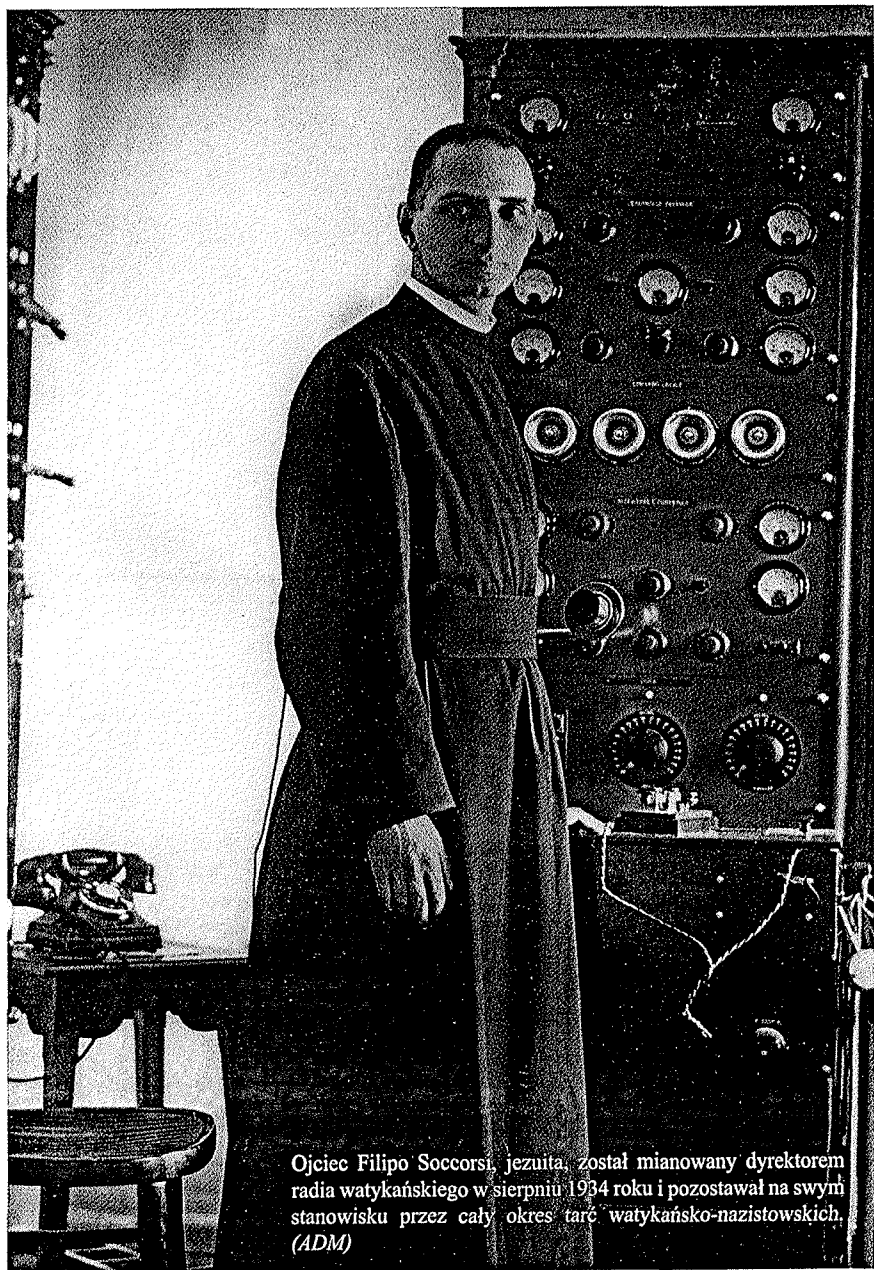


Poniżej: Brama wjazdowa do Watykanu od „kuchni” była zamykana masywnymi wrotami. W tle, na wzniesieniu, widzimy budynek Radia Watykan. (ADM)





Dzielnice papieskiej biblioteki zwanej
Pinacoteca — widok przedstawia stan z 1929
roku. To właśnie tam działał Kurth. (ADM)



Ojciec Filippo Soccorsi, jezuita, został mianowany dyrektorem radia watykańskiego w sierpniu 1934 roku i pozostawał na swym stanowisku przez cały okres rządów watykańsko-nazistowskich. (ADM)



Gaetano Cicognani był nuncjuszem papieskim w Hiszpanii podczas toczącej się tam wojny domowej. Rzecz jasna, został akredytowany przy rządzie nacjonalistycznym (gen. Franco), a nie przy rządzie komunistycznym. (ADM)



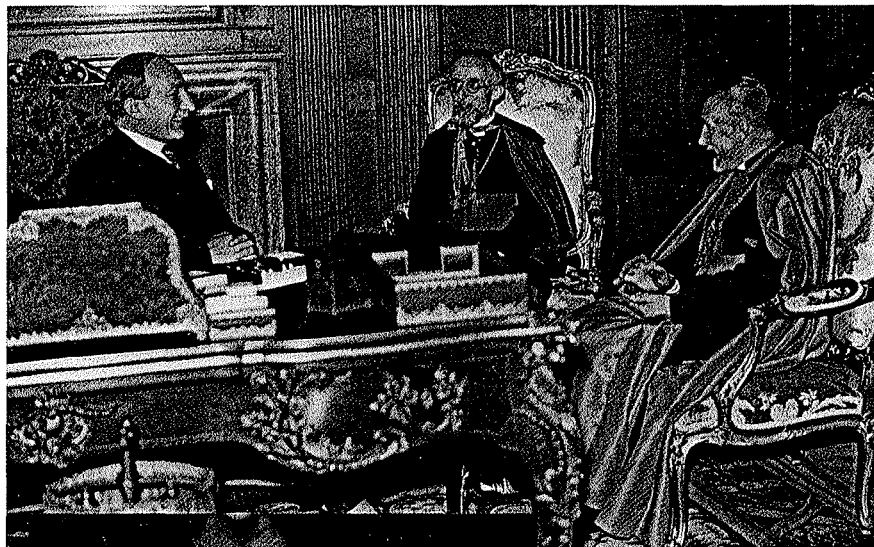
Edmund Walsh pełnił rolę papieskiego wysłannika do ZSRR w latach 20., zastępując w kontaktach z bolszewikami Brauna (zdjęcie pochodzi z czerwca 1928 roku). Welsh występował po cywilnemu, co w powiązaniu z jego przynależnością zakonną (także był jezuitą) nastawiało obserwatorów podejrzliwie względem niego smiego jak i Watykanu. (ADM)

Della Costa, jeden z kardynałów, który miał mieć szanse na wybór na papieża w 1939 roku. To właśnie on miał być jednym z tych trzech kardynałów, nad przekupieniem których zastanawiali się naziści.





Kardynał Luigi Maglione w latach 30. i 40. był sekretarzem stanu, a więc watykańskim ministrem spraw zagranicznych. To bezpośrednio od niego zależało wiele spraw w stosunkach niemiecko-watykańskich. (ADM)



Mon. Constantini, sekretarz kongregacji propagandy wiary oraz mon. Valeri, nuncjusz papieski we Francji, podczas rozmowy z M. Delbosem, ministrem Francji, związanej ze światowymi targami w październiku 1937 roku, na których Watykan wystawił swój pawilon.



Torregrossa był kolejnym nuncjuszem papieskim w Niemczech, urzędującym jednak nie w Berlinie (gdzie działał Orsenigo), lecz w Monachium, stolicy Bawarii – bastionie katolicyzmu w Niemczech – z którą Watykan zawarł bardzo korzystny konkordat już w latach 20. Konkordat z 1933 nie wpływał na nieważnienie go. (ADM)

Czy ten intrygujący mieszkaniec z Via Cheren okaże się księgowym, który wymknął się z pułapki w Forum? Czy ta wiadomość mogła doprowadzić do ujawnienia jeszcze jednej siatki szpiegowskiej w Rzymie?

SIM musiało działać błyskawicznie, ponieważ nie wiadano jak długo jeszcze gra radiowa z Moskwą pozostanie nie wykryta, lub czy wieści o aresztowaniu grupy Marleya i Hanna nie przeciekną, zmuszając w ten sposób innych rosyjskich agentów do ukrycia się. Tymczasem działania SIMu zostały chwilowo zakłócone z powodu błędu popełnionego podczas odszyfrowywania ważnego doniesienia z Moskwy – termin odnoszący się do słowa Istambuł został zapisany jako „Strambuł” i przez jakiś czas służba bezpieczeństwa aresztowała oraz bezowocnie przesłuchiwała każdego, kto mieszkał w Rzymie, a nosił nazwisko podobne do tego określenia. Na ich szczęście obserwacja apartamentu na Via Cheren okazała się bardziej skuteczna. Oficerowie dowiedzieli się, że mieszkanie dzieliła para młodych ludzi z krajów bałtyckich. Blondynką, którą obserwowano jak wchodziła i wychodziła z mieszkania, była pochodząca z Leningradu Anna Hablitz. Kobieta pracowała jako piosenkarka dla zagranicznego serwisu państwowej stacji radiowej we Włoszech. Aresztowano ją, gdy jej mąż, Aleksander Kurtna, składał wizytę w północnej Europie. Kiedy powrócił 30 czerwca, na głównym dworcu kolejowym w Rzymie powitało go dwóch agentów włoskiego kontrwywiadu. SIM wkrótce przekonał się, że złowił grubą rybę.

Aleksander Kurtna urodził się w 1914 roku, w rodzinie należącej do średniej klasy Estonii, kraju stanowiącego część imperium cara do momentu uzyskania niepodległości pod koniec I wojny światowej. Jego ojciec był urzędnikiem w biurze prezydenta Estonii, a jego matka nauczycielką. W wieku 19 lat, po dwóch latach służby w estońskiej armii, podczas której służył w jednostce łączności pobierając nauki obsługi radiostacji, Kurtna

wstąpił do seminarium cerkwi prawosławnej. Wkrótce jednak porzucił religię swojej rodziny na rzecz rzymskiego katolicyzmu. Zmiana wyznania nie wpłynęła ujemnie na jego powołanie kapłańskie i w 1935 roku wstąpił do katolickiego seminarium w Dubnie (Polska), zarządzanego przez Jezuitów. Młody katolik musiał zaimponować swoim wykładowcom, gdyż na koniec pierwszego roku spędzonego w seminarium został zaproszony do Rzymu przez generała zakonu, ojca Włodzimierza Ledóchowskiego, i nagrodzony stypendium w papieskiej uczelni. Uczelnia, która była znana jako Russicum, została ufundowana w 1928 roku w celu kształcenia księży przeznaczonych na misję odnowienia rzymskiego katolicyzmu w bolszewickiej Rosji, z której, jak wiadomo, został wykrzewiony za sprawą bezwzględnych prześladowań. W celu przygotowania się do tego niewdzięcznego (i niebezpiecznego) zadania, studenci mówili tylko po rosyjsku, zgłębiali rosyjską kulturę i historię, a także przejmowali ubiór i powierzchowność ortodoksyjnych księży, łącznie z długimi brodami. Inteligencja oraz zachowanie Kurtny (przesłuchujący opisał go później: „*erudyta, naukowiec i bardzo inteligentny – bardzo spokojne i zdystansowane zachowanie*”), tak jak i znajomość estońskiego, ukraińskiego, rosyjskiego, polskiego i niemieckiego, sprawiły, że był bardzo atrakcyjnym kandydatem do programu Russicum. Pomimo swych akademickich zobowiązań, Kurtna podczas urlopu latem i wczesną jesienią 1938 roku zdołał wrócić do swojego rodzinnego kraju, a także odwiedzić Polskę oraz Łotwę. W roku 1939 Kurtna jeszcze raz odwiedził Estonię, gdzie od rządu otrzymał stypendium na badania w archiwach watykańskich na temat stosunków między krajami bałtyckimi i papieżem w okresie średniowiecza.⁶

Nadzieje, jakie młody kleryk łączył z życiem duchownego, zostały mu odebrane w 1940 roku. Jezuici stwierdzili, że mimo intelektualnych zdolności Estończykowi brakowało prawdziwego powołania kapłańskiego. Kurtna opuścił Russicum, ale

utrzymał swój status wstępując jako świecki student do Watykańskiej Szkoły Paleografii i kontynuując swoje badania w archiwach watykańskich. Ponieważ nie był już zależny od jezuitów, stan jego finansów był wyraźnie niepewny. Starając się o przedłużenie stypendium na badania, Kurtna powrócił we wrześniu 1940 roku do Tallina, stolicy Estonii. Oczywiście, w owym czasie Tallin był już miastem radzieckim. Armia Czerwona okupowała Estonię (tak jak i Łotwę oraz Litwę) od czerwca, by następnie włączyć republiki nadbałtyckie do Związku Radzieckiego. Kurtna później relacjonował, że miejscowe władze nic nie mogły zrobić w sprawie stypendium i skierowały go do Akademii Nauk w Moskwie, gdzie miał szansę na otrzymanie akceptacji na dalsze prowadzenie badań w Watykanie i wyższe miesięczne stypendium. W końcu listopada 1940 roku był z powrotem w Rzymie.⁷ Oficerowie służby bezpieczeństwa zastanawiali się później, dlaczego rygorystyczna rosyjska kontrola ruchu podróznego nie dotyczyła bezrobotnego Estończyka w poborowym wieku (który de facto był obywatelem radzieckim). Kurtna nie tylko poruszał się swobodnie po rosyjskim terytorium, ale i opuścił ten kraj. Ponowne pojawienie się Estończyka w Wiecznym Mieście najwidoczniej nie wywołało żadnych komentarzy w Watykanie, gdzie jego oblicze byłego kleryka było znane w archiwach oraz w kawiarniach poza murami Watykanu, odwiedzanych przez urzędników papieskich. Niedługo po swoim powrocie Kurtna zaczął dorabiać do swojego stypendium naukowego tłumacząc listy i dokumenty dla Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich, watykańskiego departamentu zajmującego się sprawami kościelnymi w Związku Radzieckim.

W czasie okupacji krajów bałtyckich Sowietci zamknęli wszystkie misje dyplomatyczne, łącznie z papieskimi nuncjaturami wcześniej akredytowanymi w tych republikach. Od tego momentu Watykan mógł pozyskiwać informacje jedynie dzięki

nieregularnej korespondencji od jakiegoś biskupa czy księdza, która prześliznąwszy się przez rosyjską i niemiecką kontrolę przebyła długą drogę do Rzymu. Podobnymi drogami, choć jeszcze rzadziej, dochodziły wiadomości z innych części Związku Radzieckiego. Ta niewielka i przygnębiająca korespondencja, wraz z raportami o aresztowaniach, deportacjach i egzekucjach, docierała do właściwego referatu w watykańskim Sekretariacie Stanu i Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich.⁸ Będąc tłumaczem Kongregacji, Kurtyna był stopniowo wtajemniczany w niewielki krąg księży, także papieskich administratorów, jak i zakonników, którzy próbowali śledzić sprawy papieskie w Rosji. W ten sposób został w końcu przedstawiony monsigniorowi Antonio Arata'owi, byłemu nuncjuszowi na Łotwie oraz w Estonii, który był wysokim sekretarzem Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich, i monsigniorowi Mario Brini, specjalście do spraw rosyjskich w Sekretariacie Stanu, będącemu osobistym sekretarzem monsigniora Giovanni Montiniego, zastępcy w Sekretariacie Stanu (późniejszego papieża Pawła VI), codziennie widującego się z papieżem.⁹

Kurtyna stopniowo poszerzał swoje kontakty wśród pokaznej niemieckiej społeczności zamieszkującej w Rzymie. Wiosną 1941 roku pojawił się w Niemieckim Instytucie Historycznym, jednej z wielu narodowych instytucji Wiecznego Miasta, która wspierała badania historyczne i archeologiczne. Pozornie szukał tam dodatkowego wsparcia finansowego. Mimo że dyrektora instytutu, dr. Ferdinanda Bocka, musiało zastanawiać, dlaczego Estończyk starał się o wsparcie od organizacji niemieckiej, to jednak wystarczająco mocno zainteresował się naukowcem borykającym się z przeciwnościami losu, aby wyrazić zgodę na przyznanie mu comiesięcznego stypendium z funduszy instytutu przeznaczonych na badania.¹⁰ Jest mało prawdopodobne, aby zainteresowanie Bocka dotyczyło wyłącznie projektów badawczych. Podczas wojny Niemiecki Instytut Historyczny

stał się nieformalnym przyczółkiem wywiadu niemieckiego w Rzymie, a jego dyrektor utrzymywał bliskie kontakty z majorem Herbertem Kapplerem, jak wiemy – attache policyjnym i zarazem przedstawicielem Gestapo w ambasadzie Rzeszy.

W międzyczasie Kurtyna nie zaniedbywał swoich rosyjskich kontaktów. Tej samej wiosny odwiedził rosyjską ambasadę przynajmniej dwa razy. Za pierwszym razem został zaproszony na rozmowę z attache kulturalnym, który zwrócił uwagę na artykuł opublikowany wówczas przez Kurtynę na temat historycznych zbiorów Ermitażu, słynnego Muzeum Narodowego w Leningradzie. Kardynał Eugene Tisserant, prefekt Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich, po części pomógł mu przygotować ten artykuł i rosyjski dyplomata najwidoczniej był zainteresowany kontaktami Kurtyny z prałatem, który – jak głosiła plotka – miał przygotowywać księży na sekretną infiltrację Związku Radzieckiego. Druga wizyta miała miejsce na krótko przed atakiem Niemiec na Związek Radziecki. Zaniepokojony sprawozdaniami na temat niemiecko-radzieckich napięć, Estoński uczony pojawił się w ambasadzie, aby wyjaśnić swój status na wypadek wojny między Związkiem Radzieckim a Włochami. Urzędnik ambasady poradził mu, aby próbował pozostać w Rzymie w charakterze badacza i zlecił zrelacjonowanie wydarzeń zachodzących w Watykanie oraz faszystowskiej stolicy. Kurtyna wyraził zgodę.¹

Radziecki wywiad zapewne upatrzył sobie Kurtynę podczas jego wizyty w Estonii poprzedniej jesieni. Swoboda podróżowania bez przeszkód po terytorium Związku Radzieckiego, gdy tysiące takich jak on Estończyków z klasy rządzącej deportowano na Wschód, a także jego zagraniczne stypendium na studia o papieżstwie, które zapewnił sobie w Moskiewskiej Akademii Nauk w czasie, kiedy sowieccy okupanci Estonii zabraniali studiowania nauk kościelnych i niszczyli biblioteki teologiczne, wskazywały na pewne zainteresowanie decydentów byłym

klerykiem.¹² Zapewne nie za sprawą przypadku Kurtna powrócił ze swojej wizyty w Rosji w tym samym roku (1940), w którym została aktywowana w Rzymie przez radzieckich mocodawców siatka szpiegowska Marley-Hann. Jeśli Kurtna nie został zwerbowany w czasie tej podróży, to jego status informatora musiał zostać ustalony jeszcze przed wybuchem konfliktu rosyjsko-niemieckiego 22 czerwca 1941 roku. Niestety, szczegóły jego działalności w miesiącach poprzedzających ostatnią wizytę w ambasadzie rosyjskiej są zagmatwane.¹³ Ponieważ jego nazwisko nie figurowało wśród osób wydanych przez Hermana Marleya i Ernsta Hanna w trakcie ich przesłuchań, istnieje małe prawdopodobieństwo, że Kurtna był watykańskim źródłem grupy Marleya. Estończyk mógł sporządzać raporty dla innego zwierzchnika (już po ujawnieniu siatki Marleya włoski kontrwywiad snuł przypuszczenia, że rezerwowi agenci sowieckiego wywiadu pozostawali gdzieś w Rzymie) lub mógł być „uśpionym agentem”, a napływające z Moskwy instrukcje dla radiowca mogły zmierzać do jego aktywacji. Bez względu na naturę powiązań z Moskwą, Kurtna pozostał w Rzymie i kontynuował prace w archiwach watykańskich, przez jakiś czas nie nagabywany przez włoską policję za sprawą spokojnego stylu życia i niejasnej sprawy obywatelstwa (jako Estończyk był wrogiem, aliantem czy neutralnym?). Jednakże nie umknął uwadze Gestapo.

Na początku roku 1942 Kurtna dowiedział się od dr. Ferdinanda Bocka, że w związku z nowymi instrukcjami nadchodzącymi z ambasady Rzeszy w Rzymie, zabraniającymi zatrudniania nie-Niemców w Niemieckim Instytucie Historycznym, jego comiesięczne stypendium zostało odwołane. Wyrażając swoje wielkie rozczarowanie spowodowane biegiem wydarzeń, dr Bock zapewnił swojego estońskiego przyjaciela, że zrobi wszystko, aby mu pomóc w tym trudnym okresie. Zaaranżował dla Kurtny spotkanie ze swoim dobrym przyjacielem, Herber-

tem Kapplerem, attache policyjnym w ambasadzie niemieckiej. Traf chciał, że major Kappler potrzebował kogoś do przygotowywania miesięcznych sprawozdań prasowych ze stosunków watykańsko-niemieckich, gdyż oficer zazwyczaj odpowiedzialny za te zadania został przeniesiony do Afryki Północnej. Kurtyna został przyjęty na jego miejsce.¹⁴

Na pierwszy rzut oka zaangażowanie Kurtyny w biurze Kapplera stwarzało dla wywiadu sowieckiego idealną sytuację do spenetrowania niemieckiego aparatu policyjnego w Rzymie. Cel był niezwykle ważny, gdyż biuro attache policyjnego nadzorowało całość współpracy aparatu bezpieczeństwa oraz Policji z reżimem Mussoliniego, a nieoficjalnie zbierało także informacje na temat politycznych spraw Włoch oraz Watykanu. Penetracja tego biura mogła doprowadzić do pozyskania stałego i bogatego źródła materiału wywiadowczego, a za sprawą rozsądnej kontroli mogła również służyć jako kanał dezinformacyjny, który wprowadzałby Niemców w błąd. Istnieją mocne dowody na to, że oficer Gestapo wiedział jednak od początku, że Estończyk był rosyjskim agentem. W lutym 1942 roku poinformował Berlin o nawiązaniu kontaktu z rosyjskimi służbami wywiadowczymi, a kwietniowy raport odnosił się do sowieckiego oficera wywiadu z krajów bałtyckich. W dochodzeniu przeprowadzonym po wojnie przyznał, że zwerbował Kurtnę, którego określał jako „*ex-sowieckiego agenta*”.¹⁵ Mimo że zamiar Kapplera wobec rekrutacji Kurtyny pozostaje niejasny, wygląda na to, że oficer Gestapo przygotował skomplikowaną grę. Miał wykorzystać Kurtnę jako źródło wiadomości na temat spraw Watykanu, wiedząc przy tym dobrze, iż te same informacje również mogą przedostać się do Moskwy. Tym samym mógł zarazem karmić Estończyka fałszywymi informacjami z rozmysłem wprowadzając w błąd jego rosyjskich zwierzchników.

Mimo późniejszych twierdzeń Kurtyny, iż w ciągu pierwszych miesięcy pracy dla Kapplera ograniczał się wyłącznie do

sporządzania sprawozdań prasowych, dowody wskazują na to, że aktywnie poszukiwał dla swojego nowego pracodawcy informacji na temat Watykanu. Później Kappler przyznał, że w tym okresie Estończyk pracował jako jego agent. W ciągu tych miesięcy raporty attache policyjnego na temat Watykanu były zadziwiająco bogate w kwestie dotyczące spraw wschodnioeuropejskich, a więc tematyki bliskiej Kurtynie ze względu na jego pochodzenie, pracę oraz krąg znajomych.¹⁶ Na przykład 14 lutego Kappler przekazał do Berlina raport na temat rosyjskiej doktryny Watykanu, inny na temat „*Jezuickiego Biura Informacyjnego do spraw czeskich i słowackich*”, a kolejny na temat jakoby istniejącego kontaktu radiowego między Watykanem i Ukrainą. W następnym tygodniu poinformował Berlin, że dwaj księża bliscy papieżowi otrzymali od niego nakaz rozpoczęcia nauki języka rosyjskiego. W marcu było parę raportów poświęconych roli Jezuitów w „*Ostpolitik*” Watykanu, nadejściu listów z Litwy do Watykańskiego Biura Informacyjnego (agencji uruchomionej dla odnajdywania jeńców wojennych, ale podejrzewanej przez Niemców oraz innych o tajne funkcje wywiadowcze) na temat danych dotyczących ważnych katolickich osobowości w Europie Wschodniej, oraz tajnych kanałów, przez które Watykan otrzymywał informacje z terenów Polski i krajów bałtyckich pod okupacją niemiecką.

Nie ma wątpliwości, iż Aleksander Kurtyna był źródłem tych raportów. W roku 1942 penetracja Watykanu ze strony Kapplera była raczej ograniczona. Oprócz uczonego Estończyka, sieć attache policyjnego składała się jedynie z bibliotekarza papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego na drugim końcu miasta, i naukowca pracującego w archiwach watykańskich.¹⁷ Jest mało prawdopodobne, aby któreś z tych dwóch ludzi mógł mieć dostęp do większości informacji przekazywanych przez Kapplera do Berlina. Natomiast pozycja Kurtyny jako tłumacza w Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich, a także jego

kontakty w kręgach kościelnych zajmujących się Europą Wschodnią, dawały mu o wiele lepsze możliwości do zdobywania poufnych informacji.

Chociaż zawsze uważający, aby nie wyjawić swojego źródła pochodzenia informacji, Kappler pewnego razu poczuł się zmuszony scharakteryzować osobę zapewniającą mu wiedzę na temat Watykanu. Otóż niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do swego ambasadora przy Państwie Kościelnym, Diego von Bergena, aby potwierdził raport Kapplera o rozpoczęciu nauki rosyjskiego przez dwóch urzędników papieskiego Sekretariatu Stanu. Sekretariat Stanu był niewielką organizacją. Jeśli dwóch z grona niepokażnej liczby urzędników nagle zostało nakłonionych do nauki języka rosyjskiego, oznaczało to, że papieskie ministerstwo spraw zagranicznych zakładało zaangażowanie się w większym stopniu w sprawy rosyjskie. Ta sprawa koniecznie wymagała wyjaśnienia. Po zaczerpnięciu wiadomości, ambasador Bergen odpowiedział, że Sekretariat zaprzeczył doniesieniom. Attache policyjny był urażony faktem, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych sprawdzało jego informację. Jeszcze bardziej zdenerwował go fakt, że ciekawość ambasadora może zdekonspirować jego ważne źródło. Oficer Gestapo zapewniał swojego zwierzchnika w Berlinie, Heinricha Müllera, że raport był wiarygodny. Według niego urzędnicy papiescy brali lekcje od biskupa Alexandra Evreinoffa, byłego oficera armii carskiej, będącego wówczas jednym z dyrektorów Watykańskiego Biura Informacji. Jeden z nich otrzymał nawet specjalne lekcje od monsigniora Mario Brini z Sekretariatu Stanu. W liście skierowanym do swojego przyjaciela Wernera Picota, szefa stanowiska watykańskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i byłego urzędnika ambasady niemieckiej przy Państwie Watykańskim, Kappler protestował przeciwko dostarczaniu jego raportów szpiegowskich do weryfikacji w ambasadzie. Taka praktyka mogła nieodwracalnie spo-

wodować ujawnienie jego informatora, którego attache policyjny określał tymi słowami: „*stały współpracownik Evreinoffa, zaufany przyjaciel Briniego, a także dobry znajomy Rossiego i de Costy. Wiarygodność mojego informatora została już wiele razy udowodniona.*”¹⁸ Spośród informatorów Kapplera tylko Kurtna pasuje do tego opisu.

Również treść raportów Kapplera wskazywała na Estończyka jako źródło informacji. Materiały często zawierały bogactwo szczegółów sugerujących, że są to wrażenia uczestnika lub świadka. Obszerny raport z 24 marca 1942 roku opisywał procedurę doręczania tajnej korespondencji, która docierała do Watykańskiej Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich z okupowanych przez Niemców terenów Europy Wschodniej. Według informatora, wiadomości tłumaczono na język włoski z estońskiego, litewskiego, polskiego i łaciny, a następnie przekazywano kardynałowi Tisserantowi, głowie Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego, który z kolei przekazywał co bardziej interesujące informacje papieżowi. Z uwag monsigniora Salvatore Pappalardo, urzędnika Kongregacji, informator wysnuwał wniosek, iż listy te często były powierzane katolickim żołnierzom powracającym z frontu wschodniego do domu na urlop, do Niemiec czy Włoch. Wśród listów otrzymanych ostatnio z Estonii, miał znajdować się list od jezuity Charlesa Bourgeois. Zakonnik opisał w nim wkroczenie Niemców do kraju. Początkowo Niemców witano jako oswobodzicieli, ale Estończycy wkrótce przekonali się, że zamienili tylko jednego pana na drugiego. Zgodnie ze źródłem Kapplera, według ojca Bourgeois niektórzy Estończycy dobrowolnie zaczęli wspierać Rosjan. W ciągu miesiąca od chwili, kiedy raport Kapplera dotarł do Berlina, ojciec Bourgeois został aresztowany przez Gestapo i przetransportowany do obozu koncentracyjnego. Oskarżono go o nielegalne korespondowanie z obcokrajowcami. Watykańskie źródło Kapplera informowało również o napływa-

niu listów od jezuitów z Polski, jak również listu od jezuitów z Litwy, który określił niemiecką okupację jako nie lepszą od rosyjskiej. Raport wywiadowczy Kapplera informował również o tym, że monsignior Arata, zastępca Tisseranta w Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego, rozważał przerzut na terytoria okupowane przez Niemców „specjalnych wysłanników”, którzy mieliby zweryfikować niepokojące wieści o religijnych prześladowaniach docierających do Watykanu.¹⁹

Informacje dostarczane przez Kurtnę musiały być błyskawicznie rozchwytywane przez rosyjskie i watykańskie stanowiska w siedzibie RSHA. Jak wiemy (rozdział 1), Reichard Heydrich i jego wyżsi oficerowie uważali, że Watykan miał nadzieję wykorzystać niemiecki marsz na Wschód by przemycić tam – do Związku Radzieckiego – księży w ramach długoterminowego projektu („Plan Tisseranta”) nawrócenia Rosji i otoczenia Niemiec krajami katolickimi. Oczywiście, Watykan nie posiadał takiego planu, ale RSHA widziała na Ukrainie czy Białorusi za każdym krzakiem zamaskowanych jezuitów. W tym barwnym scenariuszu kardynał Tisserant był postacią odpowiedzialną za realizację planu, do którego zaangażował olbrzymi tajny aparat karnych księży i posłusznych osób świeckich. Aby zażegnać zagrożenie Rzeszy, RSHA potrzebowało informacji wywiadowczych na temat działalności tego aparatu. Mając informatora w Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego, Kappler, jak się wydawało, dotarł do samego serca konspiracji.

W czerwcu 1942 roku Kurtna złożył jeszcze jedną wizytę w Estonii, ostentacyjnie poszukując sposobu na przedłużenie swojego stypendium na badania u jakichkolwiek funkcjonujących władz w Tallinie. Istnieje parę zastanawiających aspektów tej wyprawy. Jednym z nich jest krótki czas jej trwania. Kurtna opuścił Rzym 23 czerwca (pięć dni wcześniej poślubiając swoją narzeczoną) a powrócił 30 czerwca. I wtedy to właśnie, gdy wysiadał z pociągu, został aresztowany przez oficerów włoskiego

kontrwywiadu. Nawet dzisiaj na podróż w jedną stronę pociągiem z Rzymu do Tallina potrzeba w najlepszym razie trzech dni. W 1942 roku, w wojennych warunkach, taka podróż zajęłaby zapewne więcej czasu. W ciągu siedmiu dni Kurtna z trudnością dojechałby na miejsce, a przecież sam zainteresowany twierdził, że zdążył jeszcze zapewnić sobie skromne stypendium naukowe od estońskich władz, dowiedzieć się od swoich przyjaciół o zabiciu przez Niemców jednego z jego braci (ochotnik w radzieckiej armii), a nawet zatrzymać się w drodze powrotnej do Rzymu w Berlinie, w celu złożenia wizyty w nuncjaturze papieskiej.²⁰

Ale nawet sam powód wyjazdu wydaje się równie mało prawdopodobny. Mimo że podanie o pozwolenie na wyjazd zostało gorąco poparte przez szefów Niemieckiego Instytutu Historycznego w Rzymie, jest mało prawdopodobne, by policja i władze wojskowe pozwoliłyby 28-letniemu Estończykowi na podróż przez terytorium Rzeszy do Tallina z jakiegokolwiek powodu, nie wspominając już o tak nieistotnym dla działań wojennych, jak przedłużenie skromnego stypendium naukowego. Taka podróż mogła się odbyć jedynie dzięki poparciu przedstawiciela Gestapo w Rzymie. Jednak z braku jakichkolwiek materiałów dowodowych można tylko spekulować na ten temat. Nie bez przyczyny można wszakże podejrzewać, że wysyłając do Polski i krajów bałtyckich zaufanego człowieka Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich – któremu Watykan przy okazji mógł zlecić (kiedy plany jego podróży były już znane) przekazanie wiadomości i nawiązanie tajnych kontaktów z biskupami oraz księżmi na terytoriach okupowanych – celem Kapplera było uzyskanie dla wywiadu danych dotyczących spraw kościelnych. Jest również możliwe, że wypad do Estonii mógł jedynie służyć zakamuflowaniu jego nieobecności w Rzymie, spowodowanej jakąś inną misją na rzecz Kapplera.

Czerwiec roku 1942 był dla Herberta Kapplera złym miesiącem. Pełniąc funkcję wyższego oficera służby bezpieczeństwa

w ambasadzie niemieckiej już na początku tego miesiąca został postawiony w kłopotliwej sytuacji, kiedy włoski kontrwywiad odkrył, że Kurt Sauer, attache kulturalny w ambasadzie i zarazem popularna postać w rzymskich kołach dyplomatycznych, przekazywał informacje szwajcarskiemu attache wojskowemu oraz Ernstowi Hannowi, operatorowi radiowemu zdekonspirowanej rosyjskiej siatki szpiegowskiej. Sauer został zdemaskowany po tym, jak pewnej nocy włoscy agenci skrycie wkroczyli na terytorium ambasady, przeszukali sejf attache wojskowego doszukując się w nim dokumentów obciążających niemieckiego dyplomate.²¹

Pod koniec tego miesiąca, z powodu aresztowania przez włoski kontrwywiad Aleksandra Kurtny, Kappler stracił swoje najcenniejsze źródło w Watykanie. Włosi ze swojej strony podejrzewali, że schwytali następnego rosyjskiego agenta. Ich podejrzewania wzrosły, gdy przechwycili list od Rosjanki z Istambułu zaadresowany do Estończyka, zawierający najnowsze wiadomości. Wyglądało na to, że list miał związek z wcześniejszymi przekazami radiowymi z Moskwy, instruującymi Kurtnę, by pisał na adres w Istambule. W ciągu 14 miesięcy więzienia i 20 przesłuchań prowadzonych przez Włochów Kurtna niezmiennie zaprzeczał, iż był rosyjskim agentem, jednocześnie wyraźnie przyznając się do kontaktów z niemieckim attache policyjnym. Twierdził, że był bezbronną ofiarą rosyjskiego spisku, który miał go wciągnąć w szpiegowską profesję, że nic nie wiedział o przekazach radiowych z Moskwy, czy też hasła „Jesteśmy z Północy”. List z Istambułu był dokładnie tym, na co wyglądał – dowodem niewinnych przyjacielskich kontaktów. Włochów jednak nie przekonał. Wiedzieli wystarczająco dużo o powiązaniach Kurtny z Kapplerem, by przez pewien czas zastanawiać się, dla kogo tak naprawdę Kurtna pracował – dla Moskwy, czy dla Berlina. Niektórzy oficerowie biorąc pod uwagę doraźne kontakty z kardynałem Tisserantem (byłym kapitanem

kawalerii armii francuskiej, którego zarówno niemieckie, jak i włoskie służby bezpieczeństwa podejrzewały o przekazywanie informacji wywiadowi francuskiemu), podejrzewali Estończyka nawet o pracę dla Francuzów. Zdolny oficer kierujący dochodzeniem, podpułkownik karabinierów Manfredi Talamo, doszedł w końcu do wniosku, że Kurtyna był rosyjskim agentem, którego Moskwa wykorzystywała do rozpoznania działań Kapllera i zebrania materiałów wywiadowczych na temat Watykanu.²²

Proces oskarżonego o szpiegostwo Kurtyny, ustalony na sierpień 1943 roku, został opóźniony z powodu odsunięcia Mussoliniego od władzy w lipcu. W czasie niemieckiej okupacji Rzymu, we wrześniu, w sprawie byłego agenta skutecznie interweniował szef policji w mieście, Herbert Kappler. Kurtyna wraz ze swoją żoną zostali wypuszczeni z więzienia Regina Coeli, a wszystkie akta dotyczące dochodzenia zostały przeniesione do biura Gestapo na Via Tasso.²³ Państwo Kurtyna znaleźli dla siebie mieszkanie parę przecznic od Watykanu na Via Cola di Rienzo, a Aleksander powrócił do swojej pracy na pół etatu w charakterze tłumacza dla Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich. Najwidoczniej Watykan, który zawsze wykazywał zasadniczy stosunek do spraw bezpieczeństwa, pozostał niewzruszony zarzutami stawianymi ich estońskiemu pracownikowi.²⁴ Kappler jednak nie miał zamiaru dać odpoczynku swojemu byłemu agentowi. W kilka tygodni po zwolnieniu Kurtyna został wezwany na Via Tasso na spotkanie ze swoim wybawicielem. Dowiedział się tam, że on i jego żona mieli zostać deportowani do Niemiec, gdzie czekałby ich niepewny los, lecz Kappler odwołał rozkaz i mogli pozostać w Rzymie. Szef Gestapo wyjaśnił, że zmiana decyzji nastąpiła za wspólnym wstawiennictwem dr. Ferdinanda Bocka, dawnego opiekuna Kurtyny w Niemieckim Instytucie Historycznym, chociaż jasne jest, że Kappler miał swoje własne plany wobec młodego tłumacza.

Skłonił mianowicie Kurtnę do podpisania dokumentu, w którym Estończyk zobowiązywał się do nie czynienia czegokolwiek wbrew Niemcom i ich działaniom wojennym, pod groźbą egzekucji bez procesu.²⁵

Nie może być zaskoczeniem, że plany Kapplera wobec Kurtny odnosiły się do odnowienia jego działalności wywiadowczej w Watykanie. W sytuacji, gdy wojska aliantów znajdowały się na południu Włoch, a Berlin podejrzewał papieża o udział w przygotowaniu upadku Mussoliniego i sprowokowaniu porzuceniu osi przez Włochy, wywiad w Watykanie stał się ważniejszy niż kiedykolwiek. Kurtna znowu zaczął regularnie odwiedzać biura Gestapo. Później tłumaczył przesłuchującym go aliantom, iż poszukiwał wieści o swojej matce w Estonii, lecz w rzeczywistości zazwyczaj spotykał się z dwoma pomocnikami Kapplera, Kurtem Hassem i Norbertem Meyerem, którzy wypytywali go o ludzi i wydarzenia Watykanu. Podczas wizyt Kurtna zaskarbił sobie względy sekretarki Kapplera, Fraulein Schwarzer, której został przedstawiony przez pracownika ambasady. Ten sam człowiek ujawnił Kurtnie, że mimo newralgicznego stanowiska, jakie zajmowała sekretarka Kapplera, sympatią darzyła komunistów.

Najwidoczniej Kurtna zrobił wrażenie na Schwarzer. Ulegając jego naleganiom sekretarka wydała mu pewne kompromitujące go dokumenty z akt dotyczących aresztowania i przesłuchań – dokumenty, które Kappler wcześniej skonfiskował Włochom. Dzieliła się również z czarującym, młodym Estończykiem wszystkimi biurowymi plotkami. W grudniu 1943 roku Schwarzer wspomniała o pogłosce, jakoby Berlin przygotowywał się do wysłania do Rzymu ważnego oficera SD, który miał zreorganizować działania wywiadowcze skierowane przeciwko Watykanowi. W następnym miesiącu opowiedziała mu o przybyciu z Niemiec „interesującego człowieka”, historyka o nazwisku Elling, mogącego okazać się Kurtnie pomocnym

w jego „badaniach”. Kurtyna zgadł, że właśnie przybył do Rzymu nowy oficer wywiadu.²⁶

Georg Elling był wyjątkowym historykiem. Po odbyciu służby wojskowej w czasie I wojny światowej przestąpił próg klasztoru benedyktyńskiego i odebrał święcenia. Wkrótce, w 1931 roku, porzucił swoje powołanie oraz wiarę katolicką. Szukając środków utrzymania przypadkowo rozpoczął studia medyczne. Pracował w różnych zawodach, zaspokajając swoje szczątkowe potrzeby duchowe poprzez sporadycznie nauczanie w paru „wolnych” wspólnotach religijnych, które wyłamały się z głównego nurtu niemieckiego protestantyzmu. Jak wielu innych, obserwując drogę narodowych socjalistów do wyborczego zwycięstwa w marcu 1933 roku, Elling wstąpił do partii nazistowskiej w maju tego roku, a w listopadzie również do SS. Znalazł zatrudnienie w SD, partyjnej organizacji wywiadowczej, i podążył śladem innych księży-apostatów, którzy po dołączeniu do służb bezpieczeństwa czy służb wywiadowczych specjalizowali się w kontrolowaniu organizacji religijnych. W roku 1935 Elling szefował sekcji „Kościoły i Sekty” w regionalnym biurze SD w Stuttgarcie. Jednocześnie został przydzielony do szkolenia specjalistów do spraw religijnych w kwestii rekrutacji informatorów w strukturach kościelnych. W 1939 roku był już w Berlinie, a po połączeniu się partyjnej i państwowej służby bezpieczeństwa w Reichssicherheitshauptamt (RSHA) przejął obowiązki komórki do spraw „życia religijnego” w departamencie wywiadu krajowego nowej organizacji. Po krótkim okresie pracy w biurze RSHA w Metz i równie krótkiej służbie w oddziale sztabowym na froncie wschodnim w 1941 roku, Ellinga wysłano w charakterze instruktora do akademii RSHA, a także wytypowano na wykładowcę w nowej Führerschule dla urzędników partyjnych.²⁷

Przeniesienie Georga Ellinga do Rzymu oznaczało koniec potyczki w długotrwałej bitwie RSHA o przejęcie kontroli nad

wszystkimi działaniami wywiadowczymi Rzeszy. W tym konkretnym przypadku przeciwnikiem było Ministerstwo Spraw Zagranicznych, podczas gdy polem bitwy była niemiecka ambasada przy Państwie Kościelnym. Jak mogliśmy to zauważyć, Reinhard Heydrich szukał sposobu na dołączenie oficera SD do ambasady już w styczniu 1941 roku, ale jego plan upadł w obliczu sprzeciwu von Ribbentropa. Pomysł powrócił wiosną 1943 roku, kiedy to Walter Schellenberg, szef Amt VI (wywiad zagraniczny) w RSHA, zaproponował ministrowi spraw zagranicznych wysłanie do ambasady Rzeszy oficera z jego departamentu, który miałby usprawnić proces zbierania informacji wywiadowczych.²⁸ Schellenberg miał już człowieka do tej roboty – doświadczonego oficera wywiadu i „*wyróżniającego się eksperta w sprawach Watykanu*”. Mówiąc to miał na myśli Georga Ellinga. Minister spraw zagranicznych przyjął tę propozycję milczeniem, mając przypuszczalnie nadzieję, że jej zlekceważenie odwróci tok wydarzeń.

RSHA próbowało raz jeszcze w sierpniu. Tym razem we wniosku o dołączenie Ellinga do misji watykańskiej dało się dostrzec pewiną nerwowość. Od czasu pierwszej próby, podjętej wiosną, upadł Mussolini, alianci zajęli Sycylię, a niemiecki wywiad zaczął przygotowania do oczekiwanej inwazji skierowanej na same Włochy. Amt uważał, że wraz z przygotowaniem do bitwy o Włochy alianci zintensyfikują polityczne i wywiadowcze działania w Watykanie. Tylko doświadczony oficer wywiadu był w stanie kontrolować ich działania i „*wniknąć za kulisy intryg brytyjskich i amerykańskich obywateli, którzy nawet teraz przychodzą i odchodzą*”.

Jedyną trudnością dla oficera SD był dostęp do Miasta Watykan. Kamuflaż, który dałaby ambasada, mógł mu umożliwić dostęp do terytorium papieskiego i kontakt z urzędnikami papieskimi w czasie oficjalnych przyjęć oraz kolacji. Aby odrzucić jakiegokolwiek podejrzenia, że ich oficer będzie chciał

wkroczyć w obowiązki dyplomatów ambasady, Amt zapewnił ministra spraw zagranicznych, że propozycja odnosiła się „w pewnym stopniu do obserwacji samego Watykanu, a przede wszystkim do kontrolowania wrogich agentów i innych środowisk nieprzyjaznych Rzeszy”.

Pomimo tego Wilhelmstrasse nadal pozostawała nieprzejednana. Nowy ambasador w Watykanie, Ernst von Weizsäcker, zdecydowanie sprzeciwiał się dołączeniu do jego misji oficera SD. Zdaniem Weizsäckera ten kamuflaż nie odegrałby swojej roli, gdyż „*Watykan jest wioską, w której wszyscy się znają*”. Misje dyplomatyczne w Watykanie – nie wyłączając niemieckiej – były niewielkie i pojawienie się dodatkowego attache, szczególnie w tym wyjątkowym okresie, spowodowałoby wiele komentarzy oraz spekulacji. Weizsäcker wyśmiał również drugi z zamysłów Amtu – okazję do spotykania się agenta z urzędnikami papieskimi na przyjęciach dyplomatycznych. Według ambasadora personel watykański z rzadka udzielał się towarzysko. Najważniejsi ludzie, z którymi utrzymywano kontakty, a do których należeli kardynał Sekretarz Stanu Luigi Maglione i jego dwóch zastępców w Sekretariacie Stanu – monsignior Domenico Tardini i Giovanni Montini – opuścili wówczas teren Watykanu tylko dwukrotnie w ciągu sześciu miesięcy, w celu sprawowania funkcji dyplomatycznych. W końcu Weizsäcker sugerował, że nawet najbardziej doświadczony oficer miał szansę na minimalne sukcesy w dziele odkrywania prawdziwych sekretów Watykanu. „*Po Watykanie i w środowiskach z nim związanych zawsze krąży wiele opinii i plotek. Nasi informatorzy zasypują nas takimi informacjami. W tej kwestii nie mamy braków. Natomiast to, czego potrzebujemy zamiast zalewu mało wiarygodnych materiałów, to kilka prawdziwie ważnych informacji. Niestety, w Watykanie tylko bardzo niewielki krąg osób jest informowany o istotnych faktach politycznych. Ludzie ci pilnują urzędowych tajemnic związani szczególnym religijnym zobowiązaniem pod wielkim rygorem.*”

Koniec końców, argumenty te nie odniosły skutku. Heinrich Himmler, Reichsfürer SS, był osobiście zaangażowany w sprawę oficera SD dla ambasady watykańskiej. Jak to już zostało wykazane w przeszłości, von Ribbentrop nie był w stanie przeciwstawić się woli jego silnej osobowości. Opór ministra spraw zagranicznych został również istotnie osłabiony w związku z mizernym wkładem jego departamentu w gromadzenie informacji wywiadowczych, jak również poprzez fakt, że w wyniku porozumienia z Heydrichem w 1941 roku zaakceptował obecność oficerów wywiadu i bezpieczeństwa RSHA w ponad dwunastu ambasadach.²⁹ W początkach grudnia minister spraw zagranicznych w końcu poinformował RSHA, że zaakceptuje Georga Ellinga w ambasadzie watykańskiej. W celu zakamufłowania jego działalności miał ustanowić go attache kulturalnym.

Przewidując zgodę Wilhelmstrasse, Amt VI wysłało Ellinga do Rzymu już w listopadzie. Podając się za niezależnego historyka badającego życie św. Franciszka z Asyżu, Elling został nieoficjalnie zaangażowany do biura Herberta Kapplera. To tam Hass i Meyer określali główne kierunki najnowszych działań wywiadowczych przeciwko Watykanowi i zapoczątkowali proces rekrutacji garstki informatorów pracujących przeciwko Kościołowi. Wśród tych ostatnich znalazł się Aleksander Kurtna.

Elling pierwszy raz spotkał Kurtnę w styczniu 1944 roku, gdy Estończyk zawitał do jego apartamentu w hotelu Maestoso. Później Kurtna będzie próbował przekonać przesłuchujących go aliantów, że wizyta ta miała związek wyłącznie z poszukiwaniem pracy naukowej, w celu dorobienia do jego skromnej pensji tłumacza współpracującego z Watykanem. Zgodnie z jego wersją, Fraulein Schwarzer przekazała mu, że nowy przybysz z Berlina to historyk poszukujący asystenta znajdującego w Rzymie i władającego językiem niemieckim, włoskim oraz łaciną. W czasie odwiedzin Kurtna zaoferował swoje usługi i został zaangażowany przez „profesora” Ellinga do streszczenia kilku

włoskich ksiązek mających związek z jego badaniami na temat historii stosunków niemiecko – watykańskich.³⁰ Kurtyna utrzy-
mywał, że gdy „profesor” go zatrudnił, nie wiedział, iż Elling
należał do personelu ambasady niemieckiej przy Państwie Kościel-
nym. Twierdził również, że dopiero sześć miesięcy później
odkrył fakt, iż jego pracodawca używał radiostacji rzymskiego
biura Gestapo w celu przesyłania raportów do Amt VI w Ber-
linie.³¹

Początkowo celem Amt VI było umieszczenie w Watykanie oficera po części po to, aby uważnie obserwował dyplomatów wrogich krajów akredytowanych przy Państwie Kościelnym, z których większość została zmuszona do zamieszkania w Mieście Watykan w chwili przystąpienia Włoch do wojny w czerwcu 1940 roku. Berlin podejrzewał, że owi dyplomaci – w szczególności Francis D’arcy Osborne z Wielkiej Brytanii i Harold Tittmann ze Stanów Zjednoczonych – byli zaangażowani w różnego rodzaju polityczne intrygi, obmyślane dla zaszkolenia sympatii Piusa XII, a także w celu osłabienia pozycji państw osi we Włoszech. Jednak do stycznia 1944 roku zadania wywiadu zostały rozszerzone. Alianci zajęli Neapol i parli na północ, podczas gdy Niemcy stawiali im zajadły opór. Rzym był poważnie zagrożony. W Berlinie „włoska” komórka w Amt VI zdecydowała o skoncentrowaniu się na „zabezpieczeniu tyłów” w obliczu dalszych postępów aliantów. To właśnie w styczniu Elling został wezwany do Berlina, aby odebrać od Schellenberga nowe zadanie: zorganizowanie sieci agentów w Rzymie na wypadek opuszczenia miasta przez Niemców. Jej celem byłoby zabezpieczenie przepływu materiału wywiadowczego do Berlina. Szef wywiadu uważał, że Elling był idealnie uplasowany, aby sprawować kontrolę nad taką siatką, ponieważ w razie wycofania się Niemców ambasada niemiecka przy Państwie Kościelnym powtórzyłaby manewr alianckich dyplomatów, wprowadzając się do azylu Miasta Watykan.³²

Schellenberg prawdopodobnie przewidział dla Ellinga jeszcze jedno zadanie. Jak już się o tym przekonaliśmy, szef wywiadu od dawna pozostawał pesymistą jeśli chodzi o dalsze koleje wojny. Był przekonany o konieczności dążenia do porozumienia pokojowego. Potrzebował zatem w Watykanie lojalnego i kompetentnego oficera na wypadek konieczności zaangażowania papieża jako pośrednika we wstępnych rozmowach pokojowych z Anglią i Stanami Zjednoczonymi.³³

Elling powrócił do Rzymu i sumiennie wypełniał swoje obowiązki związane z jego podwójną misją. Nie przejawiał jednak entuzjazmu do pracy. Próbując przekonać Ministerstwo Spraw Zagranicznych do włączenia go do ambasady watykańskiej, Amt VI przereklamowało jego umiejętności jako specjalisty do spraw watykańskich. W rzeczywistości oficer SD niewiele wiedział o Watykanie i niewiele go to wszystko obchodziło. Jego wcześniejsze doświadczenie ograniczało się do inwigilowania organizacji religijnych na terenie Niemiec. Był również raczej sceptycznie nastawiony względem ewentualnych korzyści mających płynąć dla wywiadu z jego misji. Uważał, iż prawdziwym powodem misji był plan Heinricha Himmlera, polegający na zwalczaniu intryg Martina Bormanna, wpływowego szefa kancelarii partii, któremu udało się zapewnić miejsce dla jednego ze swych protegowanych (Ludwika Wemmera) w ambasadzie watykańskiej. Najwidoczniej Bormann umieścił Wemmera w ambasadzie, gdyż nie ufał ambasadorowi Weizsäckerowi, i chciał w ten sposób zapewnić sobie wyłączny wgląd w sprawy watykańskie. Poza tym, stosunki Ellinga i Kapplera były naznaczone pewnym napięciem, stopniowo przeradzającym się w otwartą wrogość. Oficer wywiadu wiedział o złej reputacji szefa policji nazistowskiej w Rzymie, którego biuro na Via Tasso było sceną niezliczonych „radykalnych” przesłuchań.³⁴

Nie zważając na swe wątpliwości wobec własnej misji czy działań współpracowników, Elling stopniowo budował swoją sieć. „Kościelna” grupa kompletowała informacje na temat Watykanu i kręgów kościelnych w Rzymie. Aleksander Kurtna (pseudonim „Ulrich”) był prawdopodobnie kluczową postacią tej siatki, do której należeli również monsignior z Watykańskiego Biura Informacji (biuro zajmujące się odnajdywaniem jeńców wojennych), inny monsignior pracujący dla Kongregacji Konsystorza (watykański departament zajmujący się tworzeniem nowych diecezji i wyborem nowych biskupów), dwóch księży jezuitów – z których jeden był związany z Russicum, a drugi (były student Russicum) z biurem historycznym oraz archiwum w siedzibie jezuitów w pobliżu Watykanu – jak również trzech braci benedyktynów z siedziby ich zakonu na Wzgórzu Awentyńskim za Tybrem. Za wyjątkiem Kurtny, wszyscy członkowie tej grupy byli Niemcami lub Włochami. Ponadto należał do niej fiński i szwedzki dziennikarz, a także były jugosłowiański dyplomata.³⁵ Nazywana grupą „dyplomatyczną”, siatka Ellinga miała objąć swoim zasięgiem Rzym po przybyciu aliantów.

Za sprawą swojej „kościelnej” grupy, jak również dzięki swoim osobistym obserwacjom członków ambasady, Elling skrupulatnie zbierał informacje na temat zdarzeń mających miejsce w Watykanie, oraz o osobistościach. Jego comiesięczne raporty trafiały do Berlina, ale zanim zostały dołączone do poczty dyplomatycznej, przedstawiano je ambasadorowi Weizsäckerowi.³⁶ Dodatkowe raporty najpewniej dostarczano do Amt VI bezpośrednio drogą radiową z Via Tasso, ale jest mało prawdopodobne, aby były wcześniej przedstawiane ambasadorowi.

Siatka Ellinga w Watykanie zapewniała sprawozdania satysfakcjonujące jego zwierzchników w Berlinie. Jednak jego działania zmierzające do stworzenia „zapasowej” siatki na terytorium okupowanym przez aliantów, zawiodły.

W tym czasie Aleksander Kurtyna kontynuował pracę informatora Ellinga i prawdopodobnie także jego starego przyjaciela Herberta Kapplera.³⁷ W rzeczywistości Estończyk okazał się tak cennym źródłem informacji, że oficerowie niemieckiego wywiadu zabiegali o jego usługi. W początkach 1944 roku skontaktował się z nim Norbert Meyer, jeden z pomocników Kapplera, organizujący wówczas swoją własną siatkę „zastępczą”. Zapytał, czy zamierza pozostać w Rzymie, gdy miasto podda się aliantom. W związku z pozytywną odpowiedzią Kurtyny, Meyer zaaranżował dla niego spotkanie z Jugosłowianką pełniącą rolę „skrzynki kontaktowej” niemieckiego wywiadu w Rzymie. W wypadku alianckiej okupacji kobieta również pozostałaby w mieście, aby podtrzymywać komunikację (listowną i radiową) z wycofującymi się Niemcami. Dowiedziawszy się o spotkaniu, Elling poradził Kurtynie, żeby wystrzegał się organizacji Kapplera i unikał jakichkolwiek przyszłych kontaktów, oświadczając, że ma zamiar opuścić Rzym.³⁸

Wygląda zatem na to, że attache ambasady chciał sprawować wyłączną kontrolę nad Kurtyną. Obawiał się, by jakiegokolwiek zaangażowanie się w niebezpieczne działania na Via Tasso nie zwróciło uwagi na jego cennego agenta po przybyciu aliantów.

Plany Ellinga straciły na znaczeniu, gdy w gorączce ostatnich dni bytności Niemców w Rzymie wszystkie operacje okazały się niepowodzeniem. Mimo że Amt VI przewidywał utratę miasta już od stycznia, działania mające na celu przegrupowanie oraz ochronę środków i źródeł wywiadowczych okazały się niewystarczające. Elling dowiedział się, że fundusze niezbędne na rozbudowanie i utrzymanie siatki w czasie alianckiej okupacji nie napłyną, mimo że zostały dawno obiecane. Dzień przed wycofaniem się Niemców z miasta, biuro Kapplera wysłało Kurtnę do Ellinga z zapieczętowaną przesyłką zawierającą 100.000 błyskawicznie ulegających dewaluacji lirów oraz z pa-

roma złotymi monetami. Suma ta była całkowicie nieadekwatna do niedefiniowalnych potrzeb siatki szpiegowskiej i Elling w przyływie pogardy wysłał Kurtnę z powrotem, aby dowiedział się od Kapplera, jak owe pieniądze mają być wykorzystane. Wtedy właśnie – w przeddzień przybycia aliantów – operator przydzielony do obsługi tajnego połączenia radiowego Ellinga zwrócił odbiornik oraz książki kodów do ambasady i... po prostu rozpląnął się na ulicach Rzymu. Było to prawdopodobnie tego samego dnia, kiedy pozbawiony już wątpliwości oficer wywiadu dowiedział się, jaką zemstę na RSHA obmyślił Weizsäcker w odpowiedzi na presję wywieraną na niego w związku z przyjęciem jednego z oficerów do jego placówki. Otóż nazwiska Ellinga nie zamieszczono na krótkiej liście personelu ambasady, który miał towarzyszyć ambasadorowi w Mieście Watykan. W takiej sytuacji nadprogramowy „attache kulturalny” mógł jedynie czekać na przybycie aliantów, którzy zabrali go do obozu internowania na Sycylii, gdzie miał doczekać końca wojny.

Elling prawdopodobnie nie przewidywał nieszczęścia, które miało jeszcze spotkać wywiad niemiecki w trakcie płochliwego wycofywania się z Rzymu. 1 czerwca 1944 roku Fraulein Schwarzer poinformowała Kurtnę, że nowa książka kodów dla Ellingna nadeszła już z Berlina. Według dostępnych dowodów nie można jednoznacznie stwierdzić, czy Kurtna odnowił kontakty z wywiadem sowieckim po zwolnieniu go z włoskiego więzienia. Jego reakcja na wiadomości od Schwarzer wskazywała wszakże, iż pomimo ostatniej reinkarnacji jako niemiecki agent, Estończyk nigdy nie przestał pracować dla Związku Radzieckiego. W ostateczności można przyjąć, iż miał jakieś nadzieje na względy byłych pracodawców w wypadku, gdyby przyszło mu stawić czoło podejrzeniom mogącym powstać w związku z jakimiś przeciekami o jego zwolnieniu z więzienia za sprawą interwencji Gestapo.

Niezależnie jednak od jego motywów, z łatwością przekonał sekretarkę Kapplera, aby skopiowała z książki tak dużo kodów, jak tylko może, a także, by wyciągnęła z akt Kapplera tak wiele dokumentów, jak to tylko możliwe.

Ostatnie godziny rzymskiego centrum Gestapo były gorączkowe. W trakcie pośpiesznej ewakuacji biura na Via Tasso Niemcy chwyтали wszystkie akta, jakie akurat znalazły się pod ręką, i wrzucali je do naprędce zebranych pojazdów. Tajne akta leżały rozrzucone po biurach i w przejściach; wiele z nich pozostawiono.³⁹ W tym zamieszaniu sekretarka Kapplera (przypuszczalnie kierując się sympatią do komunistów, jak i afektem do młodego Estończyka) zdołała zabezpieczyć dla Kurtny kopię książki kodów, jak również listę agentów oraz operatorów różnych siatek, nie wyłączając siatki Ellinga. Lista wskazywała, że Kappler angażował niejakiego „Alfredo”, inżyniera, którego punktem kontaktowym był ogródek piwny Birreria Fiorelli. „Alfredo” był szefem dwóch grup informatorów, z których każda składała się z sześciu członków. Inną z kolei grupą ośmiu informatorów kierował ze swojego mieszkania na Via Donatello pewien „Attilio”. Zagarnięta lista zawierała również nazwiska trzech operatorów radiowych, którzy mieli obsługiwać zapasowe siatki, gdy Niemcy wycofają się z Rzymu.⁴⁰

5 czerwca (w dniu, kiedy siły alianckie zapewniły sobie kontrolę nad miastem) Kurtna powierzył swojemu przyjacielowi monsigniore Mario Briniemu z Sekretariatu Stanu dokumenty z Via Tasso, z prośbą o przekazanie ich przedstawicielom Związku Radzieckiego przy najbliższej nadarzającej się okazji, co Brini w końcu uczynił. Następnego dnia Kurtna został aresztowany w drodze do Parco Virgiliano przez tych samych oficerów SIM, którzy przechwycili go na rzymskiej stacji kolejowej w 1942 roku. Również i tym razem był przetrzymywany w więzieniu Regina Coeli. Przesłuchiwali go amerykańscy i brytyjscy oficerowie kontrwywiadu, którzy nie mieli cza-

su, a jeszcze mniej zainteresowania, dla sprawy szpiegostwa przeciw Watykanowi. W związku z prośbą władz radzieckich, Aleksander Kurtna został im wydany i przetransportowany do Moskwy.⁴¹

Zimą 1948 roku ojciec Walter Ciszek, amerykański jezuita, który został aresztowany w Związku Radzieckim w 1940 roku pod zarzutem praktykowania obowiązków duszpasterskich i skazany na 15 lat ciężkich robót, odwiedził szpital swojego arktycznego obozu pracy w nadziei na uzyskanie zwolnienia lekarskiego od wycieńczającej pracy. Kiedy czekał w poczekalni małego szpitala, z rejestracji wyszedł pracownik ze stertą papierów. Ku swojemu zdziwieniu Ciszek rozpoznał w nim szkolnego kolegę z przedwojennego Russicum w Rzymie. Osobnik zlustrował tłum, sprawdził papiery Ciszka i już miał wracać do biura, kiedy zaskoczony ksiądz wyrzucił z siebie: „*Sasza?*”. Człowiek ten odwrócił się, przyglądał mu się przez chwilę, po czym wyszeptał po włosku „*Zitto*” (tajniak) i wszedł z powrotem do biura. Później, kiedy tłum w poczekalni się przerzedził, człowiek pojawił się ponownie z papierami w dłoni i zbliżając się do jezuity spytał głośno i bardzo oficjalnie „*Jesteś Ciszek?*”. Kiedy ksiądz przytaknął, zawrócił do rejestracji dodając w ten sam sposób „*Wejź do mojego biura. Musimy wyjaśnić coś w tych papierach.*” Kiedy drzwi się zamknęły, urzędnik porzucił swoją oficjalną pozę. Było to pewnego rodzaju pojednanie, ponieważ „*Sasza*” był Aleksandrem Kurtną.

Przez kilka minut obydwaj wspominali przedwojenne czasy w Rzymie, gdy byli studentami w Russicum, i ubolewali nad życiem w odizolowanym obozie, gdzie Kurtnie trafiło się jedno z lepszych zajęć w biurach administracji. Estończyk był wyraźnie zadowolony, że widzi Ciszka. Poprzez kontakty w szpitalu załatwił mu czasowe przeniesienie do pracy w pomieszczeniach ze względów zdrowotnych. Kurtna nie powiedział jednak nic na temat drogi, jaką przebył jako więzień w arktycznym

obozie. Tak jak wielu przed nim, odebrał gorzką „nagrodę” za służbę dla stalinowskich organizacji wywiadowczych.⁴²

V

Podśluchiwacze

Spośród różnych elementów składających się na historię wywiadowczego aspektu II wojny światowej, prawdopodobnie nic tak nie przykuwa uwagi historyków jak podsłuchy. Całkiem naturalnie zainteresowanie to skupia się na dążeniu do zbadania działań głównych uczestników wojny oraz do spenetrowania tajników łączności ich przeciwników. Pod wpływem fascynacji Enigmą, Purpurą i im podobnymi łatwo zapomnieć, że wojenny wywiad radiowy stron walczących kierował swoje działania przeciwko najróżniejszym państwom. Uczestnikami wojny w eterze były również pomniejsze państwa zaangażowane w konflikt oraz państwa neutralne, które występowały jako agresorzy, bądź jako ofiary. Ku swojemu wielkiemu niezadowoleniu, w czasie wojny Watykan znalazł się w tej drugiej grupie.

Watykan komunikował się ze światem na różne sposoby. W ramach przekazu publicznego włoskojęzyczny dziennik „L’Osservatore Romano” publikował papieskie orędzia i encykliki, relacjonował działalność biur Kurii, zapowiadał spotkania duszpasterskie, ceremonie i komentował ważne wydarzenia międzynarodowe. Radio Watykan, nadające w wielu językach, włącznie z angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, łaciną i hiszpańskim, oferowało programy informacyjne, relacje z uroczystości religijnych i duchową posługę. W roku 1940 stacja rozpoczęło nadawanie nazwisk jeńców wojennych i internowanych cywilów, które zbierało Watykańskie Biuro Informacyjne – specjalna agenda powstała do poszukiwania zaginionych.

Na poziomie komunikacji prywatnej z kolei, różne departamenty Watykanu porozumiewały się listownie z biskupami, księżmi, siostrami i świeckimi katolikami w sprawach dotyczących kościelnej administracji, dyscypliny oraz obrządków, edukacji religijnej czy osobistej świadomości wiernych. I w końcu, w dziedzinie działalności dyplomatycznej oraz stosunków państwo-kościół, Państwo Kościelne porozumiewało się ze swoimi nuncjuszami i delegatami na całym świecie w sposób poufny.

W czasie wojny Niemcy i ich główny partner w Osi – Włochy – uważnie kontrolowali łączność Watykanu. We Włoszech jedynymi źródłami informacji wolnymi od faszystowskiej cenzury były: Radio Watykan i „L'Osservatore Romano”. Oba ośrodki mogły podważać oficjalną wersję przyczyn i przebiegu konfliktu. Co więcej, uważna analiza publikowanych przez nie treści mogła wskazać na zmiany zachodzące w papieskich sympatiach, mogących wzmocnić lub osłabić pozycję tej czy innej strony walczącej. Dla osób tkwiących w przekonaniu, że Watykan był gniazdem szpiegów względnie centrum siatki konspiracyjnej, obejmującej swoim zasięgiem całą kule ziemską, wzdłuż nitki której biegły informacje pilnie zbierane przez miliony wiernych katolików, bliska obserwacja poczty nadchodzącej do Watykanu niosła za sobą nadzieję na przechwycenie cennych tajemnic, niedostępnych innym rządów. W praktyce przejście papieskiej korespondencji dyplomatycznej pozwalało na poznanie stanowiska i założeń polityki tego wpływowego państwa neutralnego, a także na ujawnienie starań przeciwnika o poparcie papiestwa.

Współzawodnictwo o informacje płynące z nasłuchu watykańskiej łączności wymagało niemałych wysiłków i przebiegłości. Serwisy prasowe i radiowe były relatywnie łatwe do monitorowania. Dostępny w subskrypcji czy też w kioskach Miasta Watykan oraz całego Rzymu, „L'Osservatore Romano” był obowiązkową lekturą w niemieckiej ambasadzie, gdzie wyszu-

kiwano w nim artykuły i komentarze umieszczane później w raportach do Berlina. Niemieckie i włoskie władze uznawały papiński dziennik za wrogi ich celom. W miarę zwiększania się nakładu pisma z 80.000 egzemplarzy w pierwszych miesiącach wojny do 150.000 egzemplarzy w maju 1940 roku, wzrastała uwaga jaką przedstawiciele obu państw skupiały na nim.¹

Sledzenie natomiast działalności Radia Watykan wymagało trochę większych starań. Powstałe w 1931 roku wraz z zainstalowaniem przez Guglielmo Marconiego w najwyższym punkcie Miasta Watykan 10-kilowatowego nadajnika (następnie zastąpionego w 1937 roku przez 25-kilowatowy niemiecki nadajnik i wielokierunkową antenę), Radio Watykan nadawało na czterech falach krótkich. Mimo że sygnał był słaby (zwykle najlepszy odbiór był we Włoszech i południowej Francji), to jego działalność zwróciła na siebie szczególną uwagę Sonderdienst Seehaus (dosłownie – Służba Specjalna Dom nad jeziorem), będącej główną niemiecką komórką kontrolującą obce rozgłośnie radiowe nadające audycje informacyjne. Nazwana od imienia swojej siedziby mieszczącej się w willi nad brzegiem jeziora Wannsee – zatoki rzeki Haveli w południowo-zachodnim Berlinie – Seehaus była wspólnie administrowana przez ministerstwa Propagandy i Spraw Zagranicznych. Jednostka ta monitorowała podczas wojny programy nadawane z ponad 45 krajów w 37 językach. Codziennie drukowano tam zapisy programów i dołączano je do grubych tomisk przeznaczonych do dystrybucji w różnych departamentach rządu.²

Ponieważ sygnały Radia Watykan często były słabe i podatne na nieprzewidywalne warunki meteorologiczne, Seehaus wykorzystywał specjalną placówkę w ambasadzie Rzeszy we Włoszech do nagrywania wszystkich niemieckojęzycznych audycji nadawanych ze wzgórza watykańskiego. Zapisy przesyłano następnie drogą radiową do siedziby głównej w Berlinie celem analizy. Watykańskie audycje w innych językach (szcze-

gólnie w angielskim i francuskim) również monitorowano w poszukiwaniu antyniemieckich akcentów. W czasie wojny niemieckie władze obawiały się, że papieństwo przyjęło pro-aliancki kurs i analizowały audycje Radia Watykan w celu znalezienia potwierdzenia swych podejrzeń. Wszak dyrektor stacji – jezuita, ojciec Filippo Soccorsi – był znany z wyrażanego poglądu, że nazizm i faszyzm są wrogami Kościoła katolickiego. Tajna policja Mussoliniego była na tyle podejrzliwa wobec stanowiska stacji, że umieściła swoich dwóch informatorów wśród jej niewielkiego świeckiego personelu technicznego.³

Wydarzenia zdawały się potwierdzać najgorsze podejrzania faszystów. Wkrótce po klęsce Polski, polskojęzyczny serwis radia Watykan zaczął przekazywać wiadomości o niemieckich barbarzyństwach popełnianych w tym kraju. 28 września 1939 roku nadano płomienne wystąpienie kardynała Augusta Hlonda – prymasa Polski, a później uciekiniera w Rzymie – który potępił agresję na jego ojczyznę głosząc: *„Umęczona Polsko, uległaś przemocy walcząc o świętą sprawę wolności... Na falach tego radia, które płyną poprzez świat niosąc prawdę z watykańskiego wzgórza, wołam do Ciebie: Polsko, nie jesteś pokonana!”*⁴

Tego typu audycje, które często przejmowały inne rozgłoszenie radiowe i wykorzystywały w swych serwisach informacyjnych, mogły mieć znaczący wpływ na międzynarodową opinię publiczną.⁵ Mogły również zmobilizować zniewolonych czy zastraszonych ludzi i zniweczyć działania Niemców podejmowane w celu pacyfikacji okupowanych terytoriów. W nieokupowanej części Francji, na przykład, francuskojęzyczne audycje nadawane z Watykanu przez ojca Emmanuela Mistiaena – belgijskiego jezuitę, który nawet nie próbował ukrywać swoich proalianckich sympatii – były zapisywane przez Dominikanów w Marsylii (gdzie sygnał Watykanu był szczególnie silny), kopiowane i kolportowane wśród młodych działaczy organizacji

Akcja Katolicka jako „Głos Watykanu” („la Voix du Vatican”). W audycji ze stycznia 1941 roku ojciec Mistiaen przypomniał swoim słuchaczom, że „*Ludzie muszą być wolni. Dlatego Kościół nigdy nie zgodzi się ze stwierdzeniem, że siła stanowi prawo.*” Przy innej okazji ostrzegł „*Istnieje porządek niewolnictwa i śmierci, który nie przystaje do pojęcia ludzkości. Czy to jest właśnie ten nowy porządek, o którym mówią niektórzy?*”

Słuchacze zapewne nie mieli wątpliwości, że ledwie zawołane słowa krytyki zostały wymierzone w Niemcy. Przywołując audytorium radiowe do poczucia moralnego obowiązku, tego typu audycje pielęgnowały chrześcijański opór wobec nazistowskiego totalitaryzmu.⁶

Nuncjusz w Berlinie ostrzegał Sekretariat Stanu, że audycje Watykanu były uważnie monitorowane i że ich zapisy dystrybuowano wśród różnych agend nazistowskiego reżimu.⁷ Nie stanowiło to jednak zaskoczenia dla Watykanu. Sekretariat otrzymywał niezliczone protesty z ambasady niemieckiej w związku z treściami transmitowanymi przez Radio Watykan. Prawdziwa „wojna radiowa” rozpoczęła się na dobre jesienią 1940 i zimą 1941 roku, kiedy Niemcy naciskały na Watykan, by ten ograniczył lub cenzurował swoje transmisje. W odpowiedzi Sekretariat Stanu bronił edytorskiej niezależności i integralności radiostacji. Berlin utrzymywał, że stacja radiowa w sposób nie mający nic wspólnego z neutralnością dzieliła Niemców licznymi audycjami. Programy zaprzeczały między innymi związkom narodowego socjalizmu z chrześcijaństwem, a także krytkowały biskupa polowego niemieckiej armii, zaprzeczającego odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny.⁸

W październiku 1940 roku, po tym, jak w angielskojęzycznej audycji określono niemiecką okupację Alzacji i Lotaryngii jako „*tragiczną oraz niehumanitarną*”, a także wskazano na „*nie-moralne założenia nazizmu*”, ambasada niemiecka doręczyła Sekretariatowi Stanu niezwykle stanowczy protest. W przekonaniu

niu, że takie uwagi podważały neutralność Watykanu, Pius XII poinstruował jezuitów prowadzących stację, aby zredukowali liczbę audycji i unikali politycznych komentarzy. Papież jednak wycofał te polecenia po osobistej prośbie ojca Włodzimierza Ledóchowskiego, generała zakonu jezuitów, który uważał, że Stany Zjednoczone muszą wiedzieć o prześladowaniach Kościoła na terenach kontrolowanych przez Niemców.

Nadawanie audycji wznowiono niezależnie od tego, iż często zagłuszało je nieznanne – prawdopodobnie niemieckie – źródło. Już wiosną 1941 roku Sonderdienst Seehaus przechwycił kilka audycji poruszających sprawę antykatolickiej polityki Rzeszy. W Berlinie zawrzało i rozwścieczeni niemieccy dyplomaci znowu dzwonili do Sekretariatu Stanu. W obawie, że Radio Watykan mogło sprowokować nazistów do eskalacji ich ataków na Kościół, Pius XII nakazał stacji powstrzymanie się z jakimikolwiek dalszymi uwagami na temat religijnych prześladowań w Niemczech. Tym razem nikt nie apelował i krytyczny głos Radia Watykan zamilkł.⁹

Przygotowując odpowiedzi na protesty, Sekretariat Stanu był świadom, iż relacjonując przekazy Radia Watykan niektóre z zagranicznych agencji informacyjnych nie oprą się pokusie ubarwienia czy wyolbrzymienia poprzez sparafrazowanie ich treści. Oczywiście takie skłonności szczególnie silnie przejawiały się w alianckich serwisach propagandowych, które z upodobaniem „ulepszały” komentarze dotyczące niemieckiej polityki. Watykan podejrzewał również, że niektóre z tajnych stacji radiowych, znajdujących się pod kontrolą aliantów, atakowały państwa osi pod pretekstem przemawiania w imieniu Państwa Kościelnego. Podejrzenia okazały się uzasadnione. Działania propagandy brytyjskiej polegały m.in. na prowadzeniu działalności tak zwanego „Radia Chrystusa Króla”, nadającego na terenie Rzeszy Wielkoniemieckiej. Każda transmisja tej stacji rozpoczynała się muzyką klasyczną i religijną, a także krótką

modlitwą prowadzącego księdza, austriackiego uciekiniera. Spiker opierając się na takich przykładach, jak prześladowania Żydów, ataki na instytucje religijne oraz założenia reżimu w sprawach eutanazji i eugeniki, potrafił długo mówić na temat nieposzanowania przez nazistów prawa i moralności. Agenci brytyjscy z zapamiętaniem rozpowiadali w neutralnych stolicach, że „Radio Chrystusa Króla” jest katolicką stacją potajemnie kierowaną przez Radio Watykan. Plotka ta wyjątkowo dobrze przyjęła się w Szwajcarii i Austrii. W związku z tego typu działaniami propagandowymi aliantów, niemieckojęzyczny serwis Radia Watykan nieprzerwanie ostrzegał swoich słuchaczy przed fałszywymi „watykańskimi” audycjami.¹⁰

Uważna obserwacja działalności prasy i radia watykańskiego mogła od czasu do czasu dostarczyć ciekawych informacji. Jednak prawdziwą gratką dla służb wywiadowczych Niemiec i Włoch były wiadomości o papieskich kontaktach dyplomatycznych. Telegram przejęty na czas od apostolskiego delegata w Waszyngtonie, czy polecenie dla nuncjusza w Berlinie mogło okazać się cenniejsze od rocznych komentarzy prasowych, serwisów informacyjnych i osobistych listów do papieża. Była to nie lada gratka, choć oczywiście trudno dostępna, ponieważ Państwo Kościelne – jak inne rządy – zazdrośnie strzegło swoich tajemnic.

Watykan komunikował się ze swoimi misjami dyplomatycznymi za pomocą telegramów i poczty dyplomatycznej. Sekretariat Stanu w czasie wojny, nagminnie niedofinansowany i cierpiący na brak personelu, nie dysponował własną służbą kurierską i polegał na takich służbach przyjaznych krajów. Do 1941 roku Sekretariat regularnie powierzał torby dyplomatyczne kurierom włoskiego Ministerstwa Sprawy Zagranicznych. Później jednak, w obliczu dowodów na sprzeniewierzenie poczty, zdał się na kurierów rządów Szwajcarii i, rzadziej, Hiszpanii. Urzędowa poczta z imperium brytyjskiego czy terytoriów

znajdujących się pod jego kontrolą, takich jak Irak czy Iran, czasami wędrowała w torbach Foreign Office. Pod koniec wojny nawet amerykańscy kurierzy okazjonalnie przewozili pakuńki sygnowane pieczęcią św. Piotra.¹¹

Mimo możliwości korzystania z obcych kurierów, ich służba na rzecz Watykanu była nieregularna. Zdarzało się, że poczta z kilku miesięcy oczekiwała na transport gdzieś w jednej z nuncjatur. A ponieważ niektóre z nich (na przykład madrycka) były punktami zbiorczymi dla papieskiej poczty dyplomatycznej nadchodzącej z Północnej i Południowej Ameryki oraz Azji, dlatego nieregularna służba kurierska była bardzo kłopotliwa. Przesyłka od papieskiego chargé d'affaires na Słowacji, zawierająca wczesne raporty na temat obozu śmierci w Auschwitz, dotarła do Rzymu po niemalże pięciu miesiącach. List od przedstawiciela papieskiego w Tokio, datowany na 29 listopada 1941 roku, nadszedł do Sekretariatu Stanu 24 marca 1942 roku. W ostatnim roku wojny poczta z berlińskiej nuncjatury szła do Watykanu nawet 38 dni.¹² Dopiero w 1945 roku Sekretariat Stanu ustanowił elementarną służbę kurierską poprzez wyselekcjonowanie kilku młodych księży do przewożenia urzędowej poczty. Służba ta, jak się wydaje, ograniczona była wszakże do zachodniej Europy i Afryki Północnej.¹³

Powierzając swoją korespondencję obcym mocarstwom, Watykan ryzykował bezpieczeństwo swojej komunikacji. Według prawa międzynarodowego, pocztę dyplomatyczną przed przejściem czy przeszukaniem chronił immunitet, ale niewielu uczestników konfliktu – aliantów czy państw osi – potrafiło powstrzymać się od wejrzenia w sekrety tak ważnego neutralnego kraju, jakim było Państwo Kościelne. Amerykański kontrwywiad w Waszyngtonie (przekonany, że poczta watykańska mogła być wykorzystywana przez siły osi do przesyłania materiału wywiadowczego do Europy) uważał za rozsądne ustanowienie dyskretnej kontroli nad pocztą dyplomatyczną i liniami

telefonicznymi papieskiej delegatury.¹⁴ W kontrolowanym przez Brytyjczyków Kairze zdarzały się niewytłumaczalne przypadki opóźnienia w doręczaniu watykańskiej poczty dyplomatycznej do miejscowej misji papieskiej. Władze alianckie na Bliskim Wschodzie co najmniej raz przejęły na pewien czas niektóre pakunki podczas ich podróży do Rzymu z papieskich delegatur w Iraku i Libanie. W Iranie (oficjalnie niepodległym, acz praktycznie pozostającym pod wpływem Londynu) Brytyjczycy zabronili papieskiej delegaturze korzystać z jej szyfru i wymagali powierzenia poczty ambasadzie Jej Królewskiej Mości w Teheranie celem przekazania jej do Watykanu.¹⁵

Wśród państw osi pragnienie uzyskania dostępu do papieskiej poczty spotęgowało się, gdy Włochy przystąpiły do wojny, a alianccy dyplomaci akredytowani przy Państwie Kościelnym zostali zmuszeni do porzucenia swoich kancelarii oraz miejsc zamieszkania w Rzymie i przeniesienia się do Miasta Watykan. Mimo że Traktaty Laterańskie z 1929 roku gwarantowały dyplomatom akredytowanym przy Państwie Kościelnym prawo do swobodnego porozumiewania się z ich rządami, reżim faszystowski po przystąpieniu Włoch do wojny nie omieszkał interpretować go w sposób zawężający. Watykan protestował przeciwko tym restrykcyjnym interpretacjom, lecz został zmuszony do porzucenia swojego stanowiska.

Z powodu restrykcji alianccy dyplomaci stłoczeni w Mieście Watykan nie mogli ani wysyłać, ani odbierać zakodowanych depesz. Nie mogli również dostarczać swoim rządów poczty przez własnych kurierów. Mogli za to swobodnie powierzać swoje raporty poczcie włoskiej, lecz istnienie faszystowskiej cenzury korespondencji automatycznie wykluczało tę opcję. Kurtuazyjnie, Watykan pozwalał swoim przymusowym gościom na używanie własnej poczty dyplomatycznej, ale jedynie dla materiału bezpośrednio wiążącego się z ich oficjalną misją przy Państwie Kościelnym. Pod żadnym warunkiem dyplomaci nie mogli

korzystać z serwisu telegraficznego Radia Watykan do wysyłania i odbierania szyfrowanych wiadomości.¹⁶ W rezultacie misje uwięzione na terytorium papieskim mogły porozumiewać się z ich stolicami przeciążonym i określonym kanałem. I tak na przykład brytyjski ambasador, Francis d'Arcy Osborne, przekazywał swoje przesyłki, włącznie z zaszyfrowanymi telegramami, do Sekretariatu Stanu, gdzie dołączano je do poczty papieskiej podróżującej ze szwajcarskim kurierem dwa razy w tygodniu do nuncjatury w Bernie. Tam nuncjusz przekazywał pakiet Osborne'a brytyjskiemu posłannictwu w szwajcarskiej stolicy, które z kolei dołączało owe przesyłki do swojej własnej korespondencji wysyłanej do Londynu; zaszyfrowane telegramy nadawało z Berna bezpośrednio do Foreign Office. Odpowiedzi i polecenia Londynu docierały do Osborne'a tą samą drogą.¹⁷ Chociaż niemieckie i włoskie władze podejrzewały, że brytyjska misja ukrywa radiostację, to w rzeczywistości Osborne podczas pobytu w Mieście Watykan nie utrzymywał bezpośredniego kontaktu radiowego z Londynem.¹⁸

Od kiedy przedstawiciele aliantów mogli z powodzeniem porozumiewać się ze swoimi rządami tylko dzięki papieskiej poczcie dyplomatycznej, stała się ona jeszcze bardziej atrakcyjnym celem dla wywiadów państw osi. Włoskie służby specjalne co jakiś czas przejmowały i potajemnie otwierały papieską korespondencję.¹⁹ Ze swojej strony wywiad niemiecki zawsze był żywo zainteresowany watykańskimi procedurami w sprawie postępowania z tajną korespondencją. Można przyjąć za pewnik, że miały miejsce próby przechwycenia tej poczty. W lutym 1942 roku niemiecki ksiądz, zatrudniony w nuncjaturze w Berlinie, został wezwany przez Policję i pod pretekstem potwierdzenia statusu jego pracy wypytywany o przynależne mu zajęcia w papieskiej ambasadzie, w szczególności zaś o procedury przesyłania poczty do Watykanu. Niemiecka Służba Bezpieczeństwa była nimi szczególnie zainteresowana, ponieważ

nuncjatura zbierała i przekazywała do Rzymu informacje na temat wydarzeń oraz sytuacji w Polsce, a także na innych okupowanych terytoriach. Kiedy indziej agent RSHA, który „wkupił” się w grono papieskich chargé d’affaires w Słowacji, omalże nie zdradził się natrętnie wypytując o drogę, jaką dostarczano pocztę dyplomatyczną do Rzymu. Dyplomata z tego kręgu, Monsignor Giuseppe Burzio, był szczególnie zainteresowany losami słowackich oraz rosyjskich Żydów. W raportach do Watykanu wyrażał swoje obawy, co do ich losów. W Lizbonie nuncjusz dowiedział się od portugalskiej Policji o podejrzeniach niemieckich tajnych służb, jakoby polski rząd na wychodźstwie używał watykańskiej poczty dyplomatycznej do przekazywania materiału wywiadowczego kompletowanego na całym świecie przez polskie źródła. Przynajmniej raz niemiecka Policja zatrzymała kuriera przewożącego papieską torbę dyplomatyczną.²⁰

Watykan oczywiście wiedział o prześwietlaniu swojej zwykłej poczty przez faszystowskie władze pocztowe. Podejrzał również (trafnie), że jego przesyłki dyplomatyczne otwierano, gdy znajdowały się w posiadaniu włoskich kurierów. Bezpieczeństwo poczty powierzanej kurierom innych krajów było również wątpliwe. W lutym 1941 roku brytyjski ambasador przy Państwie Kościelnym ostrzegał swój rząd: *„Nie śmiem ani pisać ani telegrafować... gdyż nie mam całkowitego zaufania do poczty... czy szyfrowanych telegramów. Przesyłki, które nadałem przez watykańskiego [sic] kuriera, przeszły długą drogę – via Berno, a stamtąd do Barcelony, Madrytu i Lizbony. Mam całkowite zaufanie do władz watykańskich tutaj i gdziekolwiek na świecie, ale nie mogę całkowicie wykluczyć na tak długiej i skomplikowanej drodze prawdopodobieństwa niepowodzenia czy zaniedbania. A Niemcy są diabelnie pomysłowi i byliby zadowoleni mając coś przeciwko Watykanowi i innym dyplomatom z Miasta Watykan.”*²¹ W następnym miesiącu Osborne powtórzył swoje podejrzenia w ostrzeżeniu dla Londynu: *„Nie będę*

omawiał wojny, ponieważ nigdy nie jestem dosyć pewien służby kurierskiej"²²

Oczywiście podejrzenia te były uzasadnione. W styczniu 1943 roku osobisty list od Piusa XII do prezydenta Franklina Roosevelta zniknął z watykańskiej poczty dyplomatycznej en route do Szwajcarii. W takich warunkach należało przypuszczać, że korespondencja Sekretariatu Stanu nie była bezpieczna. Do momentu powołania w 1945 roku własnej, niewielkiej służby kurierskiej, Sekretariat powstrzymywał się z wysyłaniem szczególnie zagrożonych przesyłek do chwili zorganizowania dla nich bezpiecznego kanału.²³

Czasami angażowano jednego spośród własnych urzędników do czasowego wykonywania obowiązków kurierskich, tak jak to miało miejsce w grudniu 1942 roku, gdy Sekretariat zawiadomił swoje misje w Bukareszcie i Sofii, że Monsignor Luigi Arrigoni wyrusza na Bałkany, by dostarczyć i odebrać oficjalną korespondencję. Papiescy dyplomaci podróżujący do lub ze swoich placówek również mogli przewozić pocztę. Szczególnie tajne materiały powierzano specjalnym wysłannikom. Wskazówki dotyczące roli Carlo Sforzy w postfaszystowskim rządzie włoskim, adresowane do delegata apostolskiego w Waszyngtonie, a zaopatrzone klauzulą „*Zniszczyć list i nie przetrzymywać żadnych materiałów odnośnie niego*”, zostały sekretnie przetransportowane do Stanów Zjednoczonych przez świeckiego pracownika Watykanu.²⁴

Czasami jakiegokolwiek komunikowanie się, bezpieczne czy też nie, było kłopotliwe bądź niemożliwe. Problem ten był szczególnie poważny w Polsce i krajach nadbałtyckich. Oficjalna łączność z tymi terenami była zabroniona przez Niemców. Sekretariat Stanu przestawił się więc na nieoficjalne i tajne kanały. Od czasu do czasu katoliccy kapelani czy żołnierze Wermachtu oraz armii z nim sprzymierzonych godzili się przekazać wiadomość lub doręczyć mały pakunek. Listy przekazywały

także osoby świeckie i księży. W ten sposób wiadomości z okupowanych terytoriów powoli docierały do nuncjatur w Berlinie, Bratysławie czy Bukareszcie. Była to jednak zaledwie prowi-zorka. Dla przykładu list papieża do biskupów litewskich dotarł do miejsca przeznaczenia po roku.²⁵

Tak jak inne ministerstwa spraw zagranicznych, Sekretariat Stanu szyfrował swoje tajne wiadomości dla bezpieczeństwa. Historia papieskiej kryptologii jest długa i imponująca. Jej początki sięgają XIV w., kiedy to papieski urzędnik skompilował grupę kluczy kryptologicznych, pozostających najstarszymi z istniejących systemów. Ten złożony system kryptologiczny składał się z tablicy szyfrowej znaków zastępujących każdą literę i listy kodowej znaków zastępujących całe słowa. Dwieście lat później papieństwo zdominowało kryptologię późnego Renesansu, w dużej mierze dzięki geniuszowi Giovanniego i Matteo Argenti (wuja i siostrzeńca), będących sekretarzami szyfrów sześciu papieży. Do ich osiągnięć należało również użycie po raz pierwszy kluczy mnemonicznych do utworzenia alfabetu szyfrowego, wczesnej formy polialfabetycznego szyfru, a także kompilacja traktatów o kryptologii, która była przejawem mistrzostwa na miarę tamtych czasów.²⁶

Blask papieskiej kryptologii osłabł do czasów współczesnych. Z powodu bez troski i zaniedbania, kryptologia, niegdyś będąca powodem zazdrości Europy, spadła do miernego poziomu. W roku 1829 starszy urzędnik Sekretariatu Stanu narzekał: „*nasze szyfry są znane już wszystkim*”; żadne okazyjne próby reform nie mogły powstrzymać upadku. Pod koniec XIX w. papieństwo nadal polegało na starych systemach zabezpieczania swoich tajnych wiadomości, mimo że inne europejskie rządy zastąpiły przestarzałe systemy w pełni rozwiniętymi książkami kodowymi. Watykan czekał aż do 1913 roku, aby eksperymentować (na krótko) z szyfrowanymi kodami, techniką powszechnie używaną w kancelariach ministerstw spraw zagranicznych

innych państw już od 30 lat. W czasie I wojny światowej (kiedy po raz pierwszy zaczęto regularnie stosować wywiad radiowy na dużą skalę) Watykan podejmował próby zmodernizowania swoich metod kryptologicznych. W roku 1918 podstawowym systemem szyfrowym stosowanym w Sekretariacie Stanu był dwuczęściowy kod składający się z kilku tysięcy czterocyfrowych grup numerycznych. W przypadku szczególnie ważnych depesz kod ten dodatkowo szyfrowano za pomocą krótkich tablic szyfrowych, zastępujących każdą parę cyfr w zakodowanej wersji wiadomości dwuznakiem z tablicy. Mimo tych działań, kilka państw, na czele z Niemcami i Włochami, z powodzeniem łamały papieskie kryptosystemy aż do ostatnich dni wojny.²⁷

Korzystając z dostępnych świadectw można nakreślić jedynie ogólny zarys papieskiej kryptologii w okresie 1939-45.²⁸ W trakcie wojny Sekretariat Stanu używał kilku różnych kodów, z których każdy określano innym kolorem. Kod Czerwony był w użyciu we wszystkich papieskich misjach dyplomatycznych od początku lat trzydziestych. W roku 1939 Sekretariat Stanu uznał go za mało bezpieczny i w czasie wojny używał tylko do szyfrowania wiadomości dotyczących typowych spraw administracyjnych oraz do przesyłania wiadomości o niewielkim znaczeniu. Był to jednoczęściowy kod składający się z około 12.000 grup drukowanych po 25 linii na stronie książki kodów.²⁹ Dla większego bezpieczeństwa, grupy kodów szyfrowano (zamieniając numery na litery), zastępując numery stron dwugrafem skomponowanym z pary tablic używanych na przemian w dni nieparzyste i parzyste. Numer linii szyfrowano w dni nieparzyste standardowym alfabetem łacińskim (1=A, 2=B, ...), za wyjątkiem E, które oznaczało zero. W dni parzyste zaś stosowano odwrócony alfabet (1=Z, 2=Y, ...).

W bardziej sekretnych misjach Sekretariat polegał na takich systemach, jak kod Żółty (1941) i kod Zielony (1942). Ten ostatni, rozprowadzony do wszystkich placówek za wyjątkiem

garstki znajdujących się na Środkowym i Dalekim Wschodzie oraz w Centralnej Ameryce, był jednoczęściowym kodem składającym się średnio z około 13.000 grup zaszyfrowanych dwugrafowymi tablicami (dla numerów stron) i dowolnie pomieszanych alfabetów (dla numeracji linii). Tabele i alfabety różniły się w każdym obiegu (Watykan-Berlin, Watykan-Madryt, itd.) i dla każdego dnia miesiąca.

Właściwości kodu Zielonego pozostają okryte tajemnicą tak samo, jak właściwości (i przeznaczenie) innych systemów używanych przez Sekretariat Stanu w warunkach wojennych.³⁰ Jeden z tych systemów wygląda na kod numerowy pięciocyfrowych grup, szyfrowanych za pomocą krótkich dodatkowych tablic, z których każda zawierała tylko 100 pięciocłonowych grup dodanych.³¹ Istnieją pewne dowody na to, że ważniejsze papieskie misje dyplomatyczne mogły posiadać specjalne klucze szyfrowe. Latem 1943 roku Sekretariat Stanu utworzył nowy system kryptologiczny dla wyłącznego użytku delegatury papieskiej w Waszyngtonie. Kody dostarczono do Stanów Zjednoczonych przez specjalnego kuriera. Delegatura w Londynie również posiadała system, który nie był używany w żadnej innej papieskiej misji.³²

Przez całą wojnę Watykan nie dysponował maszyną szyfrującą. Wynika to jasno z poleceń telegrafowanych do nuncjusza w Polsce, który zamierzał wyruszyć w ślad za polskim rządem porzucającym wówczas Warszawę na rzecz miejsca mniej zagrożonego przez nadciągające wojska niemieckie. Sekretariat uprawniał nuncjusza do zniszczenia tajnych dokumentów z archiwum nuncjatury i nalegał, aby „zajął się bezpieczeństwem kodu” (użycie liczby pojedynczej świadczy, iż nuncjusz posiadał tylko jedną książkę kodową), ale nie wspominał o zabezpieczeniu czy zniszczeniu maszyn szyfrujących. Podobnie, polecenia telegrafowane do nuncjusza w Budapeszcie jesienią 1944 roku odnosiły się w szczególności do zniszczenia (w razie potrzeby)

książek kodowych, nie wspominając o maszynach szyfrujących.³³

Przez cały czas trwania II wojny światowej papieskie systemy szyfrowe zapewniały jedynie względne bezpieczeństwo wobec działań dekryptażowych, prowadzonych przez wywiady państw Osi. Węgry, młodszy członek tego aliansu, dysponowały doskonałym zespołem kryptoanalityków odczytującym pewną część wymiany dyplomatycznej tuzina europejskich rządów, włącznie z Watykanem. Węgrzy złamali przynajmniej jeden z papieskich kodów (prawdopodobnie kod Czerwony) i w 1942 roku podzielili się swoimi wynikami z Finlandią, która walczyła po stronie Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W zamian Finowie rutynowo przekazywali Węgrom całą watykańską korespondencję, którą przechwyciły ich posterunki nasłuchowe.³⁴ Ale spośród państw Osi to jednak Włochy stanowiły największe zagrożenie. Włoski wywiad wojskowy (SIM) przystąpił do wojny z wysoce wyspecjalizowanymi służbami wywiadowczymi. Wydział SIM przechwytyjący sygnały radiowe (z główną stacją nasłuchową w Fort Boccea, w sąsiedztwie Watykanu) w ciągu miesiąca wyłapywał z eteru średnio około 8.000 radiogramów. Z kolei wydział kryptologiczny analizował około 6.000 z nich i ostatecznie odczytywał więcej niż połowę. Działania te w dużym stopniu wspierał specjalny departament, Sezione Prelevamento (Szekcja Przeprowadzek), która specjalizowała się w tajnych eskapadach do obcych ambasad i poselstw w celu fotografowania tajnych dokumentów. Za sprawą sprzedajnej służby, odźwiernych i straży, nocni włamywacze z Sezione P mieli dostęp do każdej misji dyplomatycznej w Rzymie. Dzięki nim regularnie penetrowano ambasadę brytyjską; jej szyfry zostały sfotografowane już w 1935 roku. Wynikiem nocnej wycieczki do ambasady amerykańskiej w sierpniu 1941 roku stało się przechwycenie tak zwanego kodu Czarnego, którego używali wówczas amerykańscy attache wojskowi. Agenci

SIM przez długi czas odwiedzali również ambasadę francuską w Palazzo Farnese w celu fotografowania dokumentów biura attache Marynarki Wojennej. Ostatnia ich wyprawa do Palazzo bezpośrednio poprzedziła włoską deklarację wojny z 10 czerwca 1940 roku.³⁵ Przed wojną tylko niemiecka i rosyjska ambasada pozostawały poza zasięgiem służb. Próba penetracji tej ostatniej w latach dwudziestych została odparta i skończyła się aresztowaniem jednego z włamywaczy. Po solidnym przesłuchaniu został skazany, a następnie dyskretnie zwolniony.³⁶

W 1943 roku Włosi z łatwością przystosowali się do nowych warunków. Tuż przed rozejmem, za sprawą którego Włochy opuściły swoich partnerów z Osi, Niemcy i Japonię, Sezione P rozpoczęła fotografowanie poczty attache wojskowego Japonii w Rzymie.³⁷ Wynik operacji okazał się imponujący. W samym tylko 1941 roku Sezione P pozyskała w tajemniczy sposób dla SIM około 3000 tajnych dokumentów, włącznie z, mniej więcej, pięćdziesięcioma o charakterze kryptologicznym. Obejmowały one zaszyfrowane depeşe, książki kodów i tablice szyfrowe.³⁸

Naturalnie również Watykan nie umknął uwadze SIM. Podczas I wojny światowej kontrola papieskich kontaktów dyplomatycznych była znaczącym osiągnięciem włoskiego nasłuchu. Zakodowane telegramy, przesyłane między Sekretariatem Stanu a papieskimi misjami dyplomatycznymi na całym świecie, przechwytywano, rozszyfrowywano i dostarczano do włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ciągu kilku godzin od ich nadania.³⁹ To osiągnięcie udało się powtórzyć w czasie II wojny światowej. SIM z pewnością złamał watykański kod Czerwony i Żółty; mógł złamać również i inne papieskie systemy kodów.⁴⁰ Przechwycenie watykańskich radiogramów nigdy nie stanowiło problemu. Główna stacja przechwytyjąca SIM w Fort Boccea znajdowała się praktycznie na papieskim podwórku. Co więcej, urzędnik Radia Watykan odpowiedzialny za

obróbkę zaszyfrowanych radiogramów Sekretariatu Stanu, był agentem włoskiej Policji.⁴¹

Kontrola papieskich kryptosystemów w dużej mierze zależała od wszechobecnej Sezione P. Przed rokiem 1943 przynajmniej raz dotarła do biur Sekretariatu Stanu, aby skraść lub sfotografować tajne dokumenty, pośród których znalazły się również materiały kryptologiczne.⁴² Dostęp do strzeżonych przestrzeni w Watykanie był bez wątpienia możliwy dzięki penetracji struktur papieskiej żandarmerii, patrolującej okolice i budynki Miasta Watykan. Większość oficerów tego oddziału wywodziła się z włoskiej Policji, a stosunki między służbami watykańskimi i włoskimi były bliskie. Nic zatem dziwnego, iż papieska Policja była łatwo penetrowana przez włoską Policję i służby bezpieczeństwa, obserwujące wydarzenia i osobistości w Watykanie, szczególną uwagę poświęcające przy tym działalności alianckich dyplomatów zamieszkujących na terytorium papieskim. Kiedy na początku wojny komendant papieskiej Policji przeszedł na emeryturę, kardynał Nicola Calnali, gubernator Miasta Watykan i podejrzewany przez niektórych o faszystowskie poglądy prałat, powołał na jego następcę oficera, który okazał się być agentem OVRA – tajnej policji politycznej Mussoliniego. Szef „sekcji specjalnej” żandarmerii, niewielkiego oddziału zapewniającego skromną wewnętrzną ochronę i możliwości inwigilacyjne watykańskiej Policji, wcześniej, przed wstąpieniem do papieskiej służby, był jednym z pierwszych członków partii faszystowskiej i prowadził drużyny osiłków na oponentów Il Duce.⁴³

Wtargnięcie do Sekretariatu Stanu zawsze wiązało się ze szczególnym ryzykiem, nawet wtedy, gdy wcześniej unieszkodliwiono czy przechytrzone watykańskie straże. Pewnego razu, jeden z agentów, będący katolikiem, ku swojemu wielkiemu zdziwieniu odkrył, że na okładce książki kodów, którą miał zamiar przywłaszczyć, widniało ostrzeżenie o ekskomunice każ-

dego znajdującego się w bezprawnym posiadaniu tego dokumentu.⁴⁴

Jest mało prawdopodobne, aby przed wojną misje dyplomatyczne akredytowane przy Państwie Kościelnym oparły się przed zakusami Sezone P skuteczniej niż ambasady akredytowane przy rządzie włoskim. Wobec wrogości Włoch i wycofania się alianckich ambasad z Rzymu, przedstawicielstwa te stanowiły jeszcze bardziej kuszące cele. Były odizolowanymi przyczółkami alianckiej dyplomacji i wywiadu w sercu wrogięgo im terytorium. Przeniesienie większości z tych ambasad i poselstw do Miasta Watykan dawało im oczywiście jedynie iluzoryczną ochronę. Z charakterystycznym dla siebie brakiem poszanowania papieskiej suwerenności i dyplomatycznych immunitetów, SIM regularnie i z powodzeniem wyprawiał się do owych misji na terytorium papieskie.⁴⁵ Jak zwykle, priorytetowym celem operacji były materiały kryptologiczne. Przypuszczalnie najbardziej owocnym wypadem stała się akcja, w czasie której zdobyto książkę kodów brytyjskiego poselstwa. Kwestie bezpieczeństwa w brytyjskiej misji przy Państwie Kościelnym stanowiły problem przez długi czas. Przed wojną niewielka misja mieściła się w budynku należącym i zajmowanym przez włoskie siły zbrojne. Kontrola stanu bezpieczeństwa przeprowadzona przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w 1937 roku stwierdziła, że pomieszczenia *„nie nadają się do celów placówki i że nie zapewniają jakiegokolwiek bezpieczeństwa dokumentom, które są tam przechowywane”*. Oficer dochodzeniowy, który pewnej nocy bez żadnych przeszkód wkroczył do niestrzeżonego poselstwa i z łatwością odnalazł klucze do akt, zalecił misji *„szybką przeprowadzkę do mniej niedbale strzeżonych pomieszczeń”*. Poseł Sir Francis d’Arcy Osborne, który uważał umiejscowienie jego biura w budynku zajmowanym uprzednio przez włoską armię za gwarancję ochrony przed włamaniem, odrzucił ten zarzut. Jego zwierzchnicy w Londynie nie byli wszakże

tego tak pewni jak on. Stały Podsekretarz Stanu, Robert Vansittart, gniewnie komentował bezpieczeństwo misji i beztrzęsą Osborne'a: *„Nie przyszło mu [Osborne'owi] na myśl, że włoskie władze same mogłyby wziąć nasze dokumenty, lub zlecić to innym. Watykańska misja to skandal.”*⁴⁶

Biorąc pod uwagę tak niedbałą ochronę, a także wszechobecność i umiejętności Sezione P, jest wysoce prawdopodobne, że systemy szyfrowe brytyjskiego poselstwa zostały przejęte już przed wojną. W trakcie wojny Londyn słusznie podejrzewał, że jego tajna korespondencja z Osbornem, przebywającym wówczas w zatłoczonych kwaterach Miasta Watykan, nie była bezpieczna. W maju 1941 roku urzędnik Foreign Office ostrzegł: *„Obawiam się, że nasz szyfr dla Osborne'a nie jest wystarczająco pewny, by uczynić ten telegram całkowicie bezpiecznym.”* W następnym roku Londyn zdecydował się nie przysyłać swojemu posłowi w Watykanie pewnych informacji z Moskwy, z powodu *„wątpliwego bezpieczeństwa”* jego szyfru.⁴⁷ Przynajmniej raz podczas pobytu dyplomaty w Watykanie SIM uzyskał dostęp do jego szyfrów. Otóż, według postanowień Traktatów Laterańskich, włoski rząd nie mógł odmówić dyplomatom akredytowanym przy Państwie Kościelnym prawa do urlopu. Dlatego w kwietniu 1943 roku Osborne wyruszył z Rzymu do Londynu na dwumiesięczny pobyt. Kiedy 18 czerwca powrócił (niespełna miesiąc przed upadkiem Mussoliniego), przywiózł w swoim bagażu nowy szyfr przeznaczony do zapewnienia bezpiecznej komunikacji z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Nie udało go jednak jeszcze dobrze rozpakować, a już przestał stanowić tajemnicę. Kiedy brytyjski minister wyszedł ze swojego apartamentu na codzienną przechadzkę po ogrodach papieskich, jego lokaj, na którego włoskie władze wpłynęły kombinacją gróźb i łapówek, przekazał do sfotografowania oczekującemu agentowi SIM nową książkę kodów i tablic szyfrowych. Objętość dokumentów i krótka nieobecność

Osborne'a zmusiły konspiratorów do przedłużenia operacji na trzy dni.⁴⁸

Mimo takich niepowodzeń, przedstawiciel Londynu przy Państwie Kościelnym nie był całkowicie naiwny. Wraz z przystąpieniem Włoch do wojny, Osborne porzucił swój raczej bez troski stosunek względem kwestii bezpieczeństwa łączności. Rady Alexandra Kirka, amerykańskiego chargé d'affaires w Berlinie, wzbudziły podejrzenia u brytyjskiego posła. Kirk, o którym Osborne mawiał „*najrozsądniejszy amerykański dyplomata jakiego znam*”, ostrzegł kolegę, iż żaden szyfr nie jest bezpieczny, i poinformował go, że Berlin prawdopodobnie złamał już wszystkie brytyjskie oraz amerykańskie szyfry.⁴⁹ Osborne przyjął do wiadomości tę wyolbrzymioną ocenę niemieckich możliwości i odpowiednio zmienił swoje postępowanie. Z obawy przed kompromitacją Watykanu, w przypadku gdyby jego przekazy były czytane, stał się ostrożny w raportowaniu o dowodach watykańskiej sympatii dla aliantów. W lutym 1941 roku napisał do sekretarza ministerstwa, Anthony Edena: „... *Dbam o to, aby nie powiedzieć nic o sentymentach czy opiniach tutaj głoszonych, które mogłyby nas obciążyć. W rezultacie mój styl w prezentowaniu postawy Watykanu jest nieco sztuczny. Mam nadzieję, że będziesz miał to w pamięci zanim zechcesz oskarżyć mnie za brak precyzji, lub Watykan za brak zrozumienia dla tego, co jest stawką w tej wojnie.*”⁵⁰

Osborne postanowił obrócić zagrożenie jego łączności w możliwość swego rodzaju dyskretnej dezinformacji. Zaczął przygotowywać swoje raporty mając przed sobą obraz śledzących go oczu niemieckiego i włoskiego wywiadu. Czasami z rozmysłem przekłamywał stanowisko i politykę Watykanu w celu uspokojenia obaw państw Osi wobec papieskich sympatii w tej wojnie. Aby uchronić Watykan od presji czy odwetu ze strony państw Osi, przedstawiciel brytyjski w szczególny sposób trywializował wszystko, co mogłoby sugerować poparcie papieżstwa

dla aliantów. Była to ryzykowana gra, ponieważ te same raporty mogły równie dobrze wprowadzić w błąd jego własne Ministerstwo Spraw Zagranicznych odnośnie rzeczywistej sytuacji w Watykanie. Przynajmniej w jednym przypadku wysłał telegram zawierający wyrachowane kłamstwo. W sierpniu 1943 roku, w chwili kiedy włoski rząd postfaszystowski wysyłał próbne balony w sprawie rozejmu z aliantami, Osborne informował Londyn, że mimo sprzecznych wieści żaden z emisariuszy Badoglio nie dotarł do niego. W rzeczywistości dostarczył co najmniej jednemu z takich emisariuszy list polecający do brytyjskiego ambasadora w Lizbonie. W 1941 roku Osborne zdołał wysłać do Londynu ostrzeżenie w sprawie jego działań dezinformacyjnych. Miał nadzieję, że ministerstwo spraw zagranicznych będzie czytać między wierszami jego raportów.⁵¹

Prawdopodobnie jedynym alianckim dyplomatą przebywającym w Watykanie, który był w stanie uniknąć zakusów Sezione P, okazał się amerykański chargé d'affaires, Harold Titmann. Wszystko to z prostego powodu – nie posiadał kodu. Założeniem amerykańskiego Departamentu Stanu było korzystanie z systemów kryptologicznych tylko w oficjalnie ustanowionych misjach dyplomatycznych. Pomimo swojego tytułu dyplomatycznego i stopnia dyrektora Departamentu Stanu, Titmann przebywał w Watykanie jako stały asystent Myrona Taylora, który nosił raczej nietypowy tytuł „Osobistego Przedstawiciela Prezydenta przy jego Świątobliwości Papieżu Piusie XII”. Ze względu na uwarunkowania polityki wewnętrznej, administracja Roosevelta wolała nie ustanawiać oficjalnych stosunków z Państwem Kościelnym. W konsekwencji Taylor (który zamieszkiwał w Stanach Zjednoczonych i okazjonalnie składał wizyty w Watykanie) służył jej za kanał przekazywania informacji.

Departament Stanu nie traktował „osobistego przedstawiciela” na równi z oficjalnymi misjami dyplomatycznymi i dla

tego odmawiał mu prawa użycia własnych systemów szyfrowych. Urzędnicy departamentu uważali pozycję Taylora za tak niejednoznaczną, iż początkowo odmówili mu prawa do używania materiałów biurowych z nadrukiem departamentu. Tittmann w ten sposób został zmuszony ograniczyć się do wysyłania swoich wiadomości (en clair, ale w zapieczętowanych workach dyplomatycznych poczty Watykanu) do amerykańskiego poselstwa w Bernie, gdzie szyfrowano je celem przesłania do Waszyngtonu. Przy kilku okazjach, w dniach poprzedzających przystąpienie Ameryki do wojny, Sekretariat Stanu odstępując od swojej standardowej praktyki, zezwolił amerykańskiemu charge na skorzystanie z ułatwienia w przypadku nie cierpiącej zwłoki komunikacji z Waszyngtonem. Tittmann miał doręczyć swoją wiadomość do Sekretariatu Stanu Watykanu, gdzie miała zostać zaszyfrowana i przesłana do Delegatury apostolskiej w Waszyngtonie, skąd po odczytaniu miała z kolei zostać doręczona do Departamentu Stanu w Waszyngtonie.⁵²

Oczywiście, przychylność Sekretariatu dla amerykańskiego dyplomaty wiązała się z potencjalnym złamaniem zasad bezpieczeństwa. Gdyby amerykański wywiad monitorował dyplomatyczne depesze Watykanu, byłby w stanie złamać papieskie szyfry porównując czysty tekst wiadomości Tittmanna, doręczonej do Departamentu Stanu, z przechwyconą zaszyfrowaną wersją tekstu. Amerykańscy kryptolodzy nie interesowali się jednak szyframi Watykanu aż do września 1943 roku. Ich osiągnięciem było złamanie kodu Czerwonego, ale nie wykorzystali wiadomości Tittmanna jako „ściągawki”.⁵³

Włochy, Finlandia i Węgry nie zawsze dzieliły się wiedzą o kodach Watykanu z Niemcami. Nawet pośród sojuszników współpraca w sprawach kryptologii jest skrepowana niechęcią utraty przewagi nad obcymi służbami wywiadowczymi. Partnerzy Osi z pewnością wymieniali informacje o szyfrach. Na przykład niemieccy i fińscy kryptolodzy ściśle współpracowali

nad łamaniem rosyjskich szyfrów wojskowych i amerykańskich szyfrów dyplomatycznych. Jednakże współpraca ta miała swoje granice. Można przypuszczać, że Finowie nie dzielili się z niemieckimi partnerami wiedzą na temat kodów Watykanu.⁵⁴ Ale ograniczenia we współpracy kryptologicznej państw Osi są szczególnie widoczne na tle stosunków niemiecko-włoskich. Już we wrześniu 1939 roku, na dziewięć miesięcy przed przystąpieniem Włoch do wojny po stronie Niemiec, analitycy szefowi Mussoliniego przekazywali niemieckim odpowiednikom przechwycone od Francuzów kablówce depesze dyplomatyczne.⁵⁵ Dzielono się również innymi rezultatami ich pracy. Latem 1941 roku generał Vittorio Gamba, szef jednostki wywiadu radiowego SIM, przesłał swojemu niemieckiemu koledze, pułkownikowi Siegfriedowi Kampfowi, szwajcarski kod dyplomatyczny z jego kluczami szyfrów. Jesienią tego samego roku dostał mu jeszcze kod nowego attache wojskowego Turcji i amerykański kod dyplomatyczny. Pułkownik Kempf odwdzieczył się tureckim kodem dyplomatycznym i zasugerował współpracę nad rosyjskimi szyframi.⁵⁶ W roku 1942 włoski oficer na krótko odwiedził Berlin, gdzie obserwował zmagania Niemców z kodami, i gdzie miał wynegocjować dostawę niemieckiej maszyny tabulacyjnej dla sekcji kryptoanalizy SIM.⁵⁷

Współpraca, rzecz jasna, nigdy nie była bezwarunkowa. Niemcy odkryli tylko niektóre ze swych metod analizy kryptologicznej. Nie mieli zaufania do włoskiego systemu bezpieczeństwa i obawiali się, że informacje mogłyby wpaść w ręce wrogów. Nie byli również przygotowani na wymianę metod, które posłużyły im do złamania kodów dyplomatycznych samego Rzymu. Ze swojej strony, Włosi wybiórczo ujawniali informacje swojemu partnerowi. Dla przykładu, Rzym nie podzielił się z Berlinem wiedzą o brytyjskich szyfrach dyplomatycznych, uzyskanych w akcjach Sezione P, ani również nie przekazał szczegółów na temat kodu Czarnego zagarniętego z biura ame-

rykańskiego attache wojskowego.⁵⁸ W takim klimacie współpracy SIM równie dobrze mógł zatrzymać dla siebie informacje na temat kodów Watykanu.

Jeśli papieskie szyfry znalazły się wśród zdobyczy SIM ukrytych przed partnerami z Osi, to i tak jest mało prawdopodobne, aby włoska powściągliwość zdołała skrepować niemieckie nasłuch dyplomatycznej łączności radiowej Watykanu od działania. Niemcy miały swoje własne wysoko rozwinięte (choć nie zespolone) możliwości wywiadu radiowego.

Pośród wielu agencji konkurujących ze sobą w świecie niemieckiego wywiadu radiowego, trzy wykazywały się szczególną aktywnością w atakowaniu papieskich szyfrów. Komórka kryptoanalityczna MSZ – znana jako „Pers Z” z powodu ukrywania się pod szyldem nieszkodliwej sekcji Z departamentu ministerstwa, zajmującego się sprawami personalnymi i administracyjnymi – odczytywała całość lub część wymiany dyplomatycznej 34 krajów, z Anglią, Francją, Włochami, Japonią, Hiszpanią, Szwajcarią i Stanami Zjednoczonymi na czele. Jednym z jej osiągnięć było złamanie kodów Watykanu.

Podczas wojny papieska nuncjatura w Berlinie korzystała przynajmniej z czterech różnych szyfrów: Czerwonego, Żółtego i Zielonego, a także systemu, którego oznaczenie pozostaje nieznane, ale który wśród alianckich szyfrantów funkcjonował pod określeniem „Kif”. Ten ostatni w 1942 roku został rozesłany do ważniejszych misji Watykanu (Berlina, Berna, Madrytu, Waszyngtonu) i zarezerwowany do przesyłania ściśle tajnych wiadomości. Kiedy Niemcy dokonały najazdu na Polskę, kryptolodzy Ministerstwa Spraw Zagranicznych byli już zdolni odczytywać jeden z papieskich szyfrów. Ich sukces został jednak zniweczony przez Sekretariat Stanu, który wycofał swój przedwojenny kod z większości misji. Do roku 1940 Niemcy odtworzyli kod Czerwony, chociaż w tym przypadku wiele wartościowego materiału w postaci odczytanych przekazów

dostarczył Forschungsamt (Biuro Badań), jak już wiemy – agencja nasłuchowa podlegająca Marszałkowi Rzeszy, Hermanowi Göringowi, a działająca pod przykrywką Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy.

Papieskie kody nigdy nie były priorytetem dla „Pers Z” i nie wiadomo jak wiele z nich zostało skutecznie złamanych. Uzyskany efekt, przynajmniej na wczesnym etapie wojny, musiał być jednak imponujący, ponieważ jeszcze pod koniec roku 1940 Ministerstwo Spraw Zagranicznych odczytywało 50% watykańskiej korespondencji.⁵⁹

W ataku deszyfrantów z „Pers Z” na papieskie kody bardzo pomocny okazał się strumień przechwytywanych depesz. Ponieważ papieska nuncjatura w Berlinie (jak wszystkie inne) nie posiadała radiostacji, wszystkie zaszyfrowane wiadomości nuncjatury i Watykanu przechodziły przez biuro telegraficzne niemieckiej poczty, która rutynowo przekazywała kopie wszystkich nadchodzących i wychodzących telegramów Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Czasami wywiad gromadził dodatkowe materiały. W lutym 1942 roku Rudolf Likus, specjalny asystent Ribbentropa do spraw wywiadowczych, przesłał Kurtowi Selchowi, kierownikowi „Pers Z”, sześć zakodowanych telegramów z żądaniem dostarczenia przez biuro Selchowa odszyfrowanej wersji każdego z nich.⁶⁰ Jeden z telegramów był adresowany do Sekretarza Stanu kardynała Luigi Maglione przez delegata apostolskiego z Tokio, monsignora Paolo Marella. Trzy inne pochodziły od kardynała Maglione do delegata w Istambule – monsignora Angelo Roncalli (przyszłego papieża Jana XXIII). Dwa ostatnie nadał ambasador Irlandii przy Państwie Kościelnym do swojego Ministra Spraw Zagranicznych w Dublinie.

Zapewnienia Likusa, że dokumenty te uzyskał z „*papieskiej kancelarii*”, wydają się być nieprawdopodobne. Trudno sobie wyobrazić jakim sposobem Sekretariat Stanu mógłby

wejść w posiadanie dwóch telegramów ambasadora Irlandii, który – jako przedstawiciel państwa neutralnego przy Watykanie – w odróżnieniu do swoich kolegów z państw alianckich, zamkniętych w Mieście Watykan, nadal zamieszkiwał i pracował w Rzymie.⁶¹ Co więcej, jeśli źródło Likusa z Sekretariatu Stanu miało dostęp do depechy, to dlaczego nie dostarczyło rozkodowanej wersji wiadomości z Tokio i Istambułu? Bardziej prawdopodobne jest, że informator był pracownikiem rzymskiego biura telegraficznego, bądź włoskiej służby nasłuchowej.⁶²

„Pers Z” otrzymywało przechwycone sygnały watykańskie również ze stacji nasłuchowych Wydziału Szyfrów (Chiffrierabteilung, potocznie nazywany Chi) Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (OKW) monitorujących eter radiowy, i to niezależnie od tego, że wydział MSZ rozpracowywał dyplomatyczne szyfry obcych rządów we własnym zakresie. Ze swojego głównego punktu nasłuchowego w Treuenbrietzen pod Berlinem oraz Lauf-an-der-Pegnitz nie opodal Norymbergii, jak również za pośrednictwem siatki uzupełniających placówek rozsianych po Europie, włącznie ze stacją w Monte Cavo na wzgórzach Alban, zaledwie 40 km od Miasta Watykan (po podpisaniu rozejmu przez Włochów), Chi przeczesywało eter w poszukiwaniu dyplomatycznych i wojskowych wiadomości. Zasięg zainteresowania był ogromny. Do 1944 roku główne cele, takie jak Związek Radziecki, skupiały na sobie uwagę 46 stanowisk monitorujących eter przez całą dobę. Ale nawet mało ważnym celem, takim jak Haiti, Costa Rica i kolonie portugalskie w Azji, zapewniano osobne stanowiska nasłuchowe.

Przed wojną deszyfranci z Chi nie zajmowali się Watykaniem. Dopiero po ataku na Polskę powołano osobne stanowisko monitorujące watykańską łączność i rozpracowujące papieskie kody. Wojskowi deszyfranci odnieśli sukces łamiąc co najmniej jeden z tych systemów kodowych.⁶³ Pod względem ilości, watykański materiał w Chi prawdopodobnie nigdy nie był impo-

nujący. W grudniu 1939 roku i styczniu roku 1940 przechwycono tylko 14 papieskich szyfrogramów, choć w samym tylko styczniu wyłowiono 796 brytyjskich, 460 francuskich, 209 tureckich i 143 amerykańskich depeesz. W lutym 1940 roku liczba przechwyconych papieskich przekazów wzrosła do 38, a w marcu znów do 40. Jednak proporcjonalnie do innych, liczba ta wciąż pozostawała niska. Na przykład wynik z marca wciąż lokował Watykan dopiero na piętnastym miejscu wśród 27 państw, których szyfrogramy dyplomatyczne zostały przechwycone tego miesiąca przez stacje Chi. W marcowej klasyfikacji papieństwo mieściło się w grupie, do której należała Hiszpania (49), Polska (43) i Portugalia (39), daleko za ważnymi celami wywiadowczymi, takimi jak Związek Radziecki (1649), Wielka Brytania (838) i Francja (676).⁶⁴

Kontrola dyplomatycznych transmisji Watykanu przez Chi była prawdopodobnie ściślejsza niż sugerują to owe relatywnie niskie dane sumaryczne. Papieskie misje dyplomatyczne (szczególnie w pierwszym roku wojny) były bardziej skłonne do porozumiewania się z Sekretariatem Stanu drogą kurierską niż telegraficzną. W trakcie miesięcy trwającego kryzysu, który doprowadził do wybuchu wojny, Sekretariat Stanu musiał zalecić swojemu nuncjuszowi w Warszawie, aby do ważniejszych wiadomości używał telegrafu.⁶⁵ W ciągu pierwszych czterech miesięcy 1940 roku nuncjatura w Brukseli wysłała do Watykanu tylko 6 telegramów, podczas gdy nuncjatura w Hadze wysłała jeden telegram w styczniu i ani jednego przez cały luty i marzec. Nawet placówki o większym znaczeniu wysyłały stosunkowo niewiele przekazów radiowych czy telegraficznych. Między 31 sierpnia 1939 roku i 15 maja 1940 nuncjatura w Paryżu nadała 45 szyfrogramów – średnio jeden na 6 dni.⁶⁶ W takich okolicznościach przechwycenie tylko kilku tuzinów wiadomości mogło stanowić znaczącą większość ogółu miesięcznych transmisji.

Forschungsamt zasiedziało gdzieś w zakamarkach Ministerstwa Lotnictwa pod osobistą kontrolą Hermana Göringa, było kolejną agencją, która żywo zainteresowała się papieskimi kontaktami. FA zaangażowało się w pełne spektrum działań wywiadu radiowego: podsłuchy, przechwytywanie poczty, nasłuch radiowy i telegraficzny oraz deszyfraz. Zdobycze były imponujące. Analitycy sekcji polityki zagranicznej mogli przejąć każdego miesiąca aż 2400 rozszyfrowanych wiadomości, 42 tys. przekazów radiowych i telegraficznych nadanych otwartym tekstem, a także 11.000 zapisów audycji radiowych, podczas gdy ich koledzy z sekcji ekonomicznej otrzymywali jakieś 20.000 spraw dziennie. Specjaliści z biura deszyfrazu złamali trzy czwarte kodów dyplomatycznych, którymi się zajęli, włącznie z amerykańskimi, brytyjskimi, francuskimi, polskimi i rosyjskimi. Turecka wymiana korespondencji dyplomatycznej okazała się niezwykle wartościowym źródłem informacji na temat wydarzeń w Londynie, Moskwie i Waszyngtonie. Szyfrowym dyplomatycznym przyjaciół Niemiec poświęcano tyle samo uwagi, co szyfrowym ich wrogów. Złamano przynajmniej jeden z japońskich kodów, natomiast nowe włoskie klucze szyfrowe, wchodzące do użytku na linii Berlin-Rzym co trzy miesiące, rozszyfrowywano w ciągu kilku godzin od ich wprowadzenia. Nawet mniejsze państwa nie umknęły uwadze łamaczy kodów Göringa. Nowy kod meksykański został złamany w 1942 roku przez bratanicę szwagierki marszałka Rzeszy.⁶⁷

Zainteresowanie Forschungsamt papieżem sięgało lat 30-tych, kiedy to Kościół katolicki znalazł się na trzecim miejscu wśród najważniejszych celów agencji, zaraz po niemieckich siłach zbrojnych i kierownictwie partii nazistowskiej. Urząd w sposób szczególny starał się kontrolować kontakty Watykanu, różnych biskupstw i organizacji katolickich w samych Niemczech.⁶⁸ Podczas wojny urząd Göringa skupił się na papieskiej nuncjaturze w Berlinie. Na telefony nuncjatury założono pod-

śluch; tak samo postąpiono w przypadku antynazistowskich prałatów – kardynała Michaela von Faulhabera z Monachium i biskupów Konrada von Preysinga z Berlina i Clemensa Augusta von Galen z Münsteru. Również telegraficzna łączność nuncjusza z Sekretariatem Stanu znajdowała się pod uważnym nadzorem deszyfrantów FA, którzy złamali przynajmniej parę kodów używanych na linii Berlin-Watykan.⁶⁹ Nuncjusz arcybiskup Cesare Orsenigo czasami próbował obejść ten nadzór używając łaciny w kontaktach ze swoim personelem, a także podczas telefonicznych rozmów z niemieckimi biskupami i księżmi. Te raczej nieudolne działania okazały się próżne, ponieważ Forschungsamt po prostu zatrudnił łacinnika do tłumaczenia takich rozmów.⁷⁰

Podśluch umożliwiał wgląd w zawsze skomplikowane stosunki niemiecko-watykańskie. Dawał jednocześnie obraz wydarzeń i poglądów osobistości, a także opinii publicznej na okupowanych przez Niemców terenach. Znajdując się w bezpośredniej bliskości (z niemieckiej inicjatywy) nuncjatur w Brukseli, Hadze, Warszawie i Rydze, nuncjatura berlińska stała się miejscem, do którego napływały apele, skargi oraz raporty od księży i osób świeckich zamieszkujących na tych terytoriach. W końcu 1940 roku misja arcybiskupa Orsenigo stała się najważniejszym źródłem informacji Watykanu na temat kościelnych i politycznych warunków w okupowanej Europie. Monitorując pocztę, telefony i telegramy nuncjatury, Forschungsamt mogło podglądać oraz podsłuchiwać to ważne źródło informacji. Sam Göring podkreślał wartość materiału na temat Watykanu pozyskiwanego przez jego podsłuchiowaczy.⁷¹

Inni członkowie niemieckiej społeczności wywiadowczej tylko czasami zajmowali się papieską łącznością. Latem 1940 roku Abwehra (wywiad wojskowy) przekazała niemieckiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych rozszyfrowaną wersję telegramu nadanego przez Sekretariat Stanu do delegata aposto-

skiego w Londynie, w której rozważano szanse na negocjacje w sprawie zakończenia działań wojennych. Ponieważ Abwehra nie miała własnych możliwości nasłuchowych czy deszyfracyjnych – gdyż jako część sił zbrojnych w kwestii wywiadu łączności zależała od Chiffrierateilung Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych – dlatego prawdopodobnie otrzymała ten telegram od deszyfrantów z Chi.⁷² W latach 1942 i 1943 Abwehra uzyskała podsumowania serii raportów adresowanych do rządu hiszpańskiego przez jego ambasadora przy Państwie Kościelnym. Raporty te, zawierające informacje na temat możliwego zaangażowania się Watykanu w sprawę kapitulacji Włoch, niemal na pewno zostały pozyskane przez Abwehrę od osoby pracującej w hiszpańskiej służbie dyplomatycznej.⁷³

Przed wojną SD poszukiwała tajnych kanałów, którymi Watykan miał jakoby porozumiewać się z katolickimi organizacjami i osobistościami kościelnymi w Niemczech. Służba Bezpieczeństwa liczyła na odnalezienie dowodów na konspirację Kościoła katolickiego w celu zniszczenia państwa narodowego socjalizmu. Takie dowody miały znaleźć się w „Czarnej Księdze” i zostać użyte przeciwko Kościołowi w „dniu rozrachunku”.

Działania zintensyfikowano po Niedzieli Palmowej roku 1937, kiedy to księża parafialni w całym Niemczech wstąpili na ambony, aby odczytać zadziwionym wiernym encyklikę *Mit brennender Sorge*, w której papież Pius XI oskarżył reżim nazistowski o antyklerykalne działania, a także potępiał rasizm oraz poparcie państwa dla antychrześcijańskich wartości i doktryn. Dokument został wcześniej wydrukowany we Włoszech, w tajemnicy sprowadzony do Niemiec przez specjalnych kurierów i przekazany biskupom, a potem księżom w parafiach – wszystko to bez wzbudzenia najmniejszego cienia podejrzania wśród służb bezpieczeństwa, które miały chronić reżim przed takimi właśnie wywrotowymi wystąpieniami.⁷⁴

Obsesja na punkcie dekonspiracji tajnych kanałów papieskich trwała nadal po wybuchu wojny i towarzyszyła włączeniu SD do Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Na liście wymagań stawianych wywiadowi w związku z Kościołem katolickim, którą Reinhard Heydrich, szef RSHA, rozesłał w kwietniu 1940 roku do swoich podwładnych, znalazły się następujące priorytety:

„1. Wszystkie materiały wskazujące na fakt korzystania przez biskupów ze służby kurierskiej nuncjusza w celu utrzymania kontaktu z Watykanem należy sumienie kompletować i odsyłać do sztabu.

2. Należy znaleźć zaufanych ludzi, którzy będą w stanie rozpoznać kurierów Watykanu i episkopatu.”⁷⁵

W 1942 roku raporty dostarczone do Berlina przez Herberta Kapplera, przedstawiciela RSHA w Rzymie, zwykle zawierały takie tematy, jak „Kontakty radiowe Watykanu z Lwowem”, „Przepływ korespondencji watykańskiego Sekretariatu Stanu” czy „Szwajcarskie barki rzeczne jako kanały kurierskie katolickiej służby wywiadowczej”.⁷⁶

Jednym ze znaczących sukcesów Gestapo stało się skaptowanie pewnej osoby z Monachium, która odgrywała rolę skrzynki kontaktowej dla tajnych wiadomości z okupowanych przez Niemców terytoriów na Wschodzie. Osobnik ów umożliwił Gestapo dostęp do wszystkich papieskich przesyłek przechodzących przez jego ręce.⁷⁷

Działania wymierzone w łączność Watykanu w większej mierze polegały jednak na tradycyjnych technikach szpiegowskich, niż na deszyfracji. Jakkolwiek RSHA stworzyła tak zwaną Placówkę Nadzoru Radiowego w swym wydziale wywiadu zagranicznego, mającą zajmować się przechwytywaniem przekazów w eterze, to jednostka ta zdołała złamać zaledwie kilka kodów mniejszych państw zanim została rozwiązana w 1943 roku. Nie wiadomo, czy podczas swojej krótkiej egzystencji

Placówka odniosła jakiś sukces w łamaniu papieskich kodów. Prawdopodobnie RSHA pozyskało szczegóły na temat watykańskich kodów od Węgrów, którzy złamali jeden lub dwa spośród papieskich szyfrów. Wilhelm Hoettl, dyrektor działu spraw południowo-wschodniej Europy w Amt VI (wywiad zagraniczny), nawiązał owocne stosunki z węgierskimi kryptologami, którzy wkrótce stali się ważnym źródłem informacji w dziedzinie wywiadu radiowego dla departamentu wywiadowczego.⁷⁸ Uwzględniając szczególne zainteresowanie Hoettla papieżem, a także fakt, iż Watykan podlegał jego sekcji w Amt VI, jest mało prawdopodobne, aby przegapił okazję uzyskania dostępu do papieskiej komunikacji dyplomatycznej.

RSHA również mogło pozyskać przynajmniej jeden z kodów Watykanu od niezadowolonego włoskiego arystokraty, który został zwolniony ze służby papieskiej i poszukiwał u Niemców zemsty (oraz pieniędzy). Mogło także nabyć kody Watykanu (jak również brazylijskie, portugalskie, tureckie i jugosłowiańskie systemy szyfrowe) od szefa japońskiego wywiadu w Europie.⁷⁹

Watykan był świadomy faktu, że jego kryptosystemy w dużym stopniu zostały spenetrowane przez niemiecki i włoski wywiad. Pierwsze ostrzeżenie nadeszło z niepodważalnego źródła: od samego niemieckiego wywiadu wojskowego. Wkrótce po pierwszym kontakcie z papieżem na początku wojny, komórka antyhitlerowskiego ruchu oporu istniejąca w Abwehrze ku swojemu niezadowoleniu dowiedziała się o pogłoskach na temat pozyskania przez Służbę Bezpieczeństwa Himmlera przynajmniej jednego papieskiego kodu. Spowodowało to poważne zagrożenie nie tylko dla Watykanu, ale również dla konspiratorów w Niemczech. Gdyby SD przechwyciła telegram zapisany takim kodem, chociażby w znikomym stopniu sugerujący kontakty papieża z kręgami opozycyjnymi w Niemczech w okresie od listopada 1939 do marca 1940 roku, kiedy to Pius pełnił rolę

kanalu informacyjnego między opozycją i Brytyjczykami, poskutkowałoby to błyskawicznym dochodzeniem tajnej policji.

Ktoś w Abwehrze (prawdopodobnie sam admirał Canaris) zdecydował się ostrzec Papieża.⁸⁰ Pierwszy pośrednik między konspiratorami i Jego Świątobliwością, Josef Müller, został ponownie wysłany do Rzymu z misją poinformowania o niebezpieczeństwie ojca Leibera, osobistego asystenta papieża i jego powiernika. Ku niezadowoleniu Müllera, Leiber nie dawał wiary tej informacji, wyjaśniając dokładnie (co w sprawach bezpieczeństwa było błędem samym w sobie) dlaczego papieskie systemy były nie do złamania. Kiedy grupa opozycjonistów w Abwehrze dowiedziała się o tej rozczarowującej reakcji, zdecydowała, że jedynym sposobem na przekonanie Watykanu byłoby zdobycie rozszyfrowanego tekstu jakiegoś przechwyconego telegramu zakodowanego jednym z tych kodów rzekomo nie do złamania. Müller nauczył się na pamięć tekstu przechwyconej wiadomości, przeznaczonej pierwotnie dla nuncjusza w Lizbonie, i podyktował ją słowo w słowo zszokowanemu Leiberowi. To wystarczyło, by przekonać papieża, który do tego momentu uważał swoje kody za „doskonałe [i] nie do złamania”.⁸¹

Potwierdzenie słabości papieskich kodów dotarło do Watykanu niemal w tym samym czasie z jeszcze innego niemieckiego źródła. Młody katolicki żołnierz sekcji Forschungsamt, odpowiedzialnej za monitorowanie dyplomatycznej wymiany, doświadczał kryzysu sumienia. W tym samym czasie (krótko po upadku Polski) nuncjatura w Berlinie utrzymywała częsty kontakt z Sekretariatem Stanu w związku z kilkoma delikatnymi sprawami: fatalnym stanem stosunków państwo-Kościół w Rzeczy, bezwzględными warunkami okupacji w Polsce i pogarszającymi się warunkami życia Żydów, dla części których Państwo Kościelne szukało ochrony. Ów żołnierz wiedział, że Forschungsamt złamało niektóre z kryptosystemów będących w użyciu nuncjatury i czytało większość przekazów Watykanu. Rozszyfro-

wane wersje często przesyłano do Gestapo. Targany wyrzutami sumienia młody człowiek zastanawiał się nad sposobem, w jaki mógłby ostrzec nuncjusza bez szkody dla siebie samego. Z własnego doświadczenia wiedział, że poczta i telefony nuncjatury znajdowały się pod kontrolą. Był również świadomy faktu, że papieska misja dyplomatyczna obserwowana była przez agentów Policji, którzy regularnie zatrzymywali i przepytывali wizytujące ją osoby. Gość w mundurze nie umknąłby ich uwadze. Ostatecznie zdecydował się na kontakt pośredni. Spotkał się oddzielnie z trzema znajomymi księżmi, którym przekazał tajemnicę i poprosił o ostrzeżenie nuncjusza. W tym momencie wiadomość prawdopodobnie nie była już kompletną niespodzianką dla personelu nuncjatury, który od dawna przywykł do specjalnego zainteresowania ze strony służb bezpieczeństwa Rzeszy.⁸²

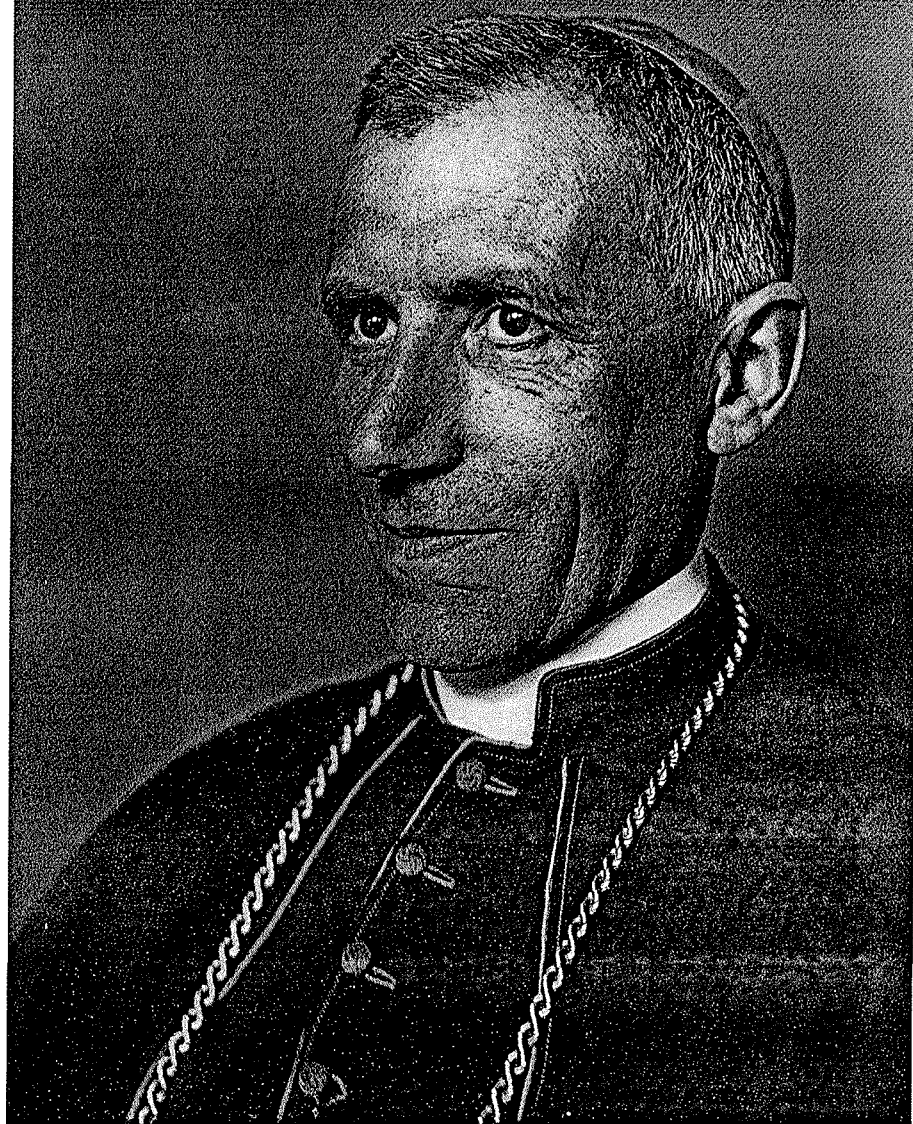
Dowody na sukcesy Włochów w zmaganiach z papieskimi kodami zaczęły się pojawiać wiosną 1940 roku. Pierwszej wojennej zimy pracownik nuncjatury we Włoszech został wezwany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez chef de cabinet ministra Galezzo Ciano, by dokonać przeglądu pewnych faktów o charakterze religijnym. Ku zaskoczeniu młodego monsignora, urzędnik dyskretnie wziął go na stronę i wyszeptał, że szyfry Watykanu są w rękach włoskiego rządu i że ktoś powinien ostrzec o tym papieża. Sekretariat Stanu odebrał tę wiadomość z pewną rezerwą, ale jego stosunek do sprawy zmienił się, kiedy monsignior pozyskał z prywatnego biura Ciano rozszyfrowane radiogramy wysyłane i odbierane przez Sekretariat.⁸³ Co więcej, pod koniec marca Sekretariat odebrał podobne ostrzeżenie od samego ministra spraw zagranicznych. Monsignor Francesco Borgongini Duca, nuncjusz przy rządzie włoskim, miał długie spotkanie z księciem Galeazzo Ciano, które przerodziło się w coś więcej niż tylko rutynową wymianę poglądów. Ciano wyjawiał nuncjuszowi swoje działania ukierunkowane na stłu-

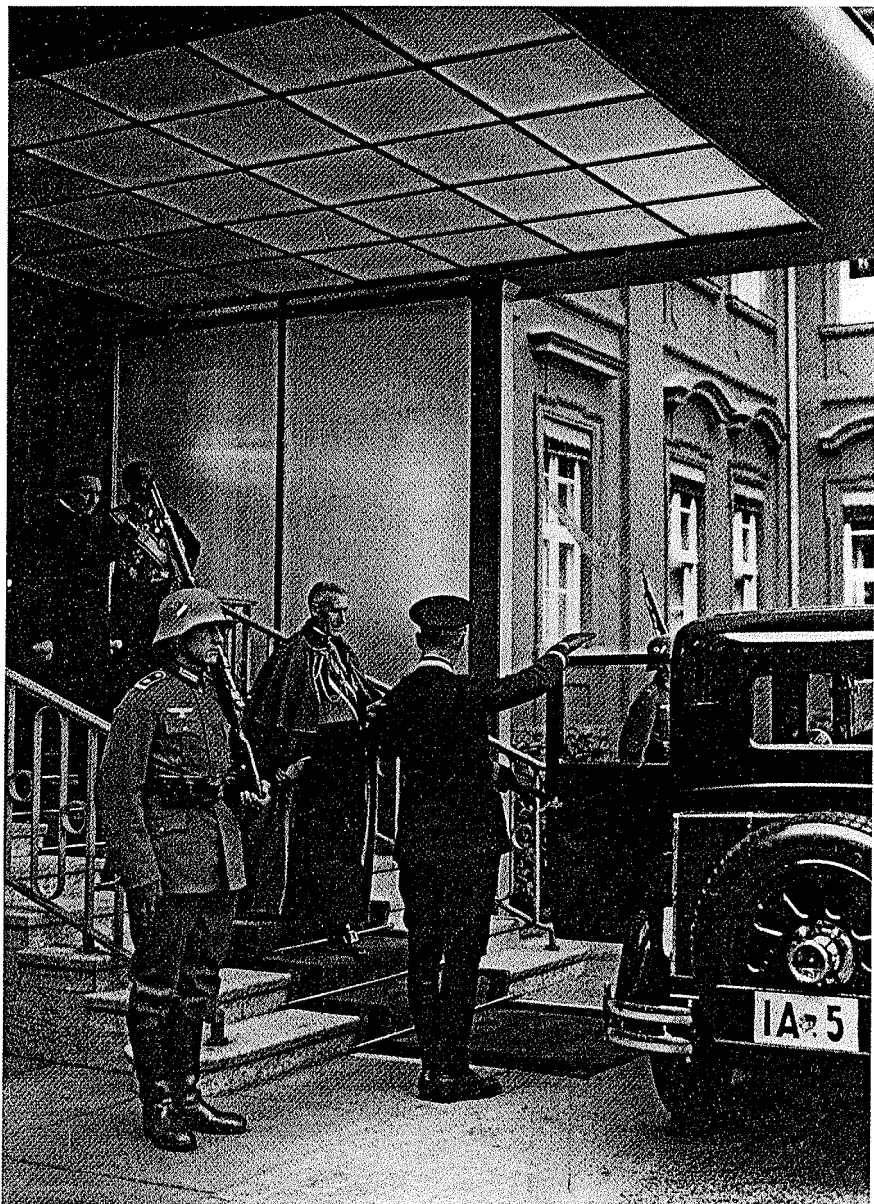
mienie entuzjazmu Mussoliniego w kwestii przystąpienia do wojny u boku Hitlera. Kiedy papieski przedstawiciel ostrzegł Ciano przed przesadnym ryzykiem, minister spraw zagranicznych (z charakterystyczną dla niego niedyskrecją) w odpowiedzi rzucił prawdziwą bombę: „*Nie należy ufać dyplomatom akredytowanym przy Państwie Kościelnym, którzy umieszczają w telegramach i raportach informacje o Włoszech zasłyszane w Watykanie i wymieniają przy tym moje nazwisko. Czytamy wszystko, i Mussolini czyta wszystko. Musicie zrozumieć moją sytuację, w innym wypadku nie będę mógł powiedzieć niczego więcej.*”⁸⁴

Watykan nie musiał długo czekać na potwierdzenie przechwałek Ciano. 3 maja 1940 roku Sekretariat Stanu wysłał telegramy („*do rozszyfrowania tylko przez nuncjusza*”) do papieskich przedstawicieli w Brukseli i Hadze. Ostrzegały one, że „*atak na zachodnim froncie jest bliski, wymierzony będzie również w Holandię, Belgię i prawdopodobnie także w Szwajcarię*”. Telegramy, których treść odzwierciedlała informacje przekazywane do Watykanu przez opozycję w łonie Abwehry, kończyły się instrukcją „*zniszczyć tę zakodowaną wiadomość*”. W jakiś sposób Sekretariat Stanu dowiedział się, że te delikatnej natury wiadomości zostały natychmiast przechwycone oraz rozszyfrowane przez włoski wywiad i że zwrócono na nie uwagę Mussoliniemu.⁸⁵

Dodatkowe dowody (jeśli jeszcze jakieś były potrzebne) w kwestii bezpieczeństwa Watykanu pojawiły się pod koniec maja, kiedy monsignior Borgongini Duca zasłyszał od swojego źródła we włoskim rządzie, że telegram okólny skierowany do papieskich przedstawicieli w różnych stolicach, włącznie z Londynem, Paryżem, Bernem, Madrytem i Waszyngtonem, został przechwycony i rozszyfrowany. Borgongini Duca relacjonował, że źródło pochodzenia informacji dokładnie znało zawartość tej wiadomości, gdyż „*[źródło] powiadomiło, iż wszystkie zaszyfrowane telegramy są odczytywane.*”⁸⁶

Orsenigo Cesare w latach 30. i 40. był nuncjuszem papieskim (a więc odpowiednikiem ambasadora) w III Rzeszy, ale z racji napiętych stosunków między Niemcami a Watykanem, znajdujących się pod szczególnym nadzorem papieża, odgrywał jedynie ograniczoną rolę w obopólnych działaniach dyplomatycznych. (ADM)



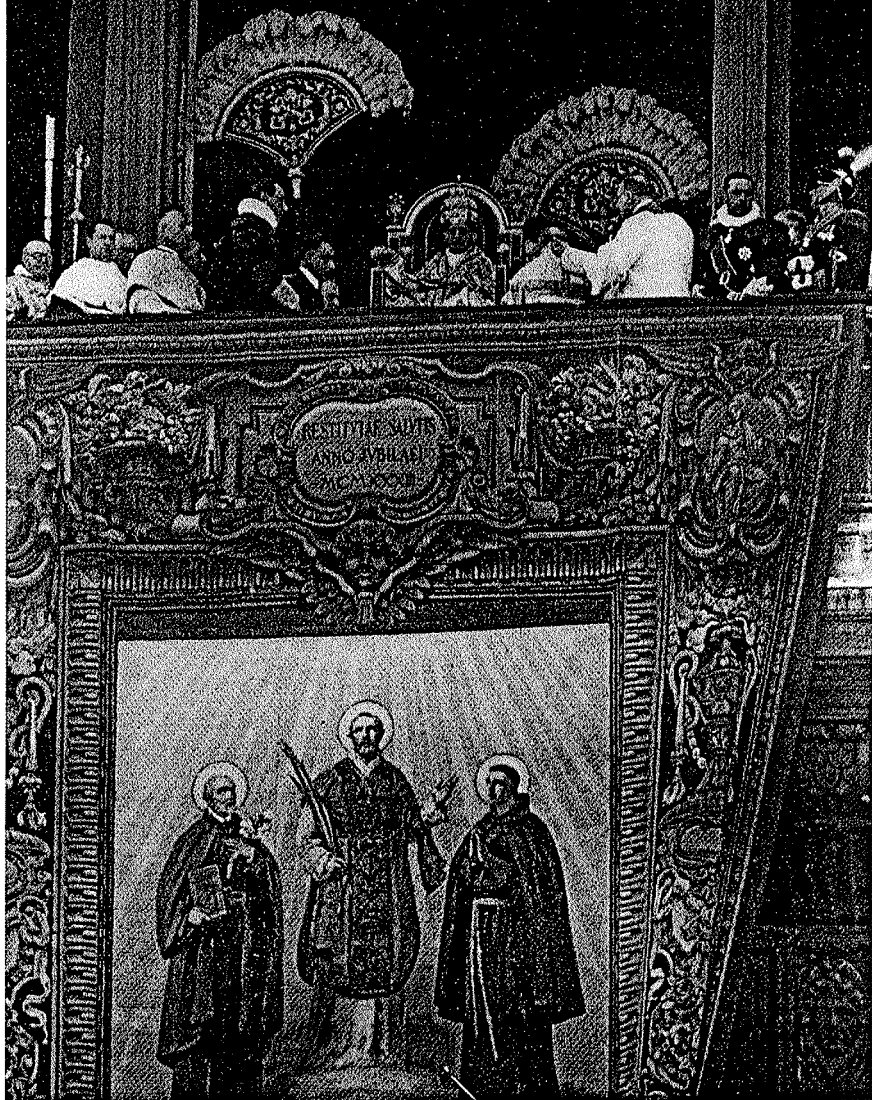


Wrzesień 1934 roku – Orsenigo opuszcza gmach rządu III Rzeszy. Wartę trzyma jeszcze żołnierz Reichswehry z „Wachtruppe Berlin”. (ADM)

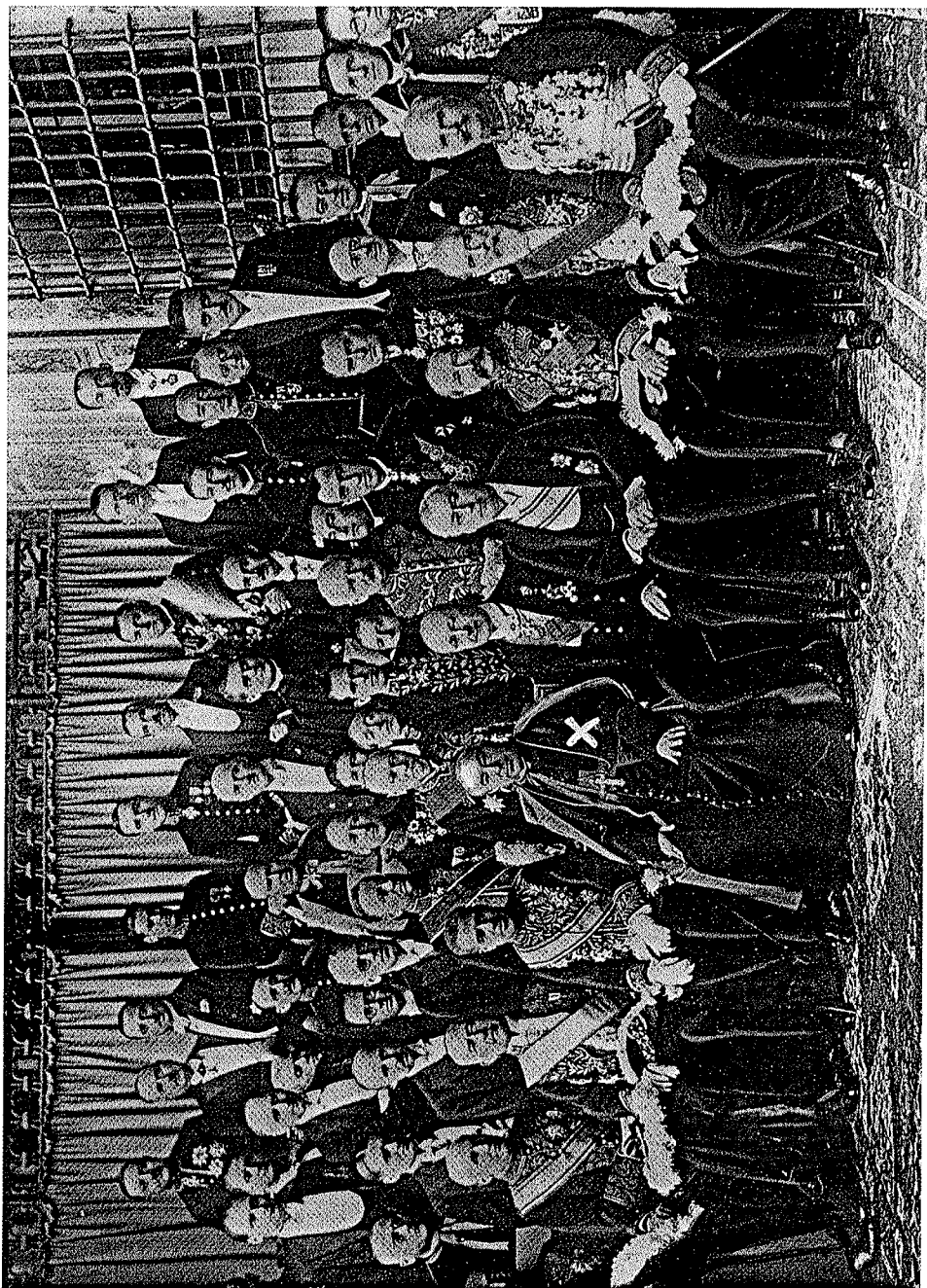


Styczeń 1939 roku – Orsenigo wychodzi z nowego gmachu kanclerskiego, przy którym wartę trzyma już SS-man z „Leibstandarte Adolf Hitler”. (ADM)

Pius XI udziela błogosławieństwa w maju 1933 roku – naziści przejęli władzę w Niemczech zaledwie trzy miesiące wcześniej. (ADM)

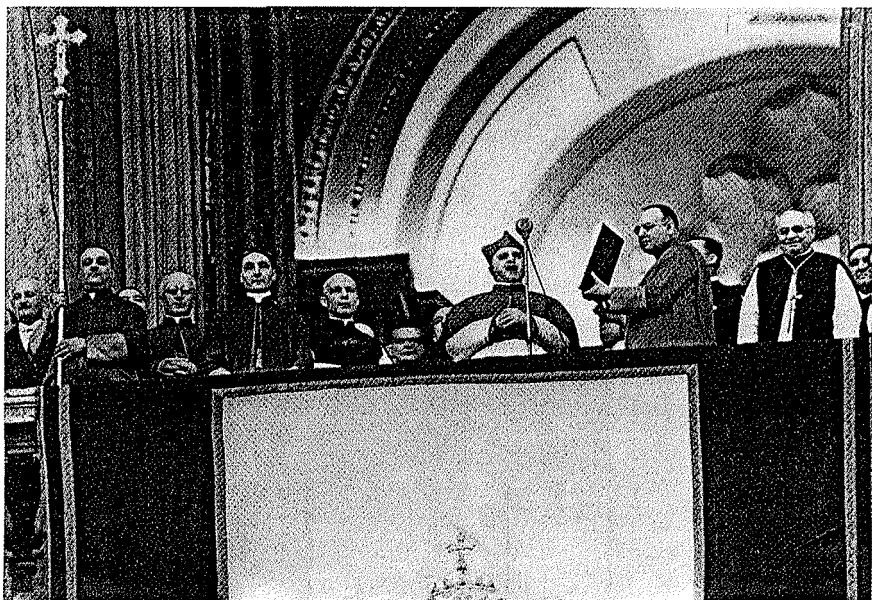


Po prawej: Zdjęcie grupowe korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Watykanie w marcu 1929 roku. W środku widzimy sekretarza stanu kardynała Casparie, a obok niego ambasadora Niemiec von Bergena. (ADM)

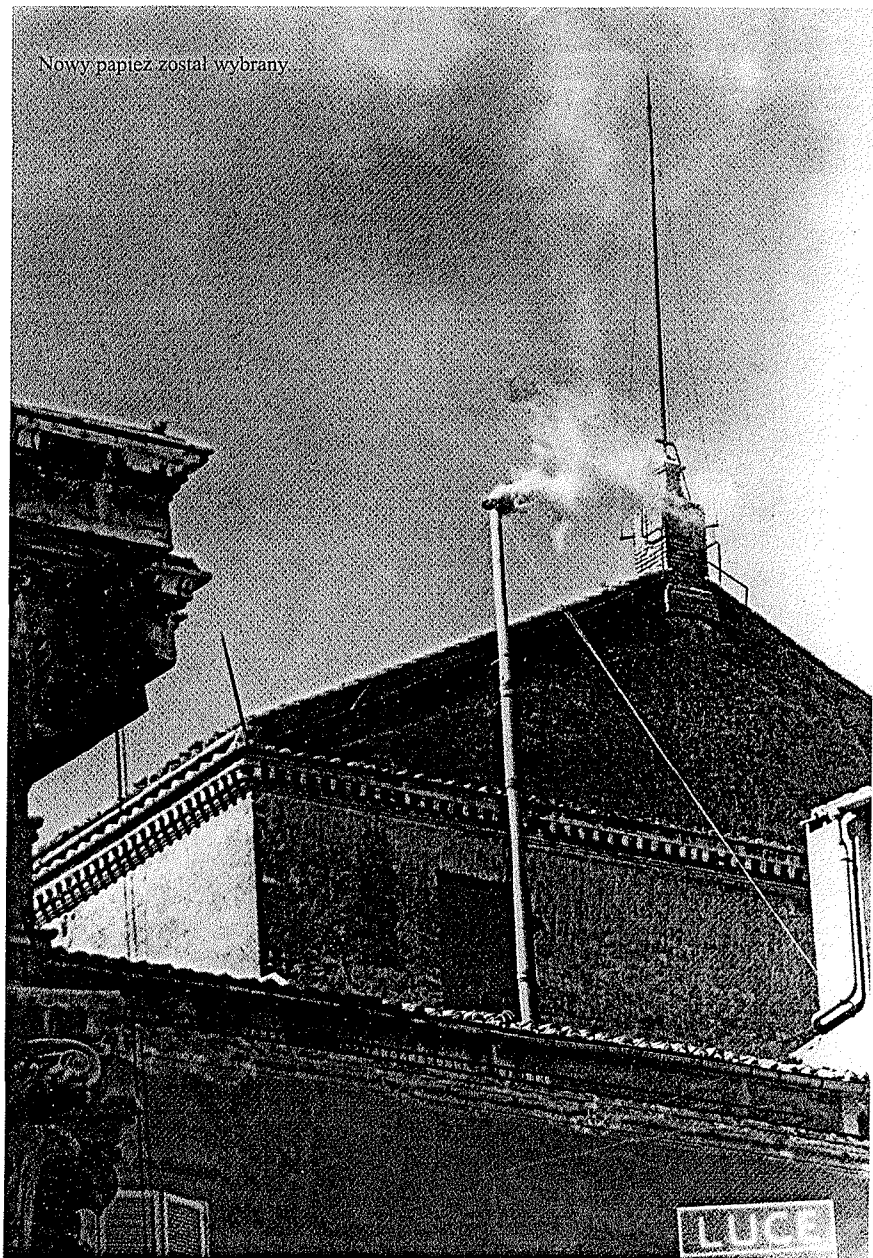




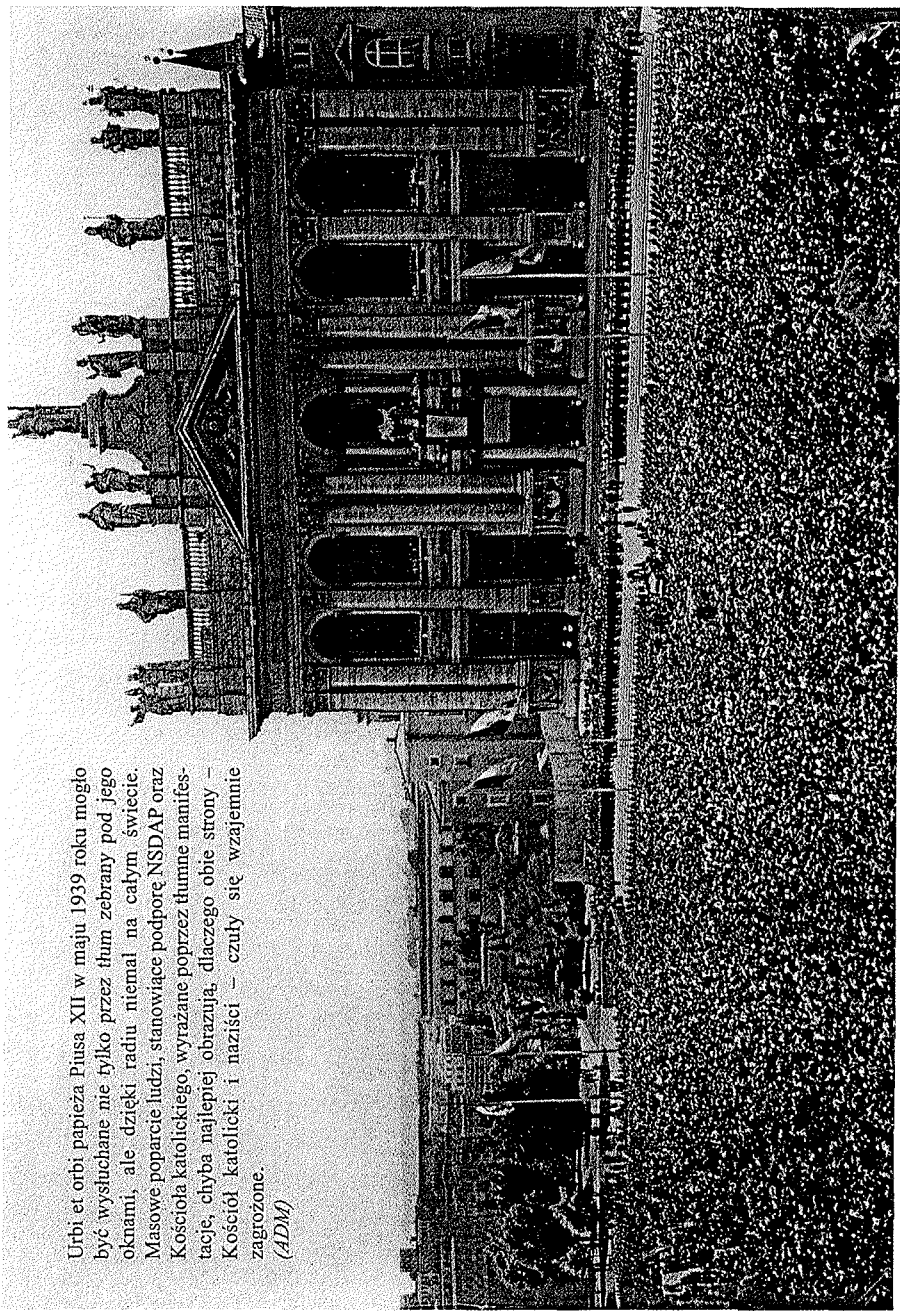
Seria zdjęć przedstawiająca wybory papieskie wiosną 1939 roku. *Powyżej*: katolicy zgromadzeni na głównym placu Watykanu oczekują na dym z komina, oznajmiający dokonanie wyboru. *Poniżej*: jeden z kardynałów ogłasza zwycięzcę konklawe – Eugenio Pacelli, który przybrał imię Piusa XII.



Nowy papież został wybrany.



Urbi et orbi papieża Piusa XII w maju 1939 roku mogło być wysłuchane nie tylko przez tłum zebrany pod jego oknami, ale dzięki radiu niemal na całym świecie. Masowe poparcie ludzi, stanowiące podparcie NSDAP oraz Kościoła katolickiego, wyrażane poprzez tłumne manifestacje, chyba najlepiej obrazują, dlaczego obie strony – Kościół katolicki i naziszi – czuły się wzajemnie zagrożone.
(ADM)



Aby zaradzić poważnemu niebezpieczeństwu grożącemu dyplomatycznej łączności, Sekretariat Stanu wprowadził bardziej skomplikowane systemy kryptologiczne. Jeden z nich przydzielono w połowie roku 1942 papieskim przedstawicielom w Berlinie, Bernie, Lizbonie, Madrycie, Vichy i Waszyngtonie. Książka kodów zawierała około 15.000 grup zaszyfrowanych 25 różnymi kluczami, z których każdy składał się z dwuliterowych tablic (dla numeracji stron) i w dowolny sposób zmieszanego alfabetu (dla numeracji linii). W każdym kluczu używano innego opuszczenia symbolu. Każda placówka otrzymała inny zestaw szesnastu z tych 25 kluczy. Istniała możliwość zmiany kluczy (aż ośmiokrotnie) w każdej wiadomości. Według dostępnych obecnie dowodów, nie da się stwierdzić, czy niemieccy deszyfranci sprawdzili się w odczytywaniu tych systemów. Amerykańscy deszyfranci próbowali je złamać, ale nie odnieśli sukcesu.⁸⁷

Wysiłki Watykanu mające na celu polepszenie bezpieczeństwa systemów kryptologicznych były ograniczone brakiem profesjonalnych kryptologów w Sekretariacie Stanu. W biurze cierpiącym na poważny niedobór personelu odpowiedzialność za kody spoczywała na jednym księdzu, który nie miał odpowiedniego przeszkolenia; wszystko co umiał, nauczył się w trakcie pracy. Mimo że amerykański wywiad uznał tego człowieka (którego tożsamość pozostaje nieznana) za „*kryptologa o skromnych możliwościach*”, to przecież zawsze istnieją granice tego, co można zdziałać w pojedynkę.⁸⁸

Brak niezależnego systemu kurierskiego, który pozwalałby na tak częste i bezpieczne dystrybuowanie nowych kodów, jak to tylko byłoby pożądane, również stanowił poważną przeszkodę. Dystrybucja nowych kodów pocztą dyplomatyczną Hiszpanii czy Szwajcarii była środkiem niebezpiecznym, gdyż nawet przyjazne państwa neutralne mogły nie oprzeć się chęci poznania sekretów korespondencji Watykanu. Co więcej, mimo

teoretycznej nietykalności, poczta neutralnych krajów w transzycie przez wrogie terytoria była często otwierana i sprawdzana.⁸⁹ Odległe placówki, takie jak delegatura apostolska w Tokio, były odizolowane i przez to przekazywanie kodów do takich placówek okazało się szczególnie trudne. Większość europejskich nuncjatur dysponowała pełnym zestawem kodów (Czerwony, Żółty, Zielony i inne), ale jeszcze jesienią 1944 roku wiele papieskich misji (włącznie z delegaturą w Tokio oraz wszystkimi misjami na Bliskim Wschodzie) miało do kontaktowania się z Watykanem jedynie kod Czerwony.⁹⁰ Niestety, system ten został tak bardzo skompromitowany, że okólnik Sekretariatu otwarcie przyznawał, iż „wszystkie rządy są w stanie rozszyfrować [go] z wielką łatwością”.

Sekretariat Stanu wprowadził nowe kody podczas wojny, ale nadal nie był pewny ich bezpieczeństwa. Wiedzano, że obce rządy, w szczególności Niemcy i Włochy, znajdowały się w posiadaniu kodów Watykanu, ale nie wiedzano których. Ich bezpieczeństwo jeszcze w większym stopniu zostało osłabione za sprawą kilku błędów popełnionych w ramach procedur łącznościowych. Sekretariat Stanu ograniczył dostęp do swojego biura szyfrów i regularnie przypominał swoim misjom dyplomatycznym o wadze ich bezpieczeństwa. Wydano surowe nakazy odnośnie przechowywania materiałów kryptologicznych pod kluczem, utrzymywania w całkowitej tajemnicy charakteru oraz sposobu ich używania, wystrzegania się dosłownego powtarzania tekstu zaszyfrowanych wiadomości (łącznie z numeracją i tematem danej wiadomości) w otwartych depezech. Jednak czasami personel bywał niefrasobliwy. Delegat papieski z Tokio otrzymał reprimendę po tym, jak jego sekretarz w otwartej depezy powtórzył tekst zaszyfrowanej wiadomości, którą delegatura otrzymała od Sekretariatu Stanu. Delegat w Waszyngtonie został upomniany za użycie „*nie całkiem bezpiecznego*” kodu w telegramie określającym przypuszczalną datę alianckiej

inwazji na Francję. Kiedy przedstawiciel papieski w Australii podał nazwisko księdza z holenderskiej Nowej Gwinei, który był tajnym źródłem informacji na temat japońskich okrucieństw popełnianych na tej wyspie, biuro szyfrów Sekretariatu poleciło ostrzec go, że „jego szyfr nie jest całkowicie bezpieczny”.⁹¹

Niestety, nawet samo biuro szyfrów nie ustrzegło się od okazjonalnych wpadek. Kod Czerwony mógł zostać złamany po raz pierwszy, gdy biuro szyfrów skorzystało z niego przesyłając do różnych nuncjatur i delegatur orędzie papieskie, które następnie verbatim opublikowano w prasie. Poważniejszy błąd miał miejsce 3 maja 1940 roku, kiedy Sekretariat Stanu wysłał identyczne wiadomości nuncjuszom w Brukseli i w Hadze, w których ostrzegał o bliskim ataku Niemców na kraje Beneluxu. Przez nieporozumienie biuro szyfrów wysłało jedno ostrzeżenie kodem Czerwonym, o którym wiadomo było, że nie gwarantował bezpieczeństwa, a inną wiadomość zaszyfrowaną pewniejszym systemem. W następstwie tego każdej służbie deszyfracyjnej, która znała kod Czerwony, na przykład włoskiej lub niemieckiej, ułatwiono dostęp do nowego systemu szyfrowego.⁹²

W Sekretariacie Stanu panowało powszechne przekonanie, że żadne środki zaradcze nie byłyby efektywne. Stwierdzenie minutante (starszego urzędnika) departamentu, iż „*czytają wszystko*”, sugerowało pewien fatalizm zobrazowany przez gorzki żart, popularny wówczas w Watykanie, mówiący, że jeśli Sekretariat Stanu nie poradziłby sobie z rozszyfrowaniem jednego z przychodzących telegramów, to pozostawało mu udać się do SIM po jego odszyfrowaną wersję. Monsignor Domenico Tardini, drugi rangą w Sekretariacie Stanu, był zdania, że żaden system kryptologiczny (przynajmniej ten, jaki mógł stworzyć Watykan) nie jest w stanie znieść systematycznego rozpracowywania. Jego zdaniem tak samo nie można było wykluczyć umyślnej czy też przypadkowej zdrady. Pewnego razu, kiedy brytyjski przedstawiciel, Francis d'Arcy Osborne, zapewniał, że raporty

w sprawie japońsko-watykańskich relacji przesyłane z jego poselstwa do Londynu są chronione przez szyfr Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Tardini odrzucił te zapewnienia jako niedorzeczne.⁹³ Dla takiego pragmatyka jak Tardini, Watykan mógł eksperymentować ze swoimi kryptosystemami, kamuflować treść wiadomości za pomocą niejasnych lub pośrednich wypowiedzi, czy powierzać swoje najbardziej ważne wiadomości specjalnym kurierom, a środki te i tak w najlepszym razie pozostawały ledwie wystarczające. W końcu Watykan przyjął do wiadomości fakt, że duża część jego wymiany dyplomatycznej była w zasięgu wzroku Niemców i Włochów (i prawdopodobnie innych). Sytuacja ta stwarzała istotne utrudnienia w zarządzaniu sprawami zagranicznymi papieżstwa, ponieważ Sekretariat Stanu nie zawsze mógł swobodnie i otwarcie porozumiewać się ze swoimi przedstawicielami. Często musiano opóźniać działania, bądź odpowiedzi do momentu uruchomienia bezpiecznego kanału. Słabość ta, w zderzeniu ze szpiegostwem Osi, była prawdopodobnie największą wadą papieskiej dyplomacji okresu wojny. Z pewnością był to również największy sukces wywiadu państw Osi w walce z Watykanem.

Podsumowanie

W czasie II wojny światowej nazistowskie Niemcy uważały cały Kościół katolicki, a papieżstwo w szczególności, za potencjalnie poważne zagrożenie dla wewnętrznego bezpieczeństwa i ich międzynarodowych ambicji. W rezultacie tego Watykan stał się obiektem znacznej ofensywy wywiadowczej, gdyż reżim nazistowski próbował odkryć jego sekrety i przewidzieć watykańskie posunięcia. Przed tymi zakusami Watykan nie był w stanie ochronić się ani swoją neutralnością, ani religijnym charakterem. W swoim szczytowym okresie ofensywa pochłaniała uwagę i angażowała środki całej niemieckiej społeczności wywiadowczej, sporej i wielorakiej. W działania zaangażowani zostali deszyfranci z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych i Forschungsamt; analitycy z Sonderdienst Seehaus, dyplomaci ambasady przy Państwie Kościelnym i wydziału watykańskiego na Wilhelmstrasse; kościelni specjaliści z RSHA oraz cała gama szpiegów oraz informatorów pracujących dla Abwehry, Gestapo i SD. Było to znaczące przedsięwzięcie. Ze względu na swoje małe rozmiary Watykan był przypuszczalnie najintensywniej kontrolowanym państwem spośród wszystkich innych celów działalności niemieckiego wywiadu podczas wojny. Osiągnięte rezultaty Niemców były co najmniej nieporównywalne do skali przedsięwziętych akcji.

Jak to zwykle bywa na wojnie, nasłuch łączności radiowej stanowił dla obu stron najużyteczniejsze narzędzie. Na początku konfliktu niemieccy deszyfranci złamali niektóre z waty-

kańskich kodów oraz szyfrów. Zapewnili sobie również bliski nadzór nad papieską łącznością dyplomatyczną. Dzięki temu w czasie konfliktu Berlin zawsze mógł podsłuchiwać papieską tajną łączność, zwłaszcza na linii Berlin-Watykan. To osiągnięcie zakłócił fakt przyjęcia przez Watykan przed 1942 rokiem bezpieczniejszych kryptosystemów i zwracanie uwagi na to, aby niczego autentycznie tajnego nie przysyłać eterem czy drogą telegraficzną.

Pomimo sukcesów, osiągnięcia kryptologów stanowiły przeciwieństwo osiągnięć ich rodaków z innych agencji wywiadowczych, starających się spenetrować Kościół katolicki przy pomocy agentów i informatorów. Gwoli ścisłości należy jednak zauważyć, iż wyniki standardowego wywiadu nie były porównywalne. W Niemczech, gdzie służby bezpieczeństwa z większą łatwością stosowały ekonomiczne, prawne i psychologiczne metody nacisku czy zachęty, Gestapo i SD z powodzeniem werbowały informatorów na wszystkich szczeblach niemieckiego Kościoła katolickiego. Rezultatem tego była względnie dobra orientacja obu agencji w organizacji, działalności niemieckiego kościoła katolickiego, a także jego finansów, czy politycznych sympatii niemieckich biskupów. Działania penetracyjne wymierzone w Watykan, które stały się priorytetowym celem pod koniec 1941 roku, były o wiele mniej owocne.

Podczas I wojny światowej niemiecki wywiad umieścił swojego agenta w najwyższych sferach papieżstwa. Bawarski ksiądz, który służył u papieża Benedykta XV jako osobisty szambelan i zaufany doradca, przekazywał informacje o papieskich planach i inicjatywach swoim niemieckim zwierzchnikom w Szwajcarii aż do czasu jego wykrycia pod koniec 1916 roku.¹ Berlin jednak nigdy nie powtórzył tego sukcesu. W czasie II wojny światowej wywiad niemiecki nie posiadał w Watykanie żadnego agenta na wyższym szczeblu. Osobiste otoczenie papieża pozostało odporne na penetrację, mimo że papież otaczał się

Niemcami, takimi jak Ojciec Leiber, jego osobisty asystent, monsignior Kaas, doradca w sprawach niemieckich, i matka Pasqualina, głowa papieskiej służby domowej złożonej z niemieckich sióstr. Niemiecki wywiad nie odnosił już sukcesów w pozyskiwaniu bezpośredniego dostępu do Sekretariatu Stanu, centrum sterowania papieską administracją i dyplomacją, czy innych ważnych instytucji, jak Radio Watykan i Reparto Segreto (Tajny Departament) biura watykańskiej drukarni, która powielala poufne dokumenty. Co prawda, istniał przynajmniej jeden informator w berlińskiej nuncjaturze jeszcze przed wojną, ale jego przydatność po wybuchu konfliktu była ograniczona. Pius XII, który służył w Niemczech przez siedem lat jako nuncjusz i osiem lat jako kardynał Sekretarz Stanu, był doświadczonym i pewnym siebie dyplomata. Obejmując pontyfikat zdecydował, że sprawy niemieckie będzie trzymał pod swoją dyskretną kontrolą. Ważne sprawy załatwiano przez niemiecką ambasadę przy Państwie Kościelnym. W wyniku tego berliński nuncjusz, arcybiskup Cesare Orsenigo (którego notowania w Rzymie nigdy nie były wysokie) stał się niewiele więcej niż kurierem, przekazującym urzędowe pisma i okólniki między dwoma państwami. W miarę rozwoju sytuacji wojennej, Sekretariat Stanu stawał się coraz mniej zainteresowany opinią Orsenigo. Jego wpływ na politykę nigdy nie był znaczący; nie informowano go o inicjatywach i założeniach dotyczących zagadnień innych niż Niemcy. Co więcej, do 1942 stosunki niemiecko-watykańskie ochłodziły się do tego stopnia, że oficjalne kontakty ograniczono zaledwie do wymiany protestów. W takiej sytuacji, od swoich wewnętrznych kontaktów Niemcy nie mogli dowiedzieć się wiele o sprawach, których nie mogli kontrolować w inny sposób.

Aleksander Kurtza, tłumacz pracujący na pół etatu w Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich, był najlepszą wtyczką Rzeszy w Watykanie. Dostarczał użytecznych informacji

na temat spraw kościelnych i opinii publicznej Europy Wschodniej, a także okupowanych terytoriów Rosji. Jednak „Kościoły wschodnie” był mało istotnym departamentem, znajdującym się na peryferii papieskiej dyplomacji, a wartość Kurtyny dla Niemców – dyskusyjna. Za taką tezę przemawia fakt jego zaangażowania na rzecz radzieckiego wywiadu. Pozostałe niemieckie źródła informacji, to kryptonazistowscy duchowni, jak biskup Alois Hudal, którego urzędnicy papiescy wystrzegali się ze względu na jego powszechnie znane sympatie. Ponadto, zawodowi spekulanci i pochlebcy, których dostęp do Watykanu był ograniczony jedynie do czytelnicy watykańskich archiwów, pomieszczeń nie zablokowanych barierkami strzeżonymi przez szwajcarską gwardię, czy koktajlowych przyjęć u katolickich arystokratów.

Kilka czynników może tłumaczyć niezbyt szczęśliwe wyniki Niemców w konfrontacji z Watykanem. Każde wytłumaczenie musi jednak uwzględniać skalę oporu stawianego przez cel. A w przypadku Watykanu można powiedzieć, iż był to łatwy cel. Składała się na to słabość jego kodów, nikłe procedury bezpieczeństwa, podatność kanałów komunikacyjnych na penetrację, czy w końcu miniaturowe terytorium i populacja zdominowana przez Niemców. Te słabości zostały jednak zrekompensowane kilkoma czynnikami, które sprawiły, że mimo wszystko Watykan stał się odporny na ataki wywiadowcze. Istotny w tym przypadku był silnie kościelny charakter papieskiej administracji. Za wyjątkiem robotników, ogrodników, straży, kilku pracowników muzeum i biblioteki, czy porozrzucanych w paru departamentach młodszych urzędników, wszystkie watykańskie placówki były pełne księży oraz przedstawicieli zakonów. Kościelny charakter Miasta Watykan był intensywnie odczuwalny, gdyż nawet mała apteka, centrala telefoniczna czy papieska kuchnia były całkowicie zapełnione siostrami i braćmi zakonnymi. Ta społeczność księży, sióstr i braci stanowiła ściś-

le zamknięte środowisko, świadome granic istniejących między nią a społeczeństwem świeckim. Przekraczano je tylko czasami.

Różniący się od swoich kolegów w świecie świeckim ubiorem, wykształceniem, stylem życia i dyscypliną, kościelni obywatele Watykanu byli również produktem tradycji zarządzania i kultury, która bazowała na roztropności, dyskrecji i, ponad wszystko, posłuszeństwu wobec Kościoła i papieża.² W departamentach kurii, takich jak Sekretariat Stanu, który nadzorował szczególnie delikatne sprawy kościelne, kulturę administracyjną pośród personelu umacniano przysięgami wobec urzędu, które szczególnie zobowiązywały personel do tajemnicy i lojalności. Przysięgi z ich administracyjnymi i religijnymi sankcjami nie były traktowane lekko.³ W powojennych podsumowaniach na temat Sekretariatu Stanu i jego personelu, amerykańska misja przy papieżu zanotowała zgodną opinię korpusu dyplomatycznego w Rzymie, według której przypuszczalnie tylko Związek Radziecki posiadał tak zdyscyplinowaną i dyskretną służbę jak Watykan. Amerykańscy i brytyjscy przedstawiciele zgodnie twierdzili, że pozyskanie jakichkolwiek informacji na temat biegu spraw w Sekretariacie, nawet od ich rodaków w papieskiej służbie, było niemożliwe.⁴ Choć milcząca społeczność kościelna Watykanu nigdy nie była całkowicie odporna na ataki, to pozostawała, jak przekonali się o tym Niemcy, trudną do przecięcia przeszkodą dla każdego wywiadu.

Poza tym, niemieckie działania blokowały długo stosowane praktyki administracyjne kurii, które ważne i tajne sprawy pozostawiały w gestii tylko kilku urzędników. A przecież oczywiste jest, że bezpieczeństwo tajemnic stoi w odwrotności do liczby osób znających sekret.

W Watykanie sekrety były bardzo mocno strzeżone. W czasie wojny papież Pius XII zastrzegał sobie wszystkie większe, jak i wiele mniejszych spraw dyplomatycznych, nad którymi

często sprawował swój nadzór. Kiedy potrzebował rady czy informacji, zwracał się do garstki zaufanych księży: jego zaufanego pomocnika ojca Roberta Leibera, kardynała Sekretarza Stanu Luigi Maglione, lub jego dwóch podsekretarzy: Domenico Tardiniego i Giovanniego Montini. Ale nawet członkowie tego grona często nie byli informowani na temat istotnych poczynań politycznych. Jesienią 1939 roku, kiedy papież zdecydował się działać w charakterze pośrednika między Londynem i antynazystami z Niemiec, ani Maglione, ani jego obaj zastępcy nie byli świadomi decyzji Piusa XII.

Małe rozmiary Sekretariatu Stanu ograniczały liczbę osób zaangażowanych w dyplomatyczne sekrety.⁵ W sprawach niewrażliwych stosunków niemiecko-watykańskich prawdopodobnie nie więcej niż siedem osób zostało dopuszczonych do akt: papież, Leiber, Maglione, Tardini, Montini, monsignior Antonio Samore, minutante odpowiedzialny za niemieckie sprawy w Sekretariacie, i przypuszczalnie młodszy asystent (addetto). Jeśli doliczyć nuncjusza i jego podwładnych w Berlinie, jak również archiwistów oraz szyfrantów w Sekretariacie, liczba papieskich urzędników mających dostęp do materiałów w sprawach niemiecko-watykańskich stosunków nadal nie będzie przekraczać tuzina. Aby odpowiednio zobrazować sprawę, należy przypomnieć, że w 1943 roku ponad 700 osób miało dostęp do protokołów codziennych zebrań British Chiefs of Staff.⁶ Jasno z tego wynika, iż dla niemieckich oficerów poszukujących informacji na temat stanowiska i planów Watykanu wobec Rzeszy, grono potencjalnych informatorów było kłopotliwie małe.

Do uzyskania marnych wyników w starciu z Watykanem przyczyniły się także wewnątrz słabości organizacyjne Niemiec. Znawcy wojennego szpiegostwa zauważyli, że działania wywiadu niemieckiego generalnie osłabiała rozczłonkowanie agencji, które dublowały swoją pracę oraz walczyły o wpływy i źródła pozyskiwania informacji. Sytuacja prowadząca do

marnotrawstwa powtarzała się w operacjach skierowanych przeciwko Watykanowi. W każdej chwili trzy niezależne agencje kryptoanalityczne monitorowały papieską łączność dyplomatyczną i atakowały papieskie kody, podczas gdy w Rzymie cztery organizacje (Abwehra, Gestapo, Amt VI z RSHA i ambasada przy Państwie Kościelnym) walczyły o kontrolę nad celem, którego całkowita powierzchnia była mniejsza niż waszyngtoński Mall. Działania były narażone na niepowodzenie z powodu skłonności niektórych organizacji – takich jak ambasada pod kierownictwem Ernsta von Weizsäckera i Abwehra – do wypaczania informacji przekazywanych do Berlina celem uprzedzenia innych agend. W środowisku nazistowskiego wywiadu nigdy nie wypracowano porozumienia pozwalającego uzgodnić cele działań przeciw Watykanowi. Nie podjęto też żadnych kroków mających zapewnić koordynację środków i działań. Brak organizacji uwidaczniał się nie tylko częstą zmianą priorytetów różnych agencji, ale i samych agentów.

Działania wywiadowcze zostały podminowane specyficznym punktem widzenia – szczególnie dominującym w RSHA, otoczeniu Führera i niektórych wydziałach Ministerstwa Spraw Zagranicznych – tworzącym zniekształcony obraz przeciwnika. Z jednej strony obraz ten odzwierciedlał religijne uprzedzenia, historyczną ignorancję i ideologiczną paranoję wielu niemieckich oficerów wywiadu i hierarchii partii nazistowskiej. Z drugiej strony trzeba pamiętać, iż obraz powstał w wyniku poważnych napięć istniejących w stosunkach państwo-Kościół i świadomości całkowitej niezgodności celów Kościoła katolickiego oraz reżimu nazistowskiego.

Przyjęty przez nazistów punkt widzenia wyolbrzymiał siłę Watykanu i kreował całą grę działań konspiracyjnych papieżstwa przeciwko Rzeszy. Często narzucał wywiadowi nierealny obraz sytuacji i skłaniał pracowników wywiadu do marnotrawienia czasu oraz środków w poszukiwaniu takich iluzji, jak plan

ewangelizacji Rosji (tzw. „Plan Tisseranta”), jezuickich spisów obalenia reżimu, czy przypuszczalnej kolaboracji wywiadu watykańskiego z aliantami. Nieumiejętność poparcia takich fantazji faktami z nasłuchu watykańskiej łączności jedynie upewniała wywiadowców w podejrzeniach o wyrafinowanie i dwulicowość Watykanu. Jednocześnie jednak czyniło to ich bardziej sceptycznymi wobec „materiału wywiadowczego” fabrykowanego przez konfidentów, aż za nadto zadowolonych z faktu, że mogli podsycić ich fantazje.

W bizantyńskim świecie nazistowskiej polityki, gdzie posiadane informacje dawały takim pochlebcom jak Bormann, Göring, Heydrich i Ribbentrop pozycję i wpływy, posiadanie agencji wywiadowczej stawało się wymogiem czasu. Kwestie użyteczności i efektywności wywiadu zostały bezwzględnie podporządkowane czynnikowi gromadzenia informacji, które dając wrażenie dobrej orientacji mogły zostać wykorzystane do pozyskania uwagi i przychylności Führera. W ten sposób można było zdobyć i umocnić osobistą pozycję w jego otoczeniu, dystansując tym samym konkurentów.⁷ Takie działanie, powodujące, że każdy z nazistowskich hierarchów poszukiwał swoich własnych źródeł informacji, służyło jedynie rozdrobnieniu agencji i dublowaniu działań. Kontrola wywiadowcza Watykanu czasami wydawała się karykaturą tego bezwzględnego współzawodnictwa. Martin Bormann i Walter Schellenberg zamiast liczyć na informacje o papieżstwie od zniechęconego Ribbentropa, musieli ulokować swoich własnych protégé wśród personelu miniaturowej ambasady Rzeszy przy Państwie kościelnym. Pozornie pracując dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, skłádali relacje niezależnie (w tajemnicy) swoim prawdziwym pracodawcom w Berlinie.

Czasami dublowanie działań wyglądało absurdalnie. Szczególnie, gdy kryptoanalitycy pracujący dla Ribbentropa, Göringa i OKW niezależnie wyłapywali i odszyfrowywali dwa czy

trzy telegramy, które Sekretariat Stanu wysyłał każdego dnia do swoich nuncjatur.

Stosunek nazistów do wywiadu miał również negatywny wpływ na analizę i ocenę napływających informacji. Przecież ocena mogła zdyskredytować informację, unieszkodliwiając tym samym jakiegось nazistowskiego pochlebcę w walce o wpływ na „dworze” Hitlera. W konsekwencji nic nie miało prawa podważać kontroli nazistowskiej koterii nad informacją i jej interpretacją. Co ważniejsze, nikt i nic nie miało prawa podważyć dominującego paradygmatu, politycznego i militarnego, ustalonego przez Führera. Informacja wywiadowcza sugerująca rzeczywistość sprzeczną z tym paradygmatem była po prostu odrzucana; tak samo działo się z osobnikiem z uporem przekazującym takie wiadomości. Z drugiej strony, wywiad ugruntowujący swoimi doniesieniami paradygmat przyjmował punkt widzenia swojego źródła. Dla Ribbentropa, Heydricha, czy Göringą, problemu nie stanowiła rzetelność informacji, lecz jej akceptowalność. W środowisku, w którym autentyzm został poświęcony na rzecz oportunistów i pochlebstw, kwitło kłamstwo. To może tłumaczyć, dlaczego działania niemieckiego wywiadu skierowane przeciwko Watykanowi padły ofiarą hochsztaplerów i innych kombinatorów. Kłamstwo było tak samo dobre, jak prawda, a czasami nawet lepsze. Zdanie to mogłoby równie dobrze posłużyć za epitafium dla niemieckich działań wywiadowczych skierowanych przeciwko Watykanowi podczas II wojny światowej.

Przypisy

Tradycyjne Kanały Informacji

- 1 Według ścisłej terminologii „Stolica Apostolska” i „Watykan” dotyczą różnych form instytucjonalnych, jednak w praktyce stosuje się je zamiennie.
- 2 Owen Chadwick, *Britain and the Vatican during the Second World War* (Cambridge University Press, 1986), s.1.
- 3 National Archives and Records Administration (NARA), College Park, Record Group 457, MAGIC Diplomatic Summaries, 10 i 11 marzec 1943 r.
- 4 Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 1.
- 5 Pucciemu ufano na tyle, że czasami korzystano z jego usług w trudnych sytuacjach w Watykanie. Pierre Blet, et al., *Actes et Documents du Saint Siege relatifs a la Seconde Guerre Mondiale*, Vol. 5 (Vatican City: Editrice Vaticana, 1969), s. 679 (dalej cytowane jako ADSS wraz z woluminem i numerem). Pucci nie pracował wyłącznie dla Niemców. W aktach włoskiej tajnej policji określa się go jako „naszego pałacowego informatora”. John Pollard, *The Vatican and Italian Fascism, 1929-1932* (Cambridge: Cambridge University Press, 1985), s. 219, s. 6.
- 6 NARA. Microfilms of Captured German Records, T-120, Roll 314, 239432.
- 7 David Alvarez, *The Vatican and the Italian Belligerency* w D.W. Pike (wyd.), *The Opening of the Second World War* (New York: Peter Lang, 1991), s. 312-13.

- 8 ADSS. V, s. 372, 389, 396; Kew: Public Record Office (PRO). Foreign Office Records (FO), 371/30340/A3930 i 371/30476/A1032.
- 9 Leonidas Hill, *The Vatican Embassy of Ernst von Weizsäcker, 1943-1945*, *Journal of Modern History*, 39, 2 (czerwiec 1967), s. 142-4.
- 10 Robert A. Graham, SJ, *La strana condotta di E. von Weizsäcker ambasciatore del Reich in Vaticano*, *Civiltà Cattolica*, 2 (czerwiec 1970), s. 455-71.
- 11 Hans-Jakob Stehle, *Eastern Politics of the Vatican, 1917-1979* (Athens, OH: Ohio University Press, 1981), Rozdz. 7.
- 12 ADSS. XI, s. 86.
- 13 R.A. Graham, *La strana condotta di E. von Weizsäcker*, s. 61. Raporty Weizsäckera mogły również wprowadzić w błąd naukowców, nie zdających sobie sprawy z zamierzonych manipulacji ambasadora.
- 14 John Weitz, *Hitler's Diplomat: Joachim von Ribbentrop* (London: Weidenfeld & Nicolson, 1992), s. 121.
- 15 Christopher Browning, *Unterstaatssekretär Martin Luther and the Ribbentrop Foreign Office*, *Journal of Contemporary History*, 12 (kwiecień 1977), s. 321-2. Browning sugeruje, że luki intelektualne i alkoholizm Likusa nie pozwalały mu na kierowanie biurem i że większość pracy wykonywał jego asystent, Werner Picot, który poprzednio pracował w ambasadzie w Watykanie.
- 16 James Barros i Richard Gregor, *Double Deception: Stalin, Hitler and the Invasion of Russia* (DeKalb: Northern Illinois University Press, 1995), s. 135. Hitler błędnie podejrzewał dziennikarza o potrójne szpiegostwo pod kontrolą rosyjską.
- 17 Robert A. Graham, SJ, *Come von Ribbentrop spiava il Vaticano*, *Civiltà Cattolica*, 4 (listopad 1982), s. 224; informacja prywatna.
- 18 Lista dostępnych raportów - zobacz NARA. T-120, Roll 34, 30951
- 19 Watykan akredytuje nuncjusza przy rządzie, z którym ustanowił formalne stosunki dyplomatyczne. Delegat apostolski jest przedstawicielem biskupów i wiernych w kraju, z którym Watykan nie utrzymuje oficjal-

- Innych relacji. Delegaci nie mają oficjalnego statusu, ale często działają jako dyplomaci.
- 20 W ciągu dwóch lat od podpisania konkordatu Watykan był zmuszony do wystosowania 34 not protestacyjnych przeciwko pogwałceniom umowy.
 - 21 Cytowane w H. Stehle, *Eastern Politics*, s. 208.
 - 22 Daleki od planów ewangelizacji Rosji, Watykan nie był przygotowany do wykorzystania sytuacji, jaką niosła ze sobą inwazja na Rosję. Kiedy w lipcu 1941 roku papiescy oficjałowie spotkali się w sprawie wyeksponowania paru księży do zachodniej części Rosji, w celu rozpoznania poziomu życia religijnego na takich terenach, jak Ukraina – mieli kłopot z wyborem właściwych kandydatów do tej misji. Długo po wojnie kardynał Tisserant potwierdził, że ostatecznie wysłano ośmiu księży, ale jeden z tych, którzy przetrwali, pamiętał, że wysłano jedynie czterech. Robert A. Graham, SJ, *Come e Perche Hitler Blocco il Vaticano in Russia*, *Civiltà Cattolica*, 4 (listopad, grudzień 19720, s. 241-52 i 435-42.
 - 23 H. Stehle, *Eastern Politics*, s. 217-19; NARA. T-120. Roll 314, 240059.
 - 24 Gerald Fogarty, SJ, *The Vatican and the American Hierarchy* (Stuttgart: Hiersemann, 1982), s. 271-8. Nie ma dowodu w amerykańskich czy watykańskich dokumentach na spotkanie między arcybiskupem Cicognati i prezydentem Rooseveltem, co zrelacjonował informator Likusa. Według dzienników Białego Domu Cicognati w ogóle nie odwiedził prezydenta w roku 1941. Informacja od Raymonda Teichmana z biblioteki Franklina D. Roosevelta, Hyde Park, New York.
 - 25 Robert Dallek, *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy 1932-1945* (New York: Oxford University Press, 1979), s. 262.
 - 26 PRO. FO 898/69 (Sib L/376); FO 898/70 (Sibs for Italy). Zmyślone historie znane były brytyjskim propagandystom jako „sibs” (z łaciny *si-bilare*: szept).
 - 27 Robert A. Graham, SJ, *Il Vaticano nella guerra psicologica inglese*,

- 1939-1945, *Civiltà Cattolica*, 1 (styczeń 1978), s. 115. Wiodący historycy, nieświadomi programu dezinformacyjnego, uważali list za autentyczny. Zobacz w John Conway, *The Nazi Persecution of the Churches, 1933-1945* (New York: Basic Books, 1968), s. 288.
- 28 ADSS. IV, s. 318, 377-8.
- 29 Bonn, Auswartiges Amt (AA), Inland Iig, Italien 8 (ser. 850, 284044).
- 30 R.A. Graham, SJ, *Il Vaticano nella guerra psicologica inglese, 1939-1945*, s. 124.
- 31 Timothy Naftali, *Artifice: James Angleton and X-2 Operations in Italy*, w G. Chalou (ed.), *The Secrets War: The Office of Strategic Services in World War II*, (Washington: National Archives and Records Administration, 1992), s. 230-3. Późniejsza ocena raportów watykańskich przez CIA wykazała, że przyczyniły się one do całkowitej dezorientacji osób, które w tym czasie były odpowiedzialne za analizowanie zagranicznej polityki Watykanu. Cała ta operacja była doskonałym przykładem fabrykowania informacji. Dowodów na to, że sowiecki wywiad wojskowy mógł znaleźć się wśród ofiar Scattoliniego należy poszukiwać w Robert A. Graham, SJ, *Il Vaticanista falsario: l'incredibile successo di Virgilio Scattolini*, *Civiltà Cattolica*, 3 (wrzesień 1973), s. 467-78.
- 32 NA. T-120. Roll 314, 239806.
- 33 Archiwum Biura Służb Strategicznych posiada imponujący spis depeesz, prawdopodobnie skopiowanych z akt papieskiego Sekretariatu Stanu w ostatnich miesiącach 1945 roku. Telegramy te posiadają numery rejestrowe i oznaczenia kodowe, które nadają im pozory autentyczności, ale które nie mają nic wspólnego z właściwymi oznaczeniami używanymi w Sekretariacie Stanu. Ten spis dotarł do OSS drogami Scattoliniego. NARA. RG 226. Poz. 174, teczka 1, folder 1-2 (JUX Memos).
- 34 David Khan, *Hitler's Spies: German Military Intelligence in World War II* (New York: Macmillan, 1978) s. 70-71; Informacja od Wilhelma Hoettla. Podczas wojny Hoettl był oficerem wywiadu w RSHA.
- 35 AA. Politisches Archiv. Nachlasse Mackensen. Handakten. „Kopien

der Berichten der Deutschen Informationsstelle.”

- 36 Akta watykańskie potwierdzają, że Pius XII spotkał się z senatorem Federzonim 29 lipca, ale nie ma w nich mowy o audiencji z Grandim. 27 lipca kardynał Maglione zapisał, że zamierza wysłać kogoś do Seniesego, by zbadał sytuację Rachele Mussolini, żony obalonego dyktatora. ADSS. Vol. VII, s. 522, n. 6, 525.
- 37 Podczas gdy osobisty przedstawiciel prezydenta Roosevelta, Myron Taylor, przebywał w Ameryce i składał od czasu do czasu wizyty w Watykanie, Tittmann, specjalny asystent Taylora, przebywał w Rzymie. Kiedy po Pearl Harbor Włochy wypowiedziały Stanom Zjednoczonym wojnę, dołączył do pozostałych alianckich dyplomatów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej, którzy wprowadzili się do Miasta Watykan.
- 38 Człowiek Clemm-Hohenberga mógł zostać wciągnięty w podstępne działania aliantów towarzyszące inwazji na Sycylię.
- 39 David Alvarez, *Bureaucracy and Cold War Diplomacy: The United States and Turkey, 1943-1946* (Thessaloniki: Institute for Balkan Studies, 1980), s. 25 in.
- 40 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 247-8.
- 41 Informacja od Harolda Tittmanna. W kwestii ograniczeń nałożonych na alianckich dyplomatów zobacz O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 150 I n.
- 42 W kwestii komunikacyjnych problemów Tittmana, zobacz Rozdz. 5.
- 43 AA. Politisches Archiv. Serial 534. Vatikanische Beziehungen.
- 44 Cytowane w D.Khan, *Hitler's Spies*, s. 72.
- 45 NARA. T-77. Roll 1029, 6501666. W maju papież uzyskał poparcie Mussoliniego w sprawie konferencji dotyczącej polsko-niemieckich zatargów, a dnia 29 sierpnia Jego Świątobliwość wygłosił ostatni apel do II Duce o interwencję u Hitlera w imieniu pokoju, nie było jednak prób współpracy w czerwcu czy na początku lipca.
- 46 Typowym przykładem tutaj będzie Harold C. Deutsch, *The Conspiracy against Hitler in the Twilight War* (Minneapolis: University of Minne-

- sota Press, 1968); również O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 86-100 I Klemens von Klemperer, *German Resistance against Hitler: The Search for Allies Abroad, 1938-1945* (Oxford: Oxford University Press, 1992), s. 171 I n.
- 47 H. Deutsch, *The Conspiracy*, s. 123.
- 48 Ibid., s. 139 i n. Oster ostrzegł również holenderskiego attache wojskowego w Berlinie.
- 49 Po powrocie 4 maja do Berlina, Müller informował ojca Leibera kodem telefonicznym o kolejnych opóźnieniach.
- 50 H.C. Deutsch, *The Conspiracy*, s. 340-2. Noots poinformował również o nadciągającym ataku opata jednego z belgijskich klasztorów jego zakonu. Opat zaś zaalarmował kręgi kościelne, włącznie z władzami jezuitów w Brukseli, gdzie rozpoczęto wówczas niszczenie tajnych dokumentów, oczekując pojawienia się niemieckiej tajnej policji.
- 51 Ibid., s. 125-8.
- 52 NARA. RG 238. Końcowy raport z dochodzenia (CI-FIR), No. 123: Albert Hartl, Dowództwo 7707 Centrum obsługi wywiadu wojskowego, 18-19.
- 53 Relacja z dochodzenia Kellera pochodzi z H.C. Deutsch, *The Conspiracy*, s.130-4.
- 54 Informacja pochodzi od Augustine Mayer, OSB.
- 55 Domenico Bernabei, *Orchestra Nera* (Turyn: ERI, 1991), s. 192.
- 56 H.C. Deutsch, *The Conspiracy*, s. 345-6.
- 57 Ibid., s. 341.
- 58 Heinz Hohne, *Canaris* (Garden City: Doubleday, 1979) s. 417-18.
- 59 Friedrich Muckermann, SJ, *In Kamp zwischen zwei Epochen*, pod redakcją Nikolausa Junka, SJ, (Mainz: Mathias-Grunewald, 1973), s. 642; C.G. McKay, *From Information to Intrigue: Studies in Secret Service Based on the Swedish Experience, 1939-45* (London: Frank Cass, 1993), s. 168.
- 60 C.G. McKay, *From Information to Intrigue*, s. 168-9.

- 61 PRO. FO 800/325.
- 62 Informacja na temat listów arcybiskupów Müllera i Orsenigo pochodzi z zaufanego źródła. Uwaga biura Montiniego datowana na listopad 1941 roku i załączona do listu Orsenigo mówi o Ascherze: „*Nie jest osobą godną zaufania*”.
- 63 Informacja pochodzi od Roberta Leibera, SJ i Cyrilla von Korvin Krasinski, OSB.
- 64 Leiber do Montiniego, 24 czerwiec 1941 roku. Kopia w posiadaniu autorów.
- 65 H. Hohne, *Canaris*, s. 418-20.
- 66 C.G. McKay, *From Information to Intrigue*, s. 172.
- 67 Informacja pochodzi od Paula Frankena. Przynajmniej raz, wcześniej, Jakob Kaiser próbował wykorzystać Abwehrę jako schronienie dla antynazistów. W 1941 roku Josef Joos, lider unii katolickiej został aresztowany przez Gestapo. Za sprawą Kaisera, przychylni oficerowie Abwehry skontaktowali się z Joosem, proponując mu „ważną misję” w obcym kraju. Podejrzliwy więzień odmówił przyjęcia tajemniczej propozycji i dwa tygodnie później został wysłany do Dachau, gdzie pozostał do końca wojny.
- 68 Franken nie był tak niepozorny, by umknąć uwadze Kapplera. Przedstawiciel Gestapo należycie relacjonował działania oficera Abwehry do siedziby RSHA w Berlinie. A.A. Politisches Archiv. Inland IIg. 83. Italien. Berichtverzeichnisse des Pol. Att. In Rom. Ka-2302. Paul Franken.
- 69 Informacja pochodzi od Paula Frankena. Raport mówiący o zatrudnieniu chińskiej siły roboczej został sceptycznie odebrany przez „rosyjskich” specjalistów w Fremde Heere Ost, sekcji wywiadu wojskowego Sztabu Generalnego zajmującej się frontem wschodnim. NARA. T-78. Roll 502, 6490858.
- 70 K. von Klemperer, *German Resistance*, s. 52. Carl Goerdeler, były burmistrz Lipska i desygnowany kanclerz w postnazistowskich Niemczech, był czołową postacią cywilnej opozycji.

- 71 Informacja pochodzi od Paula Frankena. Franken utrzymywał, że monsignior Kaas zrelacjonował ich rozmowy Osborne'owi i Haroldowi Titmanowi, amerykańskiemu przedstawicielowi w Watykanie. Autorzy nie byli w stanie potwierdzić tej informacji.
- 72 Papieska gospodyni potwierdziła, że w czasie wojny papież zawsze trzymał na swoim biurku świece i zapalki „z powodu możliwych zaciemnień”. Informacja od siostry Pasqualiny.
- 73 Informacja pochodzi od Paula Frankena.
- 74 Jeśli nie zaznaczono inaczej, informacje dotyczące wywiadowczej pracy Wilhelma Möhнена w Rzymie, pochodzi z Robert A. Graham, SJ, *The Rise and Fall of a Secret Agent in the Vatican* (niepublikowane)
- 75 Peter Black, *Ernst Kaltenbrunner: Ideological Soldier of the Third Reich* (Princeton: Princeton University Press, 1984), s. 181; Christopher Browning, *Unterstaatssekretär Martin Luther and the Ribbentrop Foreign Office*, s.313-44.
- 76 Pius XII prawdopodobnie przypomniał opłakane skutki apelu pokojowego papieża Benedykta XV w trzecim roku pierwszej wojny światowej. Wówczas monsignior Eugenio Pacelli był nuncjuszem papieskim w Niemczech.
- 77 Heinz Hohne, *The Order of the Death's Head: The Story of Hitler's SS*, tłum. Richard Barry (Nowy Jork: Coward-McCann, 1970), s. 521-2.

Tajna Policja

- 1 George C. Browder, *Foundations of the Nazi Police State: The Formation of Sipo and SD* (Lexington University of Kentucky Press, 1990).
- 2 Wilhelm Hoettl, *The Secret Front; The Story of Nazi Political Espionage* (New York; Praeger, 1945), s. 38.
- 3 Gunter Deschner, *Heydrich; The Pursuit of Total Power* (London: Orbis, 1981), s. 97.
- 4 Ibid., s. 107. W jatce związanej z puczem Röhma został także zamor-

- dowany przez agentów Heydricha charyzmatyczny narodowy przywódca katolickiej organizacji sportowej.
- 5 Na temat negocjacji, okoliczności konfliktu i jego implementacji, szukaj w *The German Churches under Hitler*, Ernsta Helmericha (Detroit; Wayne State University Press, 1979), s.240 i n.
 - 6 Ibid., s.237,278; John Conway, *The Nazi Persecution*, s.67, 95.
 - 7 J. S. Conay, *The Nazi Persecution*, s. 285; J. Deschner, *Heydrich*, s. 109.
 - 8 NARA, RG 238. Końcowy raport z przesłuchania (CI-FIR) No. 123: Albert Hartl. Headquarters, 7707 Military Intelligence Service Centre, s. 3-4. (czasami cytowane jako końcowy raport z przesłuchania: Albert Hartl).
 - 9 Ibid., s. 4-5; Trybunał Norymberski. Sprawa XI. Dochodzenie 294 1a. Albert Hartl. 12 Grudnia 1947.
 - 10 Końcowy raport z przesłuchania: Albert Hartl, s.10.
 - 11 Ibid., s. 17, 20.
 - 12 J.S. Conway, *The Nazi Persecution*, s. 286-7.
 - 13 John S. Conway, *Pope Pius XII and the German Church: An Unpublished Gestapo Raport*, Canadian Journal of History, II (Marzec 1967), s. 72-83.
 - 14 Końcowy raport z przesłuchania: Albert Hartl, s. 17. Ponieważ Hartl nie ujawnił swojego tajnego pracownika z nuncjatury, nie można stwierdzić czy była to ta sama osoba, która przekazywała przez lata informacje Ministerstwu Spraw Zagranicznych Niemiec.
 - 15 Ibid.
 - 16 Ibid., s. 42.
 - 17 Ibid., s. 36-7.
 - 18 Ibid., s. 11.
 - 19 *Bericht über die Arbeitstagung der Kirchen-Sachbearbeiter beim Reichssicherheitshauptamt am 33. Und 23. September 1941*, Instytut für Zeitgeschichte, Munich (Protocol 4920/72. Fa 218). Wszystkie cytaty pochodzą z tego dokumentu.

- 20 Nie tylko wywiad niemiecki uważał, że papież kontroluje większość aparatu wywiadowczego. Postawa amerykańskich dyplomatów była odbiciem opinii przeważających w rzekomo „poinformowanych” kręgach. Przekonując w 1939 roku o potrzebie ustanowienia odrębnej misji w Państwie Kościelnym, ambasada amerykańska w Rzymie przekonywała, że można by w ten sposób uzyskać „*nowe źródło politycznych informacji najwyższej wagi*”. Jeden z wyższych oficerów był przekonany, że Watykan posiada „*najlepsze służby informacyjne w Europie*”, podczas gdy inny przyznał, że szczegółowa wiedza Państwa Świętego na temat sytuacji w każdej części świata, a szczególnie w państwach europejskich, jest imponująca. *Foreign Relations of the United States, 1939*, II (Washington: Government Printing Office, 1956), s. 869, n. 4; Hugh Wilson, *Diplomat Between Wars* (New York: Longmans, Green, and Co., 1941), s. 27; Summer Welles, *Time for Decision* (New York: Harper Brothers, 1944), s. 142.
- 21 Końcowy raport z przesłuchania: Albert Hartl, s. 27-9.
- 22 H. Stehle, *Eastern Politics*, s.27-8, 59-61.
- 23 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s.201-2. Na temat uznania dla papieskiego wywiadu podczas wojny szukaj w *Vatican Intelligence Capabilities in the Second World War*, Intelligence and National Security, 6 (lipiec 1991), s. 593-607.
- 24 Trybunał Norymberski. Sprawa XI . Dochodzenie 249 1a. Albert Hartl, 12 grudzień 1947.
- 25 Końcowy raport z dochodzenia: Albert Hartl, s. 6. *Projekt „Black Book”*, patrz ADSS. Vol. V, s. 84.
- 26 J.S. Conway, *The Nazi Persecution*, s. 169-70.
- 27 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, rozdział 2; Francois Charles-Roux, *Huit ans au Vatican, 1932-1940* (Paris: Flammarion, 1947), s. 258 I n.
- 28 Akta partyjne Wilhelma Hoettl, Berlin Dokument Centre.
- 29 Końcowy raport z przesłuchania; Albert Hartl., s. 16.
- 30 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 33, 79.

- 31 Ibid., s. 42.
- 32 NARA. T-175. Roll 409, 2932612-35.
- 33 W sprawie realizacji tego planu, patrz rozdz. 3. Jeden ze specjalistów Heydricha do spraw kościelnych wspominał, że „*Heydrich rozpoczął, dokonując osobiście wyboru kilku wyjątkowo zdolnych młodych mężczyzn z Hitlerjugend. Zamierzał wysłać ich pod fałszywymi nazwiskami do różnych uczelni teologicznych i seminariów w Niemczech i za granicą. Opracował plan spenetrowania w ten sam sposób Kościoła protestanckiego.*” W. Hoettl, *The Secret Front*, s. 39.
- 34 D. Khan, *Hitler's Spies*, s. 253-5.
- 35 G. Deschner, *Heydrich*, s. 71.
- 36 J. Weitz, *Hitler's Diplomat*, s. 217, 268.
- 37 „RSHA et Vaticana”, niedatowana notatka od francuskiego wywiadu (kopia w posiadaniu autorów).
- 38 AA Staatssekretar. Politisches Archiv. Inland lig. SD-Meldungen.
- 39 Ibid.
- 40 Ibid.
- 41 Ibid.
- 42 Ibid.
- 43 Po wojnie włoski sąd skazał Kapplera na dożywocie za egzekucję 335 więźniów w Grotach Adreatyńskich na przedmieściach Rzymu. Był to odwet za atak bombowy w mieście, w którym zginęło 32 niemieckich żołnierzy.
- 44 John V. Dippel, *Two Against Hitler: Stealing the Nazis' Best Kept Secrets* (New York: Praeger, 1992), s. 16, 102 Ustosunkowując się do informacji dostarczonej przez byłego sekretarza, ambasada przy Stolicy Apostolskiej podsumowała: Obszerny materiał całkowicie udowadnia poprzednie raporty o skierowanej przeciwko narodowemu socjalizmowi działalności Muckermanna.
- 45 NARA. T-120. Roll 70, 55947-52.
- 46 Informacja poufna.

- 47 Raport z dochodzenia przeciwko SS-Obersturmbannführerowi Kaplle-
rowi, Herbert. NARA. RG 165. CSDIC/15AG/SD18.
- 48 Sprawa Kagenecka została opisana w „RSHA et Vatican”.
- 49 AA. Inland ILg. 83. Italien. Berichtverzeichnis des Pol. Att. Rom, 1940
-1943.
- 50 „The SD (Amt VI, RSHA) in Italy”. Jest to raport sporządzony po woj-
nie na podstawie zeznań Hildegarda Beetza, jednego z sekretarzy Kap-
plera, którego Amerykanie uważali za wiarygodnego świadka. (Kopia
w posiadaniu autorów.) W sprawie Bewleya zobacz John P. Duggan,
Neutral Ireland and the Third Reich (Totowa: Barnes & Noble, 1985),
s. 28-31.
- 51 Końcowy raport z przesłuchania: Albert Hartl, s. 18.
- 52 Działalność „Brawo” można śledzić w AA. Politisches Archiv. Inland
Ilg. 44. Kirchlixhe Ang. BD. 1 and NARA. T-175. Roll 582, 000840-46.
- 53 Amt VI próbowało przekonać Ministerstwo Spraw Zagranicznych, by
dostarczyło „Brawo” co lepszych informacji, ale Wilhelmstrasse zde-
cydowanie odmówiło współpracy.
- 54 „Brawo” umieścił w swoim raporcie do Berlina taką skromną uwagę:
„Z listu (od Nootsa) wynika, że raporty są oczekiwane w Rzymie.”
- 55 AA. Politisches Archiv. Inland IIg. Vatican. Vertrauensleute. SD Berichte.
262341-46.
- 56 Denk odwiedził kardynała Bertrama jesienią 1943 roku trzykrotnie.
Książka wizyt kardynała zawiera notatkę „Do Rzymu” obok zapisu wi-
zyty Denksa 28 października, na dzień przed jego wyjazdem z Włoch.
Informacja od ojca Ludwiga Volka, SJ.
- 57 Raport „Attitude of the Pope on the Contemporary Situation and on Na-
tional Socialism” zobacz w AA. Politisches Archiv Inland Iig. Vatican.
Vertrauensleute. SD Berichte. Dodatkowe informacje do Fritza Wuchne-
ra, „kościelnego specjalisty” z monachijskiego biura Gestapo, który
został wyznaczony do towarzystwa dla Denka w jego podróży do Rzymu.
- 58 P. Black, *Ernst Kaltenbrunner*, s. 148, 222-3.

- 59 Informacja od Wilhelma Hoettl. Długo po wojnie Hoettl przyznał: „*Wszystkie działania w latach 1939 – 1941 były wysoko ponad nasze możliwości. W rzeczywistości myśleliśmy, że Hitler ochoczo przystanie na pokój z Kościołem i zasłuży na jego pomoc w imię walki narodu niemieckiego i całej Europy z bolszewizmem. Przyznaję, że się oszukiwałem*”.
- 60 Ibid. Mimo że niemiecki wywiad miał przynajmniej jednego szpiega w nuncjaturze, nie ma konkretnego dowodu na udział Hoettla w tej sprawie. Ojciec Ledóchowski zmarł w grudniu 1942 roku, a jego dokumenty zostały zniszczone w czasie niemieckiej okupacji Rzymu, aby nie wpadły w ręce nazistów.
- 61 Walter Schellenger, *Hitler's Secret Service* (New York: Pyramid Books, 1970, s. 297-9, 304 I n.; P. Black, *Ernst Kaltenbrunner*, s. 219-20.
- 62 Informacja pochodzi od Wilhelma Hoettla. W sprawie przeinaczeń Weizsäckera na temat stanowiska papieża zobacz rozdz. 1.
- 63 NARA. RG 165. Box 707. „The SD and the RSHA” oraz „Amt VI of the RSHA”.
- 64 David Alvarez, *The Vatican and Italian Belligerency*, s. 311-13.
- 65 ADSS. Vol. IV, s. 483-5.
- 66 ADSS. Vol. V, s. 214-15. 396-7.
- 67 AA. St. Sekretariat. Inland Iig. 330; ADSS. VII, s. 146.
- 68 Robert A. Graham, SJ, *Voleva Hitler allontanare da Roma Pio XII?* *Civilita Cattolica*. 1 (luty 1972), s. 319 i n. W rzeczywistości kardynał Cerejra nie otrzymał żadnego wezwania i takich instrukcji od Piusa. Informacja pochodzi do kardynała Manuela Cerejra.
- 69 ADSS. Vol. VII, s. 611.
- 70 PRO. FO 371/37539. Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinstruowało Osborne'a, aby zniszczył „*W cypher books*”, i aby nie zwracał uwagi na „*ML Tables*”.
- 71 Giorgio Garibaldi, *Il Vaticano nella seconda guerra mondiale* (Milan: Mursia, 1992), s. 180.

- 72 Walter Schellenberg, *The Labyrinth* (New York: Harper, 1956), s. 370; Louis Lochner (ed.), *The Goebbels Diaries* (Garden City: Doubleday, 1948), s. 409; Richard Lamb, *War in Italy, 1943-1945* (New York: St. Martin's Press, 1993), s. 45-6.
- 73 L. Lochner, *The Goebbels Diaries*, s. 416.
- 74 R.A. Graham, SJ, *Voleva Hitler allontanare da Roma Pio XII?*, s. 109.
- 75 „RSHA et Vatican”; AA. Politisches Archiv. Inland IIg. Vatican. Vertrauensleute. SD Berichte, 262341-46.
- 76 Informacja pochodzi od Wilhelma Hoettl.
- 77 FO 898/60. Czarna Propaganda na Włochy; FO 898/71. PWE/Sibs. Indeks generalny i korespondencja.
- 78 Fo 898/72.
- 79 R.A. Graham, SJ, *Voleva Hitler allontanare da Roma Pio XII?*, s. 107.

Konwent Dla Kamuflażu

- 1 Carlo Gasbarri, *Quando il Vaticano confinava con il Terzo Reich* (Padua: Adizioni Messaggero, 1984) s. 90-1, 95, 121-7; Paul Hofmann, *O Vatican!* (New York: Congdon & Weed, 1984) s. 280.
- 2 AA. Inland IIg. 71. VI. F.3 ; W. Hoettl, *The Secret Front*, s. 39.
- 3 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 95. Raporty szpiegowskie niemieckich agentów w przebraniu duchownych, zobacz w NARA. RG 226. Box 359, 35770. IDS raport z 24 maja 1943 r.
- 4 „Przesłuchanie ojca Michała, 29 czerwiec, więzienie Regina Coeli”, Dokumenty Giuseppe Dosi (w posiadaniu autorów). Giuseppe Dosi, emerytowany komisarz włoskiej policji, został zaangażowany przez alian-tów do rozpoznania sprawy gruzińskiego konwentu.
- 5 Ibid.
- 6 Alexander Dallin, *German Rule In Russia, 1941-1945; A Study of Occupation Policies*, II. wydanie (Boulder: Westview, 1981), s. 226-9.
- 7 Informacja pochodzi od Wilhelma Hoettla.

- 8 Ibid. Poparcie Kaltenbrunnera dla gruzińskiego konwentu wskazuje na to, że Peter Black błędnie argumentuje, że następca Heydricha odrzucił plan infiltracji Kościoła katolickiego. P. Black, *Ernst Kaltenbrunner*, s. 148.
- 9 Sam Derry, *The Rome Escape Line* (London: Norton, 1960), passim; Carlo Gasbarri, *Quando il Vaticano*, s. 92, 117-20.
- 10 Stosunek Hudala do narodowego socjalizmu został przedstawiony w jego książce *Die Grundlagen des Nationalsozialismus* (Lipsk-Wiedeń: J. Gunther, 1937).
- 11 Po wojnie Hudal uzyskał rozgłos pomagając nazistom w ucieczce do Południowej Ameryki. Tłumaczył swoje postępowanie odwołując się do tych samych dobroczynnych pobudek, które skłaniały go do pomocy żydowskim uciekinierom podczas wojny.
- 12 W kwestii najnowszych komentarzy wyolbrzymiających wpływy Hudala w Watykanie, patrz Mark Aarons i John Luftus, *Ratlines: How the Vatican's Nazi Networks Betrayed Western Intelligence to the Soviets* (London: William Heinemann, 1991), Rozdz. 2.
- 13 Misja Meyera i jej wyniki są opisane w Robert A. Graham, SJ, *Goebbels e il Vaticano nel 1943*, *Civiltà Cattolica*, 4 (październik 1947), s. 130-40.
- 14 L. Lochner, *The Goebbels Diaries*, s. 271.
- 15 NARA. T-81. Roll 196, 0347308 i n. AA. St.-S. Inland I D. Vatikan, Kirche 3.
- 16 Kiedy Niemcy narzekali, że monsignior Hugh O'Flaherty, irlandzki ksiądz przy Państwie Kościelnym, wykorzystywał swój apartament w Teutonicum do ukrywania zbiegłych jeńców alianckich, Watykan zmusił irlandzkiego księdza do przeprowadzenia swojej działalności do mniej kompromitującego miejsca. S. Derry, *The Rome Escape Line*, s.200.
- 17 Zeznanie ojca Michała dokumenty Dosi.
- 18 W nadziei na wykorzystanie nacjonalistycznych i antybolszewickich

nastrojów pośród mieszkańców Kaukazu i azjatyckich narodowości Związku Radzieckiego, niemiecka armia utworzyła spośród nich kilka narodowych oddziałów. W grudniu 1941 roku OKW zarządziło powstanie armeńskiego i gruzińskiego legionu. Gruzini szkoleni byli w zachodniej części Ukrainy i osiągnęli gotowość jesienią 1942 roku. Mimo wcześniejszych założeń, Niemcy ani nie ufali, ani nie szanowali tzw. „wschodnich batalionów” i zazwyczaj wyznaczali im takie zadania, jak budowa, dostawy i zabezpieczenie tyłów.

- 19 Informacja pochodzi od Wilhelma Hoettla.
- 20 Podczas przesłuchiwania przez aliantów, ojciec Michał przypomniał sobie, że jego drugie spotkanie z Hassem miało miejsce pod koniec września. Komunikacja między biurem Gestapo w Rzymie i dowództwem w Berlinie wskazywała, że pieniądze na realizację projektu zostały dostarczone do Rzymu przez watykańskiego specjalistę Amt VI, Wilhelma Hoettla w drugim tygodniu października. Kappler do Berlina, 4 październik 1943 r., Dokumenty Dosi.
- 21 Zeznania ojca Michała, dokumenty Dosi.
- 22 „Attivita politica di Russi-georgiani a favoure dei Nazisti e dei Fascisti in Roma, 1943-1944”, dokumenty Dosi.
- 23 Untewenger mógł zlustrować i zaakceptować miejsce na planowaną uczelnię, kiedy tylko biuro Kapplera dowiedziało się o tym od ojca Michała. „Memorandum to Sir William Osborne. Subject: Georgian in Rome”, 5 sierpień 1944, dokumenty Dosi. Ta notatka jest częściowo błędna w kwestii źródeł sprawy gruzińskiego konwentu i należy z niej korzystać z rezerwą.
- 24 Berlin do Kapplera, 18 listopad 1943 r., dokumenty Dosi.
- 25 C. Gasbarri, *Quando Il Vaticano*, s. 170, 212, 216-17.
- 26 J.F. Pollard, *The Vaticano*, s. 170, 212, 216-17.
- 27 ADSS. Vol, IX, s. 452-7.
- 28 Tisserant do Basiliusa Sadathieraschwili, 5 Styczeń 1944, dokumenty Dosi.

- 29 Berlin do Kapplera, 2 luty 1944, i Hoettl do Kapplera – nie datowane, ale najprawdopodobniej początek lutego 1944, dokumenty Dosi.
- 30 „Zeznanie ojca Michała” i „Nowe oświadczenie napisane przez ojca Michała”, 13 sierpień 1944, dokumenty Dosi.
- 31 Snowden do Sudakova, 16 sierpień 1944 r., dokumenty Dosi.
- 32 Na dowód tego, że ojciec Michał nic nie wiedział o prawdziwej tożsamości i zadaniach szóstki Gruzinów, zobacz Berlin do Kapplera, 2 luty 1944 r., dokumenty Dosi.
- 33 „Zeznanie ojca Michała”, dokumenty Dosi.
- 34 Hass do Reissmanna, nie datowane ale najwidoczniej z marca 1944 r., dokumenty Dosi.
- 35 Nie podpisane i nie datowane podsumowanie telegramów wymienianych między Berlinem i Rzymem w marcu 1944 r., dokumenty Dosi.
- 36 CIC
- 37 ADSS. Vol. XI, s. 609-10.

Jesteśmy z Północy

- 1 Już w listopadzie 1941 roku watykański Sekretariat Stanu został ostrzeżony przez osobę z włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że SIM uważa, iż Radio Watykan przekazuje materiał wywiadowczy aliancom. ADSS. Vol. V, s. 299.
- 2 Notatka generała (w stanie spoczynku) Eugenio Piccardo (kopia w posiadaniu autorów). Piccardo był oficerem wywiadu w SIM w czasie wojny.
- 3 (CIA), *The Rote Kapelle: The CIA's History of Soviet Intelligence and Espionage Networks in Western Europe, 1936 – 1945* (Washington: University Publications of America, 1979), s. 232.
- 4 Notatka Eugenio Piccardo.
- 5 Ibid. Druga z kolei prośba do Moskwy o fundusze zaprowadziła włoski kontrwywiad na szwajcarską granicę, gdzie włoski oficer udający kurie-

- ra z rzymskiej siatki odebrał pieniądze od konduktora pociągu szwajcarsko-włoskiej linii kolejowej. Wskazuje to na powiązania między siatką Marleya w Rzymie i organizacją Aleksandra Rado w Szwajcarii.
- 6 „Raport z przesłuchania Kurtyny, Aleksandra.” Dokument udostępniony autorom przez byłego oficera amerykańskiego kontrwywiadu.
 - 7 Ibid.
 - 8 Tajna korespondencja między Watykanem a terytoriami znajdującymi się pod niemiecką i rosyjską okupacją na Wschodzie była tak słaba, że list od papieża do biskupów litewskich dotarł do miejsca przeznaczenia po roku. David Alvarez, *Vatican Intelligence Capabilities in the Second World War*, s. 601.
 - 9 W sprawie monsignora Brini patrz NARA. RG 59. Records of the Personal Representative of the President to Pope Pius XII, Box 11, Tittmann to Taylor, 25 października 1944.
 - 10 „Raport z przesłuchania Kurtyny, Aleksandra.”
 - 11 Memorandum Eugenio Piccardo “Niemiecka organizacja wywiadowcza” Wydział kontrwywiadowczy, Detachment 6750 Hq. Co., Rome Allied Command, 11 lipca 1944, sprawa nr 242 (kopia w posiadaniu autorów)
 - 12 Toivo Raun, *Estonia and the Estonians* (Stanford: Hoover Institution Press, 1987) s. 154-155.
 - 13 Dokumenty dotyczące aresztowania Kurtyny przez Włochów, jako sowieckiego agenta, zostały przejęte przez Niemców we wrześniu 1943 roku i przesłane do Berlina, gdzie zaginęły. Alianccy oficerowie dochodzeniowi byli zainteresowani wyłącznie pracą Kurtyny dla wywiadu niemieckiego i pominęli sprawę jego powiązań z Rosjanami.
 - 14 „Raport z przesłuchania Kurtyny, Aleksandra.” W 1944 roku Kurtyna powiedział przesłuchującym go aliantom, że jego pierwsze spotkanie z Kapplerem miało miejsce w marcu 1942 roku. Jednakże raporty Kapplera do Berlina wskazują, że pracował dla niego już w lutym tego roku.
 - 15 NARA. RG 165. „Raport z przesłuchania SS Obersturmbannführera Herberta Kapplera”, CSDIC/SC/15 AG/SD18.

- 16 Indeks raportów Kapplera jest w AA. Politisches Archiv. Berichtverzeichnisse des Pol. Att. In Rom, 1940-1943, Inland Iig. Italien (83-60E).
- 17 Raport z przesłuchania SS Obersturmbannfuehrera Herberta Kapplera. Kappler błędnie podał, że jego bibliotekarz pracowała w Russicum, gdyż osoba ta, rodowity Niemiec o nazwisku Engelfried, był zatrudniony jedynie na Uniwersytecie Gregoriańskim.
- 18 Monsignor Rossi był urzędnikiem Watykańskiego Biura Informacji. Wonne wydania *Annuario Pontificio* nie zawierają nazwiska „de Costa”, chociaż Paolo Costa jest wymieniony jako archiwista w Sekretariacie Stanu.
- 19 ADSS. Vol. III, s. 827; Vincent Lapomarda, *The Jesuits and the Third Reich* (Lewiston: E. Mellen, 1989), s. 159.
- 20 „Raport z przesłuchania Kurtny, Aleksandra.” Data powrotu Kurtny jest pewna ze względu na jego aresztowanie. Mógł ewentualnie pomylić datę wyjazdu na północ, mimo że jego ślub dnia 18 czerwca był dobrym punktem orientacyjnym.
- 21 Informacja od generała (w stanie spoczynku) Gulio Fettareppa-Sandri, który był wyższym oficerem we włoskim kontrwywiadzie podczas wojny. Historia CIA na temat sowieckich siatek szpiegowskich w Europie okresu wojny jest najwidoczniej błędna jeśli chodzi o sugestię, że oficer z niemieckiej ambasady w Rzymie (którego nie określają, ale którym musiał być Sauer) został uznany w czasie śledztwa w sprawie sowieckiej siatki Schulze-Boysen z Niemiec za sowieckiego agenta. Kurt Sauer został aresztowany w czerwcu 1942 roku, ale Harro Schulze-Boysen pozostawał na wolności do 30 sierpnia 1942 r.
- 22 Notatka Eugenio Piccardo. Kurtyna nie musiał być pierwszym z sowieckich szpiegów, którzy spenetrowali Watykan. W latach trzydziestych zauważono zniknięcie dokumentów z akt Komisji pro Russia, biura przy Sekretariacie Stanu. W swoich prywatnych dokumentach opublikowanych po śmierci w roku 1957, ojciec Michel d’Herbigny, były kierownik komisji, oskarżył pewnego archiwistę o przekazywanie dokumentów

Sowieci. Archiwista ten pozostał w papieskiej służbie do końca wojny, a został zwolniony za rzekome zaangażowanie w skandal finansowy. H. Stehle, *Eastern Politics*, s. 411. Przypadek znanego sowieckiego agenta (Kurtny) i domniemanego (archiwista) mogą ponownie otworzyć sprawę agenta „Lilly”, który zapewne był watykańskim łącznikiem szwajcarskiej grupy „Rotte Kapelle” Aleksandra Rado. Historycy spekulowali, czy „Lilly” w ogóle istniał, podczas gdy oficjalny amerykański raport konkludował, że takie źródło informacji prawdopodobnie nigdy nie istniało (CIA), *Rotte Kapelle*, s. 211.

- 23 Podpułkownik Talamo, włoski oficer odpowiedzialny za sprawę Kurtny, znalazł się pośród skazanych na śmierć rozkazem Kapplera w grotach adreatyńskich za Rzymem w dniu 24 marca 1944 r.
- 24 Owen Chadwick utrzymuje, że papieskie władze wiedziały o tym, że Gestapo miało agenta w Sekretariacie Stanu od roku 1939. Prawdopodobnie ta osoba była odpowiedzialna za sprawy odnoszące się do niemieckich biskupów, ale jego efektywność jako informatora – według Chadwicka – była ograniczana przez fakt, że jego zwierzchnicy w Sekretariacie Stanu byli świadomi jego zdrady. Chadwick uważa, że tym agentem był Aleksander Kurtna. O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 176. Jak wiadomo, Kurtna pracował dla Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich. O ile wiadomo, często tłumaczył dla Sekretariatu Stanu, lecz z pewnością nigdy nie był odpowiedzialny za sprawy biskupów niemieckich. Co więcej, Kurtna został zwerbowany przez Kapplera dopiero w 1942 roku. Według byłego papieskiego dyplomaty, pevien urzędnik Sekretariatu w czasie wojny był podejrzewany o szpiegowanie na rzecz Niemców. Osoba ta była duchownym, który po wojnie awansował na bardziej odpowiedzialne stanowisko w służbie papieskiej. Oczywiście nie był nim Aleksander Kurtna, który opuścił seminarium zanim go wyświęcono, a jego zatrudnienie w Watykanie dobiegło końca w 1944 roku. Informacja dostarczona przez zaufane źródło watykańskie. Ponieważ autorzy nie odnaleźli śladu po tym informa-

- torze w dostępnych dokumentach, podejrzenia mogą być bezpodstawne.
- 25 „Raport z przesłuchania Kurtny, Aleksandra.”
 - 26 Ibid.
 - 27 Fakty ze kariery zawodowej zaczerpnięto z akt partyjnych Ellinga w Berlin Documents Centre.
 - 28 Okoliczności przydzielenia Ellinga do ambasady watykańskiej można śledzić w NARA. T-120. Roll 713, 330647-68. Wszystkie cytaty pochodzą z tego źródła.
 - 29 Do października 1943 roku, w 19 ambasadach i poselstwach służyło 73 oficerów SD. D. Kahn, *Hitler's Spies*, s. 62.
 - 30 „Raport z przesłuchania Kurtny, Aleksandra.” Przy innej okazji Kurtna zeznawał, że zgodził się poprowadzić dla Ellinga badania w sprawie administracyjnej organizacji papieskiej biurokracji. Oświadczenie Aleksandra Kurtny, 31 lipiec 1944 roku, Więzienie Regina Coeli (kopia w posiadaniu autorów).
 - 31 Oświadczenie Aleksandra Kurtny, 31 lipiec 1944.
 - 32 Najwidoczniej Schellenberg nie miał pojęcia, że Abwehra również planowała umieścić swojego agenta w watykańskim azylu, przewidując aliancką okupację Rzymu. Patrz strony 41-42.
 - 33 Planowana misja Ellinga w Mieście Watykan jest nakreślona w notatce Francisa d'Arcy Osborne'a do Sekretariatu Stanu z 7 lutego 1946 roku. Informacja ta pochodzi z tajnego źródła. Podczas przesłuchiwanego przeprowadzanego przez alianckich oficerów, Kurtna zasugerował, że Elling został poinstruowany przez Schellenberga, aby popracował nad niemieckim wizerunkiem w watykańskim środowisku, a także by zbadał widoki na separatystyczny pokój (pod auspicjami papieskimi) z zachodnimi aliantami.
 - 34 Informacja od Wilhelma Hoettl. Stosunek Ellinga do Kapplera jest opisany w notatce z 10 listopada 1945 r. (Weizsäckera do monsigniora Montiniego z Sekretariatu Stanu. Informacja ta pochodzi z tajnego źródła.
 - 35 Informatorzy zostali wymienieni na odręcznie napisanej liście z akt Her-

berta Kapplera, na krótko przed wycofaniem się Niemców z Rzymu. (Kopia w posiadaniu autorów.) Za wyjątkiem Kurtny, na podstawie dostępnych informacji nie da się zdefiniować, czy owi informatorzy byli aktywnymi agentami, czy zaledwie znajomymi Ellinga, którzy nieświadomie dostarczali mu informacji na temat wydarzeń towarzyskich. Były oficer Amt VI wspominał, że dowództwo RSHA żądało dowodów (takich jak listy zwerbowanych informatorów) dla usprawiedliwienia wydatków budżetowych. Informacja od Wilhelma Hoettla.

- 36 Notatka Osborne'a z 7 lutego 1946 r.
- 37 Możliwe, że Kurtyna od czasu do czasu przekazywał informacje o Niemcach swoim znajomym w Watykanie. Prawdopodobnie to on ostrzegł monsigniora Arata, że Gestapo wiedziało o ukrywających się w Mieście Watykan jeńcach amerykańskich i brytyjskich. C. Gasbari, *Quando il Vaticano*, s. 94.
- 38 „Raport z przesłuchania Kurtny, Aleksandra.”
- 39 Kiedy ciekawscy Rzymianie sprawdzali opuszczony budynek, znaleźli dokumenty osteplowane „Tajemnica Rzeszy” rozrzucone wzdłuż ulicy. Informacja od Giuseppe Dosi.
- 40 Kopia tego listu znajduje się w posiadaniu autorów.
- 41 Notatka Eugenio Piccardo. Według innej wersji tej historii, Kurtyna po zwolnieniu powrócił do swojego apartamentu na Via Cola di Rienzo. Parę dni później został zgarnięty z ulicy przez rosyjskich agentów i zabrany na pokład sowieckiej jednostki w Neapolu, skąd przetransportowano go do Związku Radzieckiego. Informacja od Waltera Ciszka, SJ.
- 42 Walter Ciszek, SJ, *With God in Russia* (New York: McGraw-Hill, 1964), s. 207-8. Informacja od Waltera Ciszka. W swoich pamiętnikach określa Kurtnę pseudonimem „Misza”.

Podśluchiwanie

- sób zainteresowany gazetą Watykanu i podejmował intensywne działania mające zdyskredytować bądź odstraszyć jej czytelników. Patrz O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 107 i n.
- 2 D. Kahn, *Hilter's Spies*, s. 162-6.
 - 3 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 141.
 - 4 Ibid., s. 81.
 - 5 24 stycznia 1940 roku New York Times donosił: „*W dniu dzisiejszym radiostacja Miasta Watykan nadała dwie audycje, które wniosły wiele szczegółów do tematu okrucieństw przypuszczalnie popełnianych w okupowanej przez Niemców Polsce.*” Cytowane w Robert A. Graham, SJ, *La Radio Vaticana tra Londra e Berlino*, w *Civiltà Catolica*, Nr 1 (styczeń 1976), s. 139.
 - 6 Ibid., s. 137. Mistiaen cytowany w O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 145.
 - 7 ADSS, Vol. IV s. 192.
 - 8 Ibid., s. 189-90, 216-17, 250-1.
 - 9 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 146-8.
 - 10 R.A. Graham, *La Radio Vaticana tra Londra e Berlino*, s. 146; Sefton Delmer, *Black Boomerang* (New York, Viking Press, 1962), s. 139-41.
 - 11 PRO, FO 371/5104; NARA, RG 59 (State Department Records), Records of Personal of the President to Pope Pius XII, Communications File, Box 11, Montin do Taylora, 15 marca 1945.
 - 12 ADSS, Vol. II, s. 25; Vol. V, s. 320; Vol. X, s. 5.
 - 13 NARA, RG 59. Records of the Personal Representative of the President to Pope Pius XII, Communications File, Box 11, Neuburg do Titmanna, 6 października 1945.
 - 14 Federalne Biuro Śledcze udostępniło ostatnio dokumenty, które, choć mocno ocenzone, sugerują, że monitoring dawał FBI wgląd w całość korespondencji wysyłanej i otrzymywanej przez przedstawicielstwo. Federal Bureau of Investigation, Memorandum for the Director from Edward Tamm, 28 Sept. 1942, oraz Allegations of the Misuse of

- the Washington Papal Embassy Diplomatic Pouch (okólnik wewnętrzny, data i oznaczenia skasowane). Dokumenty udostępnione autorom na podstawie Aktu o Prawie Dostępu do Informacji.
- 15 ADSS, Vol. V, s. 624. Informacja od kardynała Silvio Oddi. Kardynał Oddi, który jako młody monsignior służył podczas wojny w różnych misjach papieskich na Bliskim Wschodzie, wspominał: „*Torby, na pozór nie były otwierane. Mówię na pozór, gdyż można było słusznie podejrzewać, że Policja zawsze znalazła sposób na ich otwieranie i zamykanie bez pozostawiania żadnych śladów.*”
- 16 Radio Watykan nadawało telegraficzny serwis informacyjny nadawany na ustalonych ze stacjami w różnych krajach zakresach fal krótkich. W sprawie ich użycia przez Sekretariat Stanu patrz ADSS. Vol. I, s. 250.
- 17 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 152, 181; ADSS, Vol. V, s. 413.
- 18 W 1940 roku Osborne odrzucił sugestie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że zabrał ze sobą do Watykanu nadajnik radiowy. Kiedy po wyzwoleniu Rzymu dyplomaci państw Osi zamieniali się miejscami z alianckimi kolegami po fachu, niemiecki ambasador Ernst von Weizsacker wniósł radiostację (zamaskowany jako gramofon) do swojej nowej kwatery. O Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 106; NARA, RG 59. Records of the Personal Representative of the Pope Pius XII, Box 35, Titmann to Department of State, 29 June 1945.
- 19 NARA, RG 226 (Records of the Office of Strategic Services), Box 359, No. 35770.
- 20 NARA, T-175. Roll 582, 000840-46; ADSS. Vol. V, s. 406, nr 2; informacja prywatna.
- 21 Cytat z O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 182.
- 22 Ibid., s. 183.
- 23 ADSS. Vol. VII, s. 181, nr 5, 309. Watykańska definicja materiału natury delikatnej mogła rozczarować obce służby wywiadowcze. Były pracownik Sekretariatu Stanu wspominał sytuację z końca wojny, kiedy został wyznaczony do zbiórki poczty urzędowej z nuncjatur w Lizbonie

- i Madrycie. Zebrana poczta wypełniała cały przedział, którego młody kurier nie mógł opuścić nawet na chwilę w czasie długiej podróży pociągiem ze strachu przed pozostawieniem watykańskiej poczty dyplomatycznej niestrzeżonej. Po jego przybyciu do Rzymu dowiedział się, że dokumenty, dla których był gotów ryzykować życiem, w większości okazały się świadectwami na poparcie procesu beatyfikacyjnego mało znanego portugalskiego mnicha. Informacja od Brata Edwarda Clancy.
- 24 ADSS, Vol. VII, s. 131, 167.
 - 25 ADSS, Vol. III, s. 14-15, 437, 897.
 - 26 David Kahn, *The Codebreakers: The Story of the Secret Writing* (New York: Macmillan, 1967), s. 106-7, 113; Aloys Meister, *Die Geheimschrift im Dienst der Papsstlichen Kurie* (Paderborn: Ferdinand Schöningh, 1896), passim.
 - 27 David Alvarez, *Faded Lustre; Vatican Cryptography, 1815-1920*, w *Cryptologia*, XX, 2 (kwiecień, 1996), s. 97-131.
 - 28 Watykan nie jest bardziej przystępny w sprawie swoich procedur kryptologicznych niż inne państwa. Archiwa Watykańskie są dostępne tylko do roku 1922. Ale nawet z tego okresu większość materiałów z akt Sekretariatu Stanu zostało wyłączonych z udostępniania dla badaczy. Jeśli nie zostało to odnotowane, wszystkie informacje o kodach i szyfrach papieskich z okresu II wojny światowej zostały pozyskane z zaufanych źródeł.
 - 29 W jednoczęściowym kodzie elementy „czystego” tekstu (litery, słowa i zdania) są uporządkowane według alfabetu z odpowiadającymi im grupami kodów w prostym porządku cyfr (a=0001, ab=0002 ...). W dwuczęściowym kodzie, grupy kodów są w pomieszanych formach numerycznych (a=1784, ab=3011 ...). Do odkodowania i zakodowania tego ostatniego potrzebne są oddzielne książki kodów.
 - 30 NARA, RG 457, Historic Cryptographic Collection, Pre-World War I through World War II, Item 3823, Cryptographic Codes and Ciphers: Code Systems, s. 53-4.

- 31 Informacja dostarczona przez Ottfrieda Deubnera. Podczas wojny dr Deubner był zastępcą szefa włoskojęzycznego biura w „Pers Z” i bezpośrednio odpowiedzialnym za prace nad kodami Watykanu. Do roku 1940 ten pięciorzamienny system był używany tylko w mniejszych misjach papieskich na Dalekim Wschodzie (Bangalore i Hue). System służący do superszyfrowania był powszechnie używany przez ministerstwa spraw zagranicznych na początku wojny. W ramach tego systemu, do każdej grupy numerycznej w zakodowanej wersji wiadomości dodawano cyfrę dla utworzenia nowej grupy numerycznej, która stawała się wersją zaszyfrowaną. Watykańska tabela stu dodatkowych grup wygląda marnie w porównaniu do adekwatnego systemu brytyjskiego, który używał księgi o 40.000 dodatkowych grup. D. Kahn, *The Codebreakers*, s. 252, 444.
- 32 NARA, RG 457, *Cryptographic Codes and Ciphers: Vatican Code Systems*, s. 47. Amerykańscy deszyfranci nigdy nie odczytali specjalnego systemu waszyngtońskiego, podczas gdy ich brytyjscy współpracownicy byli w stanie złamać prostszy kod zarezerwowany dla Londynu.
- 33 ADSS, Vol. I, s. 293. Informacja prywatna.
- 34 Informacja od Pentii Aalto. Podczas wojny profesor Aalto był kryptoanalitykiem w dyplomatycznej sekcji fińskiego nasłuchu. W sprawie węgierskiego deszyfrazu patrz *Army Security Agency (ASA), European Axis Signal Intelligence in World War II*, Vol. 8 (Washington: Army Security Agency, 1946), s. 17-21 (czasami cytowane jako EASI z rozdziałem i numerem strony). Ten dokument został udostępniony autorom na podstawie Aktu o Dostępie do Informacji. W sprawie deszyfrazu fińskiego patrz David Kahn, *Finland's Codebreaking in World War II*, Hayden Peake i Samuel Halpern (ed), *In the Name of Intelligence: Essays in Honor of Walter Pforzheimer* (NIBC Press, 1994), s. 329-47. Kahn sugeruje, że Finowie w rzeczywistości złamali kody papieskie, ale Aalto przypomina, że jego sekcja „właściwie nie odczytała [kodów Watykanu], po prostu użyła narzędzi nadesłanych przez Węgrów.”

- 35 F.H. Hinsley et al., *British Intelligence in the Second World War*, Vol. 2 (New York: Cambridge University Press, 1981), s. 642; D. Kahn, *The Codebreakers*, s. 472-3; Paul Paillole, *Service Speciaux, 1935-1945*, (Paris: R. Laffont, 1965), s. 132-5. Prawdopodobnie Włosi wyprawiali się czasami do ambasady brytyjskiej już w roku w 1924. Te akcje mogą tłumaczyć zniknięcie z niej w 1925 roku dwóch kopii Kodu R, nieszyfrowanej książki kodów używanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych do mało istotnych wiadomości. Christopher Andrew, *Her Majesty's Secret Service: The Making of the British Intelligence Community* (New York: Penguin Books, 1987), s. 404.
- 36 Informacja od generała (w stanie spoczynku) Gulio Fettarappa-Sandori.
- 37 NARA, RG 226, Entry 108A, Box 205.
- 38 Cesare Ame, *Guerra segreta in Italia, 1940-1943* (Rome: G. Casini, 1954), s. 47, 51; Generał Mario Roatta, dyrektor SIM-u w latach 1934-37, twierdził, że w najlepszym roku jego agencja pozyskała ponad 16.000 dokumentów włącznie z 70 obcymi szyframi. NARA, RG 226, Entry 108A, Box 205.
- 39 David Alvarez, *Vatican Communications Security 1914-1918*, *Intelligence and National Security*, 7, 4 (październik 1992) s. 447. Działania Włochów osłabły jedynie w ostatnim roku wojny, kiedy Watykan zaczął superszyfrować swoje kody.
- 40 NARA, RG 457, Historic Cryptologic Collection, Pre World War I through World War II, item 1974, First Detailed Interrogation of Augusto Bigi. Bigi był oficerem w sekcji deszyfrażu SIM.
- 41 Informacja udostępniona przez byłego dyrektora Radia Watykan.
- 42 W powojennym dochodzeniu generał Cesare Ame, który pełnił funkcję dyrektora SIM w czasie wojny, ujawnił wyprawy do Pałacu Watykańskiego. NARA, RG 226. Entry 108A, Box 205.
- 43 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 168-70.
- 44 Robert. A. Graham, SJ, *Locchio del SIM sulla Citta del Vaticano*, *Civiltà Cattolica*, 4 (październik 1978), s. 50.

- 45 Carlo de Risio, *Generali, servizi segreti e fascismo* (Milan: Mondadori, 1978), s. 183.
- 46 Cytaty w C. Andrew, *Her Majesty's Secret Service*, s. 405.
- 47 PRO, FO 371/33419; O Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 184. Po wojnie Brytyjczycy podsumowali, że Włosi „*mieli całkiem regularny dostęp do szyfrów misji przy Państwie Kościelnym podczas wojny, więc mogli czytać... telegramy do oraz z misji przy Państwie Kościelnym od początku konfliktu do jesieni 1943 roku.*” F.H. Hinsley, *British Intelligence*, s. 642.
- 48 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 167. Chadwick wątpi, że taka operacja kiedykolwiek miała miejsce, ale fakty zostały potwierdzone przez amerykańskich i jugosłowiańskich współpracowników Osborne'a. List do Roberta Grahama od Costa Zoukitch, 16 wrzesień 1975, i wywiad Roberta Grahama z Haroldem Tittmannem, 19 marca 1972. W serii artykułów w wydaniach z 8, 11 i 12 sierpnia 1958 roku, rzymski dziennik, „*Il Messagero*”, opublikował tekst kilku telegramów przechwyconych i rozszyfrowanych przez SIM podczas wojny. Zbiór zawierał telegramy wysłane przez Osborne'a do Londynu między 18 czerwca a 25 sierpnia 1943 r. Kiedy PRO otworzyło właściwe akta dla naukowców, oficjalne teksty z Ministerstwa Spraw Zagranicznych okazały się zgodne z wersją gazetową.
- 49 PRO, FO 371/24382.
- 50 Cytowane w O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 182-3.
- 51 *Ibid.*, s. 185.
- 52 Informacja od Harolda Tittmanna. W sprawie eksploatacji przez Tittmanna sprzętu Sekretariatu patrz ADSS, Vol. V, s. 334.
- 53 Mimo że Amerykanie złamali kod Czerwony, to nie odnieśli sukcesu z pozostałymi kryptosystemami papieskimi. W sprawie działań Amerykanów patrz David Alvarez, *No Immunity: SIGINT and the European Neutrals, 1939-45*, *Intelligence and National Security* (1997).
- 54 Informacja od Pentti Aalto.

- 55 NARA, RG 457, SRH-373, s. 41.
- 56 NARA, RG 457, SRH-357.
- 57 ASA, EASI, Vol. 3, s. 106.
- 58 D. Kahn, *Hitler's Spies*, s. 193.
- 59 ASA, EASI, Vol. 6, s. 33. Charakterystyki Pers Z szukaj w D. Kahn, *The Coderbreakers*, s. 436 i n.
- 60 NARA, T-120. Roll 34, 31050-31052.
- 61 Ponieważ Radio Watykan odmawiało zajmowania się innymi zakodowanymi wiadomościami poza tymi z papieskiego Sekretariatu Stanu, irlandzkie telegramy nie mogły pochodzić z tego źródła.
- 62 Ostatnią możliwość uprawdopodobnia fakt, że zakodowane teksty są poprzedzone krótkimi notkami po włosku. Owe komentarze („*Data przekazu ... mogły być kluczem do zidentyfikowania kodu, który prawdopodobnie jest inny każdego dnia*”) wskazują, że źródło miało pewną znajomość kryptologii.
- 63 ASA, EASI, Vol. 3, s. 69. W sprawie kontrolowania przez Chi celów wywiadu łączności patrz NARA. T-77. Roll 1456, s. 207-33.
- 64 NARA, RG 457, SRH-373, s. 51-2, 58, 73.
- 65 ADSS, Vol. I, s. 104.
- 66 Dane według rejestru telegramów ADSS, Vol. I.
- 67 D.Kahn, *Hitler's Spies*, s. 181; Günther W. Gellermann, *Und lauschen für Hitler. Geheime Reichssache: Die Abhorzentralen des Dritten Reiches* (Bonn: Bernard & Graefe, 1991), s. 43.
- 68 Wilhelm Flicke, *War Secrets in the Ether*, Vol. 1 (Laguna Hills: Aegean Park Press, 1977), s. 106.
- 69 ASA, EASI, Vol. 7, s. 88.
- 70 Informacja od Ernsta Nienhausa, pracownika Forschungsamt z czasu wojny; dodatkowa informacja z niepublikowanych dzienników byłego oficera Forschungsamt, będących w posiadaniu Richarda Bauera.
- 71 PRO, WO/898/425.
- 72 NARA, T-120. Roll 315, 239532. Abwehra powiadomiła Wilhelmstr-

sse, że pozyskała telegram w Madrycie. Wydaje się dziwne, że depesza z Watykanu do Londynu mogła zostać przechwycona w Madrycie. Ze względu na solidarność ze swoim przyjacielem Mussolinim, Hitler zabronił działań wywiadu na terenie Włoch. Niemieckie służby omijały ten zakaz utrzymując, że informacje pozyskane w rzeczywistości we Włoszech, zostały uzyskane w innym kraju. Odmiennie, jeśli telegram został wysłany do Londynu za pomocą hiszpańskiego radia czy telegrafu, wtedy tekst mógł zostać uzyskany z hiszpańskiego źródła i rozszyfrowany przez Chi. Ponieważ sygnał Radia Watykan był za słaby żeby dotrzeć do niektórych terenów, Sekretariat Stanu regularnie wysyłał swoje wiadomości za pomocą szwajcarskiego sprzętu telegraficznego. Przepuszczalnie używano również sprzętu hiszpańskiego.

- 73 NARA, T-77. Roll 1135, 244.
- 74 O. Chadwick, *Britain and the Vatican*, s. 20. W sprawie działań identyfikujących tajnych kurierów i ich trasy patrz NARA, T-175. Roll 511, 9377696-731.
- 75 J. Conway, *The Nazi Persecution*, s. 243-4.
- 76 AA. Inland IIg. 83. Italien. Berichtverzeichnis des Pol. Att. Rome, 1940-1943 (83-60 E).
- 77 Raport z końcowego dochodzenia: Albert Hartl, s. 18.
- 78 D. Kahn, *The Codebreakers*, s. 452.
- 79 Walter Schellenberg, szef wywiadu w RSHA, celowo przywołał Arthurowi Nebe, szefowi policji kryminalnej w służbie bezpieczeństwa, historię włoskiego szlachcica. Hans Gisevius, *Wo ist Nebe?* (Zurich: Droemer 1966), s. 228. W sprawie zakupu kodów patrz D. Kahn, *The Codebreakers*, s. 450. W czasie wojny krążyły plotki w papieskiej służbie dyplomatycznej, że książka kodów została skradzione i sprzedane jednemu z przeciwników. Informacja od kardynała Silvio Oddi.
- 80 W lutym 1943 roku Canaris zaaranżował Allenowi Dullesowi, przedstawicielowi OSS w Szwajcarii, informację o złamaniu przez Niemców kodu amerykańskiego przedstawicielstwa w Bernie. Canaris dzia-

- łał na rzecz ochrony członków niemieckiego ruchu oporu, o których działaniach w Szwajcarii mogła być mowa w depeszach przedstawicielstwa. K. von Klemperer, *German Resistance*, s. 399, nr. 38.
- 81 Informacja od Josefa Müllera.
- 82 Informacja od Ernsta Nienhausa, który był wspomnianym oficerem Forschungsamt. W lipcu 1943 roku, kiedy włoscy posłannicy mieli nadzieję na wypłatanie ich kraju z wojny, próbowali zaangażować Watykan do pośrednictwa z Aliantami i bez ogródek ostrzegali Sekretariat Stanu przed używaniem jego kodów. „*Niemcy przechwytyją wszystko i znają wszystkie kody*”. ADSS, Vol. VII, s. 522.
- 83 Informacja prywatna.
- 84 ADSS. Vol. I, s. 412-13. Podkreślenie autorów.
- 85 Ibid., s. 436, nr 2.
- 86 Ibid., s. 473-4.
- 87 NARA, RG 457, Vatican Code Systems, s. 39-44.
- 88 Ibid., s. 57.
- 89 W sprawie zagarnięcia hiszpańskiej poczty dyplomatycznej przez amerykański i brytyjski wywiad patrz NARA, RG 457, Magic Diplomatic Summaries, 21 październik i 19 listopad 1942.
- 90 Brakuje bezpośrednich dowodów na sukces Japończyków w penetracji systemu łączności Watykanu, ale jest prawdopodobne, że zakodowana wymiana z przedstawicielem w Tokio nie stanowiła tajemnicy. Sekretariat mógł porozumiewać się z przedstawicielem tylko kodem Czerwonym, o którym wiadomo było, że jest niepewny. Watykan również nie miał pozwolenia od władz japońskich na bezpośrednie kontaktowanie się z jego przedstawicielami w Chinach (Pekin), Indochinach (Hue) i na Filipinach (Manila). Całość korespondencji z tymi przedstawicielami musiano wysyłać przez delegata w Tokio, który kierował przesyłki i telegramy do swoich kolegów tylko wtedy gdy były pisane otwartym tekstem i po japońsku. ADSS. Vol. XI, s. 240, 631.
- 91 ADSS, Vol. X, s. 131-3; informacja prywatna.

- 92 Informacja od Federico Alessandrini; informacja prywatna.
93 ADSS, Vol. V, s. 460.

Podsumowanie

- 1 David Alvarez, *A German Agent at the Vatican: The Gerlach Affair*, *Intelligence and National Security*, 11, 2 (kwiecień 1996 r.), s. 345-56.
- 2 Tylko niewielka część ludzi pracujących w Watykanie była prawdziwymi obywatelami Miasta Watykan. Według prawa Watykanu, obywatelstwo jest zastrzeżone dla: 1) kardynałów rezydujących w Mieście Watykan i Rzymie, 2) nuncjuszy i delegatów w służbie za granicą, 3) wszystkich, którzy na stałe zamieszkują w Mieście Watykan ze względu na ich biura czy zatrudnienie, 4) najbliższych krewnych obywateli Watykanu, pod warunkiem, że zamieszkują z obywatelami Miasta Watykan. Biorąc pod uwagę ograniczone warunki lokalowe w miniaturowym mieście-państwie, niewielu pracowników Watykanu mogło starać się o obywatelstwo. H. E. Cardinale, *The Holy See and the International Order* (Toronto: Macmillan, 1976), s. 108-10, 353.
- 3 Pół wieku po wojnie przestrzeganie tajemnicy służbowej jest nadal silne. Przygotowując tę książkę, autorzy poprosili 20 członków papieskiej służby dyplomatycznej o odpowiedź na 5 pytań dotyczących procedur administracyjnych i bezpieczeństwa w Sekretariacie Stany podczas wojny. Dziewiętnastu spośród starszych służbą księży odmówiło odpowiedzi, często dodając, że nawet dzisiaj, po 50 latach, nie czują się upoważnieni do rozmowy na temat jakichkolwiek aspektów służby w Sekretariacie. Jeden spośród nich był skłonny jedynie potwierdzić w jednym czy dwóch wypadkach trafność informacji uzyskanych z innych źródeł.
- 4 NARA. RG 59. Records of the Personal Representative of the President to Pope Pius XII, Political-General, Box 17, Memorandum by McFadden, 5 grudnia 1947; *ibid.*, Memoranda – Confidential, Box 19, Memorandum by Parsons, 22 maja 1948.

- 5 Nawet na tle ministerstw spraw zagranicznych mniejszych państw, Sekretariat Stanu był wyjątkowo małą organizacją. W pierwszym roku wojny Sekretariat zatrudniał 31 osób wraz z archiwistami i maszynistami. Ministerstwa Norwegii i Holandii posiadały personel, odpowiednio, 119-osobowy i 80-osobowy.
- 6 George C. Constantinides, *Security Slip-Ups: Ultra, Magic, Bigot and Other Secrets* w H. Peake i S. Halpern (wyd), *In the Name of Intelligence: Essays in Honor of Walter Pforzheimer* (Washington: NIBC Press, 1994), s. 175.
- 7 Michael Geyer, *National Socialist Germany: The Politics of Information* w E.R. May (edyt.), *Knowing One's Enemies: Intelligence Assessment Before the Two Wars* (Princeton: Princeton: Princeton University Press, 1984), s. 310-46.

Bibliografia

- Alvarez, David – *Vatican Intelligence Capabilities in the Second World War* – w *Intelligence and National Security*, Vol. 6, No. 3 (1991) str. 593-607.
- *The Vatican and Italian Belligerency* – w D.W Pike (ed.) *The Opening of the Second World War* (New York, 1991), str. 311-14.
- *Vatican Communications Security, 1914-18* – w *Intelligence and National Security*, Vol. 7, No. 4 (1992), str. 443-53.
- Ame, Cesare – *Guerra segreta in Italia, 1940-1943* (Rome, 1954).
- Andrew, Christopher – *Her Majesty's Secret Service: The Making of the British Intelligence Community* (New York, 1987).
- Army Security Agency – *European Axis Signal Intelligence in World War II*, (Washington, DC, 1946).
- Barros, James oraz Gregor, Richard – *Double Deception: Stalin, Hitler and the Invasion of Russia* (DeKalb, 1995).
- Bernabei, Domenico – *Orchestra Nera* (Turin, 1991).
- Black, Peter – *Ernst Kaltenbrunner: Ideological Soldier of the Third Reich* (Princeton 1984).
- Blet, Pierre, Graham, Robert A., Martini, Angelo oraz Schneider, Burkhart (eds) – *Actes et Documents du Saint Siege relatifs a la seconde guerre mondiale* (Vatican City, 1968-81).
- Boberach, Heinz – *Berichte des SD und der Gestapo uber Kirchen und Kirchengemeinden in Deutschland* (Mainz, 1971).
- Browder, George – *Foundations of the Nazi Police State: The Formation of Sipo and SD* (Lexington, 1990).
- Chadwick, Owen – *Britain and the Vatican during the Second World War* (Cambridge, 1986).
- Charles-Roux, Francois – *Huit ans au Vatican, 1932-1940* (Paris, 1947).
- Central Intelligence Agency – *The Rote Kapelle: The CIA's History of Soviet Intelligence and Espionage Networks in Western Europe, 1936-1945* (Washington DC, 1979).
- Conway, John – *The Nazi Persecution of the Churches, 1933-45* (New York, 1968).

- Dallek, Robert – *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932-1945* (New York, 1979).
- Delmer, Sefton – *Black Boomerang* (New York, 1962).
- De Risio, Carlo – *Generali, servizi segreti e fascismo* (Milan, 1978).
- Derry, Sam – *The Rome Escape Line* (New York, 1960).
- Deschner, Gunther – *Heydrich: The Pursuit of Total Power* (London, 1981).
- Deutsch, Harold – *The Conspiracy against Hitler in the Twilight War* (Minneapolis, 1968).
- Doeschner, Hans-Jurgen – *Das Auswärtige Amt im Dritten Reich* (Berlin, 1987).
- Fogarty, Gerald – *The Vatican and the American Hierarchy* (Stuttgart, 1982).
- Gariboldi, Giorgio – *Il Vaticano nella Seconda Guerra Mondiale* (Milan, 1992).
- Gasbarri, Carlo – *Quando il Vaticano confinava con il Terzo Reich* (Padua, 1984).
- Gellermann, Gunther – *Und lauschten für Hitler* (Bonn, 1991).
- Geyer, Michael – *National Socialist Germany: The Politics of Information* – w E.R. May (ed.), *Knowing One's Enemies: Intelligence Assessment Before the Two World Wars* (Princeton, 1984), str. 310-46.
- Gisevius, Hans – *Wo ist Nebe?* (Zurich, 1966).
- Graham, Robert A., SJ – *Vatican Diplomacy* (Princeton, 1959).
- *Spie naziste attorno al Vaticano durante la seconda guerra mondiale* – *Civiltà Cattolica*, 1 (styczeń 1970) str. 21-31.
- *La strana codotta di E. von Weizsacker ambasciatore del Reich in Vaticano* – *Civiltà Cattolica*, 2 (czerwiec 1970) str. 455-71.
- *Voleva Hitler allontanare da Roma Pio XII?*, *Civiltà Cattolica*, 1 (luty 1972) str. 319-27.
- *Il vaticanista falsario. L'incredibile successo di Virgilio Scattolini*, *Civiltà Cattolica*, 3 (wrzesień 1973) str. 467-78.
- *La Radio Vaticana tra Londra e Berlino*, *Civiltà Cattolica*, 1 (styczeń 1976) str. 132-50.
- *L'occhio del SIM sulla Città del Vaticano*, *Civiltà Cattolica*, 4 (październik 1978) str. 44-54.
- Gurrey, Donald – *Across the Lines: Axis Intelligence and Sabotage. Operations in Italy, 1943-45* (Tunbridge Wells, 1994).
- Helmreich, Ernst – *The German Churches under Hitler* (Detroit, 1979).
- Hill, Leonidas – *The Vatican Embassy of Ernst von Weizsacker, 1943* – w *Journal of Modern History*, 39, 2 (czerwiec 1967) str. 138-58.
- Hinsley, F.H., i inni – *British Intelligence in the Second World War* – (London, 1979-90).
- Hoettl, Wilhelm – *The Secret Front: The Story of Nazi Political Espionage* (New York, 1954).
- Hohne, Heinz – *Canaris* (Garden City, 1979).

- Kahn, David – *The Codebreakers* (New York, 1967).
— *Hitler's Spies: German Military Intelligence in World War II* (New York, 1978).
- Klemperer, Klemens von – *German Resistance against Hitler: The Search for Allies Abroad* (Oxford, 1992).
- Lamb, Richard – *War in Italy, 1943-1945* (New York, 1993).
- Lapomarda, Vincent – *The Jesuits and the Third Reich* (Lewiston, 1989).
- Lochner, Louis (ed.) – *The Goebbels Diaries, 1942-1943* (New York, 1948).
- McKay, C. G. – *From Information to Intrigue: Studies in Secret Service. Based on the Swedish Experience, 1939-45* (London, 1993).
- Pollard, John, R. – *The Vatican and Italian Fascism, 1929-1932* (Cambridge, 1985).
- Rhodes, Anthony – *The Vatican in the Age of the Dictators* (London, 1973).
- Schellenberg, Walter – *Hitler's Secret Service* (New York, 1971).
- Stehie, Hansjakob – *Eastern Politics of the Vatican, 1917-1979* (Athens, OH, 1981).
- Weitz, John – *Hitler's Diplomat: Joachim von Ribbentrop* (London, 1992).
- Zizola, Giancarlo – *Quale Papa?* (Rome, 1977).

Indeks

- Abwehra – 9, 10, 40-43, 46-50, 52-58, 62-67, 69, 214, 215, 217, 218, 220, 225, 231;
Adenauer, Konrad – 54;
Altshofen, Pfyffer von – 118;
Ankara – 38;
Arata, Antonio – 148, 160, 167;
Argenti, Giovanni – 197;
Argenti, Matteo – 197;
Arrigoni, Luigi – 196;
Ascher, Gabriel – 50, 51, 52, 53;
Auschwitz – 192;
Badoglio, Pietro – 82, 206;
Barcelona – 195;
Bauer, Franz von – 107;
Bazna, Elyes (Cicero) – 139;
Bazylea – 154;
Beck, Ludwig – 41;
Beck, generał – 47;
Benedykt XV (papież) – 226;
Benham, Peter – 78;
Bergen, Diego von – 11-15, 17, 18, 29, 31, 32, 39, 92, 99, 100, 117, 165,
Berlin – 9, 10, 12, 15-21, 26, 32, 35, 36, 38, 41-44, 47, 49-52, 55, 57, 61, 63, 68, 71, 72, 74, 76, 78-80, 82, 90, 93, 98, 99, 101, 105, 107, 109-111, 113, 114, 117, 121, 123, 128-131, 133, 135-139, 141, 143, 146, 147, 150, 163-166, 168, 169, 171, 172, 176, 178-180, 187, 189-191, 194, 197, 199, 205, 208-211, 213, 214, 216, 218, 221, 226, 230-232;
Berni – 108, 194, 195, 207, 209, 220, 221;
Bertram, Adolf – 109, 110;
Beuron – 46;
Bewley, Charles – 106;
Biberstein, Adolf von – 34, 59, 61, 62, 134;
Bismarck, Otto von – 117;
Biuro Prasowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy – 9, 10, 32;
Bocchini, Arturo – 102;
Bock, Ferdinand – 160, 162, 170;
Bonn – 54, 57, 97;
Borgongini Duca, Francesco – 219, 220;
Bormann, Martin – 100, 119, 120, 121, 135, 177, 232;
Bourbon, książę – 118;
Bourgeois, Charles – 166;
Bragatian, książę – 141;
Bratysława – 107, 108, 197;
Braun, Wilhelm von – 87;
Brini, Mario – 160, 165, 166, 181;
Brodiakiewicz, Taras – 93;
Bruksela – 11, 17, 44, 48, 49, 76, 115, 128, 129, 130, 212, 214, 220, 223;
Budapeszt – 107, 200;
Buenos Aires – 9, 122;
Bukareszt – 107, 196, 197;
Burzio, Giuseppe – 108, 195;
Canali, Nicola – 125;

- Canaris, Wilhelm – 48, 52, 218;
 Cape Verde – 27;
 Carnali, Nicola – 202
 Castelgandolfo – 126;
 Cerejeira, Emmanuel – 117;
 Ciano, Galeazzo – 34, 49, 116, 139,
 219, 220;
 Ciszek, Walter – 182;
 Clemm-Hohenberg, Karl von – 33, 34,
 36-39;
 Colonna, książę – 139;
 Cottini-Agostinelli, Giacinto – 141;
Dalej Lama – 87;
 Dalla Costa, Elia – 93, 95, 166;
 Denk, Johannes – 109, 110;
 Dohnanyi, Hans – 41, 42, 52;
 D'Ormesson, Władimir, hrabia – 89;
 Dublin – 210;
 Dubno – 158;
Eden, Anthony – 205;
 Elling, Georg – 172, 173, 175-179,
 180, 181;
 Enigma – 185;
 Evreinoff, Alexander – 165, 166;
Fasano – 66;
 Faulhaber, Michael von – 74, 103, 214;
 Federzoni, Luigi – 35;
 Florencia – 93, 95;
 Forschungsamt – 9, 210, 213, 214,
 218, 225;
 Fossati, Maurilio – 93, 95;
 Franco, Francisco – 23, 26;
 Franken, Paul – 54-57;
 Frankfurt – 81;
 Freiburg – 81;
 Freising – 74;
 Fritsch, Werner von – 48;
 Fulda – 79, 80;
 Galen, Klemens August von – 73, 214;
 Gamba, Vittorio – 208;
 Gast, Peter – 134;
 Genewa – 98;
 Gestapo – 28, 52, 54, 57, 76, 80, 83-85,
 89, 90, 98, 100, 101, 103, 109, 110,
 114, 119, 123, 128, 137, 139, 141, 161-
 163, 165, 166, 168, 170, 171, 176, 181,
 216, 219, 225, 226, 231;
 Goebbels, Josef – 119, 120, 135;
 Goerdeler – 55;
 Goghieli, Sofia – 128-131, 139, 142;
 Göring, Herman – 45, 59, 210, 213,
 214, 232, 233;
 Graebner Frau – 58;
 Graebner, Otto – 67;
 Grandi, Dino – 35;
 Guidetti, Gulio – 145;
Hablitz, Anna – 157;
 Haga – 17, 44, 115, 212, 214, 220, 223;
 Halder – 47;
 Hann, Ernst (patrz: Tavernen, Holger)
 – 154, 155, 157, 162, 169;
 Harada, Ken – 30;
 Hartl, Albert – 74-85, 87, 89-91, 93,
 94, 100;
 Hass, Kurt – 137-141, 147, 150, 171,
 175;
 Hausen, Kuehn-Stein – 103;
 Havela – 187;
 Heidlen, Richard – 100;
 Helfferich, Otto – 40, 41, 53;
 Heydrich, Reinhard – 25, 47, 48, 69,
 71, 73, 75, 83, 90, 91, 96-101, 109,
 110, 127, 128, 132, 167, 173, 175, 216,
 232, 233;
 Hencke, Andor – 33-35, 39;
 Hitler, Adolf (Führer III Rzeszy) – 17,
 20, 22, 23, 25, 33, 41, 43, 47, 48, 53,
 56, 57, 60, 64, 73, 77, 83, 85, 93, 95,

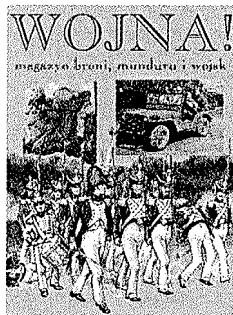
- 102, 103, 113, 115, 119, 120, 122, 128, 134, 135, 220, 231, 232, 233;
 Himmler, Heinrich – 22, 60, 69, 73, 75, 93, 101, 114, 119, 120, 123, 175, 177, 217;
 Hlond, August – 188;
 Hoettl, Wilhelm – 111-114, 121, 217;
 Holzner, Anton – 83;
 Horthy, Miklos – 119;
 Hudal, Alois – 14, 55, 66, 133, 134, 135, 136, 228;
 Istańbuł – 128, 129, 145, 156, 157, 169, 210, 211;
 Jacobs, Emil – 85;
 Jost, Heinz – 97, 113;
 Kaas, Ludwig – 42, 51, 55, 56, 59, 61, 63, 102, 103, 106, 128, 227;
 Kageneck, Alfred von – 104, 105, 117;
 Kair – 193;
 Kaiser, Jakob – 54;
 Kaltenbrunner, Ernst – 109-111, 114, 132;
 Kampf, Siegfried – 208;
 Kappler, Herbert – 55, 101-106, 114, 118, 121, 123, 130, 137, 140, 141, 143, 146, 161, 163-171, 175, 177, 179-181, 216;
 Kedia, Michael – 129-132, 137, 141-143, 150;
 Keller, Herbert – 46-48;
 Keller, Herman – 78;
 Khuen-Belasi-Lützow, Karl – 111-113;
 Kieser, Walter – 60;
 Kijów – 90;
 Kirk, Aleksander – 205;
 Klausener, Erich – 71;
 Klemens VII (papież) – 118;
 Kolonia – 54;
 Konstantynopol – 140;
 Kraków – 76;
 Krieg, Paul Maria – 46, 55;
 Kuhner, Hans – 63;
 Kunze, Heinz – 85, 86;
 Kurtyna, Aleksander – 106, 157-164, 166-172, 175, 176, 178-182, 227, 228;
 La Paz – 17;
 Lauf-an-der-Pegnitz – 211;
 Lednitzki, hrabia – 28;
 Ledóchowski, Włodzimierz – 46, 105, 112, 113, 158, 190;
 Leiber, Robert – 42-46, 49, 51, 52, 55, 56, 59, 61, 102, 104, 105, 218, 227, 230;
 Leithe-Jasper, Harold Friedrich – 22, 33, 35, 39;
 Leningrad – 157, 161;
 Letterhaus, Bernhard – 54;
 Lichtenstein – 119, 122;
 Likus, Rudolf – 20-23, 26, 27, 31, 32, 34, 210, 211;
 Lizbona – 23, 27, 28, 31, 117, 122, 195, 206, 218, 221;
 Lohs, Bruno – 59;
 Londyn – 19, 20, 28, 30, 32, 38, 41, 43, 45, 50, 56, 60, 92, 108, 112-114, 123, 153, 193, 194, 196, 199, 203-206, 213, 215, 220, 224, 230;
 Loos, Helmut – 104-106, 114;
 Lourdes – 128;
 Luther, Martin – 60, 62, 99;
 Lwów – 216;
 Machiavelli – 69;
 Mackensen, Hans Georg von – 102;
 Madryt – 9, 23, 27, 31, 195, 199, 209, 220, 221;
 Maglione, Luigi – 19, 35, 37, 45, 62, 116, 118, 174, 210, 230;
 Marconi, Guglielmo – 187;

- Marella, Paolo – 210;
 Maria, księżna – 44;
 Marley, Herman (patrz: Schneider, Fritz) – 154, 155, 157, 162;
 Marsylia – 188;
 Mayer, Augustyn – 46;
 Mayer, Josef – 81, 82;
 McCormick, Vincent – 46;
 Mediolan – 93;
 Menhausen, Fritz – 13, 14;
 Merkle, Sebastian – 81;
 Metz – 172;
 Meyer, Norbert – 171, 175, 179;
 Meyer, Waldemar – 134, 135;
 Michał Ojciec – 129-131, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151;
 Mińsk – 26;
 Mistiaen, Emmanuel – 188, 189;
 Monachium – 41, 43, 49, 53, 63, 74, 75, 77, 107, 118, 214, 216;
 Monnens – 49;
 Monte Cavo – 211;
 Montini, Giovanni – 14, 45, 51, 52, 160, 174, 230;
 Moskwa – 23, 155-157, 159, 162, 163, 169, 170, 182, 204, 213;
 Mölders, Werner – 28;
 Möhnen, Wilhelm – 57-59, 61-66;
 Mussolini, Benito – 27, 28, 34, 35, 40, 53, 54, 63, 66, 82, 93, 95, 102, 115-117, 119, 120, 122, 155, 163, 170, 171, 173, 188, 202, 204, 208, 220;
 Muckermann, Friedrich – 50, 103;
 Müller, Heinrich – 83, 84, 90, 165;
 Müller, Johannes Erich – 51;
 Müller, Josef – 41-49, 52, 53, 55, 218;
 Münster – 214;
 Naumann, Werner – 134;
 Neapol – 176;
 Nebe, Artur – 48;
 Neils, Heinrich – 81;
 Nieuwenhuys, Adrien – 44, 45, 49;
 NKWD – 21;
 Noots, Hubert – 44, 46, 55, 108;
 Norymberga – 211;
 Nowy Jork – 35;
 Orsenigo, Cesare – 21, 51, 80, 107, 109, 110, 214, 227;
 Osborne, Sir Francis d'Arcy – 28, 37, 43, 45, 56, 89, 118, 176, 194, 195, 203-206, 224;
 Oster, Hans – 41-43, 52, 53;
 Pacelli, Carlo – 63, 65, 66;
 Paderborn – 81;
 Papplalardo, Salvatore – 166;
 Paryż – 9, 11, 64, 67, 76, 78, 92, 112, 212, 220;
 Pasqualina Matka – 227;
 Patin, August Wilhelm – 73, 74;
 Paweł VI (papież) – 160;
 Payne Best, Sigismund – 102;
 Pearl Harbour – 16;
 „Pers Z” – 209, 210, 211;
 Petain, Philippe – 119;
 Pfeiffer, Pancratius – 55, 63, 66;
 Picot, Werner – 100, 165;
 Pius XI (Ratti Achille, papież) – 84, 91-93, 95, 215;
 Pius XII (Eugenio Pacelli, papież) – 11, 12, 16, 17, 23, 35, 40-44, 45, 56, 61, 62, 70, 71, 84-86, 92, 95, 109, 110, 115, 116, 120, 122, 144, 145, 176, 190, 196, 206, 217, 218, 227, 229, 230;
 Pontiff, August – 146;
 Praga – 76, 81, 107, 127;
 Preysing, Konrad von – 314;
 Pucci, Enrico – 14, 15;

- Rado, Aleksander – 154;
 Reichenau, Walter von – 48;
 Reissmann, Alfred – 115, 142;
 Ribbentrop, Joachim – 15, 18, 20, 22, 24, 33, 34, 36, 39, 49, 60, 61, 98-100, 104, 116, 173, 175, 210, 232, 233;
 Rio de Janeiro – 17, 122;
 Rohan, Karl Anton – 111, 112;
 Rohleder, Joachim – 49, 51, 52;
 Roncalli, Angelo (Jan XXIII, papież) – 210;
 Roosevelt, Franklin – 15, 17, 22-24, 26, 27, 30, 35, 196, 206;
 Rosenberg, Alfred – 130, 136;
 Rosseberger, Josef – 75;
 Rosseholzen – 74;
 Rossi – 166;
 Roth, Erich – 83, 85;
 Roth Josef – 77, 78, 93;
 Röhm – 71, 75;
 RSHA (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy) – 9, 21, 47, 57, 60, 67, 69, 70, 77, 83, 86, 87, 90, 96-101, 104-107, 109, 110, 112, 113, 115, 121, 131, 132, 136, 138, 141, 142, 167, 172, 173, 175, 180, 195, 216, 217, 225, 231;
 Ryga – 11, 214;
 Rzym – 10, 11, 14, 17, 18, 22, 29, 30, 33, 34, 37, 39-43, 46-55, 57-59, 61-68, 70, 72, 77, 79, 82, 85, 86, 88, 89, 92-95, 97, 101-110, 112, 114-123, 127-134, 137-141, 143-150, 154-163, 167, 168, 170-173, 175-182, 186, 188, 192, 193, 195, 200, 203, 204, 208, 211, 213, 216, 218, 227, 229, 231;
 Salza, Giacomo – 116;
 Sachsenhausen – 138;
 Sadathieraschwili, Basilius – 140-147, 149-151;
 Samore, Antonio – 230;
 Sauer, Kurt – 169;
 Urbani, Saverio – 145;
 Scattolini, Virgilio – 29-32;
 Schaefer, Karl – 78;
 Schellenberg, Walter – 60-62, 90, 97, 101, 111, 113, 114, 119, 120, 132, 173, 176, 177, 232;
 Schimmel, Alfred – 80;
 Schneider, Fritz (patrz: Marley, Herman) – 154;
 Scholien – 55;
 Schonhoffer, Johannes – 46, 55;
 Schulenberg, Werner von – 106;
 Schuster, Ildefonso – 93;
 Schwarzer, Fraulein – 171, 175, 180;
 SD (Sicherheitsdienst) – 28, 46-48, 69-71, 73-76, 78, 80-83, 91-97, 99, 100, 104, 111, 171-175, 177, 215-217, 225, 226;
 Selchow, Kurt – 210;
 Senise, Carmine – 35, 116;
 Sezione Prelevamento (Sezione P) – 200-204, 206, 208;
 Sforza, Carlo – 196;
 Smith, Rennie – 50;
 Soccorsi, Filippo – 188;
 Sofia – 196;
 Sonderdienst Seehaus – 187, 190, 225;
 Spellmann, Francis – 35;
 Stalingrad – 62;
 Stevens, Richard – 101;
 Szczecin – 28;
 Sztokholm – 9, 50-52;
 Sztuttgart – 46, 47, 172;
 Talamo, Manfredi – 170;
 Tallin – 159, 167, 168;
 Tannstein, Kurt von – 117;

- Tarchnisvili, Michael – 129, 137, 146;
 Tardini, Domenico – 14, 24, 45, 174, 223, 224, 230;
 Tavernen, Holger (patrz: Hann, Ernst) – 153, 154;
 Taylor, Maxwell – 82;
 Taylor, Myron – 22, 30, 35, 206, 207;
 Teheran – 193;
 Tisserant, Eugene – 25, 140, 145, 146, 148, 149, 161, 166, 167, 169, 231;
 Tittmann, Harold – 28, 37-39, 176, 206, 207;
 Tokio – 13, 22, 27, 31, 192, 210, 211, 222;
 Triuenbrietzen – 211;
 Turyn – 93, 95;
 Umberto, książkę – 44;
 Untewenger, Stefan – 143, 146;
 Vansittart, Rober – 204;
 Veltheim, Herbert – 58, 59, 61, 63, 64, 66, 67;
 Vichy – 28, 119, 221;
 Vives, Juan Luis – 82;
 Wagner, Hans – 50, 51;
 Wannsee – 187;
 Warszawa – 199, 212, 214;
 Waszyngton – 17, 19, 22, 23, 26, 27, 30, 31, 60, 108, 113, 114, 153, 191, 192, 196, 199, 207, 209, 213, 220-222;
 Watykan – 10, 11, 13-20, 22-29, 32-34, 36-41, 45-50, 52-59, 61, 63-68, 70-72, 77, 79, 81, 82, 86-93, 95-97, 99-110, 112-123, 125, 128, 132-140, 143-147, 149, 151-154, 159, 161, 163-165, 167-178, 185-202, 204-218, 220-233;
 Weizsäcker, Ernst von – 18, 19, 20, 114, 121, 174, 177, 178, 180, 231;
 Wemmer, Ludwig – 122, 123, 177;
 Wenecja – 49;
 Werhun, Peter – 80;
 Wetter, Gustav – 106;
 Wiedeń – 81, 90, 93, 107, 114, 116;
 Winter, Eduard – 81;
 Wirtembergia – 122, 123;
 Wolf, Karl – 119;
 Wolf, Martin – 74;
 Wrocław – 109;
 Württemberg – 101;
 Würzburg – 81;
 Zeiger, Ivo – 46, 55;
 Zurych – 30;

ARMAGEDON



książki poświęcone wojskowości współczesnej, m.in. „T-34 - mityczna broń“, Luftwaffe nad Polską, 1939 r.“, i inne, a także „Biblioteka Napoleońska“

„Wojna!“ – dwumiesięcznik poświęcony historii wojskowości o objętości 64 str.

Magazyn do nabycia w punktach „Empiku“ oraz „Kolportera“

